

Koniec starego świata – początek nowego.
Społeczeństwo Górnego Śląska
wobec pierwszej wojny światowej (1914–1918).
Źródła i metody

Gliwice, 20–22 czerwca 2013 r.



Materiały z konferencji naukowej

Opole 2013

**Koniec starego świata – początek nowego.
Społeczeństwo Górnego Śląska
wobec pierwszej wojny światowej.
(1914–1918)
Źródła i metody
Gliwice, 20–22 czerwca 2013 r.**

**Materiały z konferencji naukowej
Opracowanie: Bernard Linek, Sebastian Rosenbaum, Kai Struve
Opracowanie dyskusji: Piotr Solga**

Spis treści

Spis treści	3
Nota redakcyjna	4
Wprowadzenie	5
Wojna przed wojną	8
Bernard Linek, Górny Śląsk na przełomie XIX i XX w. jako obszar konfliktów społecznych i narodowych	9
Krzysztof Gwóźdź, Militaryzacja sfery publicznej przed 1914 r.	15
Grzegorz Bębik, Rola wojska w regionie przed 1914 r.	20
Grupy wobec wojny	25
Marcin Jarząbek, Górnoślązacy – żołnierze I wojny światowej. Rekonesans badawczy	26
Piotr Stanek, Jeńcy wojenni na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej	36
Jakub Grudniewski, Urzędnicze elity władzy na Górnym Śląsku podczas I wojny światowej (stan bazy źródłowej, problemy badawcze)	42
Kai Struve, Bürgertum/Burżuazja, mieszczenie	49
James Bjork, Katolickie parafie na Górnym Śląsku w czasie I wojny światowej	55
Andrzej Michalczyk, Górny Śląsk w czasie I wojny światowej. Warstwa chłopska – lokalne społeczności wiejskie	67
Adriana Dawid, Doświadczenia I wojny światowej w wspomnieniach polskich działaczy narodowych z Górnego Śląska	73
Barbara Kalinowska-Wójcik, Żydzi na Górnym Śląsku w czasie I wojny światowej	82
Institucje społeczne wobec wojny	89
Maciej Borkowski, Życie codzienne w Opolu w latach Wielkiej Wojny (1914-1918)	90
Joanna Lusek, Szkoła w latach I wojny światowej	99
Joanna Popanda, <i>Heimatfront</i> na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej	105
Beata Piecha-van Schagen, Robotniczy świat wobec I wojny światowej	110
Michał Witkowski, Wojna propagandowa	115
Sebastian Rosenbaum, Wojna opowiedziana	119
David Skrabania, Górny Śląsk z oddali (perspektywa Górnoślązaków w Okręgu Ruhry)	124
Wojna po wojnie	131
Bogusław Tracz, Kultura pamięci o I wojnie światowej w międzywojniu na Górnym Śląsku	132
Wojciech Kunicki, Literatura górnośląska wobec I wojny światowej	136
Matthias Lempart, Die deutschen paramilitärischen Verbände in Oberschlesien in der Zwischenkriegszeit, insbesondere in den Jahren 1922-1933.	140
Uczestnicy	146

Nota redakcyjna

Zamieszczone w niniejszej publikacji teksty zostały wygłoszone w formie referatów na konferencji pt. „Koniec starego świata – początek nowego. Społeczeństwo Górnego Śląska wobec pierwszej wojny światowej (1914-1918)”, która odbyła się w siedzibie Muzeum w Gliwicach w dniach 20-22 czerwca 2013 r. Do jej zorganizowania instytucjonalnie przyczyniły się: Muzeum w Gliwicach, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach oraz Martin-Luther Universität Halle-Wittenberg. Wsparcia finansowego konferencji udzieliło Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Polsko-Niemiecka Fundacja na rzecz Nauki.

Podstawowym celem spotkania była dyskusja nad stanem badań nad tytułowym zagadnieniem oraz próba sformułowania projektu badawczego poświęconego konsekwencjom Wielkiej Wojny na Górnym Śląsku. Te założenia wpłynęły na charakter spotkania, które miało formę warsztatu naukowego, z krótkimi wprowadzeniami do poszczególnych zagadnień oraz możliwie szeroką i otwartą dyskusją nad całym projektem oraz jego elementami.

Organizatorom nie do wszystkich planowanych referatów udało się pozyskać referentów. Z różnych przyczyn nie wszystkie referaty zostały wygłoszone zgodnie z programem (zob.: program i sprawozdanie). W publikacji przywrócony został planowany układ. Do każdego z referatów dołączono skrót wywołanej nim dyskusji.

Spotkanie miało charakter roboczy i zamieszczane w tomie teksty również posiadają podobny charakter. Poddano je tylko podstawowej obróbce redakcyjnej rezygnując z korekty językowej. Mamy nadzieję, że mimo to spotkają się one z zainteresowaniem środowiska naukowego, w szczególności Koleżanek i Kolegów podejmujących zbliżone badania nad przemianami społecznymi wywołanymi kataklizmem pierwszowojennym i znaczeniem tego konfliktu dla dziejów XX w.

Poza wspomnianymi mecenasami instytucjonalnymi pragniemy podziękować p. Grzegorzowi Krawczykowi, dyrektorowi Muzeum w Gliwicach, którego sprawdzonej wielokrotnie życzliwości ponownie doświadczyliśmy. Słowa wdzięczności należą się także p. Teresie Samotus z tegoż Muzeum, która przeprowadziła uczestników konferencji przez organizacyjny labirynt.

Bernard Linek
PIN-Institut Śląski w Opolu

Wprowadzenie

Magia okrągłych rocznic

Jak to już wielokrotnie bywało w związku ze zbliżającą się rocznicą, tym razem wybuchu I wojny światowej, dosyć powszechne stały się próby upamiętnienia tego wydarzenia czy to w formie publikacji, wystaw bądź – jeśli ktoś idzie z duchem czasów – projektów internetowych. Dzieje się to już na poziomie europejskim, narodowym i regionalnym. Nie tak dawno niektórzy z nas uczestniczyli w popularnonaukowej konferencji w Muzeum Historii Katowic zatytułowanej „Wielka Wojna – mały region”, której towarzyszyła wystawa pocztówek poczty polowej. Podobny projekt konferencyjno-wystawienniczy realizuje Muzeum Śląskie, o analogicznych próbach słyszeć z Rybnika i z Opola. Ba, nawet listopadowy Zjazd Niemcoznawców we wrocławskim Centrum Willy Brandta przewiduje sesję pierwszowojenną. Powoli więc można mówić o „WWI-turns” (First World War-turns), nowej fali zainteresowania tą problematyką.

Ale przy tym wysypie projektów od razu pojawia się refleksja, czy aby na pewno mamy do czynienia ze zwrotem jakościowym, nowym podejściem? Czy ta okazja jest rzeczywiście wykorzystywana do próby nowego naukowego opracowania tego okresu? Czy też aby nie grozi nam kolejny zalew szczegółowych przyczynków, nawiązujących jedynie do tego wydarzenia albo też odtwarzających co najwyżej drobiazgowo faktografię? Można nawet wprost spytać, czy pod ciężarem źródeł i stawiania w centrum rozważań działań wojennych nie grozi nam banalizacja bądź też kryptogloryfikacja militarizmu? Wreszcie, czy nie zostaniemy omamieni przysłowiową pickelhaubą i uśmiechniętym żołnierzem pruskim wychylającym się z każdego plakatu i zaproszenia konferencyjnego?

Te wątpliwości metodologiczne, co do kierunku odtworzenia i kolejnego upamiętnienia tego wydarzenia, pojawiły się w trakcie rozmów prowadzonych ponad pół roku temu, najpierw z Sebastianem Rosenbaumem, który już wtedy przygotowywał wspomniany projekt w MHK, a później z Kaiem Struve, którego zaprosiliśmy do realizacji niniejszego projektu. W ich trakcie pojawiła się robocza teza, którą postanowiliśmy zweryfikować na tej konferencji i ewentualnie w późniejszym, większym projekcie, że pierwsza wojna światowa nie była tylko okresem przełomowym, w znaczeniu cezury politycznej, od której dzieje zaczęły biec nowym rytmem i w nowym kierunku. Uznaliśmy, że ten przełom miał o wiele głębszy charakter i rewolucyjne znaczenie, gdyż w krótkim okresie zwyciężyły bądź pojawiły się i zaczęły dominować na Śląsku i przynajmniej w naszej części Europy zjawiska społeczne oraz przemiany mentalnościowe, które były obecne w całym tzw. krótkim XX w., a które zadecydowały o tym, że nazywa się go wiekiem ekstremów, totalitaryzmów, obozów i innych tragicznych zjawisk. Już choćby z tej racji okres ten wymaga możliwie pełnego opracowania.

Stan badań

Ten postulat badawczy wypływa też z obecnego stanu badań nad tym wydarzeniem w dziejach regionu, który - mówiąc eufemistycznie - skłania do dużej ostrożności, gdyż podstawowym problemem jest właśnie brak badań nad okresem 1914-1918. Szerzej mówiłem o tym ostatnio w Katowicach, tutaj powiem tylko, że w najnowszych opracowaniach syntetycznych - bez względu na język i charakter prac - ten okres albo się pomija, albo zamyka w co najwyżej w dwóch-trzech stronach. Nieco złośliwie mówiąc, najważniejszym wymienianym faktem było umieszczenie w Pszczynie dowództwa wojsk niemieckich w latach 1915-1917.

Wynika to z faktu, że do wymienienia tekstów o charakterze naukowym, i to przede wszystkim przyczynków, wystarczyłyby prawdopodobnie dwie ręce, jeśli pamiętać, że Edward Mendel, najbardziej aktywny na tym polu, popełnił kilka uzupełniających się opracowań. Na dodatek najważniejsze prace pochodzą już sprzed pół wieku, czy czterdziestu lat i mówiąc ogólnie, niosą w sobie ówczesne podejście metodologiczne (czytaj: zainteresowane są przede wszystkim losem grupy polskiej i przenicowane tzw. materializmem historycznym).

Koncepcja projektu

Wychodząc z sygnalizowanych dyskusji metodologicznych i stanu badań, szerszy projekt, który ewentualnie wynikłby z naszego spotkania, byłby próbą możliwie kompleksowego przedstawienia dziejów Górnego Śląska w tym okresie. Przy czym region rozumiany jest przede wszystkim jako zwarty obszar w obrębie Rzeszy Niemieckiej, pokrywający się z ówczesną rejencją opolską. Zarazem powinien być projektem możliwie całościowym, choć tutaj, w chwili obecnej stają nam na przeszkodzie niekiedy względy pozamerytoryczne, co widoczne jest w istotnych lukach w naszym programie. Nacisk chcielibyśmy położyć na uchwyceniu dynamiki wielorakiego przełomu, przede wszystkim w wymiarze społecznym i to z perspektywy mikrohistorii oraz w wymiarze kulturowym, w znaczeniu zmian w systemie wartości i postawach mieszkańców regionu.

Interesują nas wymuszone konfliktem wojennym przemiany w regionie, przy czym chcielibyśmy, by tendencje globalne, zachodzące na całym kontynencie czy w państwie niemieckim, „sprawdzone” były zawsze przez losy niewielkich komórek społecznych, z ich osadzeniem w życiu codziennym.

Trudno jednak objąć wszystkie aspekty ludzkiej aktywności. Stąd nasze zainteresowanie skierowało się na dwa obszary. Po pierwsze wpływ wojny na grupy narodowe, religijne i szerzej – społeczne (także te specyficznie wojenne – żołnierze i jeńcy) oraz trwałe zmiany w ich funkcjonowaniu i skala tych zmian. Drugą płaszczyzną analizy są instytucje społeczne i również różnorodne efekty, szczególne długookresowe i strukturalne w ich działalności. To wszystko – powtórzmy – przy akcentowaniu tych zjawisk na poziomie życia codziennego i dostrzeganiu głębszych procesów, także kulturowych.

Cele konferencji

Tak daleko idące cele nie przyświecają naszej konferencji. Chcielibyśmy, żeby nasze spotkanie było tylko punktem wyjścia do przygotowania wspomnianej monografii. Tutaj chcielibyśmy przede wszystkim zapytać o źródła i metody, za pomocą których najlepiej przedstawić poszczególne elementy tej układanki. Przy czym od razu sugeruję

wyjście z archiwum i zastanowienie się, czy mamy inne źródła do przedstawienia tej epoki i wyjście poza historię, w znaczeniu postawienia pytania, czy ze strony socjologii i kulturoznawstwa możemy wykorzystać instrumenty i metody, które lepiej pokazałyby ten totalny przełom społeczny wywołany konfliktem i jego różnorodne efekty?

Trudno też przedstawić wszystkie grupy społeczne i instytucje. W obu przypadkach wybór nasz dokonywany był pod kątem najważniejszych grup w tych przemianach oraz instytucji specyficznych dla regionu i pierwszej wojny światowej.

W gronie historyków jednak trudno uciekać od historii, chronologicznego podejścia i poszukiwania genezy. Stąd też pytania o antecedencje cesarskie tego przełomu, o „wojnę przed wojną” – jak pozwoliliśmy sobie zatytułować pierwszą sesję – oraz o rolę wojska i militaryzacji kultury.

Druga wojna światowa, zakładając że wszyscy Japończycy wyszli już z dżungli, zakończyła się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Wracając do sygnalizowanego już problemu badawczego, to wystrzegając tezę badawczą głosi ona, że konflikt ten był jedynie dalszym ciągiem wydarzeń z l. 1914-1918. Stąd potrzeba jej weryfikacji i próba pokazania „wojny po wojnie”, czyli dokonania analizy wpływu doświadczeń wojennych na wybrane grupy, co pragniemy uczynić w ostatniej sesji spotkania.

Pytania badawcze

Pytania badawcze konferencji zostały podporządkowane założeniom i celom całego projektu. Przy zachowaniu autonomii poruszanych zagadnień i autorskiego podejścia, namawialiśmy wszystkich Referentów do poruszania trzech planów. Po pierwsze chodzi nam o charakterystykę omawianego problemu i stanu naszej wiedzy z podkreśleniem deficytów badawczych i ich przyczyn. Ważne dla nas na dzisiaj jest drugie pytanie, o stan i charakter źródeł do poszczególnych zagadnień. Oraz, powtórzmy, pytanie o możliwość wykorzystania innych źródeł dla każdego tematu. Z tego poziomu wiedzy można postawić trzecie pytanie – o właściwe dla nich metody badawcze do zastosowania i możliwości pokazania z perspektywy omawianej grupy/instytucji bądź zjawiska, szerszych przemian społecznych.

Wojna przed wojną

Bernard Linek
PIN-Institut Śląski w Opolu

Górny Śląsk na przełomie XIX i XX w. jako obszar konfliktów społecznych i narodowych

Przypadło mi w udziale zadanie prezentacji konfliktów społecznych i narodowych na Górnym Śląsku przed wybuchem wojny. Temat ten pojawił się zapewne z podprogową sugestią metodologiczną, że miały one przynajmniej zauważalny wpływ na sytuację w regionie w trakcie wojennej zawieruchy, a może nawet determinowały sytuację powojenną, na czele z konfliktem polsko-niemieckim. Zanim przejdę do próby odpowiedzi na to pytanie muszę prosić o pewną wyrozumiałość, gdyż od razu złamię konwencję naszego spotkania. W tym głosie ani nie będę odwoływał się do literatury przedmiotu, ani nie będę próbował charakteryzować przydatnych dla niego źródeł, gdyż jakiegokolwiek wejście na te obszary rozsądziłoby referat ze względu na wolumen, który wchodziłby tutaj w rachubę. Może będzie okazja do poruszenia tego w trakcie dyskusji.

Tutaj zasygnalizuję jedynie kilka zagadnień związanych z przedmiotem naszej debaty, które w szerszym przekonaniu wpływały na sytuację wojenną. Na ile ją determinowały, pozostawmy na razie pytaniem otwartym. Ze względów czasowych będą to tylko hasła, a nie szeroka argumentacja, opierająca się na różnorodnej egzemplifikacji. W konkluzjach znajdzie się krótka nota o znaczeniu tych zjawisk dla przebiegu wojny w regionie.

I. Konflikt per se

Wypada zacząć od rzeczy podstawowej, która właściwie powinna rozwiązać postawiony dopiero co problem, a przynajmniej ubezpieczyć kolejne rozważania: cokolwiek by powiedzieć o jakichkolwiek konfliktach, to są one naturalną formą ludzkich interakcji, czy to w wymiarze jednostkowym, czy grupowym. Przynajmniej twierdzi tak znaczące grono filozofów i przede wszystkim socjologów. W ich opiniach to konflikt i przymus decydował o zmianach społecznych, a ten pierwszy wypływał ze –znowu – naturalnej niestabilności społeczeństwa, spowodowanej wykluczającymi się interesami różnych grup społecznych. Jego wybuch uzależniony jest od różnych przyczyn, z których niepoślednią rolę odgrywa stopień zorganizowania grup i sztywność systemu społecznego. Szybko prowadzi do ukształtowania mocnych granic społecznych i emocjonalnie nacechowanych podziałów „my” i „oni”.

Z dużą łatwością można zauważyć, że autorzy takiego opisu nie nawiązują do myśli św. Augustyna, a raczej sięgali do publikacji dwóch Karolów: Darwina bądź Marksa. Analiza taka opisuje skądinąd doskonale XIX w. i ówczesne liberalne stosunki społeczne.

II. Konflikt jako narzędzie polityczne

Otworzywszy w ten sposób drzwi dla historyzmu zastanówmy się, czy jednak wśród ówczesnych aktorów politycznych nie ma osobników, którzy posługiwali się konfliktem jako narzędziem do uprawiania swego rzemiosła. To retoryczne przejście pozwala nam przywołać premiera Prus i kanclerza Rzeszy Otto v. Bismarcka, który

uksztaltował system społeczno-polityczny nowego państwa. Jego utworzenie było możliwe po wywołaniu i wygraniu przez Prusy kilku konfliktów międzynarodowych. Tę samą metodę postanowiono po 1871 r. zastosować do prowadzenia polityki wewnętrznej i konsolidacji państwa. „Żelazny kanclerz” prowadził trzy wojny wewnętrzne z „wrogami Rzeszy”, w każdej z nich osiągając efekty dalekie od zamierzonych.

a. wojna z Kościołem katolickim

Pierwszą z nich był konflikt z katolikami, do którego właściwie Bismarck się przyłączył, gdyż już od czasów oświecenia Kościół był głównym obiektem ataków zwolenników nowoczesności i postępu. Wchodząc w sojusz z liberałami ultrakonserwatywny kanclerz wykorzystał ich do walki z ośrodkiem uznanym za siłę odśrodkową w jego dziele życiowym. Jeśli w jego przypadku było to zastosowanie reguły „kozła ofiarnego”, to liberałowie prowadzili walkę z prawdziwie religijnym zapalem. Jeśli przypomni się, że w tym czasie uchwalono (i do upadku państwa nie zniesiono) ustawę przeciwko kilkudziesięciu jezuitom, to daje to jakiś obraz stanu umysłów pruskich elit politycznych.

Walka o prymat w wyznaczaniu wartości w państwie szybko wymknęła się spod kontroli. Przypomnę, że biskup wrocławski Henryk Förster musiał się chronić ucieczką na Śląsk Austriacki. Również liczne parafie górnośląskie pozbawione zostały pasterzy, zlikwidowano w praktyce życie zakonne, a księża ze swej strony uchylali się od współpracy z państwem w wychowaniu młodzieży.

Zwycięsko z tego sporu wyszedł katolicyzm polityczny, który po wykluczeniu w latach siedemdziesiątych prorządowej Partii Rzeszy po XX w. zdobywał w rejencji opolskiej zazwyczaj 11 z 12 mandatów w wyborach do Reichstagu. Narracja katolicka zdominowała debatę regionalną i w dużej mierze każde inne podejście intelektualne traktowano jako obce. Na tym polu ofertę liberalną zastąpiła na przełomie wieków oferta narodowa spod znaku hakaty i skądinąd słusznie, pod czym podpisywały się narodowe już formacje katolickie, postawiono znak równości pomiędzy tymi środowiskami.

Wracając do kulturkampfu, to zmiany nastąpiły już w latach osiemdziesiątych. Złagodzony kurs państwowy, nastąpiły zmiany w Watykanie, a przede wszystkim na stolcu wrocławskim pojawił się ugodowy bp Georg Kopp. Przełom XIX i XX w. to złoty okres w dziejach kościoła katolickiego na Śląsku, a przynajmniej po koniec lat osiemdziesiątych XX w. nie budowano tylu kościołów na Górnym Śląsku, ile wówczas. Podobnie Kardynał stał się szarą eminencją polityczną i wszystkie ważniejsze decyzje polityczne dotyczące prowincji śląskiej były z nim nie tylko konsultowane, ale i jego sugestie często uwzględniano.

W konsekwencji także politycy katoliccy przebyli drogę od negacji podstaw politycznych państwa do przedsięwzięcia rządu i już w XX w. coraz częściej popierali jego propozycje.

b. walka z socjaldemokracją

Drugą odśloną konsolidacji politycznej zaaplikowanej młodemu państwu przez Bismarcka była wojna z socjaldemokracją. Jeśli katolicy byli jedynie siłą ograniczającą spójność państwa, to socjaldemokracja podważała w ogóle taką formę organizacji społeczeństwa. Przekonywał o tym i marksistowski program i pragmatyka działalności organizacji socjaldemokratycznych. Delegalizacja tej formacji nie rozwiązała problemu i

ostatecznie Kanclerz, chcąc wybić jej argumentację, zaczął budować państwo socjalne, którego podstawy dobrze wpisywały się skądinąd w patriarchalizm konserwatywny. Teraz monarchę czy feudała w redystrybucji dóbr zastępowało państwo.

Problematyka socjaldemokratyczna nie funkcjonowała w regionie po lata dziewięćdziesiąte XIX w., gdyż nie było tutaj socjalistów, a poparcie wyborcze w skali całej rejencji było rzędu kilkudziesięciu głosów. Za to socjaliści dla pozostałych sił społecznych funkcjonowali w roli „czarnego luda”, którego powstrzymanie każda z nich przypisywała sobie.

Zmieniło się to po legalizacji SPD i także na Górnym Śląsku socjaliści rozpoczęli ożywioną działalność w dwóch narodowych odmianach. Jednak szybki przyrost głosów powstrzymały dwa konflikty wewnętrzne: narodowy, gdyż Polska Partia Socjalistyczna domagała się wyłączności organizacyjnej na Górnym Śląsku oraz pomiędzy rewolucjonistami (nieśmiertelna Róża Luxemburg) a reformistami, którzy zaczęli dostrzegać walory państwa i demokracji i tą drogą chcieli wprowadzić korzystne dla robotników zmiany.

Przed wojną ta druga kwestia okazała się ważniejsza i praktyczne pogodzenie się SPD z państwem niemieckim owocowało coraz większym udziałem jej przedstawicieli we władzy. Co prawda w Berlinie nie zdobyto się na gest i nie oddano hołdu Wilhelmowi II, ale w zakulisowych negocjacjach politycy robotniczy już uczestniczyli. Co ważniejsze, poprzez organizacje związkowe odgrywali coraz większą rolę w powstającym samorządzie zakładowym. To ostatnie dotyczyło także naszego regionu. Podsumowując, cesarz miał w sierpniu podstawy, by zawołać, że nie ma już partii, a widzi tylko Niemców, a hańba 4 sierpnia, kiedy SPD zagłosowała za kredytami wojennymi, długo odbijała się jej czkawką.

c. Polacy

Kolejną grupą, z którą rozpoczął konflikt Otto v. Bismarck byli Polacy. I tutaj potrzeba dwóch uściśleń. W wyobrażeniu kanclerza grupa ta składała się z krnąbrnych od zawsze szlachciców, którzy chcieli odbudowy polskiego nierządu i *polnische Wirtschaft*, w których mogliby się pławić oraz z polskiego ludu, który znajduje się coraz bardziej pod dobroczynnym wpływem państwa pruskiego. Tę wizję dla potrzeb konfliktu dostosował do sytuacji na Górnym Śląsku, gdzie ze względu na deficyt polskiej szlachty na emisariusza elit szlacheckich mianował Karola Miarkę i jego „Katolika”, który to chciał polskojęzycznych Prusaków skłócić ze swym królem.

W obu wersjach była to wizja błędna i świadectwo manowców grożących myśleniu stereotypami. Również w Wielkopolsce mieliśmy do czynienia z szybko kształtującym się nowoczesnym narodem polskim, w którego obręb wchodziły różne grupy społeczne, także inteligencja i burżuazja. Podobnie też na Śląsku, polityka dyskryminacji i odgórnego wytyczania granic raczej wspomogła powstanie nowoczesnego narodu polskiego, a nie przyczyniła się do asymilacji słowiańskich Górnoszlazaków.

Jednak od razu wypada dodać – nieco polemizując z polską mitologią narodową – że po lata dziewięćdziesiąte XIX w. trudno tutaj mówić o polskim ruchu narodowym w wymiarze politycznym, gdyż to wspomniany katolicyzm polityczny zdominował debatę o państwie i więź religijna przy takich wyborach była ważniejsza. Wymiaru politycznego nabrał on za czasów Adama Napieralskiego, który stworzył w tej dekadzie polskie

skrzydło Centrum. Jego powolna emancypacja została przyśpieszona wejściem narodowej demokracji na Śląsk i zwycięstwem Wojciecha Korfanteo w 1903 r. Przy czym, o ile wejście radykałów było głośnie, o tyle mniej spektakularna była (także daleko idąca) wolta W. Korfanteo po 1905 r. i budowa wspólnie z Napieralskim polskiej partii katolickiej, w której programie, a raczej w poczynaniach, bo wtedy takich deklaracji działający politycy polscy na Górnym Śląsku nie składali, kwestia niepodległości Polski zajmowała odległą pozycję.

Na agendzie bieżącej polityki pruskiej do rozpoczęcia wojny stały różne działania antypolskie, których tutaj nie będę wymieniał. Jednocześnie rosła wśród kręgów rządzących w Berlinie świadomość determinant demograficznych i geograficznych, czyli tego, że grupa polska stanowiła około 10% społeczeństwa oraz, że zamieszkiwała jednolite terytorium. Przy takich uwarunkowaniach koszty konfliktu były zbyt duże. Właściwie całą dekadę przedwojenną zajęły gabinetowe debaty nad wciągnięciem Polaków w pruski system polityczny. Narastało przekonanie, że nie odbędzie się to bez koncesji językowych i ułatwień dla stowarzyszeń polskich. Co ważniejsze, już po wyborach 1912 r. było prawdopodobne, że w wyniku kolejnych, większość w Reichstagu uzyskają socjaliści, Centrum i lewicowi liberałowie, którzy od dekad współpracowali z Polakami i dla których zmiana antypolskiego ustawodawstwa nie stanowiła poważnego problemu politycznego.

Koalicja taka została utworzona dopiero w republice weimarskiej w wiadomych okolicznościach i z wiadomym skutkiem. To jednak nie należy do przedmiotu naszych rozważań.

Reasumując te krótkie uwagi. Konflikty toczone w Rzeszy Niemieckiej nie stanowiły przed 1914 r. kwestii nierozwiązywalnych bądź nie zagrażały podstawom tego państwa. To dopiero wojna, a raczej jej efekty doprowadziły do wywrócenia systemu politycznego i daleko idących zmian społecznych i kulturowych. Zdaje się o tym świadczyć entuzjazm Górnoszlazaków w lipcu i sierpniu 1914 r., chociaż i jego skala i powszechność wymagałaby dalszych badań. Także jednoznaczne postawienie na kartę pruską A. Napieralskiego i dwuznaczne negocjacje W. Korfanteo zdają się potwierdzać tę opinię.

Stawiając taką tezę w tym miejscu, pozwolę sobie wskazać na trzy elementy życia społecznego w mojej opinii przynajmniej równie znacząco wpływające na postawy społeczeństwa Górnego Śląska czasu wojny, a które często przesłaniane są wspomnianymi konfliktami politycznymi. Mając nadzieję, że szerzej zostaną one potraktowane w kolejnych referatach, zamieszczam tutaj tylko po zdaniu.

III. system kulturowy cesarstwa

Utworzone w 1871 r. państwo niemieckie miało dwa punkty odniesienia. Cesarza, który personifikował dynastię i władzę oraz zwycięstwo sudańskie z 2 września 1870 r., które zmyło hańbę Jeny i było drugim nieoficjalnym świętem narodowym cesarstwa. Jakakolwiek uroczystość publiczna, czy wystąpienie nie mogło się odbyć bez tych punktów, z tych przyczyn wynikała też wyjątkowa rola wojskowych w państwie i szczególna atencja dla kombatantów i związków wojskowych.

Posługiwano się tymi świętami przede wszystkim na użytek wewnętrzny, piętnując knowania socjaldemokratów i wiarołomność Polaków, ale zawsze też w otocze antyfrancuskiej. Przy narastającym antagonizmie całego społeczeństwa niemieckiego ciągle obecność tych elementów w przestrzeni społecznej przyczyniała się do wzrostu napięcia międzynarodowego, w znaczeniu narastania negatywnych stereotypów między dwoma grupami. Dla polskich uszu, pamiętających o obecnym na ziemiach polskich kulcie Napoleona, brzmi to może trochę dziwnie, ale w XIX w. długo i dla polskich Górnolązaków było to oczywiste. Pomijając braterstwo broni z niemieckojęzycznymi Górnolązakami, to Francja i Francuzi byli synonimem rewolucji i antykatolicyzmu, czyli tych postaw, które zwalczał również polski ruch narodowy.

Wspominając o tym systemie kulturowym wypada dostrzec i wyobrazić sobie powszechność parad i publicznej obecności wojska. To był ten budulec kulturowy, który skłonił wszystkich do wylegnięcia na ulice w sierpniu 1914 r. i zachwyty nad zbliżającą się jatką.

IV. Radykalizacja społeczna i nowy nacjonalizm

Wspominałem o ruchach masowych, które wdarły się na Górny Śląsk na przełomie wieków. Przypomnijmy, że takiego charakteru organizacyjnego jako pierwsi w regionie dorobili się socjaliści i korfancıarze. To były te ugrupowania, które na swych wiecach wyborczych potrafiły zgromadzić wielotysięczne tłumy. Już na początku XX w. było widać słabe punkty takich formacji. W teatrze miejskim gromadzono tłumy. Ludzie chętnie śpiewali i uczestniczyli w festynach i przemarszach, jednak nie przekładało się to na działalność samokształceniową bądź stowarzyszeniową. Społeczeństwo nabierało cech masowych i łatwiej było je pozyskać do radykalnych rozwiązań, których podłożem były quasireligijne ideologie. To te partie też jako pierwsze sięgnęły do zmory kolejnych dekad w postaci działalności bojówkarskiej. Wzajemne rozbijanie zebrań stało się codziennością na wiele lat.

Słabszy charakter więzi grupowych był też świadectwem postępu nowego nacjonalizmu, bazującego na zasadach etnicznych, który zastąpił nacjonalizm tradycyjny, zawierający emocje wynikające ze spotkań *face to face*, odwołujący się do króla bądź cesarza (gdzie mieścili się jeszcze polskojęzyczni Górnolązacy) i budujący na zasadach wyobrażonych. Teraz skupiano się pod sztandarami, a naród przestawał być efektem debaty i pragnienia uczestnictwa, a stawał się naznaczeniem bądź piętnem, które nie wymaga identyfikacji.

V. Naród zbrojny, uniformizacja, samosprawdzająca się przepowiednia

Wspominaliśmy o kulcie parad. Ostatnie lata przed wojną zaznaczyły się również powszechną dosyć uniformizacją i przygotowaniami do wojny. Praktycznie każda organizacja przygotowywała ćwiczenia strzelnicze. A jeśli się prześledzi konflikt PPS zaboru pruskiego i SPD, z których ta pierwsza wspierała Józefa Piłsudskiego i jego związki strzeleckie, to wręcz można powiedzieć że oczekiwanie wojny i wiara w jej oczyszczenie dotarła również do pacyfistów.

Ostatnie uwagi były dosyć odważnym wejściem na grunt psychologii, która skądinąd zaczynała wtedy święcić triumfy. To jednak – jak się wydaje – powszechne przekonanie o ożywczości wojny, o skoku cywilizacyjno-kulturowym, która ona miała rzekomo przynieść, doprowadziły do tego, że społeczeństwo tak regionu, jak i Niemiec i

całej Europy skoczyło wspólnie w tę przepaść. Jeśli już poruszamy się po niebezpiecznym gruncie przypuszczeń, to kończąc można dodać, że związek z tym ruchem miałoby zbyt długie pasmo sukcesów, szczególnie niemieckich, brak poważniejszych weryfikacji systemu społecznego i jego elit. Wszystko to w kilka lat zniszczono, a społeczeństwa europejskie zaczęto budować na nowych zasadach.

Dyskusja

Matthias Lempart poprosił o pogłębienie wątku entuzjazmu wojennego w 1914 r., w szczególności kwestii źródeł mówiących o tym zjawisku. Doktor Bernard Linek w odpowiedzi zauważył, że przekonanie o takim entuzjazmie jest przynajmniej w części skutkiem jednostronnego stanu dostępnych źródeł – głównie doniesień prasowych, które mówią m.in. o „wiwatujących tłumach” zwolenników wojny. Zauważył, że tym, co szczególnie ważne przy ocenie ówczesnych postaw społecznych jest skład społeczny (grupowy, przynależnościowy itd.) tych tłumów. Wyraził przypuszczenie, że rzeczywistym napędem dla masowych wieców poparcia były tylko miejskie, wybrane organizacje, naciskające na swych członków aby brali w nich czynny udział. Pozostawił też otwartym pytanie, czy z podobnym entuzjazmem spotkalibyśmy się w środowiskach robotniczych, lub chłopskich oraz czy społeczeństwo było rzeczywiście tak upolitycznione, jak wynika ze wspomnianych źródeł.

Według Sebastiana Rosenbauma, entuzjazm wojenny latem 1914 r. był rzeczywiście powszechny, ale w bardziej elitarnej prasie kulturalnej (co widoczne na przykładzie katowickiego miesięcznika „Oberschlesien”) gasł już na jesieni tego roku.

Następnie Jakub Grudniewski upewnił się, że używane w referacie pojęcie „grupa narodowa” jest skrótem myślowym, obejmującym również inne grupy – np. etniczne, takie jak grupy etniczne Polaków żyjące na Górnym Śląsku również w 1914 r., co potwierdził dr B. Linek.

Marcin Jarząbek poruszył temat jednoczącej i zażegnującej konflikty funkcji wojny i zadał pytanie o taką jej rolę na Górnym Śląsku. Dr B. Linek w odpowiedzi zauważył, że starał się podkreślić, że konflikty, które występowały w tym regionie przed wojną, nawet już w samym 1914 r., nie zagrażały państwu niemieckiemu, więc jednocząca rola wojny była tu drugorzędna, krótkotrwała, a w dłuższej perspektywie destrukcyjna.

Krzysztof Gwóźdź
Muzeum w Tarnowskich Górach

Militaryzacja sfery publicznej przed 1914 r.¹

Zjednoczenie Niemiec w 1871 r. postawiło przed powstałym państwem szereg problemów. Jednym z nich była potrzeba przededefiniowania pojęć tożsamości państwa i narodu. W sensie politycznym idea Germanii nabrała scentralizowanego charakteru w miejsce federacyjnego tworu złożonego z konglomeratu królestw, księstw i wolnych miast. Przełamanie wewnętrznych granic terytorialnych okazało się jednak prostsze niż przewyciężenie innych barier sfery ideologiczno-swiatopoglądowej, religijnej czy też narosłej przez wieki tradycji historycznej. Innymi słowy powstałemu pod hegemonią Hohenzollernów cesarstwu potrzebna była nowa symbolika, a jednym z przejawów budowania wspólnej dla wszystkich Niemców tożsamości była militaryzacja sfery publicznej. W tym kontekście zjawisko to miało na celu budowanie więzi narodowej przede wszystkim wokół obchodów Dnia Sedanu (*Sedantag*), urodzin panujących cesarzy, uniformizacji towarzystw realizujących ideę obronności państwa, wspieranie działalności różnego rodzaju związków kombatanckich (*Kriegerverein*) czy też propagowanie w społeczeństwie koncepcji utworzenia silnej floty i konieczności tworzenia niemieckiego imperium kolonialnego, czego przykładem mogą być (w tym ostatnim przypadku) inicjatywy podejmowane przez istniejące od 1898 r. Stowarzyszenie Floty Niemieckiej (*Deutscher Flottenverein*).

Rozumiana w ten sposób militaryzacja wykracza poza klasyczną definicję, która dotyczy przede wszystkim podporządkowania wszystkich lub najważniejszych dziedzin życia społecznego celom wojennym, a efektem tej działalności są cele osiągnięte dzięki konfliktom zbrojnym. Ten mechanizm widoczny jest oczywiście na przykładzie Niemiec w przededniu wybuchu Wielkiej Wojny, ale jego początki sięgają 1871 r., kiedy to militaryzowanie społeczeństwa było jednym z elementów budowania jedności narodowej. Ze zjawiskiem tym mamy zresztą do czynienia nie tylko w skali ogólnoniemieckiej, ale także na terenie pruskiego Górnego Śląska tożsamego wówczas administracyjnie z rejencją opolską (*Regierung Oppeln*). Militaryzacja sfery publicznej w tym regionie przed 1914 r. to zatem zagadnienie złożone, wpisujące się w proces charakterystyczny dla całej Rzeszy Niemieckiej zapoczątkowany jej powstaniem po zakończeniu wojny francusko-pruskiej.

Problem ten widoczny jest przede wszystkim na przykładzie działalności towarzystw o charakterze paramilitarnym. Do grupy tej zaliczały się m.in. bractwa strzeleckie i liczne związki kombatanckie. Pierwsze z wymienionych organizacji powstały na Górnym Śląsku, podobnie jak w Europie Zachodniej, już w średniowieczu. Z chwilą zjednoczenia Niemiec w 1871 r. duża ich część miała kilkusetletnie tradycje (np. Opole, Nysa, Bytom, Prudnik, Koźle, Racibórz, Paczków, Olesno, Pszczyna, Kluczbork). Obok nich na terenie rejencji opolskiej istniały także bractwa młodsze założone po

¹ W trakcie konferencji referat został przedstawiony przez S. Rosenbauma.

zakończeniu wojen śląskich (np. Żory, Tarnowskie Góry) i zrzeszające początkowo urzędników. Ludzie ci, mający często za sobą służbę w armii pruskiej, mieli podnosić swoje umiejętności i szkolić mieszczan w używaniu broni palnej po to, aby w miarę potrzeb bronić dopiero co zdobytej przez Hohenzollernów prowincji. To właśnie spośród członków bractw strzeleckich rekrutowały się straże obywatelskie (*Bürgerwehr*) zakładane w czasach napoleońskich i w okresie Wiosny Ludów. W niektórych miastach mamy jednak w tych latach do czynienia z procesem odwrotnym. Najpierw z konieczności zawiązywały się w nich straże zrzeszające mieszczan, a następnie przekształcały się one w korporacje strzeleckie. W ten sposób powstały m.in. bractwa w: Lublińcu (1811), Gliwicach (1812), Mysłowicach (1850).

Najwięcej towarzystw tego typu w interesującym nas czasie powstało w latach wzmoczonej industrializacji Górnego Śląska. W drugiej połowie XIX w. bractwa w regionie przestają mieć wyłącznie specyfikę miejską i coraz częściej zawiązują się w miejscowościach o zbliżonej strukturze społecznej. Mowa tutaj o uprzemysłowionych ośrodkach (np. Zabrze, Siemianowice, Hajduki Wielkie) mających formalnie status wsi. Na tę sytuację miał wpływ przede wszystkim towarzysko-sportowy charakter ruchu brackiego oraz atrakcyjny i wypracowany przez stulecia ceremonial. Nie oznacza to jednak zarzucenia paramilitarnych funkcji bractw. Towarzystwa te miały nadal szkolić obywateli w używaniu broni palnej w interesie państwa oraz oddziaływać na kształtowanie postaw patriotycznych. To właśnie z tego czasu pochodzi popularna dewiza *Übe Auge und Hand fürs Vaterland* umieszczana po 1871 r. na zaproszeniach, sztandarach, odznakach, medalach i tarczach strzeleckich.

Ważnym elementem wpływającym na miejscowy ruch bracki była działalność zrzeszeń. Pierwsze z nich – Górnos Śląski Związek Strzelecki (*Oberschlesischer Schützenbund*) powstało w 1849 r. i zrzeszało korporacje z rejencji opolskiej. Drugie – Śląski Związek Strzelecki (*Schlesischer Schützenbund*) istniało od 1862 r. i miało charakter prowincjonalny dla całego Śląska. Obydwa zjednoczenia działały niezależnie, a organizowane przez nie imprezy miały charakter wielkich festynów, w których brało udział niejednokrotnie kilka tysięcy osób. Ponadto część członków górnośląskich towarzystw strzeleckich należała indywidualnie do Niemieckiego Związku Strzeleckiego (*Deutscher Schützenbund*) istniejącego od 1861 r. Oprócz bractw w regionie bardzo aktywnie działały liczne związki kombatanckie, które stały się popularne po zakończeniu wojny francusko-pruskiej. Obok kriegervereinów, zrzeszających wszystkie kategorie weteranów, istniały także inne, których członkami byli żołnierze określonych formacji np. Związek Byłych Strzelców (*Verein ehemaliger Jäger und Schützen*), Związek Artylerzystów (*Artilleristenverein*), Związek Byłych Kawalerzystów (*Verein ehemaliger Kavalleristen*), Związek Wojacki i Obrony Krajowej (*Krieger- und Landwehrverein*).

W wielu aspektach inicjatywy podejmowane przez związki kombatanckie były zbieżne z działaniami podejmowanymi przez towarzystwa strzeleckie, a ich popularność również wpływała na militaryzację życia społecznego. Zachowała się stosunkowo bogata baza źródłowa, dzięki której można odtworzyć to zjawisko. Najwięcej informacji na interesujący nas temat umieszczano na łamach lokalnej prasy, w której opisywano większość wydarzeń inicjowanych przez wspomniane wyżej towarzystwa bądź z ich udziałem. Relacje z takich imprez odnotowywane były m.in. na kartach

„Oberschlesischer Wanderer”, „Oberschlesische Volksstimme”, „Kattowitzer Zeitung”, „Neustädter Kreisblatt”, „Zabrzer Anzeiger”, „Rybniker Kreisblatt” i wielu innych tytułów wydawanych na przełomie XIX i XX w. Stosunkowo dobrze wygląda także kwestia źródeł archiwalnych. W pewnych przypadkach zachowały się nawet całe zespoły dokumentujące działalność poszczególnych organizacji, np. Schützengilde Tarnowitz i Schützengilde Myslowitz (Archiwum Państwowe w Katowicach), Kreis- Krieger-Verband Gleiwitz (AP Kat Oddział w Gliwicach), Schlesischer Schützenbund in Breslau (Archiwum Państwowe we Wrocławiu). W pozostałych przypadkach materiał archiwalny zachował się w zespołach dotyczących poszczególnych miejscowości oraz aktach powiatowych, rejencyjnych i prowincjonalnych. Uogólniając, dokumentacja ta, znajdująca się przede wszystkim w zasobach archiwów państwowych w Katowicach, Opolu i Wrocławiu, zawiera głównie statuty, korespondencję, druki ulotne (zaproszenia, programy i kalendarze imprez), sprawozdania finansowe, a w niektórych przypadkach protokolarze zebrań walnych i zarządu. W grupie tej interesujące są także informacje o wypłacaniu premii pieniężnych przez władze rejencji opolskiej dla królów bractw strzeleckich, co jednoznacznie wskazuje na popularyzowanie idei strzelectwa przez pruską administrację. Warto wreszcie wspomnieć o jednodniówkach drukowanych z okazji ważnych imprez. Wprawdzie najczęściej znajdują się w nich opracowania z zakresu historii towarzystwa przygotowującego określoną uroczystość, z drugiej jednak strony zawierają również informacje źródłowe (np. programy imprez, składy komitetów organizacyjnych, zarządów, wykazy członków). Omawiając kwestię źródeł należy też zwrócić uwagę na pamiątki po organizacjach, które znajdują się w zbiorach muzealnych i prywatnych. Analiza tego materiału, często słabo wykorzystywana przez badaczy ze względu na duże jego rozproszenie, dokumentuje wiele aspektów związanych z militaryzacją życia społecznego. Na przykład zachowany materiał ikonograficzny w połączeniu z zapisami statutowymi pozwala na odtworzenie procesu uniformizacji górnośląskich towarzystw strzeleckich przypadający na drugą połowę dziewiętnastego stulecia. Z kolei pamiątkowe medale, odznaki uzupełniają naszą wiedzę z zakresu organizowanych przez interesujące nas towarzystwa imprezach. W tym ostatnim przypadku warto podkreślić jest manifestowanie przywiązania do panującego domu Hohenzollernów, co znajdowało swoje odzwierciedlenie na awersach wymienionych wyżej obiektów, na których po 1871 r. coraz częściej tradycyjne znaki strzeleckie zastępowały różnej wartości artystycznej schematyczne wizerunki cesarzy.

W świetle zachowanego materiału źródłowego można sformułować kilka postulatów badawczych. Pierwszy z nich dotyczy dokładnego ustalenia liczby związków kombatanckich i bractw strzeleckich działających w rejencji opolskiej. Z zachowanych archiwaliów będących wytworem Górnośląskiego Związku Strzeleckiego wynika, że w przededniu wybuchu Wielkiej Wojny było ich na tym terenie 25. Nie rozstrzyga to jednak ostatecznie tej kwestii, gdyż przynależność do tego zrzeszenia nie była obligatoryjna, a poza nim mogły działać inne korporacje tego typu. Jeszcze bardziej skomplikowana jest sprawa w określeniu liczby popularnych związków kombatanckich, które działały zarówno w niewielkich miejscowościach, jak również w dużych miastach, a w tym drugim przypadku było ich niejednokrotnie po kilka. Określenie liczebności tych

organizacji oraz podejmowanych przez nich działań pozwoli na zdiagnozowanie ich faktycznej roli w militaryzacji życia społecznego.

W inicjatywach stowarzyszeń wojskowych i strzeleckich widoczne są pewne aspekty ogólne. Ich przejawami było organizowanie świąt sedańskich czy też obchodów z okazji urodzin cesarzy. Najczęściej przygotowywano wówczas festyny połączone z zawodami strzeleckimi. Omawiane związki nie stanowiły jednak monolitu, a dzięki analizie źródeł możliwe jest także wychwycenie innych bardziej lokalnych form militaryzowania społeczeństwa. Przykładem takich działań była m.in. inicjatywa Bractwa Strzeleckiego w Nysie (*Schützengilde zu Neisse*) mająca na celu budowę pomnika mieszkańcowi wspomnianej miejscowości porucznikowi marynarki Hansowi Hellmannowi, który poległ 17 czerwca 1900 r. trakcie walk o Taku Fort w Chinach podczas powstania bokserów. Wskazane jest zatem zbadanie działań górnośląskich towarzystw mających wpływ na militaryzację społeczeństwa pod kontem podejmowanych działań wychodzących poza ustalone schematy i rytuały. Taka analiza pozwoli w sposób bardziej szczegółowy ocenić różnorodność podejmowanych w tym zakresie działań.

Na problem militaryzacji społeczeństwa duży wpływ wywierają wydarzenia polityczne. Przykładem mogą być m.in. kontakty pomiędzy górnośląskimi bractwami strzeleckimi z ich odpowiedniczkami na terenie monarchii austro-węgierskiej, które były efektem zbliżenia pomiędzy Berlinem i Wiedniem zapoczątkowanym porozumieniem z 1879 r. Korporacje z regionu brały m.in. udział w uroczystościach strzeleckich z okazji 50-lecia panowania Franciszka Józefa (26 czerwca–6 lipca 1898 r.) zorganizowanych w stolicy państwa habsburskiego. Bractwa były także zapraszane przez bliźniacze towarzystwa z austriackiej części Górnego Śląska (np. konfraternię cieszyńską, czy też wspólną organizację dla Bielska i małopolskiej Białej) na imprezy organizowane z okazji urodzin swojego monarchy. Określenie skali tego zjawiska i zbadanie czy nie ograniczało się ono tylko do kontaktów pomiędzy towarzystwami strzeleckimi stanowi kolejne zagadnienie, którym powinni zająć się historycy.

Istotna pozostaje również kwestia szkolenia młodzieży w wieku przedpoborowym, które realizowane było od schyłku dziewiętnastego stulecia w ramach oddziałów Straży Młodzieżowych (*Jugendwehr*) powstających w całych Niemczech. Zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Wojny (*Kriegsministerium*) od 1908 r. w działania te włączyły się związki kombatanckie, a nieco później również towarzystwa strzeleckie. Ze zjawiskiem tym, często wspieranym przez władze miejskie i powiatowe, mamy do czynienia także w rejencji opolskiej m.in. w Zabrze i Tarnowskich Górach. Czy było to w naszym regionie zjawisko bardziej powszechne, to również pozostaje do rozstrzygnięcia przez historyków.

Postawione postulaty badawcze oraz skrótowa analiza źródeł dotyczących działalności związków kombatanckich i bractw strzeleckich w aspekcie militaryzacji życia społecznego nie wyczerpuje tematu. Jest to pewna propozycja, którą należy rozbudować w toku dalszych badań. Ich kierunek powinien uwzględniać również inne związki i stowarzyszenia mogące mieć wpływ na militaryzację życia społecznego.

Dyskusja

Jako pierwszy głos zabrał dr B. Linek. Zaznaczył, że dr K. Gwóźdź jest wybitnym specjalistą w tematyce organizacji militarystycznych. Jednak zwrócił uwagę na brak w referacie jednoznacznego rozróżnienia między „starymi” (wyraźnie XIX-wiecznymi) i „nowymi”, tzn. związanymi z tworzącym się społeczeństwem masowym i nowym nacjonalizmem w XX w. organizacjami militarystycznymi. Dr B. Linek, opierając swoją wypowiedź o przykłady, w szczególności Flottenverein, wskazał na różnice w ideologiach jakimi posługiwały się organizacje militarystyczne tych dwóch rodzajów oraz na – wynikające stąd – różnice w działalności. Zdaniem B. Linka, o ile „stare” organizacje militarystyczne były raczej związkami o naturze towarzyskiej, o tyle „nowe” prowadziły działania (wykłady, biblioteki wycieczki o charakterze pielgrzymek narodowych itp.) znacznie mocniej spajające tworzoną nowoczesną wspólnotę wyobrażoną.

Magister M. Jarząbek zasugerował, że mogły to być niejednokrotnie organizacje pod tą samą nazwą, które jednak zmieniały swój sposób postępowania ze „starego” na „nowy”. Zgodził się z nim dr B. Linek, podając przykład *kriegervereinów*, które na przestrzeni lat 70.-90. XIX w., zmieniły się z ponadstanowych związków kombatanckich, w przyjmujące poborowych związki z wyraźnie propagandowymi celami.

Do dyskusji włączył się mgr S. Rosenbaum, który zasugerował, że zmiany te mają charakter zmian pokoleniowych. Nie zgodził się z tym dr Linek, który uznał, że była to znacznie głębsza zmiana społeczna, o charakterze mentalnościowym, która miała prowadzić do postawienia na granicy mobilizacji wojennej całego społeczeństwa. Na potwierdzenie tezy podał przykłady indoktrynacji dzieci. W uzupełnieniu tej perspektywy S. Rosenbaum wskazał na zdjęcia rodzinne z tego okresu, na których w tym okresie dzieci zaczęły być ubierane w ubrania marynarskie.

Próbę sprecyzowania tezy referatu i podsumowania późniejszej dyskusji podjął mgr M. Jarząbek, mówiąc, że związki militarystyczne nie miały na celu jednoczyć tylko wojskowych (czynnych i w stanie spoczynku), ale wywierać bezpośredni wpływ na całe społeczeństwo. Jednocześnie zauważył, że tak postawiona teza odnosi się nie tylko do państwa niemieckiego, ale całej ówczesnej Europy.

Grzegorz Bęblik
IPN Katowice

Rola wojska w regionie przed 1914 r.

Rozpatrując tytułowy problem, na początek przyjrzyć należy się bazie źródłowej oraz istniejącym opracowaniom. I już tu stwierdzić można, że w obydwu przypadkach trudno byłoby uskarżać się na nadmierną obfitość. Zasób archiwalny, pozostały po dyslokowanych na terenie Górnego Śląska jednostkach wojskowych Cesarstwa Niemieckiego w znacznym stopniu uległ zniszczeniu w 1945 r. Jego pozostałości, np. zachowana część dokumentacji gliwickiej 23. Brygady Piechoty, nie były zaś dotychczas bliżej badane. W literaturze brak natomiast pozycji o tej tematyce poświęconych wyłącznie regionowi. Dotyczące go informacje skąpo zawarte są w opracowaniach bardziej ogólnej natury. Tylko trochę lepiej sytuacja wygląda, gdy chodzi o literaturę pamiątkarską.

Region, tak jak jest to na ogół przyjęte, ujmować będziemy tu w granicach rejencji opolskiej z 1914 r. Zatem w roku 1914 r., na kilka miesięcy przed wybuchem Wielkiej Wojny, po wszelkich reformach administracyjnych na rejencję opolską składało się dziewiętnaście powiatów ziemskich *de facto* (jako że nie wszystkie nosiły oficjalnie tę nazwę) oraz sześć miast na prawach powiatu. Poza jednym przypadkiem, czyli Królewską Hutą, miasta te były zresztą również stolicami powiatów ziemskich (była nim również i siedziba władz rejencyjnych, czyli Opole).

Jak prezentowały się stacjonujące na badanym obszarze siły wojskowe? W prowincji śląskiej stacjonował wrocławski VI. Korpus Armijny; na terenie rejencji opolskiej rozlokowana była natomiast większość jednostek wchodzącej w jego skład 12. dywizji piechoty. Wymieńmy te jednostki:

W Gliwicach znajdowało się dowództwo 23. Brygady Piechoty, w skład której wchodziły pułki:

- 1. Górnśląski Pułk Piechoty „Keith” nr 22, z jednostkami rozlokowanymi w Gliwicach oraz Katowicach.

- 3. Śląski Pułk Piechoty nr 156, z jednostkami rozlokowanymi w Bytomiu oraz Tarnowskich Górach.

W Nysie, która w końcu XIX w. utraciła status twierdzy, stacjonowało również dowództwo 24. Brygady Piechoty. W jej skład wchodziły pułki:

- 2. Górnśląski Pułk Piechoty „Von Winterfeld” nr 23 w Nysie.

- 3. Górnśląski Pułk Piechoty nr 62 w Koźlu i Raciborzu.

Trzecia brygada 12. Dywizji, nosząca numer 78. stacjonowała, co prawda, w Brzegu (zatem już w sąsiedniej rejencji wrocławskiej), jednak na terenie rejencji opolskiej – w Opolu i Lublińcu - znajdowały się garnizony wchodzącego w jej skład 4. Górnśląskiego Pułku Piechoty nr 63.

Dywizji podporządkowane były również dwie dwupułkowe brygady kawalerii. Dowództwo 12. Brygady Kawalerii stacjonowało w Nysie, a na terenie rejencji opolskiej

– w Głubczycach i Raciborzu - znajdował się garnizon wchodzącego w jej skład 2. Śląskiego Pułku Huzarów „Graf Goetzen” nr 6. Dowództwo kolejnej brygady kawalerii, z numerem 44. Stacjonowała ona w Gliwicach. W jej skład wchodziły zaś:

- Śląski Pułk Ułanów „Von Katzler” nr 2, stacjonujący w Gliwicach i Pszczynie.
- Pułk Strzelców Konnych nr 11, stacjonujący w Tarnowskich Górach i Lublińcu; była to przy okazji najmłodsza jednostka wojskowa na Górnym Śląsku, utworzona dopiero w październiku 1913 r.

Prócz tego 12. Dywizji podporządkowana była nyska 12. Brygada Artylerii Polowej, z również dwoma pułkami:

- 1. Górnośląski Pułk Artylerii Polowej „Von Clausewitz” nr 21, stacjonujący w Nysie i Grodkowie.
- 2. Górnośląski Pułk Artylerii Polowej nr 57, stacjonujący w Prudniku i Gliwicach.

W skład 12. Dywizji wchodził ponadto nyski Śląski Batalion Saperów nr 6 oraz stacjonujący częściowo w Nysie (częściowo zaś już w dolnośląskim Głogowie) Śląski Pułk Artylerii Pieszej „Von Dieskau” nr 6, obejmujący artylerię większych aniżeli polowe kalibrów. Rzecz jasna, do stanu osobowego doliczyć należy wszelkie nieujęte tu służby, jak też i sztaby.

Prócz tego na terenie rejencji opolskiej – w Kluczborku – stacjonował jeden szwadron z wchodzącego w skład wrocławskiej 11. DP (konkretniej zaś jej poznańskiej 11. Brygady Kawalerii) 2. Śląskiego Pułku Dragonów im. Króla Fryderyka III nr 8.

Pisząc o górnośląskich jednostkach, wspomnieć godzi się również o dość szczególnym przypadku, mianowicie 3. Śląskim Pułku Dragonów nr 15. Do 1870 r. stacjonował on w Strzelcach Opolskich, skąd wyruszył na wojnę francusko-pruską. Do starego garnizonu, ku niewątpliwej zgryzocie ojców miasta już jednak nie powrócił, zajmując odtąd kwatery w alzackim Hagenau (fr. Haguenau). Wciąż jednak nosił dawną nazwę, zachowując również pamięć miejsca formowania i pierwotnego garnizonu.

Jak widać z powyższego zestawienia, garnizon wojskowy składający się z pododdziałów jednego przynajmniej pułku stacjonował w 14 na 20 miast powiatowych (licząc tu również i Królewską Hutę); w kilku, i to wcale nie tych największych, stacjonowały obok siebie elementy dwóch (Racibórz, Lubliniec, Tarnowskie Góry) lub nawet trzech i więcej (Gliwice, Nysa) pułków. Zwłaszcza gdy chodzi o jednostki kawalerii, rozmieszczenie garnizonów sięgało czasów jeśli nie jeszcze fryderycjańskich, to już na pewno końca wojen napoleońskich, gdy powracającym z Francji regimentom wyznaczono pokojowe kwatery. Pewne korektury pod tym względem przyniósł dopiero przełom stuleci, kiedy po zerwaniu z tradycyjnym kursem Bismarckowskiej polityki realna stawiała się wizja konfliktu zbrojnego z Rosją. Wtedy to w Katowicach pojawiły się koszary pułku „Keith”, a w Tarnowskich Górach ulokowano świeżo powołany pułk strzelców konnych.

Liczebność poszczególnych garnizonów była oczywiście sprawą indywidualną; największym mogła poszczycić się bez wątpienia Nysa, podczas gdy np. w Pszczynie stacjonował zaledwie szwadron ułanów. W pewnym sensie przybliżyć może nam to przedstawienie liczebności wspomnianych jednostek. Otóż oddziały 12. DP nawet na stopie pokojowej posiadały wzmocnione stany osobowe, co w sposób oczywisty

związane było ze strategicznym, „narożnikowym” położeniem rejencji opolskiej. Na pułk piechoty składały się trzy bataliony, każdy składający się z czterech kompanii. Na opisaną już stopie pułk taki liczył 2.058 ludzi, w tym 69 oficerów, sześciu lekarzy i tyluż urzędników wojskowych. Pięcioszwadronowy pułk kawalerii to natomiast 760 żołnierzy. Pobieźnie sumując stan osobowy przedstawionych wyżej oddziałów otrzymujemy około 10 tysięcy samej piechoty, 2,5 tysiąca kawalerii oraz 3-4 tysiące artylerii i służb. Wliczając w to również sztaby oraz personel administracji wojskowej w terenie uzyskamy wielkość oscylującą wokół 20 tysięcy czynnych żołnierzy, przy czym będzie to raczej granica dolna, aniżeli górna. W zestawieniu z liczbą ludności rejencji uświadamiamy sobie oto, że przynajmniej jeden procent mieszkańców dumnie obnosił na co dzień po ulicach czy placach górnośląskich miast i miasteczek mundur w kolorze czy to *preußisch blau*, czy (już po 1910 r.) *feldgrau*.

Przechodząc po tym przydługim może, ale niezbędnym dla zrozumienia problemu wykładzie do analizy roli armii na Górnym Śląsku przed 1914 r. wyodrębnić należy trzy płaszczyzny oddziaływania:

1. militarna
2. gospodarcza
3. społeczna

Ad 1:

W jakimś sensie została ona omówiona już wcześniej. Już tylko podsumowując godzi się dodać, że Górny Śląsk był regionem strategicznie istotnym z dwu przynajmniej powodów: swego „narożnikowego” położenia na rubieżach Cesarstwa oraz przemysłowego potencjału, nade wszystko w przemyśle ciężkim. To ostatnie determinowało także jego rolę w planach wojskowych; krótko, tak cennego rejonu bronić miano za wszelką niemal cenę. Tym bardziej, że znane Niemcom rosyjskie plany przewidywały niemiecki Śląsk jako jeden z głównych kierunków ataku.

Ad 2:

Tu w pierwszym rzędzie rozróżnić należy aspekt makro- i mikroekonomiczny. Ten pierwszy to oczywiście rosnące z roku na rok wojskowe wydatki Cesarstwa (przez cały praktycznie czas od 1871 do 1914 r. wynoszące cztery piąte budżetu Rzeszy), tak usilnie i namiętnie krytykowane przez Bebla czy Liebknechta. Drugi natomiast nie jest już tak oczywisty: przypomnieć trzeba, że posiadanie w swoim mieście wojskowego garnizonu było marzeniem każdego burmistrza czy rajcy. Decydowały tu nie tyle względy prestiżowe (choć i one miały znaczenie), co właśnie ekonomiczne: najmniejszy nawet garnizon (choćby tylko szwadron kawalerii czy kompania piechoty) radykalnie rozszerzał miejscowy rynek zbytu, zaś do miasta wraz z żołnierzami spływały budżetowe pieniądze. Płacono za wynajem kwater i stajnie dla koni, za żywność i furaz (w czasach, gdy przechowywanie żywności w chłodniach były praktycznie nieznane aprowizować musiano się w najbliższej okolicy), za wszelkie, związane z obsługą garnizonu czynności. Budowa czy rozbudowa koszar oznaczała żyłą złotą dla miejscowych majstrów, pielęgnacja umundurowania i wyposażenia (nade wszystko oficerskiego i podoficerskiego) – zarobek dla krawców, szewców, rymarzy itp. Pojawienie się w mieście oficerów, często z rodzinami, skutkowało otwarciem kawiarni, czasem pojawieniem się kina. To zresztą sprawy zahaczające już o kolejny aspekt.

Ad 3:

Socjalizacja, jak wiadomo, mieć może dwa oblicza: wychowanie lub deprawację. Tu zajmiemy się wyłącznie tym pierwszym. Powszechna służba wojskowa w Niemczech po 1871 r., początkowo trzyletnia, w 1893 r. w oddziałach lądowych ograniczona do lat dwóch, miała oczywiście w pierwszym rzędzie przygotować młodych mężczyzn na wypadek ewentualnej wojny. Niemniej jednak jako przynajmniej równie istotną postrzegano rolę armii jako swoistej „Schule der Nation”, element pozwalający spoić niejednorodną przecież strukturę ludnościową młodego Cesarstwa (zróżnicowaną i religijnie, i społecznie, i w dużym też stopniu narodowościowo). Na terenie rejencji opolskiej znaczna część ludności mówiła wszak językiem słowiańskim (dialektem górnośląskim lub morawskim), pod względem wyznania odbiegając również znacząco od średniej pruskiej czy nawet ogólnoniemieckiej. Obok szkoły, to właśnie armia odgrywała rolę czołowego czynnika integrującego tę społeczność. Nadmienić trzeba, że armia II Rzeszy nie stosowała metody „wielkiej przekątnej”, każącej wysyłać rekrutów do możliwie najbardziej odległych jednostek na drugim końcu kraju. Odwrotnie, starano się, by poborowy odbywał służbę w swej rodzinnej prowincji (co, oczywiście, nie dotyczyło powoływanych do floty oraz oddziałów kolonialnych). Służyło temu również i częste wysyłanie poborowych w drugi koniec prowincji. Tu akurat Śląsk był wystarczająco rozległy, by żołnierz z jednej strony nie stracił więzi z rodzinnym środowiskiem, z drugiej zaś poznał inne okolice aniżeli rodzinny powiat. Wyobrazić można sobie, jak w tych czasach stosunkowo niewielkiej przecież społecznej ruchliwości na psychikę mieszkańca wiejskich okolic ziemi pszczyńskiej wpłynąć musiało odbycie służby wojskowej w stołecznym Wrocławiu (a taki los stał się udziałem jednego z pradiadków piszącego).

Wreszcie, już po ukończeniu służby wojskowej odesłany do rezerwy żołnierz nadal kontynuował – w ramach *Kriegerverein*, a często też tego czy innego pułkowego *Traditionsgemeinschaft* – koleżeńskie więzi, pamięć wojskowego rzemiosła i czasu swej szczytnej służby „für Kaiser und Vaterland”. Jeśli zaś w pobliskim mieście stacjonował garnizon, więzi te stawały się jeszcze silniejsze. Z reguły też dowódca miejscowej jednostki sprawował w *Kriegervereine* funkcję honorowego przewodniczącego, zaś obchodzone każdego roku święto pułkowe, urodziny cesarza, *Sedantag* dodatkowo sprzyjały integrowaniu się wojska z lokalną społecznością.

Dyskusja

Uczestnicy spotkania z uznaniem odnieśli się do wiedzy prelegenta na temat roli wojska na Górnym Śląsku. Dr B. Linek podkreślił, że wygłoszony referat jest już właściwie gotowym studium, ewentualnie relacje miasto-wojsko, wojsko-nowe grupy społeczne wymaga szerszego opisu. Zgodził się z tym dr Mirosław Węcki i sam autor referatu.

Na pytanie dr. M. Węckiego o liczebność jednostek wojskowych na Górnym Śląsku i ich wpływ na urbanizację oraz życie miast G. Bębnik podał przykłady działalności takich garnizonów z Nysy, Prudnika, Grodkowa, czy Pszczyny, które wywierały znaczący, pobudzający wpływ na życie i regionalne znaczenie tych miast. Również w

odpowiedzi na pytanie dr. M. Węckiego potwierdził, że istniała świadoma polityka traktowania przemysłowych części Górnego Śląska jako zaplecza wojsk technicznych, szczególnie podoficerów i marynarzy. Miało to później oddźwięk w czasie powstań śląskich, w których brał udział np. cały oddział byłych marynarzy.

Na zakończenie dyskusji B. Linek spytał, czy władze wojskowe prowadziły jakieś zorganizowane działania, mające na celu lepszą integrację (głównie kulturową) stacjonujących wojsk ze wspólnotą lokalną. Dr G. Bębniak potwierdził to przypuszczenie, podając przykład świąt pułkowych, obchodzonych z dużym rozmachem oraz – za sugestią prof. W. Kunickiego – przykład *Kriegervereine*, których współpraca z miejscowym garnizonem była zawsze bardzo ścisła.

Grupy wobec wojny

Marcin Jarząbek
Uniwersytet Jagielloński

Górnoślązacy – żołnierze I wojny światowej. Rekonesans badawczy

Problemy i pytania podstawowe

Jeśli o tym, co działo się na Górnym Śląsku w czasie I wojny światowej wiemy generalnie niewiele, to o Górnoślązakach-żołnierzach lat 1914-1918 wiemy jeszcze mniej. Poza jedną publikacją wydaną przed blisko półwieczem własnym nakładem przez Edwarda Mendla² brak właściwie jakiegokolwiek nowszej literatury na ten temat. Także wszystkie popularne syntezy dziejów Śląska – zarówno polskie (co dość zrozumiałe), jak i niemieckie (co już nieco dziwniejsze) – w krótkich rozdziałach dotyczących I wojny światowej o żołnierzach, służbie wojskowej, jeńcach itp. traktują bardzo zdawkowo. Przykładowo: Mieczysław Pater wspomina przede wszystkim o tym, że polscy żołnierze ze Śląska w armii niemieckiej chętnie wspierali zbiórki pieniędzy na rzecz ludności Kongresówki³, Marek Czapliński w kwestii żołnierzy zauważa, iż „wobec tego, że na front posyłano coraz to nowe roczniki, podstawowym problemem był brak siły roboczej”⁴, a Michał Lis o wojsku pisze jedynie, że z powodu niemieckiej propagandy w 1914 r. „społeczeństwo górnośląskie zdaje się wierzyło [...] obietnicom powrotu żołnierzy już na Boże Narodzenie”⁵. Także w syntezach historii lokalnej trudno znaleźć pierwszowojennych żołnierzy – w opasłej monografii Tarnowskich Gór przeczytamy także jedno zdanie o żołnierzach mówiące o tym, że w listopadzie 1918 r. „do miasta zaczęły powracać oddziały wojskowe z frontu”⁶. Z kolei Konrad Fuchs jeśli już pisze o wojsku, to raczej o kilku ważniejszych dowódcach i działalności dowództwa w Pszczynie, a nie o zwykłych żołnierzach⁷. Również Joachim Bahlcke wspomina przede wszystkim śląski korpus Landwehry i jego sędziwego dowódcę⁸.

Przykłady takich jednozdaniowych „syntetycznych” ujęć problematyki dotyczącej – bagatela – blisko 400 tys. górnośląskich żołnierzy można by mnożyć. Skoncentrowanie polskich i niemieckich badań przez wiele dziesięcioleci XX w. na tematyce powstań i plebiscytu, a więc okresie polsko-niemieckiej konfrontacji, jest zapewne jedną z przyczyn zaniedbań związanych z I wojną światową. Jednak moim zdaniem przyczyny tego tkwią

² E. Mendel, *Z zagadnień udziału Ślązaków na frontach pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Opole 1965.

³ M. Pater, *Rozdział XVI: Lata wojny*, w: *Historia Śląska*, t. 3, cz. 2: 1891-1918, Wrocław-Kraków-Warszawa 1985, s. 433-434.

⁴ M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806 r. do 1945 r.*, w: *Historia Śląska*, red. Idem, Wrocław 2002, s. 345.

⁵ M. Lis, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*, Opole 2001, s. 127.

⁶ R. Nadolski, *Stosunki polityczne*, w: *Historia Tarnowskich Gór*, red. J. Drabina, Tarnowskie Góry 2000, s. 169.

⁷ K. Fuchs, *Vom deutschen Krieg zu deutschen Katastrophe*, w: N. Conrads (red.), *Deutsche Geschichte im Osten Europas: Schlesien*, Berlin 1994, s. 607-615.

⁸ J. Bahlcke, *Dzieje ziem śląskich od początku do wybuchu I wojny światowej*, w: *Śląsk i Ślązacy*, red. Idem, Warszawa 2001, s. 137-138.

też nieco głębiej: to nie tylko brak politycznych motywacji dla zainteresowania I wojną (z wyjątkiem Niemiec do 1945 r.) sprawił, że o walkach pod Verdun, Sommą, Łodzią czy Gorlicami pisano i mówiono bardzo mało. Problematyka ta nie do końca mieściła się bowiem w ramach historii narodowych, przez które przez lata patrzono na dzieje Śląska. Doświadczenie wojny wielu Górnolązaków nie znalazło odpowiednich dla siebie społecznych ram pamięci (znów – poza pamięcią zbiorową Niemiec 1922-45, która zniknęła w 1945 r.) i albo funkcjonowało w sferze indywidualnych wspomnień lub pamięci komunikacyjnej (rodzinnej, lokalnej), albo reinterpretowano je w narodowym, polskim lub niemieckim duchu. To dość znaczące, że polscy autorzy pisali albo o (trudnym) losie polskiej ludności i polskich żołnierzy wojennych lat, albo o niemieckiej militarystycznej propagandzie, a historycy niemieccy – raczej o śląskich oddziałach jako normalnym niemieckim wojsku i jego niemieckich oficerach. Każde z tych podejść ujmuje jedynie jeden istotny fragment wojennej rzeczywistości, gubiąc kluczową kwestię wzajemnego i nierozzerwalnego powiązania wszystkich tych aspektów. Granica między tym, co „polskie”, a tym co „niemieckie” w Górnolązakach-żołnierzach w wielu wypadach była bowiem kwestią płynną i zależną od kontekstu, często także dopiero podejmowaną w trakcie wojny lub nawet już po niej.

Badania nad Górnolązakami-żołnierzami „Wielkiej wojny” wymagają zatem postawienia pytań o podstawowe i fundamentalne problemy. Nie wiemy tak naprawdę, kim są ci, których z terenów rejencji opolskiej powołano do niemieckiej armii w latach 1914-18; jakie było ich nastawienie do służby i do wojny; jak przebiegało ich frontowe i pozafrontowe życie czy kontakty z domem. Trudno nam powiedzieć czy czymś się od innych grup żołnierzy wyróżniali; jak przeżywali swoje wojenne doświadczenia; czy dotyczyły ich wojenne i powojenne traumy (PTSD, *post-traumatic stress disorder*, zwany wtedy *shell-shock*). Nie możemy też potwierdzić lub obalić hipotezy o tym, że słowiańska ludność rejencji w niemieckim wojsku „czuła się Polakami” albo odwrotnie – że wojsko integrowało ich ze społeczeństwem niemieckim⁹. Wreszcie – trudno nie zapytać o to, jaki wpływ mogły mieć wojenne doświadczenia na tych żołnierzy, którzy po powrocie z frontu stali się członkami polskich lub niemieckich formacji wojskowych lat 1919-21: dlaczego po kilku latach w okopach dalej decydowali się na strzelanie, tym razem do siebie nawzajem?

Szukanie odpowiedzi na te pytania wymaga innej perspektywy badawczej niż do tej pory stosowano. Wychodząc z ram historii narodowych (choć oczywiście nie porzucając ich całkowicie) należy, jak sądzę, skłonić się do spojrzenia z perspektywy badawczego upodmiotowienia wspólnoty górnośląskich żołnierzy, choć z uwzględnieniem jej oczywistej wewnętrznej złożoności. Z drugiej strony trzeba mieć stale przed oczyma znane oraz nowo stawiane tezy bardzo bogatej europejskiej historiografii I wojny światowej.

Źródła i bazy danych

Aby zmierzyć się z wymienionymi wyżej kwestiami konieczne jest odwołanie się do różnorodnej bazy źródłowej. Przygotowany poniżej wykaz (patrz: aneks) obejmuje

⁹ Tezy, które na ten temat do tej pory formułowano są albo dość arbitralne, albo oparte na bardzo przypadkowym materiale źródłowym.

wybrane zespoły archiwalne polskich i niemieckich archiwów, wybrane pod kątem obecności w nich informacji o różnych aspektach służby wojskowej mężczyzn z Górnego Śląska: mobilizacji i rekrutacji, działaniach wojennych, życiu wojskowym, organizacji jednostek wojskowych itp. W przypadku polskim są to głównie zgromadzone w górnos Śląskich archiwach państwowych akta landratur – starostw z tego okresu. Tam znaleźć można dokumentację dot. mobilizacji, zaopatrzenia, inwalidów wojennych czy też relacji między władzą cywilną, a wojskową, która stopniowo przejmowała kompetencje władz cywilnych we wszystkich kwestiach dot. spraw wojennych. Jednakże stan zachowania i zewidencjonowania dokumentacji wojskowej starostw różni się między poszczególnymi zespołami: w niektórych (jak w przypadku Tarnowskich Gór) co najmniej kilkadziesiąt jednostek archiwalnych dotyczy spraw wojskowych lat 1914 - 1918, w innych nie ma ich prawie wcale.

Większość dokumentacji aktowej samych oddziałów, w których przede wszystkim służyli Górnos Ślązacy znajduje się w niemieckim Archiwum Wojskowym we Fryburgu. Tam znajdują się akta dwu z czterech górnos Śląskich pułków piechoty (22. i 23.), samej 12 Dywizji Piechoty, do której pułki te należały (nie ma niestety dokumentacji dwu pozostałych pułków tej dywizji), a także 4 Dywizji Piechoty Landwehry. Są to m.in. dokumenty poszczególnych batalionów, dzienniki oddziałowe, rozkazy i meldunki, wykazy kradzieży i zniszczeń etc., choć nie dotyczące niestety całego czasu wojny. Losy górnos Śląskich regimentów piechoty oraz dywizji śląskiej Landwehry doczekały się także swoich opracowań książkowych (Landwehra w 1916 r., pułki piechoty w latach 20. i na początku lat 30. XX w.; zob.: bibliografia). Są to wydawnictwa bardziej o charakterze albumowym, wspomnieniowym oraz opisu poszczególnych działań wojskowych, niemniej jest to zawsze istotny punkt wyjścia dla poznania losów tych, którzy w tych oddziałach służyli.

Niestety brak bazy ewidencji wszystkich niemieckich żołnierzy – wszystkie spisy osobowe i karty ewidencyjne armii pruskiej (*Stammrollen und Karteimittel*) spłonęły w lutym 1945 r. podczas bombardowań Berlina. Zachowana jest natomiast dokumentacja 900 tys. poległych żołnierzy niemieckich („karty grobowe”), dostępna w berlińskiej Deutsche Dienststelle. Zachowana jest także ewidencja wszystkich, którzy przebywali w niemieckich szpitalach wojskowych, znajdująca się w berlińskiej Bibliotece Medycznej (*Krankenbuchlager*), ale niestety dostęp do niej jest od 2007 r. mocno utrudniony.

W przypadku tych Górnos Ślązaków, którzy poprzez armię pruską i francuską lub brytyjską niewolę znaleźli się w armii polskiej we Francji informacji szukać można w zasobach Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, które jednak przynajmniej do końca 2014 r. pozostają zamknięte dla badaczy z powodu remontu.

Prócz tych zwartych zespołów archiwalnych warto także zwrócić uwagę na szukanie różnorodnych studiów przypadku, które pozwolić mogą nie tyle dokonać syntezy dot. Górnos Ślązaków w mundurach wojskowych lat 1914-18, co dadzą wgląd w konkretne problemy i przypadki pozwalając głębiej zrozumieć losy poszczególnych żołnierzy i ich społeczności. Taką podstawą do mikrohistorycznych prób mogą być np. akta szkół średnich, których nauczyciele i absolwenci (ale często także uczniowie) stawali się żołnierzami. Wybrane tutaj dwie szkoły z Królewskiej Huty i Bytomia wskazują, że to

doświadczenie przeszłej lub przyszłej służby wojskowej wyraźny wpływ na szkolne życie. Można także szukać informacji w aktach gmin, stowarzyszeń, parafii itp.

Często też do takich studiów przypadków nie potrzeba wcale zasobów publicznych archiwów. Kolekcje listów, pocztówek czy dokumentów poszczególnych żołnierzy I wojny światowej bardzo często tkwią gdzieś w zasobach lokalnych muzeów (np. w Katowicach, Rybniku czy Zabrze; Muzeum Historii Katowic wydało niedawno drukiem kolekcję pocztówek Antoniego Przybyły – zob.: bibliografia) czy też w rodzinnych szpargałach i albumach. Do tego dochodzą także różnorodne artefakty związane ze służbą wojenną: zdobione kufle, fajki, papierośnice czy np. sprzęty wykonane z wojennych odpadków (choćby moździerz przerabiane z armatnich łusek), które także często spotkać można na strychach, w antykwariatach czy na targach staroci. Myślę, że potencjał i wartość takich bardziej lub mniej uporządkowanych kolekcji „rupieci” są dużo większe niż możemy przypuszczać.

Warto wreszcie wspomnieć o różnych formach ewidencji i upamiętnienia poległych na frontach Górnolązaków. W tej części, która po 1922 r. pozostała przy Niemczech w większości miejscowości powstały pomniki lub tablice z wykazem poległych z danego terenu. Większość z tych, które w różny sposób przetrwały okres PRL można dziś oglądać *in situ*, często uzupełnione o nazwiska tych, którzy zginęli w czasie kolejnej wojny. Pełen wykaz nazwisk poległych, którzy w ten czy inny sposób zostali upamiętnieni znajduje się na stronie internetowej Denkmalprojekt (www.denkmalprojekt.org), gdzie znaleźć można wszystkich poległych żołnierzy niemieckich, których upamiętniono gdzieś tablicami lub pomnikami. Z oczywistych względów poległych z tych miejsc, gdzie takich tablic brak musimy szukać gdzie indziej – pomocne mogą być tutaj księgi parafialne i metrykalne czy lokalna prasa.

Na koniec pozostają jeszcze wspomnienia byłych żołnierzy i ich dzienniki. To jednak rzadko publikowane źródło, a te które znamy zazwyczaj były pisane przez polskich lub niemieckich działaczy aktywnych politycznie. Ze zrozumiałych względów więc ich wartość dokumentacyjna dla problematyki samej I wojny jest dość problematyczna. Dzienniki i pamiętniki zwyczajnego „Kaczmarka” (jak nazywano górnolązkich piechurów) są nam jak dotąd niemal nieznane, lecz pozostaje żywić nadzieję, że czekają jeszcze na swoich odkrywców.

Widać przeto, że możliwości rzetelnego źródłowego opracowania problematyki służby Górnolązaków na frontach Wielkiej Wojny są olbrzymie: baza źródłowa jest dość szeroka, bardzo zróżnicowana, choć mocno rozproszona. A wobec zupełnego niemal braku literatury przedmiotu zarówno próba syntezy jak i mikrohistoryczne studia mogą mieć nieocenioną wartość.

Aneks – wykaz materiałów dot. Górnolązaków na frontach I wojny światowej Ordre de bataille górnolązkich formacji wojskowych

Pruska armia składała się w chwili wybuchu wojny z trzech typów oddziałów (pomijając podział na rodzaje broni: piechota, kawaleria, artyleria, marynarka itp.) – armii, rezerw i „obrony krajowej” (Landwehry). W każdej z tych formacji znajdowali się Górnolązacy. Ci którzy służyli w regularnych oddziałach lub w oddziałach rezerwowych walczyli przede wszystkim na froncie zachodnim, z wyjątkiem okresu między grudniem

1916 r. a późną jesienią 1917 r., kiedy to żołnierzy 12 Dywizji znaleźli się najpierw na froncie wschodnim, a potem na froncie włoskim w czasie bitwy pod Caporetto. Natomiast oddziały Landwehry od początku brały udział w walkach na terenie Królestwa Polskiego i Galicji. Warto także zwrócić uwagę na to, że sama struktura oddziałów w trakcie wojny kilkakrotnie się zmieniała, więc podany tu porządek odzwierciedla jedynie pewien przybliżony porządek. Należy nieć na względzie, że wiele z wymienionych poniżej jednostek składało się także z żołnierzy spoza Śląska, a sami Górnolązacy trafiać mogli także do innych jednostek armii pruskiej, nie wspominając już np. o służbie w cesarskiej marynarce.

Armia:

VI Korpus piechoty (Wrocław)

12 Dywizja piechoty (obejmująca głównie teren rejencji opolskiej)

22 Pułk Piechoty (1 Górnoląski), garnizony w Gliwicach i Katowicach

23 Pułk Piechoty im. von Winterfeldta (2 Górnoląski), Nysa

62 Pułk Piechoty (3 Górnoląski), Koźle i Racibórz

63 Pułk Piechoty (4 Górnoląski), Opole i Lubliniec

2 Pułk Ułanów im. von Katzlera (Śląski), Gliwice i Pszczyna

8 Pułk Dragonów im. Króla Fryderyka III (2 Śląski), Kluczbork, Bierutów,

Namysłów

6 Pułk Huzarów im. Hrabiego Goetzena (2 Śląski), Głubczyce ; Racibórz

6 Pułk Artylerii Pieszej im. von Dieskau (Dolnoląski), Nysa i Głogów

6 Batalion Saperów (Śląski), Nysa

Rezerwy:

VI Korpus Rezerwowy

22 Rezerwowa Brygada Piechoty – a w jej ramach:

23 Rezerwowy Pułk Piechoty, Opole

23 Rezerwowa Brygada Piechoty

22 Rezerwowy Pułk Piechoty (Bataliony: I Rybnik, II Racibórz, III Koźle)

51 Rezerwowy Pułk Piechoty (Bataliony: I Nysa, II Gliwice)

12 Rezerwowy Pułk Artylerii Polowej (Dywizjony: I Nysa, II. Prudnik)

Landwehra:

4 Dywizja Piechoty Landwehry

22 Brygada Piechoty Landwehry

11 Pułk Piechoty Landwehry

51 Pułk Piechoty Landwehry

23 Brygada Piechoty Landwehry

22 Pułk Piechoty Landwehry

23 Pułk Piechoty Landwehry

21 Brygada Piechoty Landwehry

21 Batalion Zapasowy (Brigade-Ersatz-Bataillon)

22 Batalion Zapasowy

23 Batalion Zapasowy
 24 Batalion Zapasowy
 78 Batalion Zapasowy
 Zapasowy Pułk Kawalerii (Ersatz-Kavallerie-Regiment)
 2 Pułk Kawalerii Landwehry
 Zapasowy Dywizjon 6 Pułku Artylerii im. von Pueckera (1 Śląski)
 57 Zapasowy Dywizjon 57 Pułku Artylerii Polowej (2 Górnośląski)
 1 Bateria Landsturmu
 2 Bateria Landsturmu
 6 Kompania Zapasowa Śląskiego Batalionu Pionierów

Archiwalia:

I. Archiwa polskie

1. Archiwum Państwowe w Katowicach

Zespoły:

- 1 Starostwo powiatowe w Katowicach – sygn.: 378, 379, 380, 381
 - 2 Wydział powiatowy w Katowicach – sygn.: 90
 - 682 Państwowe Gimnazjum im. Odrowążów w Chorzowie – sygn.: 26 (Donderkurs für Kriegsteilnehmer), 46, 53, 107 (Kriegsteilnehmer - Lehrer), 140 (Militärpflicht der Schüler), 170 (Verstorbene Schüler), 327 (Ulotki z I wojny)
 - 684 Państwowe Gimnazjum im. Hindenburga w Bytomiu – sygn.: 40 (Marian Czapla – uczeń relegowany za służbę w Legionach Polskich), 12 (Nadanie szkole imienia Hindenburga), 27 (Akta personalne nauczycieli), 30 (Hilfsdienst der Schüler), 41 (Militärpflicht der Schuler), 141 (Zawiadomienia o śmierci uczniów i nauczycieli)
 - 1361 Starostwo powiatowe w Lublińcu – sygn.: 309, 310, 311, 312, 314, 316, 317 (Garnison Lublinitz), 327
 - 1427 Starostwo powiatowe w Tarnowskich Górach – sygn.: 1042 - 1048, 1050 - 1059, 1061, 1063-1069, 1075, 1076, 1080 - 1083, 1096-1097, 1101 - 1102 (mobilizacja), 1111, 1123, 1124-1127, 1131, 1143, 1143-1181 (Reichsinvalidenfonds), 1191-1205.
- #### **2. Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Raciborzu**
- 78 Starostwo powiatowe w Rybniku – sygn.: 619 - 631 (mobilizacja, gospodarka wojenna, opieka nad grobami poległych)
- #### **3. Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Gliwicach**
- 28 Starostwo powiatowe w Gliwicach
 - 32 Wydział powiatowy w Toszku-Gliwicach – sygn.: 240-256 (zakwaterowanie garnizonu w Gliwicach, gospodarka wojenna, mobilizacje i demobilizacja, opieka nad inwalidami, pożyczki wojenne)
- #### **4. Archiwum Państwowe w Opolu**
- 2 Starostwo powiatowe w Opolu
 - 547 Starostwo powiatowe w Koźlu – sygn.: 495-500 (mobilizacja, zakwaterowanie wojsk, urządzenia wojskowe)
 - 1511 Starostwo powiatowe w Nysie

- 1512 Starostwo powiatowe w Prudniku
- 1802 Starostwo powiatowe w Głubczycach – sygn.: 91-110.
- 5. Archiwum Państwowe we Wrocławiu
- 170 Naczelne Prezydium Prowincji Śląskiej we Wrocławiu
- 249 Intendentura Korpusu VI Armii we Wrocławiu
- 6. Centralne Archiwum Wojskowe (Warszawa – Rembertów)
- Grupa zespołów: Armia gen. Hallera – sygn.: I.123.1-17 (w szczególności sprawy wcielenia byłych żołnierzy z armii niemieckiej)

II. Archiwa niemieckie

1. Bundesarchiv – Militärarchiv, Freiburg
- 4.2.1.1.5.1. Divisionen:
 - 12. Infanterie-Division
 - PH 8-I/11: Kriegstagebuch Nov. 1916-Aug. 1918,
 - Anlagen zum Kriegstagebuch 1918-1918:
 - PH 8-I/12: Bd.: 1 Jan.-März 1918,
 - PH 8-I/13: Bd.: 2 Juli-Aug. 1918,
 - PH 8-I/14: Bd.: 3 Sept. 1918,
 - PH 8-I/387: Divisionsbefehl 30. Sept. 1917
 - PH 8-I/65: Divisionstagesbefehl 17. Sept. 1918
 - PH 8-I/386 Tätigkeit der Nachhutkavallerie.- Rückzugskämpfe von Lille bis an die Schelde: Bericht 21. Okt. 1918
 - 4. Landwehr-Division
 - Kriegstagebuch.- Abschrift 1914-1915
 - PH 8-III/31: Bd.: 1, 17. Aug.-13. Sept. 1914
 - PH 8-III/32: Bd.: 2, 23. Apr.-30. Juni 1915
 - PH 8-III/33: Befehle und Meldungen.- Abschriften und Originale Sept. 1914
- 4.2.1.1.5.2. Formationen der Infanterie:
 - Infanterie-Regiment 22
 - PH 8-I/409: Kriegstagebuch. Abschrift 1. Sept. 1915-31. März 1916
 - PH 8-I/410: Befehle, Meldungen, Lageskizzen.- Abschriften und Originale Juni-Aug. 1915
 - PH 8-I/615: Anordnung zur Regelung des Verkehrs März - Apr. 1918
 - PH 8-I/616: Häufung von Diebstählen und Zerstörungen Enthält auch: Infanterie Regiment 82 Verfügung zur Nebelbereitschaft Feb. - Apr. 1918
 - Infanterie-Regiment 23
 - PH 8-I/183: Bd.: 1 Kriegstagebuch und Anlagen, 1.-31. Juli 1918
 - PH 8-I/184 (Bd.: 2): Kriegstagebuch, 1.-31. Juli 1918; Stab/Grenadier Regiment 101: Gefechtsberichte, 13.-28. Juli 1918; I.-III. Bataillon/Grenadier Regiment 101: Gefechtsberichte, 13.-28. Juli 1918; I.-III. Bataillon/Infanterie Regiment 108:

Kriegstagebuch und Anlagen, 1.-31. Juli 1918; Artillerie Kommandeur 23: Kriegstagebuch, 1.-31. Juli 1918

- PH 8-I/185 (Bd.: 3): Kriegstagebuch und Anlagen, 2.-11. Nov. 1918; Kriegstagebuch, 3.-11. Nov. 1918; I.-III. Bataillon/Grenadier Regiment 101: Kriegstagebuch, 3.-11. Nov. 1918; I.-III. Bataillon/Infanterie Regiment 108: Kriegstagebuch, 3.-11. Nov. 1918;

- PH 8-I/383: Erfahrung über Maschinengewehr Verwendung in den letzten Kämpfen 19. Nov. 1917

4.2.1.1.5.3. Formationen der Kavallerie

- PH 11-I Brigaden

- PH 11-II Regimenter

2. Deutsche Dienststelle, Berlin

• Zentralgräberkartei über Kriegssterbefälle mit 900.000 personenbezogenen Meldungen für den I. Weltkrieg.

Bibliografia:

- 3 *Oberschlesische Infanterie-Regiment Nr 62 im Kriege 1914-1918 : nach den amtlichen Kriegstagebüchern und Berichten von Mitkämpfern*, red. H. Reymann (Aus Deutschlands grosser Zeit, t. 7), Berlin 1930.

- Hermann Cron, *Imperial German Army 1914-18: Organisation, Structure, Orders-of-Battle*, Solihul 2003 [1937].

- *Die Fronten des Weltkriegs im Bilde*, red. Hermann Cron (Ruhmeshalle unserer alten Armee, t. 2), Berlin-Fürstenwalde 1935.

- Alfons Schubert, *Kriegsgeschichte des 4. Oberschl. Infanterie-Regiments Nr 63 (1914-1919)*, Oppeln 1926.

- *Infanterie-Regiment Keith (1. Oberschlesisches) Nr 22 im Kriege 1914-1918*, red. Gebhard Schulenburg (Katalog der Staatsbibliothek zu Berlin, t. 1), Berlin 1932.

- Artur Jüttner, Eckehard G. Münnich, *Soldatische Tradition in Schlesien 1241–1945*, Potsdam 1997.

- Paul Fiedel, *Geschichte des Infanterie-Regiments von Winterfeldt (2. Oberschlesisches Nr. 23). Das Regiment im Weltkriege* (Erinnerungsblätter deutscher Regimenter, preuß. Anteil, Band 304), Berlin 1929.

- Walter Gudewill, *Das Infanterie-Regiment Nr. 63 im Weltkriege 1914/18*, [b.m.w] 1922.

- Franz Kaiser, *Das Königliche Preussische Infanterie-Regiment Nr. 63* (Deutsche Tat im Weltkrieg; Bd. 38), Berlin 1940.

- Edward Mendel, *Z zagadnień udziału Ślązaków na frontach pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Opole 1965.

- *Pocztówki z Wielkiej Wojny. Korespondencja wysyłana pocztą polową (1915-1918) ze zbiorów Antoniego Przybyły z Janowa*, red. Joanna Tofiliska i Sebastian Rosenbaum, Katowice 2013.

- *Schlesische Landwehr in Russisch-Polen, 1914/16: Kriegsbilder der 4. Landwehr-Division*, Breslau 1916.

- Walter Siegmund, Otto Kranz, *Das Infanterie-Regiment Keith (1. Oberschl.) Nr. 22 während des Großen Krieges 1914-1918, Gleiwitz 1924.*

Strony internetowe:

Western Front Association – rady dot. szukania niemieckich archiwaliów (w języku angielskim):

- <http://www.westernfrontassociation.com/great-war-on-land/65-germany-allies/347-res-ger-arm.html> (dostęp 12.06.2013)

Denkmalprojekt - wykazy poległych żołnierzy niemieckich:

- http://www.denkmalprojekt.org/ost_osterschlesien.htm (dostęp 20.06.2013)

Strona internetowa Deutsche Dienststelle:

- www.dd-wast.de (dostęp 12.06.2013)

Strony brytyjskich grup rekonstrukcji historycznej 23. i 63 pułku piechoty:

- <http://www.ir23gwhs.org/> (dostęp 28.06.2013)

- <http://www.ir63.org/index.php?wwwRedirect> (dostęp 28.06.2013)

Dyskusja

Dyskusję nad referatem rozpoczął mgr Bogusław Tracz, pytając o to, kogo prelegent zaliczył do kategorii Górnolązów. Odwołał się tu do książki „Polacy w Wehrmachcie” Ryszarda Kaczmarka, która za Polaków uznawała bardzo szeroką kategorię ludzi – niekoniecznie jego zdaniem słusznie. Przedstawił ponadto swoją tezę, wedle której wątpliwym jest by ludność miejscowa na Górnym Śląsku miała na początku XX w. świadomość swojej „górnolązkości” i jest to kategoria powstała współcześnie. Zwrócił też uwagę, że referat opowiadał praktycznie wyłącznie o Górnolązów w armii pruskiej, natomiast pomijał ich w armii austriackiej. Swoją wypowiedź podsumował podkreślając, że podobnie jak nieokreślone są granice Górnego Śląska na przestrzeni czasu, tak też niejednoznaczne jest pojęcie „Górnolązów”.

Do wypowiedzi mgr. B. Tracza odniósł się dr B. Linek, mówiąc, że na potrzeby konferencji, roboczo zdefiniowano Górnolązów jako mieszkańca rejencji opolskiej – nie rozstrzygając jednocześnie ich tożsamości narodowej/etnicznej. Zaoponował też wobec tezy o współczesnej genezie tożsamości górnolązowskiej. Zwrócił uwagę na już XIX-wieczne debaty elit, które posługiwały się tą kategorią i uważały ją za wcześniejszą od tożsamości narodowych. Natomiast wobec zarzutu, że takie pojęcie nie istniało w powszechnej świadomości, zwrócił uwagę, że przekonanie, iż społeczeństwo zawsze było zainteresowane polityką i państwem jest prezentyzmem, którego należy unikać, gdyż dominacja w tożsamości kwestii etnicznych/narodowych to czas nowoczesności, wcześniej wyglądało to zdecydowanie inaczej.

Zdanie przedstawione przez przedmówcę potwierdził mgr M. Jarząbek: mówiąc o Górnym Śląsku i Górnolązów miał na myśli rejencję opolską i jej mieszkańców.

Magister Jakub Grudniewski zwrócił uwagę, że badania mgr. D. Skrabani nad Ślązami w Zagłębiu Ruhry mogą odpowiedzieć na pytanie mgr. B. Tracza, czy w omawianym okresie istniała tożsamość górnolązowska. Mgr M. Jarząbek zasugerował, że armia jest instytucją uniformizującą i spodziewałby się raczej, że Górnolązów, który w

Niemczech trafił do niemieckiego wojska, zaczynał utożsamiać się w efekcie coraz bardziej z tym krajem i z tą instytucją.

Na pytanie zadane przez mgr. M. Lemparta o skład etniczny pułków wojskowych na Śląsku w okresie I wojny światowej odpowiedział mgr B. Tracz, wskazując na zmienność w czasie. O ile na początku wojny skład ten był raczej jednorodnie śląski, o tyle z czasem stawał się coraz bardziej zróżnicowany.

Magister M. Witkowski zapytał natomiast o skład etniczny kadry oficerskiej śląskich pułków, na co uzyskał odpowiedź prelegenta, że spośród najwyższych dowódców żaden nie był Górnślązakiem – byli to wojskowi pruscy, często z rodzin arystokratycznych, niewywodzący się jednak z Górnego Śląska. Górnślązakami było za to wielu oficerów średniego i niższego szczebla.

Prelegent zgodził się następnie z sugestią dr Adrianny Dawid nt. potrzeby przebadania losu Górnślązaków w armii alianckiej, np. w Armii Hallera, jednak zaznaczył, że to osobny temat do analiz. Zaś na prośbę dr. inż. R. Ptaka, doprecyzował znaczenie użytego w referacie określenia „przekute w pamięć”, jako „utrwalone w postaci ideologii”, nie zaś „utrwalone w źródłach”, jak można było je zrozumieć.

Do tej dwuznaczności odniósł się też dr B. Linek, proponując rozróżnienie w pojmowaniu pamięci. Z jednej strony należy określić, czy coś funkcjonowało w pamięci kiedyś i pozostawiło tylko swój ślad w późniejszej spuściźnie kulturowej, czy też – z drugiej – weszło do długookresowej narracji w społeczeństwie.

Magister S. Rosenbaum zauważył, że kwestiom pamięci będzie poświęcona osobna sesja konferencji. Jako cenne źródło na temat kultywacji pamięci wojennej oraz udziału Górnślązaków w I wojnie światowej, wskazał zaś historie regimentowe z lat 20. XX w., dostępne dziś nawet w Internecie oraz bogate zbiory korespondencji.

Kończąc tę dyskusję mgr M. Jarząbek zaproponował za Janem Assmannem rozgraniczenie między dwoma rodzajami pamięci: „pamięcią komunikatywną” (mówioną, obecną w kręgu rodzinnym, sąsiedzkim), której treść podlega „negocjowaniu”, a „pamięcią kulturową”, oficjalną i jednoznaczną (ucieleśnioną np. w postaci pomników stawianych poległym).

Piotr Stanek

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu

Jeńcy wojenni na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej

Kompetencje odnośnie jeńców na Górnym Śląsku (rejencja opolska) posiadał VI Korpus Armii z siedzibą we Wrocławiu. I na tym terenie utworzono tylko dwa główne obozy jenieckie: stalag dla szeregowych i podoficerów w Lamsdorf/Łambinowicach (jeden z największych wówczas obozów jenieckich, przez który przeszło ok. 90 tys. osób) oraz oficerski obóz w Neisse/Nysie (znany głównie z pobytu kpt. Charlesa de Gaulle’a). Ale do tego dochodzi rozległa sieć różnych liczebnie oddziałów roboczych rozsianych po całym Górnym Śląsku (przede wszystkim w części południowo-wschodniej).

W Niemczech funkcjonowało wówczas 175 obozów jenieckich: 101 stalagów i 74 oflagi, nad którymi nadzór sprawowało pruskie Ministerstwo Wojny (jego Departament Obrony), gdyż niemiecki system jeniecki z I wojny światowej nie miał odrębnej struktury organizacyjnej, w odróżnieniu od sytuacji z II wojny. Wynika to m.in. z nieprzygotowania strony niemieckiej, która jak cała Europa żyła iluzją, że wojna będzie krótka, stąd system jeniecki powstawał doraźnie, w miarę rozwoju wydarzeń na frontach i napływu jeńców.

Wypada jednak najpierw choć pokrótce przedstawić zjawisko niewoli niemieckiej w czasie Wielkiej Wojny i zastrzec od razu, że problem niewoli i jeńców wojennych nie zamyka się jedynie w cezurze czasowej 1914–1918, ale trwa do lipca 1922 r., kiedy do swoich krajów wrócili ostatni jeńcy. A kwestia jeńców wojennych była nie tylko problemem polityczno-militarnym, ale i gospodarczym (zatrudnienie). To również problem określenia ogólnej liczby jeńców, która... stale rośnie w literaturze. Początkowo szacowano jeńców na 6 mln (Alfred de Zayas), obecnie na najbardziej prawdopodobne ok. 7 mln (Uta Hinz), po maksymalne szacunki 8–9 mln (Jochen Oltmer). Należy jednak pamiętać, że liczby te odnoszą się do wszystkich niewoli, nie tylko niemieckiej, ale i austro-węgierskiej, rosyjskiej, brytyjskiej, francuskiej. W odniesieniu do niewoli niemieckiej możemy mówić o ok. 2,5 mln kontyngencie. Najwięcej było jeńców rosyjskich (ok. 1,4 mln) i francuskich (ok. 0,5 mln).

I problem zatrudnienia jeńców. W Niemczech jesienią 1915 r. w gospodarce pracowało ok. 330 tys. jeńców, a we wrześniu 1916 r. już 670 tys. W końcu wojny przypadało 1,5 mln jeńców na oficjalne 750 tys. stanowisk pracy. W rolnictwie niemieckim w 1916 r. zatrudnionych było 700 tys. jeńców, rok później – 800 tys., a w ostatnim roku wojny już ponad 900 tys.

I przejdźmy już bezpośrednio do Górnego Śląska.

Na wstępie można od razu zaznaczyć, że niewola jest zagadnieniem nieobecnym lub bardzo marginalnie potraktowanym w literaturze przedmiotu. I w porównaniu z innymi rejonami obecnej Polski wygląda to nie najlepiej. Opracowań naukowych (czasem nawet kilku) doczekały się poszczególne obozy (Gdańsk-Troyol, Tuchola, Lidzbark Warmiński, Strzałkowo, Czersk, itp.). A w odniesieniu do zagadnień obozów jenieckich

na Górnym Śląsku, do tej pory mamy właściwie jedynie jeden rozdział w monografii o obozach w Lamsdorf/Lambinowicach poświęcony obozowi z lat I wojny światowej¹⁰.

Natomiast ogólnymi opracowaniami o jeniectwie z lat Wielkiej Wojny, i różnych jej aspektów, może się pochwalić zwłaszcza historiografia niemiecka czy anglosaska. Niemiecka: z fundamentalną monografią obozów jenieckich pióra W. Doegen pt.: *Kriegsgefangene Völker. Band I: Der Kriegsgefangenen Haltung und Schicksal in Deutschland*¹¹, czy jedną z ostatnich: U. Hinz, *Gefangen im Großen Krieg. Kriegsgefangenschaft in Deutschland 1914–1921*¹², wiele artykułów nt. różnych zagadnień niewoli z lat I wojny światowej zawiera praca zbiorowa pod red. R. Overmansa pt. *In der Hand des Feindes. Kriegsgefangenschaft von der Antike bis zum Zweiten Weltkrieg*¹³, czy pod red. J. Oltmera, *Kriegsgefangene im Europa des Ersten Weltkriegs*¹⁴.

W przypadku historiografii brytyjskiej jedną z pierwszych syntetycznych prac jest publikacja U. Pope-Hennessy'ego, *Map of the main prison camps in Germany and Austria*¹⁵, ale zawierająca również informacje o podobozach, np. w Katowicach, Bytomiu czy w Gliwicach. Oprócz niej można wskazać np.: A. Rachamimov, *POWs and the Great War. Captivity on the Eastern Front*¹⁶, C. Hoffman, *In the Prison Camps of Germany. A Narrative of „Y” Service among Prisoners of War*¹⁷; K. Steuer, *Pursuit of an „Unparalleled Opportunity”. The American YMCA and Prisoner of War Diplomacy among the Central Power Nations during World War I, 1921–1923*¹⁸.

Wracając do polskiej historiografii. Jedno z najnowszych opracowań: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, pod redakcją J. Bahlckego, D. Gawreckiego i R. Kaczmarka¹⁹, nt. jeńców zawiera bodajże tylko jedno zdanie (na s. 329), mówiące o tym, że braków w zatrudnieniu w gospodarce górnośląskiej spowodowanych poborem nie potrafiło uzupełnić zatrudnianie jeńców (głównie żołnierzy rosyjskich i serbskich).

Natomiast historiografia polska sprzed 1989 r. nacechowana była ideologią i swoistą martyrologią, np. w jednej z prac w dwóch lakonicznych zdaniach podkreślono wątek pracy jeńców, głównie rosyjskich, ich ciężkiego położenia, która miała powodować wręcz „dziesiątkowanie ich szeregów”²⁰, choć rzeczywisty poziom śmiertelności, ok. 5,5%, nie daje podstaw do takich stwierdzeń. Kluczowa dla ówczesnych autorów była oczywiście produktywizacja, włączanie jeńców w proces zatrudnienia w ramach gospodarki górnośląskiej. W minionej epoce pisano więc we właściwy wówczas sposób: „Stosunek pracodawców i nadzoru do jeńców

¹⁰ R. Ciasnocha, D. Dzionek, *Obóz jeniecki w lata I wojny światowej*, [w:] *Obozy w Lamsdorf/Lambinowicach (1870–1946)*, pod red. E. Nowaka, Opole 2006, str. 67–96.

¹¹ Berlin 1919.

¹² Essen 2006.

¹³ Köln 1999.

¹⁴ Paderborn (u.a.) 2006.

¹⁵ London 1920.

¹⁶ Oxford 2002.

¹⁷ New York 1920.

¹⁸ New York 2009.

¹⁹ Gliwice 2011.

²⁰ *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, pod red. Franciszka Hawranka, Opole 1981, s. 256.

eksploatowanych na Górnym Śląsku przypominał niewolnictwo w jego klasycznej postaci²¹. Pominęto m.in. dopuszczalny przez prawo wojenne obowiązek pracy.

Nieco więcej szczegółów znajdziemy w: *Historia Śląska*²². M.in. znajdują się tam informacje nt. procentowego udziału jeńców w gospodarce górnośląskiej, stawek wynagrodzeń, traktowania podczas pracy, itp. (s. 602, 604). Oparcie źródłowe tych informacji to art. R. Gellesa i J. Pabisza z 10 tomu „Studiów i Materiałów z Dziejów Śląska”. A tytuł tego artykułu wiele mówi, w jakim kontekście interesowano się jeńcami na Górnym Śląsku (i dowodzi, że to nie był jakiś samoistny problem badawczy): *Materiały do położenia klasy robotniczej na Śląsku w latach 1914–1918* (bez wyszczególnienia specjalnego Górnego Śląska). Pracy jeńców poświęcono szczegółowo aż 4 strony (s. 270–274) – *nota bene*, to jeden z najobszerniejszych fragmentów znanych mi polskich prac, poświęconych zagadnieniu niewoli. Podobnie rzecz się ma w przypadku wspomnianej już przed chwilą *Historii Śląska* pod redakcją Stanisława Michalkiewicza, tam zagadnienie jeńców także ujęte jest w ramy rozdziału nt. ruchu robotniczego. Kilkukrotnego opracowania doczekało się już także rad robotniczo-żołnierskich działających na tych terenach w latach 1918–1919 (prace Wiesława Lesiuka i Janusza Sawczuka).

Należy pamiętać przy tym, że w gospodarce górnośląskiej jeńców zatrudniano zasadniczo dopiero od 1915 r. Pewien ogłód w kwestii poziomu zatrudnienia jeńców w gospodarce górnośląskiej dają fragmentaryczne zestawienia z lat 1917–1918 dot. rozdziału kart żywnościowych – ok. 60 tys. jeńców, w tym aż 2/3 z nich w najbardziej uprzemysłowionej części. W ogóle wówczas na Śląsku miało znajdować się ok. 110 tys. jeńców (co wydaje się liczbą zbyt niską), ale w rejencji opolskiej więcej niż w obu pozostałych.

Natomiast czy wszyscy jeńcy pracowali? Oczywiście poza oficerami. Możemy przyjąć, że znakomita większość tak, z czego najwięcej w górnictwie, np. informacje Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu (któremu podlegały mu także niewielkie przedsiębiorstwa górnicze z Wielkopolski i Prus Wschodnich i te statystyki nie są rozbite na rejencje) mówią jedynie, że w górnictwie pracowało od ok. 20 tys. jeńców w 1915 r., po prawie 40 tys. w 1917 r. (poziom maksymalny), i ok. 4 tys. w ostatnim roku wojny. Przeciętnie stanowili 20% zatrudnionych w ogóle w górnictwie śląskim. Inne zestawienia są fragmentaryczne.

Jeńcy pracowali także w rolnictwie, ale tutaj mamy bardzo skąpe informacje, np. w pracy W. Schumanna²³. Nieco więcej podaje b. jeniec Zygmunt Pacia (o czym za chwilę), a takim pośrednim świadectwem ich obecności w majątkach ziemskich są listy gończe za zbiegami. W ogóle cenne źródło informacji w przypadku jeńców-zbiegów stanowią miejscowe „Kreisblatty”, które zamieszczały listy gończe.

I mamy także problem statystyk i terminu *Gefangene*; jest duże podejrzenie, że czasem to określenie oznacza wliczonych do ogólnej statystyki jenieckiej także więźniów

²¹ E. Mendel, *Dzień powszedni na Śląsku Opolskim w czasie I wojny światowej*, Opole 1987, s. 19.

²² t. III 1850–1918, cz. 2, 1891–1918, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1985.

²³ *Oberschlesien 1918/1919*, Berlin 1961.

kryminalnych (*Strafgefangene*, a nie *Kriegsgefangene*). Była to wprawdzie niewielka grupa, ale warto o tym pamiętać.

Istnieje też wówczas kategoria cywilnych jeńców (*Zivil Gefangene*), czyli robotników sezonowych z Galicji i Królestwa Polskiego, którzy przybyli w 1914 r. na Górną Śląsk, i po wybuchu wojny zostali siłą zatrzymani na tym terenie jako jeńcy cywilni. Ostrzegano ich, że w przypadku oporu lub nieposłuszeństwa robotnicy-mężczyźni będą „bezzwłocznie” odstawieni do obozów jenieckich. Ale wśród nich dość powszechne było zbiegostwo. A że to nie były tylko czcze pogrożki świadczy przypadek robotnika Polaka, Zygmunta Paci, który latem 1917 r. jako właśnie cywilny jeńiec trafił do obozu w Lamsdorf.

Dzięki szczątkowym informacjom nt. wypadków przy pracy jeńców w poszczególnych okręgach górniczych inspekcji górniczej (np. z inspekcji górniczej Królewska Huta i Tarnowskie Góry z lat 1915–1918), można szacować, że średnio na Górnym Śląsku/Śląsku w ostatnich latach wojny wypadków śmiertelnych wśród pracujących jeńców było przeciętnie ok. 1,5–2 razy więcej, niż wśród cywilnych robotników (nawet do 6,4 ‰).

Przedstawienie stanu zatrudnienia podczas wojny sprawia dużą trudność, m.in. dlatego, że choć zachowały się statystyki zawierające liczby zatrudnionych np. w górnictwie górnośląskim, to jednak brak danych do całego przemysłu. Jednym z nielicznych źródeł są *Jahresberichte der Preussischen Regierungs und Gewerberäte und Bergbehörden*, co pozwala ustalić liczbę robotników zatrudnionych czy to w górnictwie czy w przemyśle w skali prowincji i rejencji, ale w pełni dopiero w ostatnich dwóch latach wojny, gdyż wcześniejsze dane są fragmentaryczne. Pominięto przy tym zatrudnionych w rolnictwie oraz w zakładach z załogą poniżej 10 osób, co wypacza nieco obraz. Dopiero od 1917 r. statystyki te uwzględniają jeńców.

Jeden z nielicznych dość dobrze opracowanych wątków jenieckich dotyczy pieniędzy obozowych (obozy macierzyste i niektóre oddziały robocze wydawały pieniądze zastępcze) To zagadnienie w odniesieniu do obozów z terenów obecnej Polski opracował w kilku publikacjach B. Sikorski jeszcze w latach 80-tych XX w.²⁴, a w odniesieniu tylko do Śląska, ale nie tylko do jeńców: W. Lesiuk i J. Adam Kujat²⁵. Mogą one pomóc w rozpoznaniu co najmniej kilkudziesięciu miejsc na Górnym Śląsku, w których były jenieckie oddziały robocze (podobozы, potocznie – acz nieprawidłowo – określane mianem obozów).

Nieliczne są wspomnienia dotyczące spraw jenieckich, które stanowiłyby pewną przeciwwagę dla źródeł ikonograficznych (głównie pocztówek), które pokazują „życie za drutami” we wręcz sielankowy sposób. A takich pocztówek z samego tylko Lamsdorf posiadamy w muzeum ponad 150. Taki obraz nijak współgra choćby z obecnością ponad 7 tys. grobów jenieckich na Starym Cmentarzu Jenieckich w Lamsdorf (przede wszystkim Rosjan i Rumunów). Obok cennych wspomnień Z. Paci (zamieszczonych w opracowaniu Violetty Rezler-Wasielewskiej w 4 zeszytach *Szkiców z Dziejów Obozów w Lamsdorf/Lambinowicach. Historia i Współczesność*²⁶ mamy np. wzmianki o pracujących

²⁴ Np. *Monety zastępcze obozów jeńców wojennych 1914–1918 (emisje prywatne)*, t. I-II, Piła 1989.

²⁵ *Pieniądz zastępczy na Śląsku w latach 1914–1924*, Opole 2002.

²⁶ pod red. E. Nowaka, Opole 2010, s. 22–44.

w Zabrzu jeńcach rosyjskich²⁷. Dla uzupełnienia tego zagadnienia potrzebna jest szeroka kwerenda rozsianych wspomnień, nie tylko oczywiście polskich, ale dość licznie publikowanych już po wojnie wspomnień Brytyjczyków, Francuzów, itp. (całkiem spora część z nich jest dostępna on-line dzięki cyfrowym bibliotekom).

Co więc do tej pory wykorzystano, a czego jeszcze nie? Gdzie można jeszcze wskazać miejsca poszukiwania dalszych informacji?

Wykorzystano przede wszystkim dokumenty z archiwów państwowych we Wrocławiu i Opolu. W niewielkim tylko stopniu lub zgoła wcale nie wykorzystano licznych akt poszczególnych przedsiębiorstw, kopalni, spółek, itp. oraz archiwów miejskich. Dodatkowe informacje może przynieść kwerenda ówczesnej prasy.

Nie wykorzystano (przede wszystkim w polskiej historiografii) raportów Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (publikowanych w formie biuletynów). Materiałów z Bundesarchiv, z Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, z brytyjskiego National Archives i Imperial War Museum, z francuskiego archiwum narodowego, itp. Natomiast Akta pruskiego ministerstwa wojny z Poczdamu uległy spaleni pod koniec II w. św., można się posiłkować ich namiastką w Kriegsarchiv w Stuttgarcie.

Brakuje więcej działań oddolnych, jak np. dr Zbigniewa Gołasza (z Muzeum Miejskiego w Zabrzu), który bada problem jeńców rosyjskich zatrudnionych w różnych zakładach i kopalniach Zabrza. Ciągłe zbyt mało mamy bowiem artykułów przyczynkarskich, by zbudować na ich podstawie jakiś szerszy obraz. A w dostępnych monografiach wielu miast Górnego Śląska problem jeniecki jest pomijany albo marginalizowany.

Podsumowując: Wydawać by się mogło, że prosta struktura: dwa główne obozy, i jeden tylko (Lamsdorf) z siecią oddziałów roboczych, sprawi, że to zagadnienie zostało już dawno opracowane w postaci kompleksowej monografii. Ale nic bardziej mylnego. Ono dopiero czeka na opracowanie. Jesteśmy dopiero w początkach tej drogi, gdyż praktycznie zjawiska niewoli na Górnym Śląsku nie potraktowano nigdy jako odrębnego problemu badawczego, zawsze był to margines badań. To, czym dysponujemy nie daje w żaden sposób całościowego oglądu zagadnienia. A przyczyną tego stanu rzeczy jest m.in. fakt, że problem jeniecki z I wojny światowej przesłonił tragiczny los wielu setek tysięcy jeńców z lat II wojny światowej.

Dyskusja

Magister Dawid Skrabania, komentując referat, podał przykład polskich jeńców wojennych z armii rosyjskiej, którzy w Zagłębiu Ruhry byli zatrudniani do pracy w fabrykach i stanowili do tego stopnia cenną siłę roboczą, że różne firmy podbierały ich sobie np. oferując lepsze warunki pracy, czy zakwaterowania. Wskazał też, że świadczy to o dużej swobodzie tamtejszych jeńców, co kontrastuje z obrazem przedstawionym przez prelegenta. Dr Stanek sprostował, że również na Górnym Śląsku właściciele zakładów czy kopalń zabiegali o jeńców. Każdy taki robotnik był wynajmowany fabryce

²⁷ P. Dubiel, *Spojrzenie w przeszłość (wspomnienia działacza śląskiego)*, Katowice 1973, s. 39.

za miesięczną opłatą, przekazywaną komendantowi obozu jenieckiego, znajdującego się w danym regionie. Mgr Beata Piecha van Schagen zauważyła, że bez tej siły roboczej kopanie nie mogłyby funkcjonować, co potwierdził jej przedmówca, zaznaczając, że pobór objął 25% zatrudnionych i wyrwa ta musiała zostać załatwana.

Doktor Zbigniew Gołasz wraz z dr. Stankiem opowiedzieli o tym jak precyzyjnie dobierano – szczególnie w początkowym okresie wojny – jeńców do odpowiednich prac w zakładach. W obozach prowadzone były nawet specjalne rozeznania w celu ustalenia dziedzin w jakich dysponują fachowcami. Zaznaczyli też, że pracodawca miał odgórny nakaz płacenia jeńcom za wykonywaną pracę, ale dr Stanek podkreślił, że nie posiada danych o rzeczywistych rozmiarach zjawiska.

Uwagę źródłową zgłosił mgr Jakub Grudniewski. Nawiązując do tematu ścigania jeńców, którzy samowolnie oddalili się z miejsca pracy lub zamieszkania, powiedział, że danymi na ten temat dysponują *Amtsgerichte*. Dr Stanek zauważył, że takie źródło może być rzeczywiście bardzo cenne, szczególnie w przypadku jenieckiej pracy na roli, gdzie nie prowadzono tak dokładnych akt, jak w fabrykach.

Kolejny głos zabrał dr B. Linek. Wyraził pozytywne zaskoczenie ilością informacji, jakie da się znaleźć na temat – jego zdaniem – mocno zapomnianych już jeńców z okresu I wojny światowej oraz ich przymusowej pracy. Jednak jego przedmówca, wraz z mgr B. Piechą van Schagen ocenili, że obecność tych jeńców w świadomości społecznej była bardzo duża, a w niektórych przypadkach, w formie zmitologizowanej, trwa do dziś. Na zakończenie dyskusji wskazano też na akta kościelne, jako potencjalnie cenne, a niewykorzystane źródło wiedzy na ten temat.

Jakub Grudniewski

Archiwum Państwowe w Katowicach

Urzędnicze elity władzy na Górnym Śląsku podczas I wojny światowej (stan bazy źródłowej, problemy badawcze)

Rejencja opolska powstała w wyniku reorganizacji administracji pruskiej w okresie reform Steina-Hardenberga. Reformy te były bezpośrednim skutkiem przegranej Prus w wojnie z Francją napoleońską w latach 1806-1807. Na czele nowo utworzonych rejencji stali mianowani przez króla prezydenci będący najwyższymi urzędnikami administracji państwowej na terenie rejencji. W powiatach ziemskich podobną funkcję pełnili landraci (*Landräte*), natomiast w powiatach miejskich nadburmistrzowie (*Oberbürgermeister*). Zreorganizowano tym samym fryderycjańską administrację, w ramach której prezydentom rejencji odpowiadali w hierarchii radcy wojenno-podatkowi (*Kriegs- und Steuerräthe*). Funkcja landrata istniała natomiast już od lat 40. XVIII wieku²⁸.

Rejencja opolska obejmowała historyczny teren Górnego Śląska, który znajdował się w granicach Prus. Teren ten w wyniku XIX-wiecznych zmian terytorialnych podzielony był w momencie wybuchu I wojny światowej na 19 powiatów ziemskich (*Landkreise*) i 7 powiatów miejskich (*Stadtkreise*). Były to powiaty ziemskie: bytomski, głubczycki, grodkowski, katowicki, kluczborski, kozielski, lubliniecki, niemodliński, nyski, oleski, opolski, prudnicki, pszczyński, raciborski, rybnicki, strzelecki, toszecko-gliwicki, tarnogórski i zaborski, oraz powiaty miejskie: bytomski, gliwicki, katowicki, królewskohucki, nyski, opolski i raciborski²⁹.

Grupa prezydentów rejencji, landratów i nadprezydentów w miastach na prawie powiatu może zostać uważana za elitę urzędniczą ze względu na pełnienie kluczowej roli w podstawowych jednostkach administracyjnych, takich jak rejencja czy powiat³⁰. Elita ta rozumiana jest w sposób funkcjonalny, to znaczy jest to grupa, która w społeczeństwie spełnia funkcje rządzenia, a zatem są to osoby biorące udział w sprawowaniu władzy³¹.

Sformułowanie „elita władzy”, zostało pierwszy raz użyte przez wybitnego amerykańskiego socjologa Charlesa W. Millsa w jego dziele „The Power Elite” wydanym w 1956 roku. Millsowi służyło ono do opisu społeczeństwa amerykańskiego po II wojnie

²⁸ J. Ziekursch, Zur charakteristik der schlesischen Steuerräte (1742-1809), „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens“ 43 (1909), s. 131-182.

²⁹ Grundriß zur deutschen Verwaltungsgeschichte 1815-1945. Reihe A: Preußen. Hrsg. von Walther Hubatsch, Band 4: Schlesien, bearbeitet von D. Stüttgen, H. Neubach, W. Hubatsch, Marburg (Lahn) 1976, s. 182-183.

³⁰ Prezydentami rejencji opolskiej podczas I wojny światowej byli: Friedrich Ernst von Schwerin (styczeń 1908–listopad 1915), Oskar Rudolf Hergt (styczeń 1916–sierpień 1917), Walther von Miquel (wrzesień 1917–luty 1919). Ponadto w skład badanej grupy wchodzi 23 landratów i 9 nadprezydentów powiatów miejskich. Por. Grundriß zur deutschen Verwaltungsgeschichte 1815-1945..., passim.

³¹ Rozumiana w ten sposób elita została opisana przez R. Arona i T. Bottomore. Por. R. Aron, Social structure and ruling class, „British Journal of Sociology”, t. 1 (1950), z. 1, s. 1-16, z. 2, s. 126-143; T. Bottomore, Elites and society, London 1964.

światowej, później zaś weszło do języka nauki służąc opisowi podobnej grupy społecznej w innych miejscach i czasie. Według autora elita władzy to „osoby zajmujące stanowiska, które umożliwiają im wzniesienie się ponad zwykłe środowisko zwyczajnych ludzi, dzięki czemu mogą oni podejmować decyzje pociągające za sobą doniosłe konsekwencje. To, czy podejmują one takie decyzje, czy też nie, jest mniej ważne niż sam fakt, że zajmują owe kluczowe stanowiska”³². Również prezydenci rejencji opolskiej i landraci dysponujący instytucjonalnymi środkami władzy i posiadający przy tym realną władzę mogą zostać uznani za przedstawicieli elity władzy na Górnym Śląsku w okresie przynależności tego regionu do Niemiec, a więc i podczas I wojny światowej.

W zgodzie z teorią elity władzy Millsa³³ można powiedzieć, że w badanym okresie głównym ośrodkiem władzy była sfera instytucji politycznych (prezydenci rejencji i landraci), wojskowych (dowództwo VI. Korpusu Armijnego, które wydawało w okresie I wojny szereg decyzji, o czym później) oraz ekonomicznych (właściciele górnośląskich zakładów przemysłowych i wielcy posiadacze ziemscy). Elity te nie funkcjonowały w całkowitym oderwaniu od siebie; istnieje szereg przykładów wskazujących na bliskie kontakty, zwłaszcza pomiędzy elitą polityczną i ekonomiczną, a nawet na przechodzenie tych samych osób z elity politycznej do ekonomicznej.

Do kompetencji landrata należało wykonywanie na szczeblu powiatowym spraw, które wchodziły w skład oddziałów rejencji. Zostały określone one szczegółowo w „Instruktion zur Geschäftsführung der Regierungen” z 23 października 1817 roku³⁴. Kompetencjom tym odpowiadał podział akt funkcjonujący w kancelarii landratów w latach 1873-1922³⁵. Akta dzieliły się na następujące sekcje (oddziały):

- Sprawy władz najwyższych i łaski (*Landeshoheits-Grenz- und Gnadensachen*),
- Ustrój, ustawodawstwo, organizacja i ogólna administracja (*Verfassung, Gesetzgebung, Organisation und allgemeine Verwaltung*),
- Statystyka ludności, budownictwo mieszkaniowe, zaludnienie, rejestr dóbr (*Statistik, Wohnplätze, Bevölkerung, Gutsmatrikel*),
- Zarządzanie powiatami, sprawy komunalne, nadzór nad korporacjami (*Kreis-Ordnung und Verwaltung, Kommunalwesen, Aufsicht über Korporationen*),
- Rolnictwo (*Landwirtschaftliche Angelegenheiten*),
- Handel, rzemiosło i budownictwo (*Handel, Gewerbe und Bauwesen*),
- Policja (*Polizei-Verwaltung*),
- Wojsko (*Militär-Verwaltung*),
- Sądownictwo (*Justiz-Verwaltung*),
- Księgowość (*Finanz-Verwaltung*),
- Religia i oświata (*Religion- und Unterrichts-Angelegenheiten*),
- Sprawy sanitarne (*Medizinal-Angelegenheiten und Sanitätspolizei*).

³² C. W. Mills, *Elita władzy*, Warszawa 1961, s. 2.

³³ Ibidem, s. 4.

³⁴ Instruktion zur Geschäftsführung der Regierungen z 23.10.1817 r., *Gesetzsammlung* 1917, s. 248; Illing-Kautz, *Handbuch für Preussische Verwaltungsbeamte*, Berlin 1912, s. 703-707.

³⁵ AP Kat, LA Tarnowitz, sygn. 236, s. 15.

W okresie I wojny światowej obok administracji cywilnej, czynny udział w wydawaniu zarządzeń brała elita wojskowa. Stanowiły ją najwyższe władze wojskowe na terenie prowincji śląskiej, a więc dowództwo VI. Korpusu Armijnego (VI. *Armeekorps*), stacjonującego we Wrocławiu³⁶. W momencie wybuchu konfliktu zbrojnego w całym państwie niemieckim ogłoszono stan wojny (oblężenia) ze względu na zagrożenie wrogimi wojskami. Zaczęła wówczas obowiązywać również w rejencji opolskiej przygotowana na tę okoliczność ustawa o stanie oblężenia, wydana 4.07.1851 roku³⁷. Zgodnie z § 4 tej ustawy³⁸ wraz z ogłoszeniem w państwie stanu oblężenia najwyższa władza przechodziła w ręce organów wojskowych, którym miała podporządkować się administracja cywilna. Zarządzenia wojskowe dotyczyły następujących spraw: zakazy dotyczące ogólnie pojętego bezpieczeństwa wojskowego i politycznego, ograniczenia w prawie pobytu na terenie Niemiec dla obcokrajowców, ograniczenia wolności słowa i zgromadzeń, ograniczenia w działalności handlowo-rzemieślniczej, zarządzenia związane z zabezpieczeniem aprowizacji wojska i ludności cywilnej, ograniczenia w wolności zawierania umów cywilno-prawnych, zarządzenia policyjne³⁹.

Elita władzy na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej jest luką badawczą w badaniach polskich i niemieckich historyków. Na temat elit urzędniczych na Górnym Śląsku w okresie II Cesarstwa Niemieckiego nie powstała żadna obszerniejsza monografia historyczna. Problemem tym zajmował się z polskich historyków jedynie Marek Czapliński, badający w swych artykułach landratów górnośląskich⁴⁰. Na taki stan rzeczy złożyło się kilka przyczyn, przede wszystkim silne rozproszenie bazy źródłowej. Niekorzystne dla historyków były również braki niemieckiej literatury przedmiotu z okresu powojennego w polskich bibliotekach. Mam tu na myśli zarówno ogólne prace

³⁶ Na jego czele stał generał piechoty Ernst von Baecker (wrzesień 1914–październik 1915), generał kawalerii Georg von der Marwitz (listopad 1915 do 16.12.1916), generał piechoty Julius Riemann (17.12.1916 do 22.11.1917), generał artylerii Konstan von Heineccius (23.11.1917 do 19.12.1918). Por. *Acta Borussica. Neue Folge. 1. Reihe: Die Protokolle des Preussischen Staatsministerium. Band 10 (1909-1918)*, Hildesheim 1999, passim.

³⁷ Treść tej ustawy można znaleźć w: *Gesetzsammlung für die Königlichen-Preussischen Staaten 1851*, s. 451; *Preussische Militair-Gesetz-Sammlung: Enthaltend die auf die militairische Rechtspflege sich beziehenden Gesetze, Verordnungen und allgemeinen Verfügungen aus den Jahren 1851 bis 1856 und drei Verordnungen aus früherer Zeit, nach der Zeitfolge geordnet und mit Anmerkungen und einem Register versehen*, Band 5, Nicolai 1856, s. 130-135; Por. H. Pürschel, *Das Gesetz über den Belagerungszustand nebst Abänderungsgesetz unter Berücksichtigung des Bayerischen Gesetzes über den Kriegszustand für die Praxis an der Hand der Rechtsprechung und Literatur*, Berlin 1916.

³⁸ „Mit der Bekanntmachung der Erklärung des Belagerungszustandes geht die vollziehende Gewalt an die Militärbefehlshaber über. Die Zivilverwaltungs- und Gemeindebehörden haben die Anordnungen und Aufträgen der Militärbefehlshaber Folge zu leisten. Für die Anordnungen sind die betreffenden Militärbefehlshaber persönlich verantwortlich“. Por. H. Pürschel, *Das Gesetz über den Belagerungszustand...*, s. 57.

³⁹ H. Pürschel, *Das Gesetz über den Belagerungszustand...*, s. 191-222.

⁴⁰ M. Czapliński, *Die preussischen Landräte in Oberschlesien. Versuch einer Analyse*, „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau“ XXXII (1991), s. 221-237; idem, *Bardzo nietypowy czy niewygodny urzędnik – landrat niemodliński Kurt von Reibnitz*, [w:] *Ojczyzna wielka i mała. Księga pamiątkowa z okazji 40-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Cieszynie*, pod red. I. Panica, Cieszyn 1996, s. 138-143; idem, *Der Oberschlesier – Staatsbürger oder Untertan? Zur preussischen Politik der Jahre 1807-1914*, [w:] *Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitspolitik in Deutschland im 19. Jahrhundert*, hrsg. von H. Hennig Hahn und P. Kunze, Berlin 1999, s. 81-91.

dotyczące administracji niemieckiej, takie jak „Grundriß zur deutschen Verwaltungsgeschichte 1815-1945”⁴¹ oraz „Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands 1815-1945. Organisation-Aufgaben-Leistungen der Verwaltung”⁴², jak i prace dotyczące funkcjonowania administracji w innych regionach Prus (Prusy Wschodnie i Zachodnie)⁴³, które mogą posłużyć badaniom porównawczym elit władzy w Niemczech w okresie I wojny światowej.

Część źródeł archiwalnych znajduje się w archiwach polskich, część natomiast w archiwach niemieckich, przede wszystkim w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie. W Archiwum Państwowym w Opolu, w zespole rejencji opolskiej (Biuro Prezydialne - Personalakten) znajdują się akta personalne części prezydentów rejencji opolskiej i landratów z okresu pierwszej wojny światowej. W materiałach tych znajdziemy korespondencję samych członków elity władzy z organami zwierzchnimi – w przypadku prezydentów rejencji przede wszystkim z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych w Berlinie (*Ministerium des Innern in Berlin*) oraz Nadprezydium prowincji śląskiej we Wrocławiu (*Oberpräsidium der Provinz Schlesien in Breslau*), natomiast w przypadku landratów z prezydentami rejencji opolskiej, którzy byli dla nich organem zwierzchnim. Szczególnie cenne są ankiety personalne, wypełniane przez najwyższych urzędników, zawierające informacje między innymi na temat ich pochodzenia, wcześniejszej kariery, otrzymanych odznaczeń i ich stosunków rodzinnych.

W Archiwum Państwowym w Opolu oraz w Archiwum Państwowym w Katowicach, wraz z jego oddziałami w Gliwicach, Pszczynie i w Raciborzu, w zespołach niektórych starostw (landratur) znajdują się materiały wytworzone na poziomie samych landratur, a dotyczące zarządzania poszczególnymi powiatami, w tym również sprawowania swej funkcji przez landratów (sekcja IV – „Die Wahl, Anstellung, Besoldung und Amtsführung der Landräthe” lub „Die Verwaltung des Landratsamtes und die Wahl von Landräte”).

W Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie znajduje się materiał dotyczący elity władzy podczas I wojny światowej. W archiwum tym, w zespole Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (rep. 77 - Ministerium des Innern) znajdują się nie tylko akta personalne (Personalakten) niektórych prezydentów rejencji opolskiej i landratów górnośląskich z okresu I wojny światowej, ale również akta dotyczące obsadzania stanowisk landrata w poszczególnych powiatach górnośląskich oraz oceny zarządzania samymi powiatami (GStPK Rep. 77 Nr. 5267-5317). Osobno wydzielone są akta dotyczące funkcjonowania samego prezydium rejencji, te ostatnie znajdują się w Ministerstwie Finansów (GStPK Rep. 151 Nr. 2024). Materiał berliński jest bogatszy od akt znajdujących się na terenie Górnego Śląska, zawiera bowiem informacje, których próżno szukać w aktach personalnych, będących częścią Biura Prezydialnego rejencji opolskiej, na przykład rokowania nad wyborem poszczególnych urzędników oraz donosy.

⁴¹ Grundriß zur deutschen Verwaltungsgeschichte...

⁴² Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands 1815-1945. Organisation-Aufgaben-Leistungen der Verwaltung, hrsg. von G. Heinrich, F.-W. Hennig, K.G.A. Jeserich, Stuttgart-Berlin-Köln 1992.

⁴³ K. v. der Groeben, Landräte in Ostpreussen. Ein Beitrag zur Verwaltungsgeschichte des Samlandes, Köln-Berlin 1972; A. Wien, Die Preussische Verwaltung des Regierungsbezirks Danzig (1870-1920), Köln-Berlin 1974.

Innym rodzajem źródeł są źródła drukowane. Do badań nad urzędniczą elitą władzy na Górnym Śląsku wykorzystać można dzienniki urzędowe władz państwowych na terenie rejencji opolskiej, takie jak „*Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln*” oraz „*Kreisblat*ty” z poszczególnych powiatów. Szczególnie cennym źródłem drukowanym są dokumenty o charakterze osobistym z czasów I wojny światowej, opublikowane w książce landrata niemodlińskiego, Kurta von Reibnitz pod tytułem „*Mein Ausscheiden aus dem preussischen Staatsdienst im September 1918*”⁴⁴. W pracy tej wyjaśnia on okoliczności swojego odejścia ze służby w administracji państwowej w 1918 roku, które spowodowane było konfliktem z elitą społeczną w powiecie niemodlińskim: wielkimi posiadaczami ziemskimi i burmistrzem miasta Niemodlina (*Falkenberg O/S*). Do wyżej opisanego tematu wykorzystać można również prasę górnosłąską, zarówno niemiecko- jak i polskojęzyczną.

Badania nad grupą wyższych urzędników rejencyjnych: prezydentów rejencji, landratów i nadburmistrzów kierujących powiatami miejskimi koncentrują się na dwóch obszarach. Z jednej strony dzięki ankietom umieszczonym w aktach personalnych możliwe jest zbadanie grupy urzędniczej elity władzy na Górnym Śląsku metodami kwantytatywnymi, tzn. stworzenie zgodnego z prawdą modelu wysokiego urzędnika pruskiego na terenie rejencji opolskiej. Wyznacznikami użytymi do porównania i modelu mogłyby być: wiek, pochodzenie, pochodzenie społeczne, religia, doświadczenie zawodowe, dalsza kariera. Interesujące byłoby porównanie uzyskanego modelu z podobnym modelem, dotyczącym tej samej grupy we wcześniejszym okresie. Zmiany społeczne, następujące w Niemczech na przełomie XIX i XX wieku, mogłyby sugerować na przykład, że nastąpiła większa swoboda w dostępie do stanowisk urzędniczych dla ludzi spoza uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej. Jednak już pobieżny wgląd w listę landratów i prezydentów rejencji opolskiej zdaje się hipotezę tę wykluczać. Jedynie w odniesieniu do nadburmistrzów można mówić o demokratycznym doborze osób na te stanowiska, jednak ma to związek z innym trybem powoływania nadburmistrzów, będących również przedstawicielami administracji samorządowej. Landraci i prezydenci rejencji byli bowiem powoływani do końca monarchii w Prusach przez króla.

Drugim interesującym polem badawczym dla tego tematu jest opisanie sposobu sprawowania władzy przez członków elity urzędniczej na Górnym Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem kontaktów z innymi elitami władzy: wojskową i gospodarczą. W Górnosłąskim Okręgu Przemysłowym szczególnie silne były związki pomiędzy elitą urzędniczą a sferami przemysłowymi. Landrat katowicki Ernst Eugen Gerlach zrezygnował w lipcu 1916 roku z pracy w administracji państwowej na rzecz funkcji osobistego pełnomocnika rodu Henckel von Donnersmarck⁴⁵. Podobnie w

⁴⁴ K. v. Reibnitz, *Mein Ausscheiden aus dem preussischen Staatsdienst im September 1918. Einige Dokumente und kurze Bemerkungen*, Neustrelitz 1921.

⁴⁵ Ród ten posiadał jedną z największych fortun na Śląsku dzięki inwestycjom przemysłowym. Por. A. Kuzio-Podrucki, *Henckel von Donnersmarckowie. Kariera i fortuna rodu*, Bytom 2003, passim. O samym przejściu Gerlacha do Zarządu Majątkowego (niem. *Vermögensverwaltung*) księcia Guido von Donnersmarcka por. AP Opole, RO BP, sygn. 771, s. 181-185; *Acta Borussica. Neue Folge. 1. Reihe Die Protokolle des Preußischen Staatsministeriums 1817-1934/38*, Band 9, s. 356. O postaci Gerlacha wspomina również M. Czapliński. Por. M. Czapliński, *Die preußischen Landräte in Oberschlesien...*, s. 236.

gospodarce znalazł zatrudnienie po swoim odejściu ze służby państwowej były landrat bytomski William Trappenberg⁴⁶. Niektórzy przedstawiciele górnośląskiej elity władzy podczas I wojny światowej awansowali po okresie pracy na Górnym Śląsku. Przykładem są Friedrich von Schwerin, prezydent rejencji opolskiej w okresie stycznia 1908 do listopada 1915 roku i jego następca od stycznia 1916 do sierpnia 1917 roku, Oskar Hergt. Schwerin został prezydentem rejencji w Poczdamie, natomiast Hergt awansował na ministra finansów Rzeszy. Po zakończeniu wojny był jednym z założycieli Deutschnationale Volkspartei (DNVP) oraz ministrem sprawiedliwości i wicekanclerzem w rządzie Wilhelma Marxa w latach 1927-1928⁴⁷.

I wojna światowa, a zwłaszcza jej epilog w postaci rewolucji w Niemczech w latach 1918-1919 nie były bez wpływu na zajmowanie stanowisk przez prezydentów rejencji i landratów. Wspomniano już o konflikcie pomiędzy posiadaczami ziemskimi i burmistrzem Niemodlina Viewegerem z jednej, a landratem powiatu niemodlińskiego Kurtem von Reibnitzem z drugiej strony. Spór ten rozpoczął się w momencie, gdy Reibnitz sugerował właścicielom ziemskim konieczność parcelacji ich majątków w obliczu trudności gospodarczych i odpływu ludności z powiatów ziemskich. Z posiadaczami ziemskimi przeciwko Reibnitzowi sprzymierzył się burmistrz Niemodlina, Vieweger, a wynikiem tego konfliktu było urlopowanie Reibnitza w październiku 1918 r.⁴⁸ Również ostatni prezydent rejencji opolskiej podczas I wojny światowej, Walther von Miquel, musiał nie z własnej woli ustąpić ze stanowiska. W drugiej połowie 1918 roku zaczął on ulegać rosnącemu napięciu w życiu publicznym na Górnym Śląsku, próbując lawirować pomiędzy partią Centrum a socjalistami. Ustąpił ze stanowiska w lutym 1919 roku pod naciskiem wrocławskiej Rady Ludowej (Breslauer Volksrat), która postulowała na przełomie 1918 i 1919 roku m. in. zastąpienie najwyższych urzędników na Górnym Śląsku osobami pochodzącymi ze Śląska, wyznania katolickiego i znającymi język polski⁴⁹.

Powyżej podano tylko kilka przykładów wykorzystania źródeł do tematu górnośląskiej elity władzy w okresie I wojny światowej. Sam temat wymaga dalszej, wnikliwej analizy dostępnych materiałów źródłowych i stanowi przyczynek do kolejnych prac badawczych.

Dyskusja

Dyskusję nad referatem rozpoczął mgr S. Rosenbaum, stwierdzając, że do elity władzy nie można zaliczać przedstawicieli władz komunalnych. Jednak zdaniem mgr. J.

⁴⁶ M. Schyma, *Die Landräte des Beuthener Kreises*, mps w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach, sygn. R 4729 III, s. 13.

⁴⁷ „Notiz. Regierungspräsident Hergt in Oppeln ist durch Allerhöchsten Erlaß vom 6. August 1917 zum Staats- und Finanzminister ernannt worden“ Por. GStPK, Rep. 77, sygn. 1120, brak paginacji, Notatka Ministra Spraw Wewnętrznych; AP Opole, RO BP, sygn. 820, s. 38-39; http://www.bundesarchiv.de/aktenreichskanzlei/1919-1933/0000/adr/adrhl/kap1_1/para2_207.html (dostęp z 4 lipca 2013 r.)

⁴⁸ K. v. Reibnitz, *Mein Ausscheiden aus dem preussischen Staatsdienst...*, s. 4 i nn; M. Czapliński, *Bardzo nietypowy czy niewygodny urzędnik...*, s. 141-143.

⁴⁹ GStPK, Rep. 77, sygn. 1820, brak paginacji. W jednostce tej znajduje się niemieckie tłumaczenie artykułu z „Kuryera Śląskiego” z 3.12.1918 r. pt. „Der Oppelner Regierungspräsident in zweierlei Gestalt”. Por. AP Opole, RO BP, sygn. 939, s. 59-66.

Grudniewskiego zależy to od kryterium doboru. Zaznaczył, że w swoim referacie przyjął jako bazę tylko władze administracyjne. Doktor Linek zgodził się częściowo z mgr. Rosenbaumem, również wskazując na problem, jakim są założenia wedle których określa się kto jest elitą. Wymienił grupy, których zabrakło: nadburmistrzów, posłów, grupy Wojciecha Korfatego, czy Adama Napieralskiego. Jego zdaniem efektem ujęcia proponowanego przez prelegenta będzie jednostronny obraz, przedstawiający niemal wyłącznie grupę napływową, a nie dostrzegający ich relacji i związków z elitami regionalnymi.

Według mgr. M. Jarzabka, elity wymienione w referacie nie są elitami społecznymi, jak obiecywał tytuł w programie, ani nawet elitami władzy w rozumieniu C. W. Millsa (gdyż są to pojęcia szersze), są za to elitami urzędniczymi. Jako takie, wymienione osoby współtworzą elity władzy, ale nie są wyłączną kategorią w tym zbiorze. Jednocześnie ocenił, że nawet tak zawężona grupa musiałaby jednak zawierać więcej osób.

Magister Grudniewski odparł, że ograniczył się do wąsko rozumianych władz administracyjnych ze względów metodologicznych. Mgr S. Rosenbaum uzupełnił, że problemem jest tu zbyt szeroko sformułowany przez niego i przez dr. Linka wstępnie tytuł referatu („Elita społeczna”), w sytuacji, gdzie w rozmowach z mgr. J. Grudniewskim od początku ustalano, że przygotuje temat węższy – dotyczący właśnie elit władz administracyjnych.

Doktor Adrianna Dawid wraz z dr. Linkiem zadali pytanie o relacje władzy wojskowej z władzą cywilną w okresie I wojny światowej oraz o szczególny wpływ wojny na te relacje. Mgr J. Grudniewski ocenił, że wskazane władze miały rozdzielne kompetencje, co prowadziło do specyficznej dla okresu wojny dwuwładzy. Tylko w szczególnych przypadkach władza cywilna (np. *Landrat*, czy prezydent) zwracał się do władz wojskowych z wnioskami (np. o zgodę na dalszy wyjazd). Doktor P. Stanek zapytał o ewentualne konflikty między dwoma grupami elit, wynikającymi ze stanu dwuwładzy, jednak prelegent stwierdził, że w swoich badaniach nie spotkał się z takimi przypadkami. Dr B. Linek, powołując się na przykład Zabrze postawił jednak hipotezę, że z czasem zaczynała dominować władza wojskowa, co wiązało się z militaryzacją całego społeczeństwa. Władze wojskowe, ze względu na bierność władz cywilnych, przejmowały konsekwentnie kolejne kompetencje, podporządkowując sobie również cywilne stowarzyszenia.

Magister S. Rosenbaum ocenił, że prawdziwe zakłócenie pracy władz cywilnych na skutek działań władz wojskowych ma miejsce dopiero w latach 20. XX w. i wiąże się z pojawieniem się Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku w ramach okupacji alianckiej, na której wniosek miało miejsce chociażby odwołanie landrata w Zabrzu. Dr Linek zwrócił uwagę, że były to co prawda władze wojskowe, ale stworzone przez wroga państwa i traktowane przez Niemców jako okupacyjne, stąd trudno porównywać tę sytuację do wewnętrznego stanu dwuwładzy spotykanego w czasie wojny i obie kwestie wymagają dalszych badań źródłowych.

Kai Struve

Martin-Luther-Universität Halle-Wittenberg

Bürgertum/Burżuazja, mieszczenie

Chciałbym rozpocząć mój referat zatytułowany „Bürgertum/Burżuazja, mieszczenie”, któryż to tytuł został zaproponowany przez organizatorów, kilkoma uwagami o różnicach w pojęciach używanych w tej materii w niemieckiej i polskiej historiografii. Myślę, że ma to duże znaczenie dla zrozumienia tematu i prowadzenia badań. W drugiej części swej wypowiedzi przedstawię możliwe podejścia do opracowania dziejów tej grupy w okresie pierwszej wojnie światowej.

Już na początku chciałbym wskazywać na to, że w polskim tytule mojego referatu brakuje terminu „inteligencja”. Niemieckie pojęcie „Bürgertum” obejmuje różne grupy, wśród nich także „Bildungsbürgertum”. Ten termin chyba najlepiej odpowiada pojęciu „inteligencja”, chociaż oba nie znaczą całkowicie tego samego.

W niemieckiej historiografii pojęcie „Bürgertum” obejmuje w zasadzie warstwy społeczne, które w polskiej historiografii są określone trzema pojęciami: „burżuazja”, „inteligencja” i „drobnomieszczaństwo”. Jednak nie ma jednoznacznej, przez wszystkich badaczy akceptowanej definicji „Bürgertum” i to mimo tego, że „Bürgertum” jest od lat osiemdziesiątych XX w. do dzisiaj jednym z najpopularniejszych tematów niemieckiej historiografii o XIX i pierwszych dekadach XX wieku. Kontrowersji nie budzą fabrykanci i właściciele innych większych przedsiębiorstw oraz pracownicy na kierowniczych stanowiskach w większych firmach (leitende Angestellte). Do tej grupy są zaliczani również przedstawiciele tzw. „wolnych zawodów” (np. adwokaci, lekarze i in.), urzędnicy z wyższym wykształceniem i na ogół także protestanci duchowni i katolicki księża. W pewnej mierze sporne jest jednak, czy urzędnicy niższych szczebli, państwowi i w przedsiębiorstwach (Angestellte), rzemieślnicy i drobni kupcy – te grupy, które zwykle są zaliczone do „drobnomieszczaństwa” – należą do „Bürgertum” – to znaczy, czy istnieje między tymi różnymi grupami wystarczająca liczba wspólnych cech, żeby zaliczyć ich do jednej kategorii pod nazwą „Bürgertum”.

W latach dziewięćdziesiątych badania nad „Bürgertum” otrzymały nowe impulsy ze strony tak zwanej „neue Kulturgeschichte”. Od tej pory „Bürgertum” w większym stopniu rozumiano jako grupę nie tylko zdefiniowaną na podstawie własności, wykształcenia i zawodów, ale także – albo przede wszystkim – przez wspólne wartości, habitus i styl życia, co już wcześniej zostało określone jako „Bürgerlichkeit”⁵⁰. Cechy kulturalne otworzyły nowe możliwości do ugruntowania pojęcia „Bürgertum” i rozróżnienia jej od innych grup społecznych. Socjolog M. Rainer Lepsius zdefiniował „Bürgertum” jako „uspołecznienie warstwy średniej” i „Bürgerlichkeit” jako „typowy

⁵⁰ Jürgen Kocka: Bürgertum und bürgerliche Gesellschaft im 19. Jahrhundert. Europäische Entwicklungen und deutsche Eigenarten, w: Jürgen Kocka (red.): Bürgertum im 19. Jahrhundert. Deutschland im europäischen Vergleich, t. 1, München 1988, s. 11-76, tu ss. 26-33.

sposób życia” tej grupy⁵¹. Kwestia kulturalnych cech „Bürgertum” otworzyła jednocześnie nowe pole badawcze, mianowicie, jak to określali autorzy jednej z publikacji z tej dziedziny, podejmują się one oświecenia „mieszczańskiego nieba wartości” („bürgerlicher Werthimmel”)⁵².

Wydaje się, że w innych historiografiach nie ma terminu, który jest podobnie szeroki i wskazujący na sferę wartości i stylu życia jak „Bürgertum”. Angielskojęzyczni badacze używają bardziej neutralnego „middle classes” (warstwy średnie). To pojęcie raczej podkreśla różnorodność tej formacji społecznej, chociaż także badania nad „middle classes” w Anglii z reguły zakładają, że istnieje pewna wspólnota wartości⁵³.

Także historiografia polska nie używa pojęcia zbliżonego do „Bürgertum” albo „Bürgerlichkeit” – „mieszczaństwo” albo „mieszczańskość”, przynajmniej w badaniach dotyczących XIX albo XX w. Historiografia polska rozróżnia trzy grupy: *burżuazja*, *inteligencja* i *drobnomieszczaństwo*. Z tych grup historycy niewątpliwie najbardziej zainteresowali się *inteligencją*. Ale także tutaj nie ma jednoznacznej i bezdyskusyjnej definicji. W wprowadzeniu do nowszej syntezy historii inteligencji polskiej Jerzy Jedlicki zadał pytanie, jak definiować inteligencję jako grupę społeczną: „Czy więc mieliśmy zająć się inteligencją pojętą jako konglomerat zawodów zwanych – trochę zagadkowo – ‘umysłowymi’, wymagającymi wykształcenia co najmniej średniego i wspólnie dobijających się należnego im uznania ze innych klas? Czy też w polu zainteresowania winna była znaleźć się raczej węższa ideowa ‘elita’, aspirująca do przewodzenia narodowi w rozwoju społecznym, politycznym i kulturalnym?”⁵⁴.

W konkretnych badaniach zazwyczaj funkcjonuje definicja według kryteriach zawodowo-społecznych – pierwsza opcja Jedlickiego - i badają, jak pisze Jedlicki, „rzemieślników umysłowości”. Jedlicki podkreśla, że co najmniej od lat sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku inteligencja istniała jako samodzielną grupę (Jedlicki pisze „klasa”), odrębna od ludu i od szlachty, i że te „*rzemieślnicy umysłowości*” widzieli siebie jako należących do takiej odrębnej grupy. Charakterystyczną cechą inteligencji, odróżniającą ją od Bildungsbürgertum i jeszcze bardziej od angielskich *professions*, jest, że widziała siebie w większym stopniu w służbie dla ludu i narodu.

Przechodzę teraz do drugiej części mojego referatu, t.j. badań o wspomnianych grupach w okresie pierwszej wojny światowej. W niemieckiej historiografii znaczenie pierwszej wojny światowej dla dziejów Bürgertum, a przede wszystkim Bildungsbürgertum budzi także dyskusje. Przez dłuższy okres dominowała opinia, że pierwsza wojna światowa była silną cezurą, oznaczającą upadek Bürgertum. Widziano to także jako rezultat zmian, które zaczęły się już przed wojną, ale przyspieszyły w okresie wojny: awans kultury masowej, koniec pozycji lokalnych kręgów dostojników jako decydującej siły politycznej, rozszerzenie wyższego wykształcenia i upadek pewnych form mieszczańskiego życia towarzyskiego i społecznego (jak towarzystwa). Także

⁵¹ M. Rainer Lepsius: Zur Soziologie des Bürgertums und der Bürgerlichkeit, w: Jürgen Kocka (red.): Bürger und Bürgerlichkeit im 19. Jahrhundert, Göttingen 1987, s. 79-100, tutaj s. 96.

⁵² Manfred Hettling, Stefan-Ludwig Hoffmann (red.): Der bürgerliche Werthimmel. Innenansichten des 19. Jahrhunderts, Göttingen 2000.

⁵³ Simon Gunn, Rachel Bell: Middle Classes. Their Rise and Sprawl, London 2002.

⁵⁴ Jerzy Jedlicki: Przedmowa, w: Maciej Janowski: Narodziny inteligencji 1750-1831, Warszawa 2008 (Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918, tom 1), ss. 7-23, tu s. 8.

ważne było, że upadek ekonomiczny w czasie i po wojnie uderzył Bürgertum (z wyjątkiem wielkiej burżuazji) w większym stopniu niż w inne warstwy. To, razem z doświadczeniami masowych przemocy w wojnie i przewrotów i niebezpieczeństwami w pierwszym okresie po wojnie, prowadziło do poczucia zasadniczej kryzysu w dużych częściach Bürgertum.

Natomiast inni badacze nie zgadzali się z taką tezą. Oni widzieli raczej zmiany w samej Bürgertum, co w sytuacji zasadniczych zmian w całym społeczeństwie nie powinno być niespodzianką. Przestrzegali, że nie powinno się mylić poczucia kryzysu z prawdziwym kryzysem Bürgertum jako społecznej formacji. Inne nowe badania także podważały tezę, że doświadczenia wojny poddały w wątpliwość mieszczańskie wartości. Pokazują one raczej, że ludzie należące do Bürgertum także przy niesprzyjających warunkach próbowali podtrzymywać swój styl życia i obyczaje⁵⁵.

Natomiast nie znalazłem podobnych dyskusji o znaczeniu pierwszej wojny światowej dla dziejów inteligencji w polskiej historiografii. Wydaje się, że okres tej wojny w ogóle nie jest czasem, który przyciąga specjalne zainteresowanie historyków polskiej inteligencji. Różne studia o inteligencji w okresie międzywojennym pokazują jednak, że inteligencja nie jest postrzegana jako grupa w upadku, ale raczej jako grupa o wzrastającym znaczeniu⁵⁶. Taki rezultat także nie jest chyba niespodzianką, bo po stworzeniu państwa polskiego stanowiska w administracji, posady nauczycieli w szkoły i katedry profesorów nowych uczelni stały się dostępne dla Polaków, które dotychczas, przynajmniej w Niemczech i w Rosji, nie były dla nich otwarte.

Nie ma systematycznych badań nad Bürgertum albo inteligencją na Górnym Śląsku w okresie pierwszej wojny światowej. Natomiast istnieją badania dla okresu przed pierwszą wojną światową, który mogą być pomocny dla badań nad inteligencją. To są przede wszystkim studia o polskim ruchu narodowym, nad kościołem katolickim, nad stronnictwach politycznych itd.

Punkt wejścia dla badań nad różnymi grupami Bürgertum - burżuazją, inteligencją i drobnomieszczaństwem – mogą być tezy o zmianach ekonomicznej sytuacji różnych warstw społecznych, które Jürgen Kocka sformułował już w 1973 roku w książce *Klassengesellschaft im Krieg. Deutsche Sozialgeschichte 1914-1918*⁵⁷. Kocka sformułował swoje tezy na podstawie danych dla całej Rzeszy. O warstwach średnich Kocka stwierdził, że ich sytuacja ekonomiczna w okresie wojny pogorszyła się bardziej niż sytuacji robotników. Robotnicy wobec wzrastających cen potrafili efektywniej uzyskiwać podwyżki niż niżsi urzędnicy państwowi i niższy personel firm prywatnych (Angestellte). Chociaż nie ma dobrych danych statystycznych, Kocka przypuszcza, że właściciele fabryk i innych większych przedsiębiorstwach z reguły mieli większe profity

⁵⁵ To jest teza Dietmar Molthagena zawarta w książce porównującej mieszczańsko-inteligenckie rodziny z Hamburga i Liverpoola w czasie pierwszej wojny światowej. Dietmar Molthagen: *Das Ende der Bürgerlichkeit. Liverpooler und Hamburger Bürgerfamilien im Ersten Weltkrieg*, Göttingen 2007. Książka odnotowuje także ciekawą dyskusję o stanie badań nad Bürgertum w pierwszej wojnie światowej w Niemczech i Wielkiej Brytanii, ibidem, s. 13-36.

⁵⁶ Nad Górnym Śląsku Maria Wanda Wanatowicz: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986; Halina Nocoń: *Inteligencja polska w powiecie pszczyńskim w latach 1922-1939*, Pszczyna 2005.

⁵⁷ Jürgen Kocka: *Klassengesellschaft im Krieg. Deutsche Sozialgeschichte 1914-1918*, Göttingen 1973.

niż przed wojną, szczególnie jeśli produkowali bezpośrednio na potrzeby wojny. Było tak mimo tego, że produkcja w dużej większości przedsiębiorstw zmniejszyła się.

Kocka konkluduje, na podstawie żądań ich organizacji, że Angestellte i urzędnicy państwowi (Beamte), którzy przed wojną chcieli raczej odgraniczać się od robotników, teraz zbliżali się do nich, co interpretuje jako krok tej grupy w lewą stronę polityczną. Pod koniec wojny i w pierwszym okresie po wojnie postawili oni bardziej agresywnie swe żądania podwyżki i innych świadczeń. Kocka konstatuje także, że malały ich związki z państwem i systemem polityczno-ekonomicznym. W efekcie nie przeciwstawiali się oni przewrotowi 1918 roku tak mocno, jakby to może zrobili w innych warunkach. Ale ten krok na lewo nie był trwały – pod koniec lat dwudziestych i początku lat trzydziestych te grupy społeczne były nadreprezentowane wśród wyborców NSDAP.

Dla innych grup, zwykle zaliczonych do drobnomieszczaństwa, to jest dla samodzielnych rzemieślników i kupców, Kocka stawia tezę, że wojna przyniosła im stosunkowo małe zmiany. Oczywiście oni też doświadczali gospodarkę wojenną i ówczesną biedę. Część przeszła do proletariatu i także politycznie skłaniała się bardziej niż przedtem do socjaldemokracji. Inna część natomiast podkreśliła wobec wzrastającej regulacji i kontroli gospodarki przez państwo swą pozycję samodzielnych przedsiębiorców. W sumie Kocka twierdzi, że w trakcie wojny następowało stosunkowo małe przyspieszenie zmniejszenia się liczby samodzielnych rzemieślników i kupców.

Dla naszego projektu oznacza to, że punktem wyjścia może być sprawdzenie naszkicowanych tez (i może innych), które zostały sformułowane dla całych Niemiec, na przykładzie Górnego Śląska - czy też są poprawne w tym regionie, czy można zaobserwować tutaj specyficzne rysy. Można przypuszczać, że na Górnym Śląsku można znaleźć specyficzne rysy, gdyż region był przede wszystkim katolicki, miał duży udział polskojęzycznych mieszkańców i polski ruch narodowy miał pewne wpływy.

Na podstawie danych statystycznych trzeba sprawdzić, jak zmieniło się sytuacji ekonomicznej różnych warstw społecznych i jak zmieniło się położenie Angestellte w przedsiębiorstwach i jaki wpływ miało to na ich postawy polityczne. Wiele wskazuje na to, że zmniejszenie realnych płac było tutaj mniejsze, gdyż produkcję w przemyśle górnośląskim zredukowano w mniejszym stopniu niż w innych regionach.

W związku z tym warto poddać analizie polityczne postawy pracowników w prywatnych przedsiębiorstwach i urzędników państwowych, na przykład na podstawie żądań ich organizacji. Jak powiedziałem, Jürgen Kocka konstatuje pewną radykalizację żądań ekonomicznych warstw średnich, ale także ich pewną bierność wobec przewrotów politycznych. Dla Górnego Śląska można sądzić, że wojna i sytuacja powojenna zaktywizowały co najmniej część z nich albo po stronie ruchu polskiego albo samodzielności śląskiej.

Przy rozważeniu kwestii, na ile określenie pierwszej wojny światowej jako „Urkatastrophe des 20. Jahrhunderts” jest poprawne albo, jak to też sugeruje tytuł naszej konferencji, że w czasie tej wojny odbyły się zasadnicze zmiany, które były podstawą dla dalszych wojen i zbrodniczego dwudziestego wieku, warto także uwzględnić osobiste dokumenty, takie jak wspomnienia, pamiętniki i listy oraz sprawdzić, na ile naprawdę doświadczenia wojny prowadziły do kryzysu dawnych wartości i radykalizacji postaw politycznych.

Dyskusja

Magister S. Rosenbaum zauważył, że o ile zmian w obrębie mieszczaństwa nie widać w trakcie samej wojny, to widać je później, a ich najważniejszym wyróżnikiem jest zajęcie wiodącej roli przez ludzi dotychczas na pozycjach drugo- a nawet trzeciorzędnych. Mgr J. Grudniewski dodał, że może to być efekt nie tyle samej wojny, co zmian świadomościowych wywołanych rewolucją.

Do zastrzeżeń poczynionych przez dr. K. Struve na temat tytułu „Mieszczanie/burżuazja”, w których zauważył on, że w niemieckie pojęcie *Bürgertum* wpisuje się też polskie określenie „inteligencja”, odniósł się dr B. Linek. Zaznaczył, że tytuły referatów były dobierane raczej jako hasła, niż szczegółowe tematy i miały na celu zakreślenie pewnych pól badawczych. Na marginesie wywodów referenta zauważył, że termin „inteligencja” miał w omawianym okresie na Górnym Śląsku stosunkowo wąskie znaczenie i władze niemieckie posługiwały się nim wobec elit z polskiego ruchu narodowego, które ukończyły studia – np. prawnicze. Termin ten nie obejmował jednak już choćby księży katolickich. Zauważył też, że wojna – mocno ograniczając rolę i znaczenie stowarzyszeń, ograniczyła również rolę burżuazji, dla której stanowiły one swoiste zaplecze. Podsumował, że o ile trudno stwierdzać jednoznacznie, czy I wojna światowa stanowiła „początek nowego świata” dla każdej grupy społecznej, to w przypadku szeroko pojętej burżuazji można wyrazić przypuszczenie, że miało to miejsce i to był początek schyłku/daleko idących przemian w obrębie tej grupy. Mgr S. Rosenbaum natomiast ocenił, że choć rzeczywiście przemiany w klasie średnio zamożnego i mniej wpływowego mieszczaństwa były bardzo widoczne, to jednak kategoria burżuazja obejmuje też najbogatszych przemysłowców, którym – przeciwnie – okres wojenny bardzo sprzyjał. Dlatego również w tym przypadku nie można stwierdzić, czy wojna stanowiła rzeczywiście „koniec starego i początek nowego świata”.

Magister M. Lempart wrócił do problemu terminologii i zaproponował przebadanie zagadnienia, czy w sytuacji, gdzie niemiecki, „klasyczny” *Bürgertum* istniał głównie w dużych miastach śląskich, natomiast polska „inteligencja” pojawiała się częściej w mniejszych miejscowościach, można mówić o antagonizmie rozłożonym klasowo i terytorialnie. Antagonizmie neutralizowanym przed wojną a narastającym w jej trakcie i wyraźnym po wojnie. Dr B. Linek odesłał tu do niemieckich źródeł, które zdają się potwierdzać hipotezę mgr. M. Lemparta.

Następnie mgr M. Jarząbek postawił pytanie, czy śląsko-niemiecki *Bürgertum* – tak jak przedstawił go mgr M. Lempart, wyróżnia się jakoś na tle *Bürgertum* w innych miastach Niemiec. Zasugerował, że grupa ta wyróżniała się radykalizmem narodowym. Mgr Rosenbaum odparł, że jeden pogląd polityczny – opowiedzenie się za opcją polską lub niemiecką, nie stanowi o tym do jakiej grupy społecznej dana jednostka należy. Oceniał, że w praktyce „inteligencja” i *Bürgertum* są tą samą grupą. Kończąc wypowiedź odpowiedział na pytanie mgr. M. Jarzębka o różnice między śląskim, a niemieckim mieszczaństwem, twierdząc, że główną różnicą jest geneza tej grupy, która ma dwojakie korzenie – z jednej strony to ludność napływowa z głębi kraju, która nie różni się niczym od swoich odpowiedników z innych regionów Rzeszy, z drugiej zaś wywodząca się z ludności śląskiej, choć o tożsamości już w pełni niemieckiej. Jego zdaniem tylko ta druga

grupa może być obiektem badań na temat odróżniania się od reszty niemieckiego *Bürgertum*.

Doktor inż. R. Ptak zgłosił pod rozwałę dwie uwagi metodologiczne: zniechęcał do rozgraniczania między pojęciem „jakościowe”, a „ilościowe”, stwierdzając, że siła natężenia cechy („ilość”), jest cechą „jakościową” oraz zaproponował wypracowanie bardziej współczesnego języka (terminologii), wspólnego znaczeniowo dla polskich i niemieckich badaczy, którym można by mówić o źródłach, zamiast posługiwać się językiem samych źródeł. Doktor K. Struve podsumował dyskusję odpowiadając na drugą sugestię przedmówcy. Stwierdził, że jednak pojęcia takie jak używane wcześniej „inteligencja”, czy *Bürgertum* są pojęciami nie tylko źródłowymi, ale też – dobrze zdefiniowanymi – pojęciami historiograficznymi.

James Bjork
History Department
King's College London

Katolickie parafie na Górnym Śląsku w czasie I wojny światowej⁵⁸

Pierwsza wojna światowa na Górnym Śląsku, podobnie jak w całej Europie, zdawała się nieść koniec starego świata i zapowiadać narodziny nowego. Doświadczenia wojny, takie jak masowa zagłada, ubóstwo, niepokoje społeczne na wewnętrznym froncie; doświadczenia powojenne - nowego kreślenia granic i (do pewnego stopnia) migracji ludności celem zaludnienia tych nowo wyznaczonych terytoriów, wszystko to wiodło do wielkich zaburzeń życia codziennego. Ale jaki wpływ miały te traumatyczne wydarzenia i głębokie zmiany na tygodniowy rytm życia duchowego parafii rzymskokatolickich na Górnym Śląsku?

Poniższy referat jest tylko prowizorycznym szkicem odpowiedzi, na którym odciskają się ograniczenia w dostępie do źródeł oraz moje, ledwie częściowe przebadanie tych dostępnych. Praca badawcza opierała się na wnikliwej lekturze źródeł parafialnych oraz raportów z wizytacji w dekanatach myślowickim (*Mysłowitz*) i królewscohuckim (*Königshütte*), w tym z dzisiejszych Katowic, Chorzowa, Siemianowic i Świętochłowic. Więc jest to próbka ograniczona do regionu industrialnego i tych rejonów, które przeszły pod panowanie polskie po 1922 r.

Przejrzałem również wybór akt personalnych proboszczów pracujących w tych parafiach pod koniec XIX i na początku XX wieku. W tym miejscu należy podkreślić przede wszystkim fragmentaryczność tych źródeł. Z wyjątkiem nielicznych okresów intensywnej komunikacji (zwykle w trakcie budowy świątyń), parafie i akta personalne generalnie zawierają ledwie szczątkową korespondencję, z całymi miesiącami, czy wręcz latami milczenia. Lata wojny (1914-1918) to właśnie taki uderzająco "cichy" okres w niemal wszystkich archiwach. W wielu parafiach da się znaleźć tylko pojedyncze listy, w innych nie ma żadnego: niekiedy zachowywał się tylko przedwojenny list po niemiecku, po którym od razu pojawiał się powojenny - już po polsku, czasem nawet podpisany przez tego samego duchownego. Nawet raporty z wizytacji częściowo zanikają. W dekanacie *Königshütte* wprost pojawia się dziura między 1915 a 1918 rokiem, a w dekanacie *Mysłowitz* raporty zmieniają styl na zachowawczy, formalistyczny i zawierający znacznie mniej detali. Biorąc pod uwagę te znaczące ograniczenia w bazie źródłowej archiwów kościelnych, moje wnioski będą oparte również na dodatkowych źródłach pierwotnych i wtórnych i będą z konieczności bardziej sugerujące, niż pewne.

Jednym z trwałych obrazów pierwszych dni Wielkiej Wojny jest ten, który mówi o "duchu 1914", czy "duchu sierpnia". Niemcy mówili o *Burgfrieden* („Pokoju Obywatelskim”), Francuzi o *union sacrée* ("świętym zjednoczeniu"). W każdym z najważniejszych walczących krajów, wszystkie klasy i przedstawiciele stronnictw

⁵⁸ W tłumaczeniu Piotra Solgi. Poniżej wersja angielskojęzyczna.

politycznych odsuwali na bok różnice w imię wojennego patriotyzmu. Ten fenomen - co zrozumiałe - był interpretowany jako wyraz potęgi nacjonalizmu. W końcu nawet cesarz Wilhelm II, wyraził to uczucie, mówiąc, że nie zna już partii, zna tylko Niemców.

Jednak w Europie Środkowo-Wschodniej, a może i w pewnym stopniu w Europie Zachodniej, postrzeganie tego zjawiska jako przede wszystkim wyraz językowego lub etnicznego nacjonalizmu jest mylące. Nie tylko w monarchii Habsburgów, ale też w imperiach Rosji, czy Niemiec, odpowiedzią na wybuch wojny było w dużym stopniu poczucie patriotycznego obowiązku i lojalności wobec panującej dynastii, nie zawsze jednak bezkrytyczne, czy entuzjastyczne, choć dla celów powszechnej mobilizacji nie mniej użyteczne. Na Górnym Śląsku projekt koncyliacyjny (*Versöhnungspolitik*) zjednoczył przeważającą większość lokalnych polskich aktywistów po stronie Niemiec; pośród górnośląskich katolików przejściowo przesłaniając - jeśli nie całkowicie wymazując - różnice pomiędzy sprzymierzeńcami partii polskiej a popierającymi Centrum⁵⁹. Adam Napieralski, redaktor imperium wydawniczego *Katolika* i ksiądz Jan Kapica z Tych⁶⁰ próbowali utrudniać zdobycie koncesji udzielanych przez niemiecki rząd innym polskojęzycznym tytułom prasowym, w zamian za wsparcie dla projektu powojennej Europy Środkowej. Ksiądz Ludwig Skowronek, proboszcz parafii w Bogucicach (*Bogutschütz*) i jeden z bardziej wpływowych działaczy Centrum, dał się przekonać do tego stopnia, że zgodził się zamknąć w 1915 r. *Tygodnik Katolicki*, regionalny, polskojęzyczny organ prasowy Centrum. Jak wielokrotnie powtarzał Napieralskiemu, *Katolik* "wykazuje się tak dużą lojalnością", że nie ma sensu w tworzeniu kolejnej gazety centro-klerykalnej⁶¹.

"Lojalność", o której pisał Skowronek nie była lojalnością etniczną, czy narodową wobec niemieckiego państwa narodowego: nie tylko nie sądził, by Napieralski przeszedł na tak rozumianą "niemieckość"; Skowronek sam siebie również nie zdefiniowałby się w ten sposób. Była to częściowo lojalność wobec tradycyjnej monarchii, ale jednocześnie - bardziej abstrakcyjne przywiązanie do prusko-niemieckiego systemu konstytucyjnego. Systemu bliższego partii centrowej, niż Hohenzollernom, czy Bismarckowi. Ten rodzaj postawy miał na myśli ks. Emil Szramek, lokalny polonofil, kiedy niemal dwadzieścia lat później pisał, że "przeciętny ksiądz myśli z łatwością w kategoriach Kościoła i państwa, ale ma problem w myśleniu kategoriami narodowymi"⁶². Nawet dla księży takich jak Kapica i Szramek, którzy niewątpliwie sympatyzowali ze stroną polską, wierność pruskiemu/niemieckiemu państwu wydawała się równie naturalna, jak dla polskich patriotów w Galicji naturalna była wierność monarchii habsburskiej.

Lecz podobnie jak początkowy "duch sierpnia", który dotknął górnośląski kler, tak też umacniające się rozczarowanie wojną i jej skutkami, mogły zmienić narodowe

⁵⁹ Omówiłem szerzej politykę "koncyliacyjną" w moim artykule "A Polish Mitteleuropa? Upper Silesia's Conciliationists and the Prospect of German Victory", *Nationalities Papers* 29:3 (2001), 477-92.

⁶⁰ Autor używa wyłącznie nazw niemieckich. Na potrzeby polskiego tłumaczenia posługuję się także nazwami polskimi (przypis tłumacza).

⁶¹ Grenzkommisar Mädlar do Regiergungspräsident Oppeln, 13 March 1915, Zespół Regierungsbezirk Oppeln—Präsidalbureau, Archiwum Państwowe w Opolu.

⁶² Emil Szramek, "Ks. Aleksander Skowroński, obraz życia na tle problematyki kresów zachodnich". *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, vol. 5, 1936, 117.

etykiety. List parafianina z Załęża, wysłany do Augusta Hlonda, pierwszego biskupa katowickiego w kilka lat po wojnie, kiedy obszar ten przeszedł pod polskie panowanie, wskazuje na głęboki brak zaufania do prusko-niemieckiego państwa, który koegzystował w społeczeństwie równocześnie z masową jego mobilizacją wojenną. Autor listu krytykował lokalnego proboszcza za zgodę na przetopienie kościelnych dzwonów na potrzeby wojenne. Wskazywał, iż młodzi ludzie, co zrozumiałe, wnioskowali z takiej postawy, że "kler bardziej bał się władz, niż Wszechmocnego". Można by się spodziewać podobnej krytyki sformułowanej nacjonalistycznie - interpretującej to zachowanie proboszcza jako dowód na jego germanofilę i stąd - jego wątpliwą wiarygodność jako obywatela nowego państwa polskiego. Ale, co warto zauważyć, list, który zresztą napisany był po niemiecku, w żadnym miejscu nie odwoływał się do retoryki narodowej. Zamiast tego, autor wskazywał na bardziej abstrakcyjne porównania - z "poganami", którzy zbyt łatwo poddawali się państwu i "męczennikami", którzy wiedzieli jak opierać się przesadnym żądaniom "Cezara"⁶³.

Żał większości katolickich parafian był w czasie pierwszej wojny światowej oczywiście znacznie bardziej skonkretyzowany. Podobnie jak w całej Europie Środkowej, rosnąca, drakońska dyscyplina pracy i coraz częstsze braki aprowizacyjne prowadziły do powszechnego niezadowolenia i publicznych protestów, na których czele często stawały kobiety. Takie protesty były widoczne już w 1915 r., a około 1917 r. stały się wszechobecne⁶⁴. Jednak ślady tych masowych niepokojów społecznych w archiwach parafialnych pozostały względnie rzadkie. Rosnąca bieda była opisywana głównie przez pryzmat trudności w praktykach religijnych, do których prowadziła. Na przykład w *Rosdzin* (*Rosdzin*), miejscowy kapłan już w 1915 r. odnotował zmniejszoną liczbę młodych uczestników nabożeństw, o co obwinił niedobory w "niedzielnym ubraniu" (*Festtagskleider*), w szczególności brak porządnego butów⁶⁵. Katolicy księża nie byli obojętni na surowe warunki życia, czy braki w aprowizacji, ale ich komentarz i odpowiedź na takie problemy był ukierunkowany na utrzymanie prostej bogobojności i obronę katolickiej wizji świata. Ks. Tomasz Reginek, młody wikary w industrialnej dzielnicy Zabrze - Mikulczycach (*Mikulschütz*), pisał w 1917 r. do kardynała Adolfa Bertrama, o ówczesnym wzroście aktywności socjaldemokratycznej w regionie i o wysiłkach wkładanych przez lokalnych duchownych w budowę "tamy" przeciw takim ugrupowaniom, co miało zostać osiągnięte poprzez ożywienie stowarzyszeń parafialnych. Reginek został za te poglądy ostro skrytykowany w socjaldemokratycznym piśmie *Volkswacht*; wytknięto mu kreowanie się na "pogromcę socjalizmu" i nieuszanowanie *Burgfrieden*⁶⁶.

⁶³ Franz Skroch do ks. A. Hlonda, 1 August 1924, Acta parafialne Zalenze (vol. 2), Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach (dalej: AAK).

⁶⁴ Edward Mendel, Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej: Położenie i postawa, Katowice: Wydawnictwo 'Śląsk', 1971; Gerald Feldman, Army, Industry and Labor in Germany, Princeton: University Press, 1966.

⁶⁵ Raport z wizytacji, Rosdzin, 16 September 1915, Acta Visitationis, Myslowitz, AAK.

⁶⁶ Thomas Reginek do Wikariusza Generalnego, 27 November 1917, Acta personalne Thomas Reginek, AAK.

Zarówno starsi, jak i młodszy księża mieli mieszane odczucia odnośnie tego, czy wojna raczej wspomagała, czy niszczyła więzi Górnoślązaków z Kościołem katolickim. Podobnie jak w całej Europie, korelacja między wojną, a aktywnością duchową początkowo wydawała się być pozytywna. I tak np. proboszcz industrialnej części Katowic, Dębu (*Domb*), notował jesienią 1915 r., że "[liczba przyjmowanych] sakramentów znacząco wzrosła, w szczególności w czasie wojny"⁶⁷. W Lipinach (dzielnicy Świętochłowic), wojenne nabożeństwo ("*Kriegsandacht*"), było opisywane jako wysoce popularne, a wielu księży umożliwiało spowiedź bezpośrednio po nim⁶⁸.

Jednak porównywalne dane, dotyczące komunii wielkanocnej - miary pobożności najdokładniej obserwowanej przez Kościół tamtych czasów - sugerowały bardziej pesymistyczne tendencje w kolejnych latach wojny. W dekanatach królewskohuckim (*Königshütte*) i myślowickim (*Mysłowitz*), procent społeczeństwa przystępujący do wielkanocnej komunii spadł w latach 1915 - 1918 z 56% do 48%, co stanowiło większy spadek, niż w Zagłębiu Ruhry⁶⁹. Częściowo ten spadek można łączyć z trwającym poborem młodych mężczyzn; skala mobilizacji była wyższa w przemysłowych ośrodkach Górnego Śląska, niż w Zagłębiu Ruhry⁷⁰. Jednak łącząc te spadające wskaźniki uczestnictwa w sakramentach z rosnącą popularnością socjalistycznych alternatyw, lokalne duchowieństwo miało powody, by oceniać sumaryczny wpływ wojny na pobożność ludności, jako destruktywny.

Generalnie najgorsze opinie pojawiają się w parę lat po zakończeniu wojny, kiedy jej doświadczenia narosły do rozmiarów burzliwego okresu powojennego. W 1920 r. ks. Skowronek z Bogucic (*Bogutschütz*) zanotował, że wydarzenia tych lat "zdeprawowały religię i autorytety w parafialnej wspólnoty", jednak jego następne spostrzeżenie zawarte w tej samej relacji, mówi, że stowarzyszenia parafialne "nie ucierpiały zanadto w wyniku wojny i jej konsekwencji", co zdaje się łagodzić dramatyzm wcześniejszej konkluzji⁷¹.

Biorąc pod uwagę popularność polityków orientacji narodowej w regionie przed wojną, podobnie, jak ich ponowną erupcję w dogrywce do plebiscytu 1921 r., można by się spodziewać licznych polsko-niemieckich konfliktów w dwujęzycznych parafiach. Ale jak już zostało powiedziane, nawet kontrowersje, które można było wówczas potencjalnie umieścić w narodowych ramach, były często interpretowane w zgoła inny sposób. W parafii św. Jadwigi w Królewskiej Hucie (*Königshütte*) na przykład, wiekowy już proboszcz Franz Tylla, pisał do kardynała Bertrama w sprawie swojego parafianina nazwiskiem Waldheim, który nie ustawał w wysiłkach, by wprowadzić nową, niemieckojęzyczną mszę niedzielną. Tylla wyjaśniał w liście, że porządek mszy odzwierciedla wieloletnią, ostrożnie doprecyzowaną równowagę między niemiecką i polską opcją, zaś "przez wzgląd na polskich parafian", wykluczone są wszelkie zmiany, które wyglądałyby na wyróżnianie języka niemieckiego. Co ciekawe, ksiądz odprawiał Waldheima nie jako stronnika Niemiec, ale raczej jako "upartego człowieka", którzy

⁶⁷ Raport z wizytacji, Domb, 10 September 1915, Acta Visitationis, Mysłowitz, AAK.

⁶⁸ Raport z wizytacji, Lipine 13 October 1915, Acta Visitationis, Königshütte, AAK.

⁶⁹ Kirchliches Handbuch für das katholische Deutschland, H.A. Krose, ed., Freiburg: Herdersche Verlag, vol. 6 (1916) and vol. 8 (1919).

⁷⁰ Mendel, 55.

⁷¹ Raport z wizytacji, Bogutschütz, 23 November 1920, Acta Visitationis, Mysłowitz, AAK.

"zajmuje się rzeczami, których nie rozumie". Tylla twierdzi ponadto, że człowiek ten uważał się przed wojną za Polaka, ale w jej trakcie został "hakatystą" i zmienił nazwisko na Waldheim⁷².

Bez względu na to, czy opis tej indywidualnej sytuacji trafnie odzwierciedla poglądy księdza Tylli, można stwierdzić bez wątplenia, że odzwierciedla on stosunek większości górnośląskiego katolickiego duchowieństwa do spięć o podłożu narodowym. Choć księża myśleli zwykle o swoich parafianach w sztywnych kategoriach "Polak" lub "Niemiec", to rozróżnienie to było powszechnie postrzegane jako wypadkowa praktycznych predyspozycji jednostek - ich zdolności językowych oraz osobistych wyborów.

Znacznie ważniejsze było tutaj rozróżnienie między "dobrymi katolikami", z jednej strony - i to bez względu na ich językowe, czy narodowe preferencje, a "mąciwodami" z drugiej. Czy ci drudzy byli socjalistami, hakatystami, czy radykalnymi Polakami, miało już drugorzędne znaczenie. Ta tendencja do postrzegania szerokiego spektrum zróżnicowanych ideologii, jako manifestacji jednego podstawowego zjawiska - zdolności lub niezdolności człowieka, do myślenia i zachowywania się "po katolicku", pomaga wyjaśnić ową zadziwiającą mieszkankę panikarstwa i samozadowolenia, obserwowalną w ocenach laickiej części Górnoślązaków, wystawianych przez kler. Socjalizm i nacjonalizm były poważnymi wyzwaniami dla katolicyzmu, wyzwaniami mającymi wyraźne przełożenie i wpływ na przeciętnych katolików, ale były też już dobrze znane, co najmniej od przełomu wieków. Poczucie niezachwianej hegemonii kleru, ukute podczas *Kulturkampf*, zostało więc rozbite na długo przed wybuchem pierwszej wojny światowej. A jednak wysoki stopień uczestnictwa w praktykach religijnych oraz obyczaje w życiu dwujęzycznych parafii przetrwały wcześniejsze przewroty polityczne i większość lokalnych księży wydawała się spokojna o ich przetrwanie również podczas wielkiego przewrotu wojennego.

I rzeczywiście, układ niedzielnych mszy, którego tak głośno bronił o. Tylla w kościele św. Jadwigi w Chorzowie - który obejmował wczesnoporanne i poranne msze po polsku oraz mszę niemieckojęzyczną pomiędzy nimi - pozostał normą w przemysłowych regionach Górnego Śląska jeszcze w kilka lat po wojnie, podobnie jak normą był kilka lat przed nią⁷³. [14] Gdyby ów rytm niedzielnych poranków pozostał później równie odporny na zmiany, może ten "stary świat" górnośląskiego katolicyzmu, mimo wszystko nie zostałby całkowicie zastąpiony nowym.

Dyskusja

⁷² Ks. Tylla do kardynała Koppa [?], 6 February 1915, Acta parafialne Königshütte (Hedwig), AAK.

⁷³ Stabilność dwujęzycznej opieki duszpasterskiej na Górnym Śląsku jest widoczna nawet w powojennych publikacjach niemieckiej mniejszości, która zwykle była bardzo wrażliwa na jakiegokolwiek zmiany. Zob. Thomas Szczepanik, *Die Gewissensnot der deutschen Katholiken in Polen*, Kattowitz: Eugen Franz, 1927, 172-8.

Doktor inż. R. Ptak zapytał zebranych o moment, w którym większość kleru na Górnym Śląsku przeszła z ideologii uniwersalistycznej, na nacjonalistyczną. Na to częściowej odpowiedzi udzielił mgr S. Rosenbaum – wskazując na okres między latami 60. XIX w. a początkiem XX w., w którym miała się rozegrać zmiana pokoleniowa oraz ideologiczna, o której wspomniał przedmówca. Następnie na ten temat wypowiedział się również dr Andrzej Michalczyk, który powołując się na badania dr. J. Bjorka oraz własne sprecyzował, że do końca I wojny światowej, a nawet w okresie międzywojennym zaledwie około 10% księży miało jasno narodowo określoną tożsamość. Pewną aktywizację da się zaobserwować w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku, ale później księża ci wycofują się z aktywności politycznej.

Magister Beata Piecha van Schagen zauważyła natomiast, że z dokumentów kościelnych można wywnioskować, że księża próbowali utrzymywać równowagę w relacjach z grupami narodowymi – np. przez konsekwentne odprawianie nabożeństw w językach polskim i niemieckim. Podejście to kontynuowano również po podziale plebiscytowym, nawet na poziomie biskupstwa. Powołując się na przykład obchodów górniczego święta Barbórki, stwierdziła, że niejednokrotnie przybierało to formę otwartego sprzeciwu względem oczekiwań niektórych wiernych, próbujących wymusić szczególne traktowanie jednej z grup narodowych. Mgr Zbigniew Gołasz podkreślił, że podobne wydarzenia miały miejsce nawet już po dojściu nazistów do władzy. Mgr Rosenbaum dodał, że taka postawa była nie tylko związana z indywidualnymi poglądami księży, ale wynikała z jasnych zaleceń kurii diecezjalnej. Jednocześnie stwierdził, że Kościół polski był wyraźniej narodowo sprofilowany, niż Kościół na Śląsku, czy też w ogóle Kościół niemiecki.

Doktor Ptak zauważył, że te dwa Kościoły (śląski i polski) zderzyły się w 1945 r. – zarówno na poziomie elit kościelnych, jak i wiernych. Mgr S. Rosenbaum uzupełnił, że zderzenie to wynikało z paradoksu związanego z ich neutralnością, który sprawił, że ci sami duchowni, którzy przed 1945 r. byli dla władz nazistowskich polonizatorami, po 1945 r., dla władz polskich stali się germanizatorami.

Magister M. Jarząbek zaproponował interpretację dotychczasowej dyskusji wedle której I wojna światowa nie była istotną cezurą dla górnośląskiego Kościoła. Jednak mgr S. Rosenbaum odpowiedział, że rozmowa dotąd skupiała się na klerze, zaś temat referatu dotyczył parafii i należy rozważyć wpływ wojny na poglądy oraz moralność wiernych, która to perspektywa może przynieść inne wnioski. Dr Michalczyk zaś przyznał mgr. M. Jarząbkowi rację, a następnie zaproponował analizę parafii katolickich na Górnym Śląsku do 1918 r. w kontekście całych Niemiec. W odpowiedzi na propozycję przedmówcy – aby zwrócić dokładniej uwagę na wiernych, nie tylko elity kościelne, odwołał się do spostrzeżenia prelegenta, że ludność pruska była mobilizowana do wojny za cesarza, a więc konkretną postać, uświęconą tradycją, przeciwko „francuskiemu diabłu”. Takie zestawienie dawało prawdopodobnie wrażenie uczestnictwa w „świętej wojnie” – uświęconej przez księży i Boga. Kończąc wypowiedź zadał zebrany pytanie, czy takie same wojenne procesy „unaradawiania szerokich mas społecznych” zaszły również na Górnym Śląsku? Sam wyraził opinię, że odwracalność zaangażowania politycznego, którą obserwujemy w okresie międzywojnia dowodzi, iż proces ten na tym terenie natrafił na znaczne trudności.

Magister Gołasz wskazał, że znacznie bardziej wojnie sprzyjały parafie protestanckie, a zdaniem mgr. Rosenbauma wiązało się to z tym, że Kościół katolicki znajdował się w konflikcie z państwem, trwającym jeszcze od czasów *Kulturkampfu*.

Magister J. Grudniewski zaproponował jako temat badawczy nie tylko kwestie styku na linii państwo-Kościół, ale też praktykę duszpasterską tego okresu: to czy i jak się zmieniała pod wpływem lat wojny.

Doktor Ptak podsumował wcześniejsze wypowiedzi mówiąc, że wnioski póki co wskazują na to, że wojna nie była przełomem dla parafii, jednak zwrócił uwagę, że pod względem ekonomicznym miał miejsce prawdziwy ich upadek, który skutkowało zahamowaniem rozwoju sieci parafialnej i budowy nowych świątyń.

Magister Jarząbek przedstawił swoją opinię, że I wojna światowa jednak zmieniła w znaczący sposób relacje proboszczów z wiernymi. Ci drudzy wcześniej nie występowali otwarcie i stanowczo przeciwko swojemu duszpasterzowi, co jego zdaniem zmieniło się po wojnie. Jednak mgr Rosenbaum oraz dr A. Dawid zaoponowali twierdząc, że tej zmiany dokonały raczej powstania śląskie.

Doktor B. Linek przypomniał w tym miejscu, że w planach konferencyjnych znajdował się temat dotyczący parafii protestanckich, który mógłby pomóc w zrozumieniu zbliżonej problematyki, jednak znalezienie referenta, który opracowałby tę tematykę, było szczególnie trudne ze względu na brak dobrych źródeł. Dr Linek ocenił ponadto, że specyfika Kościoła katolickiego na Śląsku, polegająca na nie dostrzeganiu potrzeby zmian, skutkowało tym, na co wskazał już mgr Jarząbek – ostrzej zarysowanymi konfliktami w jego wnętrzu jeszcze na długo po wojnie. Następnie odniósł się do referatu dr. J. Bjorka i zauważył, że definiując inaczej pojęcia patriotyzmu, czy nacjonalizmu, osoby walczące w imię cesarza, czy nawet poddanych cesarza w ogóle, należałoby jak najbardziej uznać za Niemców. Jednocześnie zaznaczył jednak, że tożsamość jest kategorią płynną i złożoną, stąd też osoby, które na pewnym etapie swojego życia utożsamiały się z Prusami, w kilka lat później, zmieniawszy tożsamość narodową, mogły walczyć po stronie polskiej w powstaniu.

James Bjork
History Department
King's College London

Upper Silesia's Catholic parishes in the First World War

In Upper Silesia, as through most of Europe, the First World War seemed to bring about the end of an old world and the birth of a new one. The experiences of wartime mass death; of privation and social unrest on the home front; of redrawing post-war frontiers and, to some degree, shifting populations to accommodate those new frontiers all contributed to a massive disruption of everyday life. But what impact did these traumatic

experiences and profound changes have on the rhythms of weekly devotional life in Upper Silesia's Roman Catholic parishes?

The following is a very provisional sketch of an answer, reflecting in part the inherent limits of available sources, in part my own partial examination of those sources. My research has involved perusal of the visitation reports and parish-level records of the deaneries of Mysłowice (Myslowitz) and Królewska Huta (Königshütte), including most of current-day Katowice, Chorzów, Siemianowice, and Świętochłowice. So it is a sample limited to the industrial region and to those areas that came under Polish rule after 1922. I have also looked at a selection of personal files for parish priests active in these parishes in the late 19th and early 20th centuries. The first thing to emphasize about this source base is its fragmentary nature. With the exception of a few periods of intensive communication (usually involving a contentious church construction program), parish and personal files generally involve a trickle of correspondence, with months and even years between documents. The years of the war (1914-18) are a strikingly 'quiet' period in almost all of these files. For many parishes, there is only one bit of correspondence or even none at all during these years: a pre-war letter in German is followed by a post-war letter in Polish, with the author sometimes the same parish pastor. Even visitation reports partially lapse. In the deanery of Königshütte, there is an outright gap between 1915 and 1918, while in the deanery of Myslowitz, wartime reports revert to a minimal, formulaic format providing much less detail on parish activity. Given these profound limitations in the church-archival source base, my provisional observations will draw on some supplemental primary and secondary sources and will necessarily be more suggestive than authoritative.

One of the enduring images of the early days of the First World War is that of the 'spirit of 1914' or 'spirit of August'. Germans spoke of the *Burgfrieden* ('peace of the castle'), the French spoke of a *union sacrée* ('sacred union'). In each of the major combatant countries, class and ideological differences were to be set aside in the spirit of wartime patriotism. This phenomenon has understandably been interpreted as an expression of the power of nationalism. Kaiser Wilhelm II, after all, expressed the sentiment by saying that he no longer knew political parties, only Germans. But in East-Central Europe, and perhaps to some extent in Western Europe as well, understanding this phenomenon as primarily an expression as linguistic or ethnic nationalism is misleading. In not only the Habsburg Monarchy but also the Russian and German Empires, the response to the outbreak of the war was largely one of dutiful state patriotism and dynastic loyalism, not always passionate or uncritical but no less effective for the purposes of immediate mobilization. In Upper Silesia, the project of 'conciliationism' (*Versöhnungspolitik*) rallied the vast majority of local Polish activists behind the German war effort, temporarily obscuring, if not entirely erasing, differences between supporters of the Polish party and supporters of the Center party among Upper Silesian Catholics⁷⁴. Adam Napieralski, the editor of the *Katolik* publishing empire, and Father Jan Kapica of Tichau (Tychy), spearheaded the attempt to wring concessions

⁷⁴ I have discussed the politics of 'conciliation' at length in my article, 'A Polish Mitteleuropa? Upper Silesia's Conciliationists and the Prospect of German Victory', *Nationalities Papers* 29:3 (2001), 477-92.

benefitting the Polish language from the German government in return for support for the project of a postwar Mitteleuropa. Father Ludwig Skowronek, the pastor of the parish of Bogutschütz and the one of the most influential of local Center-party supporters, was so convinced by this attempt at rapprochement that he agreed to shut down *Tygodnik Katolicki*, the local Polish-language Center-party organ, in 1915. As he reportedly told Napieralski, the *Katolik* press now ‘shows itself to be so loyal’ that there was no point in the Centrist clergy funding a rival newspaper⁷⁵.

The ‘loyalty’ of which Skowronek wrote was not ethnonational loyalty to a German nation-state: not only would he have had no illusions that Napieralski had become ‘German’ by national orientation; Skowronek himself would not have defined himself in this way. This was, rather, in part traditional monarchical loyalty, but also, in part, a more abstract attachment to the Prussian-German constitutional system, a system more identified with the Center party than with the Hohenzollerns or Bismarck. This was the kind of attitude that Father Emil Szramek, a local polonophile priest, had in mind when he wrote, almost twenty years later, that ‘the average priest thinks fluently in categories of church and state but has difficulties with thinking in national categories’. Even for priests such as Kapica and Szramek who did have unmistakable Polish sympathies, wartime allegiance to the Prussian/German state seemed as normal as allegiance to the Habsburg Monarchy would have seemed for Polish-patriotic residents of Galicia

But just as a certain initial ‘spirit of August’ affected Upper Silesia’s clergy, regardless of national affinity, so mounting disillusionment with the war and its demands could also transcend national labels. A letter from a parishioner in Załęże, sent to August Hlond, the bishop of Katowice, several years after the end of the war and two years after the area came under Polish rule, suggests the depth of distrust of the Prussian/German state that co-existed with mass mobilization by that state. The author criticized the local pastor for having allowed the church bells to be taken and melted down for the war effort. Young people, he wrote, understandably concluded from such acquiescence that ‘the clergy was more afraid of the government than of Almighty God’. One might have expected this critique to be framed in national terms, interpreting this past behaviour as evidence of the local pastor’s pro-German sentiment and hence his untrustworthiness as a citizen of the new Polish state. But remarkably, the letter, which was written in German, never refers to nationality at all. The author instead drew a more timeless, abstract contrast between ‘pagans’, who defer too readily to ‘the government’, and ‘martyrs’ who know how to resist the overreaching demands of ‘Caesar’⁷⁶.

The grievances of most Catholic parishioners during the First World War were, of course, far more concrete. As elsewhere in Central Europe, increasingly draconian workplace discipline and growing food shortages led to widespread discontent, leading to public protests, often led by women. Such protests were evident by 1915 and had

⁷⁵ Emil Szramek, ‘Ks. Aleksander Skowroński, obraz życia na tle problematyki kresów zachodnich’, *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, vol. 5, 1936, 117.

⁷⁶ Franz Skroch (sp?) to Hlond, 1 August 1924, *Acta parafialne Zalenze* (vol. 2), Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach (hereafter AAK).

become ubiquitous by 1917⁷⁷. Traces of this mass unrest are relatively rare in what I have seen of the parish-level paper trail. Increasing privation tends to be referenced obliquely in relation to devotional practice. In Rosdzin, for example, the local pastor was already noting by 1915 weak attendance at services aimed at youth, which he blamed largely on shortages of ‘Sunday clothes’ (*Festtagskleider*), especially decent shoes⁷⁸. The Catholic clergy were not unsympathetic to the raw experience of material hardship, but their commentary on such problems and their response to them were geared toward maintenance of popular piety and defense of a Catholic worldview. Father Tomasz Reginek, a young curate stationed in the industrial suburb of Mikultschütz, wrote to Adolf Cardinal Bertram in 1917 about the rapid recent growth of Social Democratic activity in the region and of the efforts by local priests to construct a ‘dam’ against such recruitment through reinvigoration of parish associations. These efforts earned Reginek a rebuke in *Volkswacht*, the local Social Democratic newspaper, for posing as a ‘socialist slayer’ and failing to respect the *Burgfrieden*⁷⁹.

Older as well as younger clerics reported mixed impressions on whether the war was ultimately reinforcing or eroding Upper Silesians’ bonds with the Catholic Church. As elsewhere in Europe, the correlation between war and devotional activity initially seemed to be positive. The pastor in the industrial suburb of Domb, for example, reported in the autumn of 1915 that ‘[taking of] the sacraments has grown greatly, especially during the war’⁸⁰. In Lipine, a ‘war service’ (*Kriegsandacht*) was described as highly popular, with many parishioners offering confessions immediately afterward⁸¹. Comprehensive data on Easter communion—the measure of piety monitored most closely by the Church at this time—suggested more ominous trends in the later years of the war. In the deaneries of Königshütte and Myslowitz, the percentage of the population taking Easter communion declined from 56% to 48% between 1915 and 1918, a more significant drop than in the Ruhr⁸². Some of this decline was likely attributable to ongoing departures of young men to the front; rates of mobilization were somewhat higher in Upper Silesia’s industrial district than in the Ruhr⁸³. But between these troubling figures on sacramental life and the growing popularity of socialist alternatives, the local clergy had reason to view the overall impact of the war on popular piety as destructive. Assessments were generally darkest a couple years after the war’s end, as the experiences of the war years were folded into those of the tumultuous immediate postwar era. By 1920, Father Skowronek in Bogutschütz was writing that the events of these years had ‘devastated religion and authority in the parish community’, though his subsequent observation, in the

⁷⁷ Edward Mendel, *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej: Położenie i postawa*, Katowice: Wydawnictwo ‘Śląsk’, 1971; Gerald Feldman, *Army, Industry and Labor in Germany*, Princeton: University Press, 1966.

⁷⁸ Visitation report, Rosdzin, 16 September 1915, Acta Visitationis, Myslowitz, AAK.

⁷⁹ Thomas Reginek to General-Vicariats Amt, 27 November 1917, Acta personalne Thomas Reginek, AAK.

⁸⁰ Visitation report, Domb, 10 September 1915, Acta Visitationis, Myslowitz, AAK.

⁸¹ Visitation report, Lipine 13 October 1915, Acta Visitationis, Königshütte, AAK.

⁸² *Kirchliches Handbuch für das katholische Deutschland*, H.A. Krose, ed., Freiburg: Herdersche Verlag, vol. 6 (1916) and vol. 8 (1919).

⁸³ Mendel, 55.

same report, that parish associations ‘had not suffered greatly from the war and its consequences’ seemed to soften that dramatic conclusion⁸⁴.

Given the prominence of nationalist politics in the region before the war, as well as their eruption once again in the run-up to the plebiscite of 1921, one might have expected to see German-Polish conflicts surfacing fairly regularly within the region’s bilingual parishes. But as already noted, even controversies that had the potential to be framed in national terms were often reinterpreted as reflecting different issues altogether. In the parish of St. Hedwig (Jadwiga) in Königshütte, for example, the elderly local pastor, Franz Tylla, wrote to Cardinal Bertram about the lobbying efforts of local parishioner named Waldheim to introduce a new German-language Sunday service. Tylla explained that the order of Sunday services reflected a longstanding, carefully calibrated balance between German and Polish options, and ‘consideration for Polish parishioners’ precluded any change that seemed to benefit the German language exclusively. Interestingly, the pastor dismissed Waldheim not so much as being a German partisan but rather as a ‘stubborn man’ who ‘concerns himself with things that he does not understand’. Indeed, Tylla claimed that this man had actually considered himself a Pole before the war, only to become a ‘Hakatist’ and change his name to Waldheim during the war⁸⁵.

However accurate a personal characterization this may have been, the account is, at the very least, revealing of the way in which most of Upper Silesia’s Catholic parish clergy tended to view nationalist controversy. While priests were used to thinking of their parishioners as roughly divided between ‘Poles’ and ‘Germans’, the division was generally seen as a pragmatic matter of differential linguistic proficiencies and preferences. A far more important distinction was between ‘good Catholics’, of whatever linguistic or national orientation, on the one side and trouble-makers on the other. Whether the latter were socialists, Hakatists, or radical Poles was a matter of detail. This tendency to view a variety of ideological challenges as manifestations of the same basic phenomenon—failure to think and behave in a Catholic way (*po katolicku*)—helps to account for the curious mix of alarmism and complacency that one sees in clerical evaluations of the Upper Silesian laity. Socialism and nationalism were serious challenges with considerable appeal to ordinary Catholics, but they were also familiar ones that had been faced since the turn of the century. The sense of clerical hegemony that had been forged during the Kulturkampf had therefore shattered long before the outbreak of the First World War. And yet high levels of devotional practice and the habits of bilingual parish life had survived that upheaval, and most local priests seemed confident that they would survive the greater upheaval of war as well. Indeed, the order of Sunday services that Father Tylla has so vociferously defended in the St. Hedwig parish of Königshütte—featuring early morning and late morning Polish masses, with a German mass in between—remained the norm in the industrial region of Upper Silesia

⁸⁴ Visitation report, Bogutschütz, 23 November 1920, Acta Visitationis, Myslowitz, AAK.

⁸⁵ Tylla to Kopp, 6 February 1915, Acta parafialne Königshütte (Hedwig), AAK.

several years after the war just as it had been the norm several years before⁸⁶. If the rhythms of Sunday morning could prove so resilient, perhaps the old world of Upper Silesian Catholicism had not, after all, been completely replaced by a new one.

⁸⁶ The stability of bilingual pastoral care in Upper Silesia is apparent even in publications by German minority spokesmen that were intended to be alarmist: see, for example, Thomas Szczeponik, *Die Gewissensnot der deutschen Katholiken in Polen*, Kattowitz: Eugen Franz, 1927, 172-8.

Andrzej Michalczyk
Ruhr-Universität Bochum

Górny Śląsk w czasie I wojny światowej. Warstwa chłopska – lokalne społeczności wiejskie

I. Definicja i zakres przedmiotu badań

Zanim skoncentrujemy się na głównych dezyderatach badawczych w odniesieniu do warstwy chłopskiej na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej należy przyjrzeć się dokładniej, kto powinien być przedmiotem zainteresowań badawczych na tym obszarze. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę, że w potocznym rozumieniu terminu „chłop” ma się najczęściej na myśli właścicieli niewielkich gospodarstw rodzinnych, tzn. gospodarza, gospodynię, ich dzieci, ewentualnie też najmowanych do pracy w gospodarstwie pracowników. Jednakże obok „rodzin gospodarskich” żyją w społecznościach wiejskich inni mieszkańcy wsi. Są to m.in. małorolni chłopi, dysponujący jedynie chałupą i skrawkiem ziemi, czasem tylko przydomowym ogrodem (zagrodnicy, chałupnicy), po nich w hierarchii wiejskiej następowali bezrolni (komornicy, wyrobnicy, służący), utrzymujący się z dorywczej lub stałej pracy w gospodarstwach rolnych, lasach, ale też coraz częściej wraz z rozprzestrzenianiem się procesów modernizacyjnych w zakładach przemysłowych. Znacznie wyżej w hierarchii wiejskiej stali natomiast miejscowi rzemieślnicy, tacy jak młynarze czy kowale. Podobny status posiadali również lokalni kupcy, karczmarz lub wiejski sklepikarz. Wśród mieszkańców wsi przybywało z czasem coraz więcej osób utrzymujących się z zajęć pozarolniczych – w miastach, w administracji lokalnej, szkolnictwie czy lokalnych usługach. Nie wolno przy tym zapomnieć, że w znacznej większości wsi górnośląskich na czele wiejskich elit stał miejscowy ksiądz-probosczyk, wspomagany w pracy duszpasterskiej przez wikarego lub nawet dwóch młodszych kapłanów. Obok tak ukształtowanej gminy wiejskiej do parafii należał także miejscowy ziemianin, mający zarówno na gminę, jak i na parafię duży, często już nieformalny wpływ, oraz cały szereg osób zatrudnionych na stałe w dworach i majątkach ziemskich. Na obszarach wiejskich Górnego Śląska mamy zatem do czynienia z przynajmniej trzema rodzajami administracyjnych i grupowych przynależności: gminą wiejską ([Dorf]Gemeinde), parafią wyznaniową (konfessionelle Gemeinde) i obszarami dworskimi (Gutsbezirke).

Należą do nich zatem nie tylko chłopi-gospodarze, ale cały wachlarz osób o zróżnicowanym stopniu zamożności, różnych zajęciach, a i czasem sprzecznych interesach. Dlatego bardziej trafnym terminem do opisu takich grup jest społeczność wiejska (Włodzimierz Mędrzecki), społeczność wioskowa (Bogusław Gałęski) czy wiejska społeczność lokalna (Józef Burszta). Wewnątrz niej kształtował się odrębny system wartości i wzorców, inne sposoby ekspresji i komunikacji, a osoby należące do niej miały poczucie odrębności społecznej i kulturowej. Przy czym nie był to system wyizolowany od innych części społeczeństwa i autarkiczny ekonomicznie i kulturowo –

społeczności wiejskie znajdowały się w procesie nieustającej symbiozy i wymiany z otoczeniem.

Mimo to widoczna jest wśród społeczności wiejskich autonomia, czy też podkreślanie odrębności w stosunku do kultury innych warstw, własny system wartości, własna hierarchia prestiżu, wzorce zachowań i postaw, kanony estetyczne, kultura materialna. Jest to w długim wieku XIX-tym fenomen ogólnoeuropejski, wystarczy przywołać opisy lokalnych społeczności wiejskich we Francji tego okresu (Eugen Weber, James R. Lehning) lub w krajach niemieckich (Regina Schulte, David Blackbourn). W tym czasie wciąż mamy do czynienia z długim trwaniem mechanizmów obronnych wobec wpływów z zewnątrz, zwłaszcza wpływów industrializacji i oddziaływania kultury miejskiej, ale i ogólnonarodowej – przy czym warto pamiętać, że w przypadku Górnego Śląska okresu I wojny światowej jest to kultura Prus. Jednak widoczne jest nie tylko wyizolowanie lokalnych społeczności wiejskich – trafnie opisane przez Ernesta Gellnera w jego teoretycznej koncepcji przednowoczesnych społeczności agrarnych – ale też przyswajanie niektórych, wybranych wpływów zewnętrznych.

I właśnie w tym kontekście należy nakreślić centralne zagadnienie badawcze odnoszące się do przebiegu procesów industrializacji i modernizacji społecznej w społecznościach wiejskich – z perspektywy naszego warsztatu metodologicznego jest to pytanie o przyspieszenie czy też jednak zahamowanie tych procesów w okresie I wojny światowej. Szczególnie na tle literatury przedmiotu warto zastanowić się nad ogólnie przyjętymi tezami i ich adekwatnością w przypadku Górnego Śląska. Klasycy paradygmatu modernizacyjnego, jak Hans-Ulrich Wehler czy już wspomniani Ernest Gellner i Eugen Weber, przyjmują, że w trakcie XIX wieku w ogromnej części Europy doszło do przeforsowania idei narodowych, które rozkwitły w procesie modernizacji społecznej i unowocześniania państwa. W tym czasie dokonała się rewolucja komunikacyjna, zmniejszając tym samym nie tylko subiektywne bariery terytorialne, co jest szczególnie ważne z punktu widzenia mobilności terytorialnej członków wiejskich społeczności lokalnych, ale też dokonało się włączenie ogromnej większości obywateli nowoczesnych państw we wspólne ramy komunikowania i wymiany informacji w obrębie powstającej opinii publicznej. W końcowym efekcie procesy te miały wpłynąć na nieodwracalną i masową polityzację i unarodowienie społeczeństw europejskich, również warstwy chłopskiej. Dzięki temu poza ramy inteligencji rozszerzył się krąg osób potrafiących myśleć i działać w kategoriach abstrakcyjnych i ponadlokalnych. Zazębienie się procesów industrializacji, urbanizacji, przeforsowania powszechnego szkolnictwa i obowiązkowej służby wojskowej oraz coraz większej i intensywniejszej obecności przedstawicieli instytucji państwowych również na poziomie lokalnym miało spowodować załamanie się autonomii i odrębności kulturowej i materialnej wiejskich społeczności lokalnych. A co dla nas szczególnie ważne, zwieńczeniem tych procesów są według wspomnianych autorów właśnie lata I wojny światowej. Otóż zwłaszcza okresy wojen (dla zachodnich i wschodnich części Europy Środkowej przede wszystkim lata 1914-1918) miały stać się katalizatorem zmian, kiedy procesy ponadlokalne powinny dotrzeć do nawet najbardziej zapomnianej i oddalonej od ośrodków miejskich wioski.

Zasadne wydaje się jednak pytanie, czy wspomniane procesy były wyłącznie jednokierunkowe, z wierzchołka elit politycznych i społecznych do społeczności

wiejskich? Czy też raczej były to procesy „przeciągania liny”, ciągnących się negocjacji, może często wyczekiwania lub przeczekiwania, powierzchownego przystosowywania się lub akceptacji, a może jednak jej braku. W takim przypadku byłyby to procesy nie tylko top-down, ale też bottom-up. Wystarczy spojrzeć na nawet najprostszą konstatację, że przeforsowywanie i wprowadzanie nowych ustaw, przepisów lub innych zamiarów władz ogólnopaństwowych czy regionalnych uzależnione było od gotowości do kooperacji właśnie na poziomie lokalnym. W przeciwnym razie projekty upaństwowiania i unowocześniania czekały wielkie trudności.

Na tym powyżej zarysowanym tle wyłaniają się ważne, ale i niełatwe do uchwycenia w źródłach pytania badawcze.

II. Główne pytania badawcze dotyczące I wojny światowej w lokalnych społecznościach wiejskich na Górnym Śląsku

1. Analiza różnorodnych aspektów modernizacji, w wymiarze kulturowym, jak również i materialnym. Z jednej strony chodzi tu raczej o aspekty długiego trwania i najciekawsze raczej w perspektywie porównawczej różnych regionów. Mimo to jest bardzo możliwe, że w długofalowym konflikcie zwolenników i przeciwników przemian modernizacyjnych ważną rolę odegrała Wielka Wojna. Możliwe, że z powodu polityki rekwizycji tzw. nadwyżek żywności najbardziej ucierpiały gospodarstwa najprężniejsze, stojące na wyższym poziomie technologicznym. Natomiast gospodarstwa bardziej tradycyjne, słabiej wyposażone technicznie, ucierpiały mniej. Tym samym okres wojny mógł się przyczynić do wzmocnienia w środowiskach wiejskich postaw antyinnovacyjnych, dążeń do zapewnienia autarkii społeczności wioskowej i uniezależnienia od niestabilnego świata zewnętrznego. Ta wstępna teza jest szczególnie ciekawa w kontekście długofalowym, gdy spojrzeć na inne okresy kryzysu stosunków ze światem zewnętrznym na Górnym Śląsku, czyli na lata II wojny światowej oraz kolektywizację rolnictwa w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie. Możliwe, że również w tych okresach potwierdziła się słuszność postaw izolacjonistycznych i konserwatywnych.

Z drugiej strony: Z powodu zaciągnięcia wielu mężczyzn do służby wojskowej trzeba było wprowadzać rozwiązania oszczędzające pracę ludzką; możliwe, że wprowadzano nowinki i usprawnienia techniczne. Ten ostatni aspekt stoi w bezpośrednim związku z drugim głównym pytaniem badawczym dotyczącym lokalnych społeczności wiejskich w latach 1914-1918.

2. Mobilność terytorialna i społeczna osób wywodzących się z warstwy chłopskiej. Jakie doświadczenia zdobywali przedstawiciele warstwy chłopskiej w czasie służby wojennej i migracji wojennych? Istotne jest również pytanie o możliwy awans społeczny związany z Wielką Wojną – tutaj konieczna byłaby analiza zachowanych danych personalnych wojska, służby policyjnej, urzędów państwowych i samorządowych. Ale równolegle trzeba uzupełnić tak uzyskaną wiedzę o analizę wspomnień i pamiątek konkretnych uczestników wydarzeń wojennych. Do tej pory rzuca się w oczy, że w przypadku Górnego Śląska na pierwszym planie tego typu literatury znajdują się wydarzenia związane z powstaniami i plebiscytem, a nie z I wojną światową. Nie jest to jednakże zaskoczeniem dla badaczy, jeśli zwróci się uwagę na to, że Górnoszlązacy służyli w czasie wojny w armii pruskiej, co stosunkowo niechętnie stawiało się przedmiotem

wspomnień w rzeczywistości II Rzeczypospolitej po 1918 roku, czy Polski Ludowej po 1945 roku.

3. Nowe role społeczne i gospodarcze na wsi, szczególnie rola kobiet i młodzieży wiejskiej. Lata 1914-18 przyczyniły się do przejmowania przez kobiety, zastępujące nieobecnych mężów, różnych zadań do tej pory zastrzeżonych dla mężczyzn, zarówno zadań związanych z gospodarką, jak i w sferze symbolicznej. Mogło to stworzyć nowe relacje między kobietą a mężczyzną w okresie powojennym.

W okresie wojny wzrosła też rola społeczna i gospodarcza młodzieży, która musiała przejmować więcej odpowiedzialności za rodzinę i gospodarstwo. Możliwe, że miało to duży wpływ na zdobycie przez młodych ludzi większej pewności siebie, samodzielności i niezależności, co mogło skutkować aktywnością kulturalną, społeczną i polityczną po 1918 roku. Nie wzięcie udziału w działaniach wojennych z powodu młodego wieku mogło przyczynić się np. do większej aktywności w ruchu powstańczym po wojnie, analogicznie do niemieckiego pokolenia „zbyt młodych” na Wielką Wojnę i mających wrażenie, że ważne doświadczenie życiowe im uciekło. To pytanie jest szczególnie istotne w kontekście młodzieży wiejskiej, do tej pory wiemy jedynie o młodzieży mieszczańskiej pragnącej nadrobić brak udziału w wojnie (por. bestsellerową w Niemczech autobiografię Sebastiana Haffnera).

4. Wpływ wojny na relacje warstwy chłopskiej z państwem oraz stosunek do ideologii narodowej, jak również rola masowej polityzacji na wsi.

Tutaj szczególnie ciekawe są reakcje społeczności wiejskich na inicjatywy władz państwowych nakierowane na wzmożenie produktywności rolnictwa i usunięcie dzięki temu trudności zaopatrzeniowych. W tym przypadku trzeba zajrzeć do akt administracyjnych i prześledzić ingerencję prowadzącego wojnę państwa w tradycyjny rytm życia ekonomicznego wsi i akceptowany przez lokalną elitę i społeczność zakres wyrzeczeń. Jest to potencjalny obszar konfliktów, a zatem i wzmożonej produkcji źródeł. Rekwizycje rzekomych nadwyżek żywności, często przy udziale wojska, musiały prowadzić do napięć i niezadowolenia na wsi, a może i do podatności warstwy chłopskiej, z reguły konserwatywnej, na radykalne rozwiązania polityczno-społeczne. Trzeba szczególnie prześledzić napięcia między wielkimi właścicielami ziemskimi a warstwą chłopską właśnie na tle obciążeń (możliwe że asymetrycznie) nakładanych przez państwo na całe rolnictwo. Ciekawe byłoby tutaj również spojrzenie na wykorzystywanie przez chłopów możliwości podsuwanych przez aparat państwowy np. wykorzystanie pracowników przymusowych lub jeńców wojennych w gospodarstwach górnośląskich. Niewiele wiemy np. – zwłaszcza w kontekście późniejszych trudności II Rzeczypospolitej przy scalaniu różnych ziem w jedno dobrze funkcjonujące państwo – jakie były relacje między miejscowymi gospodarzami i ich rodzinami a pracownikami przymusowymi z terenów Kongresówki.

Podsumowując ten punkt chodzi o analizę obecności przedstawicieli instytucji państwowych w życiu społeczeństwa agrarnego, wzmożonych działań biurokratycznej maszyny wojennej i procesu zawłaszczania poszczególnych obszarów życia wiejskiego. Wzmoczona obecność represyjnego państwa mogła spowodować zahamowanie otwierania się wiejskich społeczności lokalnych na świat zewnętrzny, ale mogła też doprowadzić do

erozji autorytetu tradycyjnych elit wiejskich, a zatem i do wykształcenia lub wzmocnienia nowych.

Te same pytania i wątpliwości dotyczą wchodzenia warstwy chłopskiej w nowoczesne wspólnoty narodowe. Tutaj trzeba sprawdzić tezę o wpływie konfliktów wojennych jako katalizatorów więzi narodowej (według już na wstępie wspomnianych autorów głoszących paradygmat modernistyczny). A może mamy do czynienia z przeciwnym fenomenem? Wiemy np., że traumatyczny okres powojenny (zarówno po I, jak i po II wojnie światowej) skutkował na Górnym Śląsku odwróceniem się od nowoczesnych ideologii i zwróceniem się w stronę świata lokalnego. Procesy powstawania więzi narodowych mogły być zatem odwracalne, nie miały charakteru teleologicznego, jednokierunkowego; nie były „kwestią czasu” (James Bjork, Andrzej Michalczyk).

5. Te cztery wymienione pola badawcze trzeba analizować zarówno na obszarach „czysto wiejskich”, jak również w części uprzemysłowionej Górnego Śląska, czyli też w osadach przemysłowych i wsiach okręgu przemysłowego. Mamy z takiej perspektywy porównawczej dotyczenia z dużymi różnicami przebiegu wspomnianych procesów, czy też raczej z podobieństwami? W tym kontekście warto byłoby porównać doświadczenia wojenne lokalnych społeczności wiejskich Górnego Śląska z innymi regionami Cesarstwa oraz ziemiami, które weszły w skład państwa polskiego po 1918 roku. Ale to rozsądziłoby już ramy naszego i tak już monumentalnego projektu!

Dyskusja

Magister S. Rosenbaum ocenił, że badania społeczności chłopskiej są trudne, ponieważ problem stanowi znalezienie dokumentów o wartości źródłowej. Ponadto konieczna jest pewna metaanaliza nawet tych zastanych – w rodzaju pamiętników, aby wyłuskać z nich treści możliwie obiektywne, zamiast sterowanych narracji. Jako namacalne dziedzictwo kulturowe z tego okresu wymienił zaś tablice z listami poległych lub ewentualnie pomniki – jego zdaniem apolityczne, związane raczej ze wspólnotą lokalną, czy parafialną.

Następnie głos zabrał dr P. Stanek i połączył tematykę wpływu wojny na społeczności chłopskie, z jej wpływem na poglądy kleru, o których mowa była wcześniej. Uznał, że wielkość poboru do wojska i kolejne pogrzeby odprawiane na wsiach uniemożliwiały księżom dalsze głośnie popieranie wojny.

Doktor A. Dawid zadała pytanie w kwestii źródeł, o możliwość odtworzenia przebiegu służby poszczególnych żołnierzy. Mgr M. Jarząbek odpowiedział, że jest to możliwe tylko w przypadku oficerów. Wedle jego wiedzy zaś – z wyjątkiem poległych – nie zachowały się akta personalne niższych stopniem żołnierzy z okresu I wojny światowej – inaczej, niż miało to miejsce po II wojnie światowej. Według mgr. S. Rosenbauma, jedynie prywatne zbiory dokumentów mogą dać dziś szansę odtworzenia takich poszczególnych wojennych życiorysów.

Magister J. Grudniewski zaproponował jako cenne źródło akta ksiąg pszczyńskich, zaś mgr M. Jarząbek – *Kriegsanleihe*, jako miernik akceptacji dla wojny w danej społeczności wiejskiej. Choć do tego drugiego sceptycznie odniósł się mgr S. Rosenbaum, twierdząc, że chłopstwo raczej nie składało się w ten sposób na wojnę, a

jego udział ekonomiczny polegał raczej na nieformalnym wspieraniu rodziny w mieście – bardziej dotkniętej brakami w aprowizacji. Dr A. Michalczyk zauważył, że napędzany wojną handel miasta z wsią obejmował nie tylko żywność, ale też szeroką gamę innych towarów i przebadanie tej tematyki mogłoby przynieść bardzo ciekawe wnioski.

Doktor B. Linek ocenił, że relatywnie patrząc, wieś (w porównaniu z miastem) zyskała na wybuchu I wojny światowej. Ponadto doszło do większego zróżnicowania się grup, a nawet powstania antagonizmów wieś-miasto, co miało swoje reperkusje w kolejnych dekadach. Mgr S. Rosenbaum zaproponował jednak, stwierdzając, że rozwarstwienie stało się bardziej widoczne wewnątrz samej klasy chłopskiej, ponieważ na wojnie najbardziej zyskali najbogatsi posiadacze ziemscy. Do tematu relatywnych zysków i strat odniósł się również dr A. Michalczyk, stwierdzając, że prawdziwe problemy związane z wojną wieś odczuła już po jej zakończeniu, jednak dr B. Linek uznał, że również po wojnie miasta są znacznie bardziej zubożałe, co prowadziło nawet do najazdów prowadzonych z miast na okoliczne wioski.

Magister M. Lempart, poruszył temat *Weltkriegsjugend*, aktywistycznej młodzieży w okresie wojny, która jego zdaniem pojawiała się niemal wyłącznie w miastach i mniejszych ośrodkach o charakterze miejskim (również w zindustrializowanych wsiach), gdzie występował *Bürgerium* lub przynajmniej przemysł i robotnicy. Zaproponował badania nad tezą, czy w efekcie takiego rozlokowania tej grupy, rekrutacja do oddziałów powstańczych i *Selbstschutzu* mogła być nieproporcjonalnie wysoka w miastach – w porównaniu do wsi.

Adriana Dawid
Instytut Historii UO

Doświadczenia I wojny światowej w wspomnieniach polskich działaczy narodowych z Górnego Śląska

Losy ludności polskiej na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej były wcześniej przedmiotem analiz naukowych, wśród których do najobszerniejszych zaliczyć można prace Edwarda Mendla z lat 60. i 70. XX wieku czy ustalenia Adama Galosa. Nieco bardziej współczesne ujęcia tego tematu zaprezentowała m.in. Teresa Kulak. Do objętej analizą grupy autorzy zaliczyli wszystkich polskojęzycznych mieszkańców regionu, pomijając ich przekonania polityczne czy narodowe.

Niniejszy tekst będzie prezentował opinie i relacje odnoszących się do doświadczeń wojennych formułowanych przez aktyw ruchu polskiego na Górnym Śląsku, przyszłych uczestników powstań śląskich i działaczy Związku Polaków w Niemczech. Analizowany materiał to wycinki wspomnień odnoszących się do znacznie obszerniejszych fragmentów biografii autorów, które sięgają końca XIX wieku, a koncentrują się na zaangażowaniu w działalność ruchu polskiego w okresie międzywojennym, prezentują represjonowanie Polaków przez władze niemieckie, opisują doświadczenia II wojny światowej lub budowania państwowości polskiej po 1945 roku. Informacje na temat I wojny światowej stanowią niewielkie fragmenty tych materiałów. W wielu przypadkach autorzy okres Wielkiej Wojny zamykają lakonicznie w jednym lub dwóch zdaniach. Zestawienie tych fragmentarycznych, rozproszonych informacji pozwala na wskazanie wspólnoty doświadczeń, analogii zachowań i analizę emocji, które towarzyszyły członkom polskiej mniejszości na Górnym Śląsku w tym trudnym okresie. Interesujący jest także dobór treści i jego wymowa propagandowa, zważywszy, że publikowane w większości po 1945 roku wspomnienia działaczy polskich były tworzone pod określoną presją ideologiczną, poddane redakcji i skazane na ingerencje cenzorów.

Momentem chętnie przywoływanym przez autorów wspomnień jest opis okoliczności ogłoszenia wybuchu wojny i wydarzeń go zwiastujących. Wojciech Poliwoda latem 1914 roku miał zaledwie 11 lat. Wiadomość o zabójstwie arcyksięcia Ferdynanda zburzyła sielski nastrój rodzinnej wycieczki do lasu w poszukiwaniu jagód. Usłyszana w gospodzie informacja miała silnie dotknąć ojca Wojciecha – „W milczeniu i zadumie, przycinając koniom, pospieszenie zakończył ojciec ową pamiętną dla nas wycieczkę leśną. Wojna stała mu już widocznie przed oczyma”. Moment ogłoszenia wybuchu wojny zapadł w pamięć m.in. Jakubowi Kani z Starych Siolkowic: „[urzędnik] trąbił, jak się trąbi gdy ogień wybuchnie. Wszyscy oszaleli bo to 42 lata nie było wojny, ludzie wielcy porośli nie wiedząc co to wojna”. W wielu relacjach powtarza się informacja, że rozpoczęcie wojny zwiastowały dzwony kościelne, w które wsłuchiwali się zniwulujący rolnicy.

Autorzy części wspomnień zapewniają, że z wybuchem wojny wiązali nadzieje na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Podważanie takich deklaracji, formułowanych w

kilkadziesiąt lat po opisywanych wydarzeniach, wydaje się łatwe. Nie brakuje jednak dowodów na to, że nadzieje na powstanie państwa polskiego były w momencie wybuchu I wojny światowej wśród propolskich Górnolązaków żywe. Bohaterami analogicznych incydentów, z których każdy rozegrał się na dworcu kolejowym był znany już wtedy w środowisku polskim Jakub Kania i młody, nastoletni jeszcze Augustyn Kośny. Każdy z nich w pierwszych dniach wojny, w atmosferze trwającej mobilizacji publicznie wyraził przekonanie, że rozniecony konflikt wojenny przyniesie odrodzenie się państwa polskiego. Oba wystąpienia zostały zinterpretowane jako godzące w interes państwowy. W domach Kośnych i Kaniów przeprowadzono rewizje i skonfiskowano materiały, które uznano za obciążające, tzn. polskojęzyczne gazety i książki. Jak z żalem wspominał Kania jego żona „aby mnie ratować, to miałem 14 roczników „Gazety Opolskiej” – wszystkie numery, to wszystko przez noc pocisła do pieca i spaliła”. Augustyn Kośny trafił do aresztu razem z ojcem i starszym bratem Pawłem. Jakuba Kanię do więzienia w Opolu przetransportowano w towarzystwie dwóch działaczy polskich z Dobrzecza Wielkiego.

Na przełomie lipca i sierpnia 1914 roku oprócz wymienionych aresztowano jeszcze blisko czterdziestu innych działaczy polskich. W gronie tym znaleźli się m.in. wydawca „Gazety Opolskiej” Bronisław Koraszewski, Konstanty Wolny, Jadwiga i Feliks Biali, Marian Różański. Wszystkich zatrzymano pod zarzutem szpiegostwa i osadzano w więzieniach w Opolu i Nysie. W sprawie grupy uwięzionych interweniowała u posła do Reichstagu Pawła Brandysa żona Bronisława Koraszewskiego Franciszka. O nastrojach wówczas panujących donosiła mężowi w korespondencji: „Ty nie wiesz co się tu dzieło. Z chwilą twojego aresztowania rozgłoszono powszechnie, że będziesz rozstrzelany, a następnie, że już jesteś rozstrzelany i pogrzebany w grobie, który sobie sam wykopać musiałeś”. Społeczeństwo ogarnęła psychoza wojenna, w której nie znajdowano miejsca dla podejrzewanych o szpiegostwo, potencjalnych zdrajców ojczyzny. Zatrzymani na początku wojny Polacy doświadczyli gwałtownych reakcji społecznych. Jan Badura opisując transport z Bytomia do Nysy wspominał, że aresztowani mimo gorącego dnia nie mogli otworzyć okien bo narażali się na wyzwiska, oplucia i pogróżki. Po przyjeździe do Nysy przed atakami rozgniewanego tłumu chronić ich musiała obstawa wojskowa. Jednak jak opisuje „I tak się nam każdemu coś dostało bito nas pięściami po głowie, karku, kopano, a nawet i pluto w twarz. A do tego ten ryk przeraźliwy z tysiąca gardzieli krzyżackich przyprawiał nas o utratę rozumu. Ktoś zapytał «Co to za jedni?» «Russische Spione!» (rosyjscy szpiegowie) zakrzyczano go, a któryś zakrzyknął: «Z powodu tej bandy musimy teraz prowadzić wojnę!»” Podobne nastroje panowały w Opolu. Według relacji Kani: „Ludzie w Opolu po prostu ogłupieli, bo «spionów» nigdy nie widzieli, to krzyczeli na całe gardło «Spione, Spione». Tele ich słó z nami, na to Bezirkskommando, jak kiedy na odpust idzie procesya”. Także w Opolu, podobnie jak w Nysie zatrzymani korzystali z ochrony żołnierzy. Szczegółowy opis aresztowania i przesłuchań dał Paweł Kośny: „Po wylądowaniu w Opolu zostaliśmy zaprowadzeni do Bezirkskomando, stamtąd w towarzystwie dwóch żołnierzy wystrojonych w Peldgraumundury z nabitymi karabinami na odwach policyjny. Tam umieszczeni w jednym pokoju – zupełnie do ludzi niepodobni: zbici, skopani, z siniakami, niemcy od czasu aresztowania. (...) Naraz otwierają się drzwi, wpada cała zgraja umundurowanych z pistoletami i karabinami, z wielkim

wrzaskiem. (...) W tym wstąpił nowy gość, jakiś wysoki oficer wojskowy i zawołał: Z drogi, precz stąd, ci ludzie należą do sądu, nie wolno urządzać samosądu, itd. (...) Po spisaniu protokołu w towarzystwie dwóch żołnierzy z nabitymi karabinami odprowadzono nas do więzienia. Towarzyszyły nam rozmaite wyzwiska i przekleństwa tego zgermanizowanego, sfanatyzowanego tłumu. Rzucano w nas rozmaitymi przedmiotami. Więc nareszcie umieszczono nas, po spisaniu protokołu, każdego osobno w celi. Ma się rozumieć naprzód nas wykąpano w zimnej jak lód wodzie żeby nas przywrócić do przytomności i też sporządzono dla nas garnitury więzienne. (...) każdego osobno przesłuchano i to kilka razy. Nie obyło się tam bez rozmaitych docinków i wyzwisk. (...) Umieszczano w naszych celach rozmaite indywidua (...). Przedstawili się jako wrogowie Niemiec i opowiadali rozmaite kawały co oni robili na szkodę Niemiec. Lecz ja ani nie przytakiwałem, nawet nie słuchałem i wcale na te zmyślane brednie nie odpowiadałem. To trwało kilka dni przed przesłuchaniem i kilka dni po przesłuchaniu, aż do wypuszczenia na wolność”. Według relacji Kani sformułowane przeciw niemu podejrzenia szpiegostwa zostały od razu przez urzędników z Opola zakwestionowane. Po kilku dniach oczekiwania sędzia wojskowy oddalił zarzuty wobec Kani ponieważ opierały się jedynie na donosie. Grupę Polaków osadzonych w Nysie po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie działalności szpiegowskiej zwolniono 7 sierpnia, jako ostatni po 10 dniach zatrzymania areszt opuścił Różański. 13 sierpnia 1914 roku wobec braku potwierdzenia zarzutów zostali zwolnieni z aresztu śledczego w Opolu bracia Kośni. W miesiąc od aresztowania zwrócono im zarekwirowane pieniądze i książki. Lokalne środowisko fakt ich zatrzymania przyjęło niejednoznacznie. Jak wspominał Paweł Kośny: „Podczas naszego pobytu w więzieniu ludzie rodziców na drodze napastowali i robili rozmaite zarzuty: Toście takich synów wychowali na zdrajców naszego Vaterlandu, itp. (...) Naturalnie trafili się też tacy, którzy ich pocieszali”.

Nastroje propaństwowe i entuzjazm wojenny na początku konfliktu opisywał m.in. Adam Benisz. Podkreślał, że Górnolązacy chętnie i karnie wywiązywali się z swoich zobowiązań wobec państwa, subskrybowali pożyczki, wykazywali entuzjazm wojenny. W myśl relacji innych działaczy polskich rozporządzenia o wstępowaniu do Landsturm, zdawanie koni i zaprzęgów na potrzeby wojenne, a wreszcie zaciąg do Reichswery były przez nich wypełniane jako obowiązkowe wobec państwa. Swoje rozterki jako Polaka, który musiał służyć w armii niemieckiej sformułował Karol Okoński „wojna była krzycząca niesprawiedliwością, ale musiałem w niej brać udział. Ubrano mnie w mundur, w rękę wetknięto karabin i musiałem zabijać ludzi, którzy nie chcieli mnie krzywdzić. To był straszny przymus, to było przejmujące zadanie”.

W wymiarze jednostkowym wybuch wojny oznaczał nagłe zmiany, przerywał realizowane lub rozpoczynane dopiero inicjatywy i przedsięwzięcia. Jan Kwoczek w 1914 roku po właśnie ukończonych studiach zdążył wynająć mieszkanie i podjąć pracę, gdy został powołany do służby wojskowej. Licząc pewnie na rychły powrót do domu nie zrezygnował z wynajmu swego mieszkania i choć z niego nie korzystał aż do końca wojny, uiszczał należne za nie opłaty. Pobór do armii przerwał studia teologiczne Józefa Matuszka, który po zakończeniu wojny wrócił na uczelnię w celu kontynuacji nauki. Janowi Szymale z Dobrzenia Wielkiego umożliwiono przyjęcie święceń kapłańskich, ale

bezpośrednio po nich już we wrześniu 1914 roku został skierowany do służby jako sanitariusz, a później przeniesiony do posługi kapelańskiej na froncie zachodnim.

Związani z ruchem polskim Górnoszlązacy licznie zasilili szeregi armii niemieckiej. Niektórzy z nich, jak np. Arkadiusz Bożek zgłaszali się ochotniczo do walki. W publikowanych wspomnieniach opisy walk i doświadczeń wojennych pojawiają się sporadycznie. Do wyjątków ze względu na obszernie opisy przeżyć frontowych zaliczają się wspomnienia Szymona Koszyka i Arkadiusza Bożka. W opinii części działaczy rekruci z Górnego Śląska byli przez dowództwo niemieckie dyskryminowani. Kazimierz Malczewski przekonywał, że Ślązaków podobnie jak Wielkopolan i Pomorzan jako elementy narodowo niepewne „rzucano wszędzie tam gdzie było najgoręcej”. Według ocen Edwarda Mendla najwięcej Górnoszlazaków walczyło na froncie zachodnim, nie brakowało ich jednak podczas walk na wschodzie i południu Europy czy Bliskim Wschodzie. Józef Kuc opisywał transport jego oddziału z Nysy do Francji: „Jechaliśmy trzy dni i trzy noce. Było tu goręcej niż u nas na Śląsku. Wlekliśmy się przez Alzację, dalej szliśmy przez Luksemburg na Belgię, opakowani ciężarem 40 kg, do tego karabin. Surowo zakazane było rozpinanie marynarki koło szyi. Maszerując w takim gorącu przepociliśmy całe ubranie doszczętnie i w takich mokrych spaliliśmy na polach, przykopach i w lasach”. Wstrząsające i emocjonalne relacje z wojny nadsyłali żołnierze do swoich najbliższych w korespondencjach. Niektóre z tych przekazów były publikowane w ówczesnej prasie i porażały przejmującymi opisami okrucieństw wojny. Publikowane po 1945 roku wspomnienia nie zawierają już tego ładunku emocjonalnego, pomijają szczegółowe opisy przemocy i walk. Wyjątek stanowią fragmenty relacji Józefa Kuca, przywołane dla podkreślenia brutalności niemieckich żołnierzy podczas ataku na belgijskich żołnierzy i cywilów. „W miejscowości Leglise wywlekli żołnierze niemieccy z domów księdza, nauczyciela i burmistrza, oskarżając ich, że strzelali do wojska niemieckiego i zastrzelili ich na naszych oczach (...). Pewnego staruszka-cywila przed miejscowością Sommauthe uwiązano na powrozech przy koniu, który go włókł i tak zamęczył na śmierć”. Arka Bożek przekonywał, że reakcje żołnierzy na brutalność wojny stawały się z czasem coraz mniej emocjonalne: „Przez wszystkie lata pobytu na froncie widziałem śmierć dookoła siebie. Otrząsałem się z nią i później nie robiła już na mnie większego wrażenia”. Józef Wilkowski jako najmocniej zapadający w pamięć z czasów wojny przywołał obraz krajobrazu alpejskiego: „Wspaniała panorama Cortina d’Lampezzo tuż przed nami. Najpiękniejsze widoki roztaczały się wcześnie rano o wschodzie słońca. Zdawało się wówczas patrzącemu, że zapalają się naraz wszystkie czubki gór hen aż do Szwajcarii. Ośnieżone szczyty paliły się niby gorące żelazo”. Pomijanie wątków batalistycznych mogło być spowodowane intencjami samych autorów niechętnie sięgających do przeżyć tragicznych, a być może traumatycznych. Opisywanie efektów i przebiegu walk oręża niemieckiego nie było także zgodne z ówczesnymi wytycznymi i wywoływały reakcje osób odpowiedzialnych za publikacje lub powołanych do tego urzędów, np. cenzury.

Nie wszyscy działacze polscy powołani do służby wojskowej walczyli na froncie. Jan Augustyn z Grabiny wypełniał obowiązki kontrolera mięsa. Artur Aulich był sanitariuszem pod Verdun, a od 1916 roku kierownikiem warsztatu budowy zwrotnic kolejowych. Antoni Pawleta zwolniony z walk na skutek odniesionych ran został

skierowany do pracy w mennicy państwowej w Berlinie. Jan Depta po tym jak go raniono został przeniesiony do obozu dla jeńców wojennych w Lamsdorf, gdzie pracował w zakładzie krawieckim. W swych wspomnieniach zapewniał o życzliwości z jaką odnosił się do rosyjskich więźniów i opisywał ich niedolę: „Przypadkiem widziałem jednego razu jak kolumna jeńców niosła swój południowy posiłek (zupa przypominała raczej wodę). Naraz jednemu schorowanemu jeńcowi wypadł z drżących rąk talerz. Nie rozbił się bo był blaszany. I oto ów nieborak klęka i zbiera rękoma do talerza z ziemi zupę zmieszana z błotem i zjada”. Józef Chrobowski został powołany do wojska w 1917 roku, po tym jak do domu z frontu wrócił ciężko chory jego ojciec. Nie trafił jednak w wir walk tylko do pracy w warsztatach lotniczych koło Poznania. Na obszar ziem polskich trafiło kilku z górnośląskich działaczy narodowych i do tego wątku chętnie wracali w publikowanych wspomnieniach. Autorzy tych relacji zapewniali o swoim serdecznym stosunku do Polaków i wzajemnej życzliwości. Franciszek Buhl opisując pobyt na ziemiach polskich przyznawał: „zaprzyjaźniłem się z dużą ilością młodzieży polskiej, przede wszystkim żeńskiej, gdzie wreszcie stwierdziłem – i to z satysfakcją – że polskie dziewczęta cechuje pewna duma i honor zwłaszcza w sprawach obyczajów. I tym więcej polubiłem wszystko co polskie”.

Szansą na służbę w sprawie polskiej był akces do tworzonych na terenie Francji oddziałów Wojska Polskiego. Na ten krok zdecydowali się jednak nieliczni reprezentanci aktywu polskiego z Górnego Śląska. Wśród nich znaleźli się m.in. Wincenty Mituła i Augustyn Kośny. Łatwiej było zdecydować się na opuszczenie armii niemieckiej i podjęcie działań zbrojnych na rzecz Polski już u schyłku wojny. Uczynił to Szymon Koszyk, który jesienią 1918 roku w Tarnowie przeszkolił grupę gimnazjalistów, z którymi przeprowadził skuteczny szturm na tamtejsze koszary. Zadanie to, jak przyznawał Koszyk, nie było trudne „Zdobyliśmy je bez jednego strzału, bo Austriacy nie stawiali żadnego oporu, a nawet przyjęli nas z wielką radością, mówiąc, że już od dawna na nas czekali”.

Szymon Koszyk szeregi wojska niemieckiego próbował opuścić już wcześniej. We wrześniu 1914 roku w bitwie pod Forges błędnie dotarł do okopów francuskich: „Kiedy się zorientowałem w sytuacji zacząłem do nich wołać po francusku, że jesteśmy Polakami. Jednak żołnierze Ci nie zareagowali na nasze wołanie, co nas zmusiło do ucieczki i powrotu do własnych oddziałów.” Stanisław Drzymała z Bytomia utrzymywał, że starał się dostać do niewoli jak najszybciej, gdyż „Nie miał zamiaru ginąć, ani nawet walczyć za kajzera i Vaterland”. Pojmany na froncie wschodnim resztę wojny spędził w głębi Rosji. Innym działaczem polskim, którego służbę wojskową w Reichswerze przerwało pojęcie był Paweł Barczyk, który końca wojny doczekał w niewoli brytyjskiej.

Wielu z członków ruchu polskiego na Górnym Śląsku starało się uniknąć służby frontowej, sięgając w tym celu do różnych metod. Józef Poliwoda członków komisji rekrutacyjnej przekupywał podczas biesiad w gospodzie. Zaciągu do armii unikali górnicy, dlatego m.in. Teodor Gadziński i Juliusz Jacek podjęli pracę na kopalni. Leopolda Tkocza podobnie jak Franciszka Ulmana zwolniono z walk na froncie i odesłano do pracy w kopalni. Odwołanie z frontu dla Alfonsa Klaki uzyskała jego matka po tym jak zmarł jej mąż. Jan Gomoła symulował: „Przed badaniem pokurzyłem na czczo

presówki (zwykły tytoń fajkowy), no... i [lekarz frontowy] zwolnił mnie na cztery dni. Podobnie udało się moim kolegom. Ten sam proceder powtórzył się jeszcze dwa razy, choć każdy z nas był zdrow jak ryba. W końcu przesłano nas do szpitala w Jaworznie. Jeden kulał na tę nogę, drugi na inną, jeszcze inni zaś wykrzywiali się w różny sposób. W szpitalu przyjęto nas wspaniale. Wszystko było oczywiście śmiechu warte!”. Po konsultacji u lekarza w Świdnicy jako nieuleczalnie chory Gomoła wrócił do domu. Paweł Kośny opisując swoją służbę wojskową przyznawał: „W żadnej formacji długo nie byłem aż na ostatku nigdzie nie chcieli mnie wziąć i dostałem się do karnych pułków”. Pod powiekę wkładał zabrudzoną monetę – wywołana tym sposobem infekcja oka zapewniła mu kilkutygodniowy pobyt w lazarecie. W marcu 1918 roku Paweł posunął się do sfalszowania dokumentu urlopowego, za co został skazany na karę dziewięciu miesięcy pozbawienia wolności. Wiktor Mrozek, po tym jak postępowanie w jego sprawie wszczęła prokuratura wojskowa by uniknąć wysłania na front lub osadzenia w twierdzy naraził się na pobyt w szpitalu wśród zarażonych grypą „hiszpanką”. Niektórzy z Górnolązaków jak np. Karol Augustyn z Grabiny dezerterowali przechodząc na stronę przeciwnika.

Motywy przewodnim kilku wspomnień z okresu I wojny światowej jest niemiecki mundur. Wojciech Wawrzynek opisywał swego ojca: „Utkwiła mi w pamięci jego błyszcząca „pickelhauba” oraz złote guziki na niebieskim surducie. Przypominam sobie roześmianą twarz ojcowską z kosmatym wąsem, cieszącą się z tego, że z uporem maniaka wdziewałem na główkę i to dziwaczne nakrycie i surdut”. Mundur Jana Kwoczka wywołał zachwyt jego brata Pawła – „ubrany w mundur oficera niemieckiego (...), miał hełm na głowie i okryty był długą, popielatą peleryną. Był już odznaczony Orderem Żelaznego Krzyża. (...) wyglądał jak uosobienie boga wojny”. Niemiecki mundur nie przeszkadzał niektórym z górnolązkich Polaków dawać wyrazu swej postawy narodowej. Jan Gomoła gdy stacjonował w Będzinie z nowo zakupionym polskim modlitewnikiem poszedł do kościoła. „Śpiewano akurat «Boże coś Polskę». Zaśpiewałem i ja razem ze wszystkimi. Ludzie oglądali się na mnie i dziwili się, że żołnierz w niemieckim mundurze śpiewa tę pieśń tak głośno i serdecznie”. Inny opis daje Szymon Koszyk, który pod koniec wojny w Krakowie jeszcze w niemieckim mundurze razem z Michałem Grażyńskim w licznie odwiedzanych kawiarniach i lokalach wznosił po polsku toasty i wykrzykiwał przy aplauzie innych gości „Niech żyje Polska!”

We wspomnieniach działaczy polskich, szczególnie tych, którzy nie zostali wcieleni do armii, pojawiają się opisy sytuacji ludności cywilnej. Najbardziej dotkliwy był głód, gdy – jak wspominał Paweł Linkert „Kawałeczek suchego chleba stawał się delikatesem”. Zakrojona na szeroką skalę reglamentacja prowokowała do komentarzy kondycji państwa. Babcia Wojciecha Poliwody oceniała: „Jak już dzieciom w szkołach nakazują zbierać pokrzywy i pestki z owoców to już musi być z nimi bardzo źle. Te ciągle rewizje po chałupach za zbożem, kartoflami i żywcem też o czymś mówią”.

Wojna wpłynęła także na pracę szkół. Polacy górnoląscy wspominali organizowane z udziałem uczniów akcje zbierania grzybów dla kuchni polowych czy liści dębowych na pokarm dla wojskowych koni oraz zbiórki pieniężne. Wojciech Poliwoda cytował słowa ówczesnych pieśni propagandowych. „«Die Serben sind Alle Verbrecher, ihr Land ist ein finsternes Loch, die Andere, die sind noch viel frecher, aber Dresche, aber

Dresche kriegen sie doch, kriegen sie doch». Potężna musiała być owa tuba propagandowa skoro zapamiętałem ten tekst”. W innych wspomnieniach powtarzają się informacje o częstym świętowaniu sukcesów armii niemieckiej, które z racji tego, że odwoływano wówczas lekcje były szczególnie radośnie przyjmowane przez dzieci.

Wojna oznaczała jednak przede wszystkim niepokój i troskę o los powołanych do służby. O rychłe zakończenie wojny i powrót najbliższych do domów „modlono się wieczorami zbiorowo przed naszą wiejską kapliczką” jak wspominał Wojciech Poliwoda. Wiele rodzin straciło swoich krewnych. Z frontów pierwszej wojny nie wrócił właściciel księgarni w Opolu Karol Liguda oraz jego brat Franciszek. Sporo z polskich Górnolazaków swój udział w wojnie okupiło chorobami lub ranami – wśród najczęściej ponoszących uszczerbek na zdrowiu byli Szymon Koszyk, Arka Bożek czy Józef Kuc, którego rekonwalescencja trwała aż dziewięć miesięcy.

Większość polskich historyków utrzymuje, że doświadczenia I wojny światowej wpłynęły na wzrost polskiej świadomości narodowej Górnolazaków i wyeksponowały ich odrębność mentalną oraz ujawniły wrogość władz niemieckich wobec nich jako optantów polskich. Takie opinie znajdują potwierdzenie w części wspomnień działaczy polskich, m.in. Arkadiusza Bożka, Kazimierza Malczewskiego, Karola Okońskiego czy Szymona Koszyka. Oceny sytuacji polskich Górnolazaków podczas I wojny światowej oparto jednak częściowo na relacjach osób nie związanych z ruchem polskim (np. działaczy lewicowych Karola Pacuły, Józefa Wiechuły) lub odwołując się do wydarzeń, które rozgrywały się poza obszarem Górnego Śląska (np. opis Józefa Wilkowskiego sytuacji w okolicach Zielonej Góry). Części incydentów, które opisywali Polacy nadano rangę wystąpień antyniemieckich lub szczególnie eksponowano ich konsekwencje (vide sprawa polskojęzycznej korespondencji Jana Gomoły z żoną czy uwięzienie Jakuba Kani). W ocenie Teresy Kulak wspomnienia polskich działaczy narodowych są „najbardziej uprawnione do dokumentowania społecznych postaw”. Warto jednak pamiętać, że publikowane materiały wspomnieniowe i pamiątnikarskie niosą ciężar osobistych emocji oraz powstawały w okresie gdy zarówno dobór jak i rodzaj treści musiał odpowiadać politycznym wymaganiom ówczesnego aparatu władzy.

Bibliografia

- Bednarczuk T., *Polski król z matecznika*, Opole 2005.
- Benisz A., *Górny Śląsk w walce o polskość*, Katowice 1930.
- Bożek A., *Pamiętniki*, Katowice 1967.
- Dawid A., *Kośni z Chróścic. Dzieje rodu na tle przemian społeczno-politycznych Śląska w XIX i XX wieku*, Toruń 2009.
- Galos A., *Z dziejów polityki pruskiej na Górnym Śląsku w latach 1914-1918*, „Dzieje Najnowsze” 1981, nr 3, s. 27-41.
- Kulak T., *Postawy społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej (1914-1918) w: Społeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914-1918)*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1996, s. 7-24.
- Malczewski K., *Ze wspomnień śląskich*, Warszawa 1958.
- Mendel E., *Z zagadnień udziału Ślązaków na frontach pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Opole 1965, tenże, *Polacy na Górnym Śląsku w latach pierwszej wojny*

światowej. Położenie i postawa, Katowice 1971; tenże, Dzień powszedni na Śląsku Opolskim w czasie I wojny światowej, Opole 1987.

Okoński K., Z karabinem na bakier, Katowice 1962.

Poliwoda W., Wspomnienia 1913-1939, Opole 1974.

Pamiętniki Opolan, red. R. Hajduk, Kraków 1954.

Pamiętniki powstańców śląskich, t. I, Katowice 1957, t. II, Katowice 1962.

Targ A., Bronisław Koraszewski (1964-1924), Opole 1965.

Wspomnienia Opolan, red. W. Kornatowski, K. Malczewski, cz. I, Warszawa 1960, cz. II, Warszawa 1965.

Dyskusja

Dyskusja skupiła się na tematyce źródeł historycznych. Doktor A. Michalczyk, powołując się na przykład polsko-narodowego piśmiennictwa na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX w. podkreślił, że nawet ze źródeł o propagandowej wymowie można wyciągnąć interesujące wnioski. Dr A. Dawid, podała jako przykład szerokiego i obiektywnego źródła, pamiętniki Arki Bożka. Interesującą perspektywą patrzenia na Polaków okresu I wojny światowej może zaś być – zdaniem mgr. S. Rosenbauma – spojrzenie autorów niemieckich. Powołując się na pisma Alfreda Nowinskiego – niemieckiego autora, który z zachwytem opisywał Polskę Kongresową, stwierdził ponadto, że wojna była niejednokrotnie pierwszą okazją dla Górnoszlązaków do osobistego poznania Polski.

Doktor B. Linek, zaznaczył, że źródła na temat polskiego ruchu narodowego okresu wokół I wojny światowej, znany w dużej mierze z relacji i opracowań powstałych po 1945 r. W związku z czym należy – przy całym szacunku dla minionych pokoleń historyków – mieć na uwadze kontekst ich powstawania i podchodzić do nich z pewną dozą ostrożności. Zauważył, że dotyczy to również źródeł tak dobrych, jak przywołane wcześniej pamiętniki Arki Bożka. W efekcie jednak otwiera się, jego zdaniem, całkiem nowe pole badawcze dla historyków – polegające na ponownym zbadaniu dziejów Polaków na Górnym Śląsku, na przełomie XIX i XX w. już bez ograniczeń, jakie napotykali wcześniejsi badacze. Do tych wątpliwości odniosła się dr A. Dawid, potwierdzając konieczność aktualizacji opracowań – przynajmniej na użytek młodego czytelnika, nieznającego kontekstu rozwoju powojennej historiografii.

Podsumowując pierwszy dzień warsztatu dr K. Struve ocenił, że dotychczasowe wystąpienia i rozmowy pokazują jak nośnym i interesującym może być projekt opisu polityczno-społecznego kontekstu I wojny światowej na Górnym Śląsku. Podkreślił wartość pomysłu poruszania tematyki historii regionalnej z perspektywy poszczególnych grup i kategorii społecznych. Takie spojrzenie pozwala dostrzec, że to, co zwykle przedstawia się jako wstęp do katastrofy XX w., mogło mieć też inne wymiary lub przejść „obok”, niemal bez poważnych skutków – co przedstawił chociażby dr J. Bjork. Zachęcił do zapoznania się z podobnymi projektami w innych regionach Niemiec i Polski, w poszukiwaniu zarówno wyników, jak i hipotez oraz do patrzenia na wojnę również z perspektywy narodów – niemieckiej klęski, ale też polskiego triumfu. Kończąc wypowiedź zauważył również, że ważnym wyróżnikiem Górnego Śląska są tu cezury

czasowe, które nie zamykają się w okresie samej wojny, ale obejmują też okres 1918-1922, w związku z czym pytaniem otwartym pozostaje rozmiar całego projektu.

Barbara Kalinowska-Wójcik
Uniwersytet Śląski

Żydzi na Górnym Śląsku w czasie I wojny światowej⁸⁷

I wojna światowa oraz jej skutki okazały się dla górnośląskich Żydów wydarzeniami, które zachwiały ich dotychczasową egzystencją i stały się w dużo szerszym zakresie niż w stosunku do innych grup religijnych przyczynami zmiany ich sytuacji społecznej i politycznej. Dla Żydów niemieckich, a więc i górnośląskich był to czas nowego sformułowania żydowskiej tożsamości oraz zdefiniowania ich miejsca w niemieckim społeczeństwie, równocześnie wojna była wielkim sprawdzianem ich niemieckiego patriotyzmu oraz próbą określenia ich stosunku do współwyznawców na wschodzie i na zachodzie. Urodzony w Koszęcinie na Górnym Śląsku, jeden z założycieli, a później przewodniczący Central-Verein deutsche Staatsbürger jüdische Glaubens – Eugen Fuchs tak napisał w 1917 roku o swoim miejscu w społeczeństwie niemieckim: „Ich bin Deutscher von Nation, Jude von Religion und Stammes wegen”, natomiast w innym miejscu wspomina, że jego dziadkom, rodzicom i jemu samemu przez całe życie nie przeszła przez głowę myśl, że mogą czuć się obco w Niemczech⁸⁸. Zanim wybuchła I wojna światowa duża część niemieckich Żydów myślała i czuła podobnie. Jednak wydarzenia lat 1914-1918 zakończyły tak zwany „długi wiek XIX” i postawiły przed Żydami górnośląskimi problem zdefiniowania również swojej przynależności państwowej wobec powstania dwóch nowych państw narodowych Polski i Czechosłowacji, które rościły sobie prawo do tych terenów.

Zasadniczo problematykę górnośląskiej ludności żydowskiej w czasie I wojny światowej można by ująć na trzech polach badawczych:

a) pierwszym jest zagadnienie działalności gmin oraz jej członków w okresie 1914-1918, w tym istotne jest zbadanie udziału i zaangażowania przedstawicieli górnośląskich gmin żydowskich w wydarzeniach wojennych zarówno politycznych jak i militarnych;

b) drugim problemem badawczym jest działalność organizacji żydowskich działających podczas I wojny światowej na terenie Górnego Śląska i to zarówno o charakterze politycznym, społecznych i charytatywnym; ważne będzie przedstawienie zarówno górnośląskich oddziałów organizacji ogólnoniemieckich, jak również stowarzyszeń regionalnych;

c) trzecim problemem jest wpływ I wojny światowej na sytuację Żydów na Górnym Śląsku po jej zakończeniu, powstanie górnośląskiego oddziału ogólnoniemieckiego związku żołnierzy żydowskich – Reichsbund jüdischer Frontsoldaten; obudzenie się nastrojów antysemickich, udział Żydów w powstaniach

⁸⁷ Referat odczytał Sebastian Rosenbaum.

⁸⁸ E. Fuchs, *Glaube und Heimat*, „Neue Jüdische Monatshefte“, Jg. 2, H. 22, z 25 August 1917, s. 632, 633. W tym samym artykule Eugen Fuchs napisał: „Meine Eltern und Großeltern sind in ganzes Leben, und ich den größten Teil meines Lebens gar nicht auf den Gedanken gekommen, dass ich ein Fremder in Deutschland sein könnte“.

śląskich, zaangażowanie w propagandę przedplebiscytową oraz sam plebiscyt, wreszcie wybory wobec podziału Górnego na część polską i niemiecką.

Głoszone przez niemieckie władze państwowe hasło, że wojna skierowana będzie przeciwko odwiecznemu wrogowi wszystkich Żydów, czyli carskiej Rosji, miało na celu wytrącenie argumentów z ręki wszystkim obywatelom żydowskim, którzy powątpiewali w cele wojny. Jej początek wydawał się być spełnieniem żydowskich marzeń o dobrym współżyciu z resztą obywateli, o czym świadczą liczne zachowane wspomnienia osób prywatnych, zdjęcia na których z entuzjazmem żegnani są żołnierze żydowscy udający się na front lub opublikowane w ogólnoniemieckiej prasie żydowskiej artykuły nawołujące współwyznawców do patriotycznej postawy w tych ważnych dla ich ojczyzny dniach. W związku z wybuchem wojny i wypowiedzą cesarza Wilhelma II „Ich kenne keine Parteien mehr, ich kenne nur Deutsche”⁸⁹, wpływy partii antysemitycznych znacznie spadły. Zgodnie z programem propagandowym państwa wszelkie hasła antyżydowskie zostały zakazane jako godzące w jedność i poczucie wspólnoty narodowej, cenzura dostała za zadanie niedopuszczenie do ukazania się jakichkolwiek publikacji noszących znamiona antyżydowskie⁹⁰. Żydzi wreszcie poczuli się integralną częścią narodu, żołnierze pochodzenia żydowskiego powołani do armii z honorem wypełniali swoje obowiązki. W czasie I wojny światowej w armii niemieckiej służyło ponad 100 tysięcy mężczyzn pochodzenia żydowskiego, w tym również Żydzi górnoląscy (wobec populacji liczącej w tamtym czasie 550 tys. Żydów w Niemczech), z czego około 80% znalazło się na froncie, a ponad 12 tysięcy oddało życie⁹¹. Okres I wojny światowej był również czasem, w którym Żydom niemieckim na szeroką skalę pozwolono zajmować wysokie pozycje w armii. Od 1885 roku za wyjątkiem Bawarii, Żydzi nie mogli być oficerami rezerwy, natomiast od wybuchu wojny do listopada 1915 roku służyło w armii niemieckiej 710 oficerów żydowskich⁹².

Cała ta początkowa euforia rozplynęła się jednak szybko w fali ogólnego niezadowolenia społecznego, które ogarnęło Niemcy. Poszukiwanie kozła ofiarnego, którego można by oskarżyć o pogorszenie się sytuacji nie trwało długo. Prawie wszystkie niepowodzenia militarne oraz problemy wewnętrzne kraju złożono na żydowskie barki. Oskarżenia o spekulacje i zarabianie na wojnie (wysoka pozycja Waltera Rathenaua i Alberta Ballina w różnych instytucjach zajmujących się zaopatrzeniem wojennym), obrzuceni zarzutami o pacyfizm, szerzenie defetyzmu oraz dekonictwo, Żydzi stali się celem wielu ataków. 11 października 1916 minister wojny Wild von Hohenborn podjął decyzję o przeprowadzeniu w armii przeliczenia obywateli biorących udział w wojnie

⁸⁹ Za: U. Sieg, *Jüdische Intellektuelle im ersten Weltkrieg. Kriegerfahrungen, weltanschauliche Debatten und kulturelle Neuentwürfe*, Berlin 2001, s. 63.

⁹⁰ S. Friedländer, *Die politischen Veränderungen der Kriegszeit und ihre Auswirkungen auf die Judenfrage*, [w:] *Deutsches Judentum in Krieg und Revolution 1916-1923*, hrsg. von W. Mosse, Tübingen 1971, s. 30.

⁹¹ M. Zimmermann, *Die Deutschen Juden 1914-1945*, München 1997 (*Enzyklopädie Deutscher Geschichte*, Bd. 43), s. 2; S. Volkov, *Die Juden in Deutschland 1780-1918...*, s. 69.

⁹² H-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*. Bd. 4. Vom Beginn des Ersten Weltkriegs bis zur Gründung der beiden deutschen Staaten 1914-1949, München 2008, s. 128.

według wieku, płci, dochodów i religii⁹³. Naczelnym celem akcji zwanej wprost „Juden­zählung” lub „Judenstatistik” miało być udowodnienie, że duża liczba młodych Żydów uchyla się od służby wojskowej. Wyniki ankiety nigdy nie zostały upublicznione i podczas II wojny światowej uległy zniszczeniu⁹⁴. Okazało się, że jedynym efektem jej przeprowadzenia było oburzenie i zniechęcenie obywateli pochodzenia żydowskiego, w tym przede wszystkim żydowskich żołnierzy walczących na froncie.

Drugim bardzo ważnym aspektem, który podczas I wojny światowej nabrał szczególnej wagi były kontakty pomiędzy Żydami niemieckimi a Żydami wschodnimi. Ten problem ze względu na pograniczne położenie Górnego Śląska miał dla tutejszych Żydów istotne znaczenie i wymagał od nich zarówno na poziomie poszczególnych gmin, jak również różnego typu stowarzyszeń i organizacji znacznej intensyfikacji działań pomocowych, propagandowych i decyzji światopoglądowych. Wszystkie problemy, które do tej pory były wstydliwie omijane, nagle stały się przedmiotem publicznych dyskusji. Wkraczający na tereny Cesarstwa Rosyjskiego żydowscy żołnierze armii niemieckiej, napotykałi duże skupiska ludności żydowskiej, w stosunku do której odczuwali współczucie, ale również często utwierdzali się przekazanych im wcześniej stereotypach Żyda wschodniego⁹⁵. Należy oczekiwać, że pochodzący z Górnego Śląska żołnierze reagowali w tych przypadkach bardziej powściągliwie, ponieważ przez część miast górnośląskich już od kilkudziesięciu lat przejeżdżały pociągi przewożące Żydów wschodnich do portów niemieckich skąd wyruszali oni w dalszą drogę do obu Ameryk. Nie było też przypadkiem, że górnośląscy Żydzi odgrywali bardzo istotną rolę zarówno jako przedstawiciele żydowskich organizacji charytatywnych takich jak na przykład Hilfsverein der Deutschen Juden.

Część organizacji żydowskich włączała się w finansowe wspieranie inicjatyw mających na celu polepszenie sytuacji rannych żołnierzy na froncie. Jedną z nich był parawolnomularski B’nai B’rith, który poprzez swoje łóże na Górnym Śląsku prowadził również w tym regionie akcję zbierania datków na sfinansowanie zakupu pociągu szpitalnego, który przetransportował podczas I wojny światowej ponad 17 tys. rannych żołnierzy⁹⁶.

Niewątpliwie jednak zajęcie terenów polskich, spowodowało rozwinięcie szerokiej akcji propagandowej mającej na celu zdobycie poparcia wśród ludności rodzimej, problem żydowski stał się integralną częścią niemieckiej polityki wschodniej, a w samych

⁹³ M. Zimmermann, *Die Deutschen Juden 1914-1945...*, s. 3; K. Schwabe, *Die deutsche Politik und die Juden im Ersten Weltkrieg*, [w:] *Judentum, Antisemitismus und europäische Kultur*, hrsg. von H.O. Horch, Tübingen 1988, s. 260.

⁹⁴ S. Volkov, *Die Juden in Deutschland 1780-1918. (Enzyklopädie deutscher Geschichte, Bd. 16)*, München 2000, s. 69; *Deutsch-jüdische Geschichte in der Neuzeit*, Bd. III, *Umstrittene Integration 1871-1918*, hrsg. von M. Meyer, München 2000, s. 370.

⁹⁵ Część naukowców napisała wprost o „odkryciu” Żydów wschodnich przez szeroką publikę zarówno żydowską jak i nieżydowską. Patrz T. Maurer, *Ostjuden in Deutschland 1918-1933*, Hamburg 1986, s. 28.

⁹⁶ E. Finkel, *Aus der Arbeit der Großloge in den ersten 50 Jahren*, „Der Orden Bne Briss. Mitteilungen der Großloge für Deutschland VIII U.O.B.B.”, Mai-Juni 1935, nr 5-6, s.43.

Niemczech rozpoczęła się gorąca debata publicystyczna, w której wzięli również udział żydowscy intelektualiści z Górnego Śląska.

Zakończenie wojen łączy się nieodzownie z powstawaniem związków kombatanckich skupiających dawnych towarzyszy broni. Ich celem z jednej strony jest kultywowanie tradycji i pamięci o wydarzeniach w których brali udział, z drugiej strony reprezentowanie interesów dawnych żołnierzy, a w efekcie dążenie do osiągnięcia konkretnych korzyści społecznych, politycznych i finansowych. Jednym z tego typu stowarzyszeń, które powstało w Berlinie w 1919 roku, był związek skupiający dawnych niemieckich żołnierzy wyznania żydowskiego – Reichsbund jüdischer Frontsoldaten, który prowadził po I wojnie światowej bardzo ożywioną działalność i w okresie Republiki Weimarskiej stał się drugim co do wielkości po Central-Verein związkiem żydowskim odgrywającym bardzo ważną rolę w samoobronie Żydów przed wystąpieniami antysemitycznymi⁹⁷. W celu osiągnięcia jak największej skuteczności związek tworzył oddziały regionalne, wśród nich powstał również oddział górnośląski, w którym działali przede wszystkim dawni żołnierze żydowscy wywodzący się z terenów Górnego Śląska.

Kwestie działalności i wyborów jakich dokonywali górnośląscy Żydzi podczas trzech powstań śląskich oraz plebiscytu zostały już omówione w artykułach Marcina Wodzińskiego, co nie oznacza to jednak, że kolejne kwerendy archiwalne nie pozwolą na poszerzenie naszego stanu badań⁹⁸.

Kłęska Niemiec i zakończenie I wojny światowej spowodowały znaczne nasilenie się nastrojów antyżydowskich w społeczeństwie niemieckim. W wyniku tej prowadzonej akcji propagandowej zdarzyły się po raz pierwszy od wielu wieków pogromy żydowskie w Niemczech, którego ofiarami nie padali „Ostjuden”, lecz obywatele niemieccy wyznania żydowskiego od wielu dziesiątków lat ciszący się ochroną prawną ze strony państwa. Taka sytuacja miała również miejsce na Górnym Śląsku. Wiosną 1922 roku dr Braunschweiger z Opola informował Central-Verein deutsche Staatsbürger jüdische Glaubens w Berlinie o możliwości wystąpienia w niemieckiej części Górnego Śląska manifestacji antyżydowskich, szczególnie podczas powrotu wojsk niemieckich na tereny przyznane Niemcom. Do poważnych ekscesów antysemitycznych doszło latem i jesienią 1922 roku w Bytomiu, kiedy działacze Oberschlesischen Antisemitenbundes zaatakowali miejscowych Żydów i dopuścili się splądrowania należących do nich sklepów i domów.

Źródła:

Dokumentacja dotycząca Żydów górnośląskich znajduje się w bardzo dużym rozproszeniu. Część z nich przechowywana jest w archiwach państwowych w Opolu i Katowicach oraz w ich oddziałach, jednak większość tych materiałów stanowią

⁹⁷ U. Dunker, *Der Reichsbund jüdischer Frontsoldaten 1919-1938. Geschichte eines jüdischen Abwehrvereins*, Düsseldorf 1977.

⁹⁸ M. Wodziński M., *Ideologia i język. Językowe wybory górnośląskich Żydów w XX w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. LV, 2000, nr 3, s. 407-425; M. Wodziński, *Żydzi wobec konfliktów narodowych na Górnym Śląsku w latach 1919-1921*, [w:] *Kościoły i związki wyznaniowe a konflikt polsko-niemiecki na Górnym Śląsku w latach 1919-1921*, pod red. Z. Kapały i K. Myszora, Bytom 2005, s. 59-74.

archiwalia wytworzone przez instytucje administracji państwowej, które ze względu na specyfikę działania oraz rolę jaką pełnią pokazują w większości jednostronny obraz społeczeństwa żydowskiego widzianego oczami urzędników i odzwierciedlają politykę państwa wobec Żydów, natomiast bardzo trudno doszukać się tam stanowiska i form działania samych zainteresowanych, do wyjątków należą akta przedstawiające pomoc wojenną w latach 1915-1919 dla żydowskich żołnierzy, którzy przed wojną pracowali w zakładach Huldshinskiego⁹⁹, czy ufundowanie przez właściciela fabryki Paula Sachsa w Zabrze fundacji dla wojennych sierot i wdów w 1917 roku¹⁰⁰.

Akta wytworzone przez poszczególne gminy oraz spuścizny członków górnośląskiej społeczności żydowskiej możemy odnaleźć w kilku miejscach na świecie. Najwięcej materiałów przechowywanych jest w archiwum Neue Synagoge Berlin - Centrum Judaicum (dalej CJA), gdzie znajduje się zasób Gesamtarchiv der deutschen Juden obejmujący akta 20 gmin żydowskich z terenu Górnego Śląska, jednak jedynie w przypadku kilku z nich zachowała się dokumentacja pochodząca z okresu I wojny światowej lub bezpośrednio dotycząca wydarzeń wojennych. Na przykład w aktach gminy żydowskiej w Katowicach zachowała się księga protokołów posiedzeń kolegium reprezentantów z lat 1888-1916¹⁰¹, zaś w dokumentacji gminy raciborskiej znajdują się protokoły posiedzeń zarządu gminy z okresu 1914-1918, akta komisji zajmujące się chorą biedotą oraz zmarłymi z lat 1914-1917 oraz akta dotyczące udzielanego przez gminę wsparcia i pomocy biednym i potrzebującym, które mogą z kolei rzucić światło na problemy socjalne z jakimi musiało się zmierzyć społeczeństwo żydowskie podczas wojny¹⁰².

W aktach CJA zachowały się również bardzo liczne akta Deutsch-Israelitischer Gemeindebundu między innymi dotyczące współpracy z Reichsbundem jüdischer Frontsoldaten z lata 1920-1929¹⁰³ oraz organizacji przejazdu Ostjuden przez terytorium Niemiec w czasie ich wędrówki na zachód w latach 1914-1915¹⁰⁴. Kolejne akta dotyczą wojennej działalności w latach 1914-1918 Allgemeiner Rabbinerverband in Deutschland, który zajmował się między innymi opieką duszpasterską nad Żydami służącymi w armii niemieckiej (min. akta dotyczące obsadzania stanowisk Feldrabinów – rabinów polowych, konferencje rabinów, również z Górnego Śląska, na których omawiano nowe wyzwania stawiane przed rabinami podczas wojny¹⁰⁵). Osobną grupę stanowią akta Hilfskomitee für Polen, w którym aktywnie działali Żydzi górnośląscy¹⁰⁶.

Bardzo ważną dokumentację stanowią akta Verband der deutschen Juden (dalej VdJ), w których zachowała się korespondencja z Leopoldem Gutmannem z Bytomia¹⁰⁷, sędzią Glogauerem z Tarnowskich Gór oraz rabinem Felixem Goldmanem z Opola dotycząca sytuacji na Górnym Śląsku w okresie 1907-1917¹⁰⁸ oraz akta ankiet

⁹⁹ AP Gliwice, Akta miasta Gliwice 3776.

¹⁰⁰ AP Gliwice, Wydział Powiatowy w Zabrzu 740.

¹⁰¹ CJA, 1, 75 A Ka 4 nr 26 (Ident. Nr 4055), 404 s.

¹⁰² CJA, 1, 75 A Ra 4, nr 17 (Ident. Nr 6338), 151 s.; nr 89 (Ident. Nr 6410)

¹⁰³ CJA, 1, 75 C Ge 1, Nr 601 (Ident. Nr 10482)

¹⁰⁴ CJA, 1, 75 C Ge 1, nr 931-934 (Ident nr 10821-10824)

¹⁰⁵ CJA, 1, 75 C Ra 1, nr 32-10 (Ident nr 12543-12520), nr 24 (Ident nr 12534)

¹⁰⁶ CJA, 1, 75 C Hi 2, nr 1-2 (Ident nr 12501-12502)

¹⁰⁷ CJA, 1, 75 C Ve 1, nr 86 (Ident nr 12708)

¹⁰⁸ CJA, 1, 75 C Ve 1, nr 102, 32-10 (Ident nr 12543-12520),

przeprowadzanych również w okresie I wojny światowej wobec mężów zaufania tej organizacji w prowincji śląskiej¹⁰⁹. Kolejną grupę w aktach tej organizacji zajmuje dokumentacja dotycząca wspomnianej już powyżej „Judenstatistik” zawierająca szczegółowe informacje o wszystkich służących w niemieckiej armii żołnierzach żydowskich (w których starano się zgromadzić informacje o wszystkich Żydach rekrutach, oficerach oraz odznaczonych w czasie I wojny światowej, w tym również z terenów Górnego Śląska)¹¹⁰. W aktach VdJ znajduje się również bardzo liczna dokumentacja dotycząca opieki duszpasterskiej nad Żydami w czasie wojny wraz z podziałami na poszczególne korpusy armii (Armeekorps), korespondencja i sprawozdania poszczególnych rabinów polowych oraz akta dotyczące rozprowadzania wśród żołnierzy żydowskich ulotek, książek i gazet¹¹¹.

W CJA znajduje się również spuścizna katowickiego rabina Jacoba Cohna, przewodniczącego Górnośląskiego Związku Rabinów (Vorsitzender des Oberschlesischen Rabinerverbandes), który przez wiele lat swojej obecności w Katowicach działał w licznych towarzystwach charytatywnych między innymi w Komitee zur Unterstützung durchreisender russischen Juden działającym również podczas I wojny światowej. Pozostała część tej spuścizny, jak również akta niektórych gmin żydowskich z terenów Górnego Śląska znajdują się w The Central Archives for the History of the Jewish People w Jerozolimie (CAHJP), gdzie należałoby również przeprowadzić szczegółową kwerendę archiwalną.

Pewna część dokumentacji wytworzonej przez górnośląskie gminy żydowskie trafiła do utworzonego w 1924 roku we Wrocławiu Śląskiego Żydowskiego Archiwum Prowincjalnego, skąd po II wojnie światowej została przeniesiona do Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Znajdują się tam między innymi akta gmin żydowskich w Bytomiu, Gliwicach, Dobrodzieniu oraz wielu innych. W aktach gminy żydowskiej w Koźlu zachowała się na przykład dokumentacja dotycząca opieki nad żydowskimi żołnierzami znajdującymi się lazarecie w Koźlu w latach 1913-1918, czy korespondencja gminy z różnymi organizacjami żydowskimi dotycząca inicjatyw charytatywnych i politycznych podejmowanych przez nie w czasie I wojny światowej¹¹².

Dokumentacja dotycząca historii poszczególnych osób, instytucji oraz gmin żydowskich z terenu Górnego Śląska w czasie I wojny światowej znajduje się również w Moskwie w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowy, dokładnie w jego części określonej jako Osobyi arkhiv lub Sonderarchiv, ponieważ trafiły tam akta zabrane przez armię radziecką po wkroczeniu do Niemiec. W ten sposób trafiły tam akta większości śląskich łóz B'nai B'rithu oraz wspomnianego już powyżej, największego żydowskiego stowarzyszenia aktywnie działającego podczas I wojny światowej na Górnym Śląsku Central-Verein deutsche Staatsbürger jüdische Glaubens.

Inną i nie mniej ważną grupą pozostają rzadkie, ale nad wyraz cenne i większości już nieistniejące nieaktowe źródła informacji, takie jak pomniki i tablice upamiętniające

¹⁰⁹ CJA, 1, 75 C Ve 1, nr 111

¹¹⁰ CJA, 1, 75 C Ve 1, nr 222-249.

¹¹¹ CJA, 1, 75 C Ve 1, nr 351-365, nr 367-378, 393-394, nr 399-412; 416-417

¹¹² ŻIH, Prowincja Śląska 1742-1924, Gmina żydowska w Koźlu, nr 72, 73s

udział Żydów górnośląskich w niemieckich działaniach wojennych, które wymagają szerszych poszukiwań w zbiorach ikonograficznych i fotograficznych.

Dyskusja

Doktor B. Linek na marginesie referatu powrócił do problemu związanego z okresem powstań śląskich i jego włączeniem do całego projektu, co podnosili już niektórzy dyskutanci. Podkreślił, że ma świadomość jak te okresy są powiązane organicznie, ale ze względu na skalę innych problemów byłby zdania, że należy go włączać tylko w wyjątkowych przypadkach do narracji i poprzestać na latach 1914-1918. Przeciwnie zdanie zgłosił mgr Matthias Lempart, który opowiedział się za rozszerzeniem okresu analiz nawet do 1923 r., podpierając się argumentami, że w latach 1914-1918 na Górnym Śląsku nie przetaczał się front, jednak sama wojna w postaci krwawych walk miała tam miejsce dopiero w kolejnych latach. W odpowiedzi dr B. Linek, prof. W. Kunicki oraz mgr S. Rosenbaum przypomnieli o wielu innych perspektywach spotykanych w historiografii, które rozciągały wojnę nawet do 1945 r., łącząc obie wojny światowe w jedno wydarzenie, czy wręcz do końca zimnej wojny. Mgr S. Rosenbaum dodał, że szczególną triadą, która może być rozpatrywana jednocześnie jest też zestawienie I wojny światowej, rewolucji i powstań, jednak w projekcie powinno dojść do wypreparowania samej wojny w celu jej bardziej wnikliwego przebadania.

Kończąc tę część debaty mgr Lempart odniósł się krótko do treści referatu i przypomniał o pogromach w Katowicach, które również miały miejsce i o których nie można zapominać.

Instytucje społeczne wobec wojny

Maciej Borkowski
PIN-Institut Śląski w Opolu

Życie codzienne w Opolu w latach Wielkiej Wojny (1914-1918)¹¹³

W chwili wybuchu I wojny światowej Opole, stolica rozległej rejencji opolskiej, nie było wielką metropolią. W roku 1914 zamieszkiwało w nim 34 533 osób¹¹⁴. Dominującym wyznaniem mieszkańców miasta był katolicyzm (w roku 1910 w Opolu mieszkało 25 935 katolików) przed protestantyzmem (w roku 1910 było w mieście 7406 protestantów) i religią mozaistyczną (w roku 1910 mieszkało w Opolu 532 Żydów)¹¹⁵. Miastem od roku 1904 rządził nadburmistrz August Neugebauer wspomagany przez radę miejską na której czele stał adwokat i notariusz Paul Schiffmann.

U progu wybuchu konfliktu wojennego Opole było ważnym ośrodkiem przemysłu cementowego – w roku 1913 w mieście pracowało 8 cementowni dających łącznie ponad 900 tysięcy ton cementu¹¹⁶. Dobrze rozwinięte było także rzemiosło, kupiectwo i usługi – w roku 1909 w Opolu funkcjonowały między innymi 134 warsztaty szewskie, 75 krawieckich, 58 zakładów rzeźnickich, 46 piekarni i 42 stolarnie¹¹⁷. Ważnym źródłem dochodów mieszkańców było szynkarstwo. Statystyki sporządzone w roku 1910 podawały, że w Opolu funkcjonowało wówczas 141 różnego rodzaju lokali gastronomicznych¹¹⁸.

Ostatnie miesiące przed wybuchem wojny przebiegały w Opolu spokojnie. W styczniu 1914 roku tradycyjnym balem uczczono urodziny cesarza Wilhelma II¹¹⁹. Opublikowano także kolejną miejską książkę adresową, a tuż przed wybuchem wojny naprawiono zegar na wieży ratusza¹²⁰.

Wybuch zbrojnego konfliktu przyjęto w Opolu z entuzjazmem. W gazetach publikowano odezwy cesarza Wilhelma II i jego żony cesarzowej Augusty Victorii¹²¹. By utrzymać w mieście ład i porządek władze mianowały 9 stróżów nocnych (Nachtwachtmänner) policjantami pomocniczymi (Hilfspolizeibeamte)¹²². W mieście

¹¹³ Referat przedstawiła w trakcie spotkania Adrianna Dawid.

¹¹⁴ Zob. W. Lesiuk, *Ludność Opola i jej struktura* [w:] *Opole. Monografia miasta*. Red. W. Dziewulski, F. Hawranek, Opole 1975, s. 253, tabela 19.

¹¹⁵ Ibid., s. 268, tabela 35. W roku 1910 w mieście przebywały również 34 osoby innych wyznań.

¹¹⁶ Zob. F. Hawranek, *Stosunki gospodarcze* [w:] *Opole. Monografia miasta*. Red. W. Dziewulski, F. Hawranek, Opole 1975, s. 279, tabela 37.

¹¹⁷ M. Borkowski, *Niespełna stulecie spokoju (1816-1918)* [w:] *Opole. Dzieje i tradycja*. Red. B. Linek, K. Tarka, U. Zajączkowska, Opole 2011, s. 100.

¹¹⁸ Ibid., s. 101. W mieście działało także 6 hoteli.

¹¹⁹ Ibid., s. 103. W Komitecie organizacyjnym tego balu zasiadali najważniejsi mieszkańcy miasta: prezydent rejencji von Schwerin, nadburmistrz Neugebauer, landrat Lücke, prezes sądu Leuschner, pastor Dobschütz, proboszcz Abramski i rabin Goldmann.

¹²⁰ Ibid.

¹²¹ Zob. „Stadtblatt des Stadtkreises Oppeln” (dalej: SSO), nr 63, 8 VIII 1914, *Extrablatt zum Oppelner Stadtblatt nr. 63*.

¹²² Ibid., nr 62, 5 VIII 1914, s. 357. Byli to stróże nocni: Kampa, Farniok, Klack, Konietzko, Heydam, Czech, Przybilla, Jankowski i Gansera.

szybko dały się jednak odczuć nastroje psychozy szpiegowskiej. Potęgowały je również władze miejskie – 8 sierpnia nadburmistrz Neugebauer wydał obwieszczenie w którym prosił o ostrożność i unikanie gadulstwa¹²³.

Już w połowie sierpnia 1914 opublikowano w prasie pierwsze listy osób firm i instytucji które ofiarowały dary pieniężne na potrzeby rannych i chorych żołnierzy. Szczególnie hojna była opolska społeczność żydowska – zarząd gminy żydowskiej (Synagogengemeinde) przekazał 1000 marek, kupiec Ismar Engel 3000 marek a firma Samuela Gurassy 300¹²⁴. Wybuch wojny odczuli bywalcy opolskich lokali gastronomicznych – od połowy sierpnia były one zamykane codziennie o godzinie 22¹²⁵.

Mimo, że wojna toczyła się daleko opolanie rychło poznali jej tragiczne oblicze. Od września 1914 wykazy poległych (Verlustenliste) wywieszane były na parterze (wejście przez posterunek policji) i pierwszym piętrze ratusza a także w budynku władz miejskich przy Malapanerstrasse 6¹²⁶.

Już w sierpniu 1914 roku wiele sklepów opolskich rozpoczęło wysyłkę żywności, alkoholu i wyrobów tytoniowych na front. W renomowanym sklepie „Havana Haus” Maxa Heina (Krakauerstrasse 30) można było codziennie wysyłać na front w listach poczty polowej (Feldpostbriefe) papierosy, cygara i tytoń¹²⁷.

Można zaryzykować twierdzenie, że w pierwszych miesiącach wojna traktowana była jeszcze jako swoista atrakcja. We wrześniu 1914 roku w sklepie papierniczym „Gazety Opolskiej” przy Oderstrasse 6 kupić można było mapy wojenne środkowej Europy (Kriegskarten von Mittel Europa)¹²⁸.

Wojna nie zakłóciła na początku względnie normalnej egzystencji miasta. We wrześniu 1914 roku 28 sklepów żydowskich zamknięto z powodu świąt, w październiku kino „Weisse Wand” pokazywało film pod intrygującym tytułem „Menschliches Werkzeug”, a na stawie Zamkowym (Schlossteich) dokonywano odłowu ryb¹²⁹. Opolskie lokale z wyszynkiem nie narzekały jeszcze wówczas na wojenne ograniczenia – w październiku 1914 roku właściciel lokalu przy Oderstrasse 19 Bruno Glauer zapraszał na węgierski gulasz, golonkę z kapustą kiszoną, pieczony schab, gotowaną wieprzowinę i zupę ogonową (Ochsenschwanzsuppe)¹³⁰.

Schyłek roku 1914 przyniósł w mieście pierwsze nabożeństwa żałobne za poległych żołnierzy a także koncerty dobroczynne¹³¹. W listopadzie 1914 dokonano

¹²³ Obwieszczenie nadburmistrza kończyło się apelem : „Deutsche Männer und Frauen seid besonnen und hütet eure Zungen”. Zob. *ibid.*, nr 64, 12 VIII 1914, s. 365.

¹²⁴ *Ibid.*, nr 65, 15 VIII 1914, s. 371.

¹²⁵ *Ibid.* Publikowano także, tak jak i przed wojną, nazwiska osób uznanych za nałogowych alkoholików. W sierpniu 1914 za nałogowego alkoholika uznany został sędownie robotnik Anton Kaleja. Za sprzedawanie mu alkoholu groziła kara pieniężna do 60 marek. Zob. *ibid.*, nr 66, 19 VIII 1914, s. 377.

¹²⁶ *Ibid.*, nr 71, 5 IX 1914, s. 397.

¹²⁷ *Ibid.*, nr 67, 22 VIII 1914, s. 383. Max Hein informował chętnych, że wolna od porta pocztowego (Portofreie) ilość wyrobów tytoniowych możliwych do wysłania wynosiła od 4 do 5 cygar oraz od 30 do 40 papierosów.

¹²⁸ Mapy te miały podziałkę 1 : 2000000 a wielkość 80 na 104 cm. Zob. *ibid.*, nr 73, 12 IX 1914, s. 410.

¹²⁹ *Ibid.*, nr 77, 26 IX 1914, s. 431 ; nr 81, 10 X 1914, s. 449 ; nr 84, 21 X 1914, s. 463.

¹³⁰ Zob. *ibid.*, nr 85, 24 X 1914, s. 468.

¹³¹ Zob. Borkowski, *Niespełna stulecie*, s. 104

przeгляdu koni nadających się dla wojska (Pferdeausmusterung), a w „Metropol Theater” przy Malapanerstrasse 22 pokazano opolanom dramat wojenny pod tytułem „Ich kenne keine Parteien mehr !”¹³². By rozładować niewesołe nastroje opolanom pokazywano także lżejszy repertuar filmowy – w grudniu 1914 roku w kinie „Weisse Wand” wyświetlono dwuaktową komedijkę „Teddy chloroformiert seinen Vater”¹³³.

Na początku 1915 roku wiele kłopotów sprawiało władzom Opola zakwaterowanie rosnącej liczby żołnierzy. W styczniu tegoż roku nadburmistrz Neugebauer wystosował odezwę do właścicieli domów o zgłaszanie wolnych kwater dla oficerów¹³⁴. Podoficerów i żołnierzy lokowano między innymi w szpitalu i opolskich fabrykach¹³⁵. Innym zmartwieniem władz miejskich była malejąca systematycznie od początku wojny produkcja opolskich cementowni – w roku 1915 wynosiła ona tylko 27 % produkcji przedwojennej¹³⁶. Rok rozpoczęto tradycyjnie uczczeniem urodzin cesarskich. W opolskiej synagodze odprawiono, przy bardzo dobrej frekwencji, uroczyste nabożeństwo¹³⁷. W swoisty sposób urodziny cesarza uczcili właściciele popularnego domu towarowego „95 Pfennig Bazar” przy Krakauerstrasse 49. Oferowali oni bowiem figurki Wilhelma II w mundurze feldgrau po 95 fenigów za sztukę¹³⁸.

Rok 1915 przyniósł pierwsze ograniczenia żywnościowe – pod koniec stycznia piekarnia Carla Burchardta (Krakauerstrasse 36) oferowała „chleb wojenny” (Kriegsbrot) z 15-20 procentowym dodatkiem preparatu kartoflanego¹³⁹. Od marca władze miejskie rozpoczęły także sprzedaż ziemniaków¹⁴⁰. Pod uprawę tych ostatnich wykorzystywano także tereny na wyspie Bolko¹⁴¹. W kwietniu 1915 roku władze Opola zorganizowały zbiórkę gumy i przedmiotów gumowych¹⁴². Ograniczenia wojenne nie dotyczyły w tym czasie jak się wydaje wyrobów tytoniowych. W marcu 1915 roku sklep fabryczny drezdeńskiej fabryki tytoniu Casimira Manuela Chrometzki polecał klientom cztery rodzaje papierosów z tureckiego tytoniu¹⁴³.

Wiosną 1915 roku w Opolu pojawili się jeńcy. Do ich transportowania z dworca i na dworzec poszukiwano zdrowych emerytowanych urzędników¹⁴⁴. Na początku roku

¹³² Zob. SSO, nr 90, 11 XI 1914, *Extrablatt zum Oppelner Stadtblatt* nr. 90 ; nr 94, 25 XI 1914, s. 505.

¹³³ Zob. Borkowski, *Niespełna stulecie*, s. 105.

¹³⁴ Zgłoszeń należało dokonywać w urzędzie kwaterunkowym (Einquartierungsamt) w ratuszu w pokoju numer 2. Zob. SSO, nr 5, 16 I 1915, s. 21.

¹³⁵ Borkowski, *Niespełna stulecie*, s. 105.

¹³⁶ Zob. Hawranek, *Stosunki gospodarcze*, s. 285.

¹³⁷ Zob. SSO, nr 7, 23 I 1915, s. 33.

¹³⁸ Ibid., s. 35.

¹³⁹ By zachęcić do kupna tego chleba informowano, że jest on bardzo smaczny (sehr wohlschmeckend). Ibid., nr 9, 30 I 1915, s. 43.

¹⁴⁰ Ibid., nr 20, 10 III 1915, s. 105. Za cetnar (Zentner) płać miano 3,90 marek.

¹⁴¹ Ibid., nr 28, 7 IV 1915, s. 157.

¹⁴² Zbiórka trwała od 15 do 21 kwietnia 1915. Zob. ibid., nr 31, 17 IV 1915, s. 179.

¹⁴³ Ibid., nr 25, 27 III 1915, s. 142. Papierosy te nosiły bardzo ciekawe nazwy : za jedną sztukę papierosów „Gardereiter” płacono 5 fenigów, za papierosy „Egoist” 3 fenigi, za papierosy „Dubec” 2 a za papierosy „Ilka” jednego feniga.

¹⁴⁴ Na zgłoszenia zainteresowanych oczekiwano w urzędzie rzemieślniczym (Gewerbeamt) na Malapanerstrasse 6 (pokój nr 8). Zob. ibid., nr 31, 17 IV 1915, s. 180. Ciekawostką jest fakt, że w anonsie pisano o jeńcach i Rosjanach (Gefangene und Russen).

opolski związek hodowców kanarków rozpoczął sprzedaż ptaków należących do tych członków związku których powołano na front¹⁴⁵

Nastroje w Opolu w niczym już nie przypominały tych z początku wojny. Każdy numer gazet przynosił nowe nekrologi opolan poległych na froncie. Na początku stycznia żałobą okryła się opolska gmina żydowska. Na froncie poległ bowiem jeden z jej najbardziej szanowanych członków, młody lekarz Bruno Abraham¹⁴⁶. Inny znany opolski Żyd adwokat i notariusz Ismar Manneberg otrzymał, w maju 1916, Krzyż Żelazny I klasy¹⁴⁷.

Rok 1916 przyniósł dalsze ograniczenia żywnościowe. W marcu władze miejskie rozpoczęły wydawanie kartek na chleb (Brotmarken) a w maju rozpoczęto wydawanie ziemniaków¹⁴⁸. Pod koniec czerwca wprowadzono natomiast zakaz sprzedaży mięsa, jego przetworów oraz tłuszczu¹⁴⁹. Mimo to starano się dbać o najbiedniejszych mieszkańców. W lipcu 1916 w gospodzie „Weissen Ross” sprzedawano, za okazaniem kartki żywnościowej (Lebensmittelkarte), chude gęsi po 8 marek za sztukę, a w urzędzie do spraw biednych (Armenamt) sprzedawano młode ziemniaki po 10 fenigów za funt¹⁵⁰.

Biedniejsze gospodynie domowe uzupełniały jadłospis koniną. Nabywano ją między innymi w jatce końskiej Josefa Klimpkego przy Sebastiansplatz 3¹⁵¹.

Opolanie których nie gnębił wojenny niedostatek mogli w roku 1916 kupować damskie rowery w sklepie „Fahrrad Centrale” Huberta Schwalbego (Oderstrasse 11), ciastka u Alfreda Hucha (Zweigstrasse 1), towary luksusowe i porcelanę u Emila Wilsnacka (Nikolaistrasse 7) a zabawki w sklepie Marie Przibilli (Krakauerstrasse 39)¹⁵². W październiku 1916 roku we wspomnianym już wcześniej domu towarowym „95 Pfennig Bazar” otwarto dział zabawek¹⁵³. Branża kupiecka odczuwała jednak skutki wojny – we wrześniu 1916 roku sklepy odzieżowe zamykane miały być, z wyjątkiem sobót, o godzinie 19.30¹⁵⁴. Sklepy innych branż mogły w roku 1916 reklamować się w pięciu elektrycznych witrynach reklamowych ustawionych w głównych punktach miasta¹⁵⁵

¹⁴⁵ Ibid., nr 3, 9 I 1915, s. 10.

¹⁴⁶ Zob. M. Borkowski, *Gmina żydowska w Opolu w latach 1812-1944*, Opole 2009, s. 77.

¹⁴⁷ Zob. „Oppelner Zeitung” (dalej : OZ), nr 112, 16 V 1916.

¹⁴⁸ Kartki na chleb wydawane były w ratuszu w pokoju 20. Zob. SSO, nr 21, 11 III 1916, s. 103 ; nr 43, 27 V 1916, s. 228.

¹⁴⁹ Ibid., nr 52, 28 VI 1916, s. 273. Zakaz ten obowiązywał od 28 do 30 czerwca 1916.

¹⁵⁰ W anonsach dotyczących sprzedaży gęsi informowano, że do sprzedaży przeznaczono 415 sztuk. W ogłoszeniu dotyczącym sprzedaży ziemniaków podawano natomiast, że osoby bardzo biedne (unbemittelte) mogą nabywać kartofle taniej. Zob. ibid., nr 56, 12 VII 1916, s. 299 ; nr 61, 29 VII 1916, s. 325.

¹⁵¹ Ibid., nr 32, 19 IV 1916, s. 175.

¹⁵² Rowery w sklepie Schwalbego sprzedawane były po 110, 115, 120 i 125 marek. Zob. ibid., nr 29, 8 IV 1916, s. 157 ; nr 32, 19 IV 1916, s. 175 ; nr 76, 20 IX 1916, s. 414.

¹⁵³ W anonsie reklamowym podawano, że 1, 50, 100 i 200 klient otrzyma prezent. Zob. ibid., nr 85, 21 X 1916, s. 470.

¹⁵⁴ Ibid., nr 75, 16 IX 1916, s. 407.

¹⁵⁵ Witryny te ustawione były na rogu Malapaner i Sternstrasse, na Wilhelmsplatz, Karlsplatz i Breslauerplatz oraz na rogu Nikolai i Gerichtsstrasse. Zob. ibid., nr 50, 21 VI 1916, s. 265.

Rok 1916 przyniósł pewne ożywienie w opolskim przemyśle cementowym. W maju tego roku wznowiła produkcję cementownia „Silesia” pilnie poszukując pracowników¹⁵⁶.

Problemy wojenne nie ominęły i opolskiego teatru. W sezonie 1914/1915 stały zespół teatralny nie funkcjonował¹⁵⁷. Opolanie mogli oglądać gościnne występy trup aktorskich prezentujących przede wszystkim repertuar patriotyczny¹⁵⁸. Kolejny sezon, 1915/1916, rozpoczął się normalnie. Opolski teatr wystawił m. in. „Nibelungi” Friedricha Hebbela¹⁵⁹. Zgnębiona trudnościami opolska publiczność dopisywała zwłaszcza na przedstawieniach farsowych i komediowych¹⁶⁰. O wojnie pozwalały zapomnieć także lekcje śpiewu i gry na instrumentach. Popularnymi nauczycielami muzyki byli Dombek (Sternstrasse 44) i Hugo Wagner (Schlossstrasse 1)¹⁶¹. Latem opolanie tłumnie korzystali z miejskiego kąpieliska rzeczno przy Hafenstrasse¹⁶². Wojenną egzystencję miasta w swoisty sposób ubarwiała także pogrzeby. W roku 1916 na opolski cmentarz odprowadzono między innymi handlarza węglem i weterana wojny 1870/1871 Thomasa Piechottę oraz właściciela najbardziej znanej opolskiej firmy spedycyjnej Emanuela Seidela¹⁶³. Na opolskim cmentarzu żydowskim pochowano innego weterana wojny 1870/1871 Heinricha Fröhlicha oraz bogatego kupca Emila Gurassę¹⁶⁴.

W roku 1917 opolanom doskwierała drożyzna. Za pół kilo wołowiny płacono 2 marki i 20 fenigów (w roku 1912 było to 70 fenigów), za 50 kilogramów węgla 3 marki (w 1912 jedną), za pół kilograma masła 2 marki i 35 fenigów (w 1912 jedną markę i 40 fenigów) a za pół kilograma cukru 39 fenigów (w 1912 – 32)¹⁶⁵. Dużym utrudnieniem codziennej egzystencji był narastający brak bilonu – w roku 1917 magistrat Opola wydał 100 tys. bonów o nominale 50 fenigów i 200 tys. o nominale 10 fenigów¹⁶⁶. Mieszkańców zachęcano także do oszczędzania elektryczności i używania lamp karbidowych¹⁶⁷. Coraz bardziej szwankowało zaopatrzenie miasta w mięso. Na początku stycznia 1917 władze ustaliły wysokość tygodniowego przydziału mięsa i jego przetworów – dorośli mieli otrzymywać 200 gramów natomiast dzieci poniżej 6 lat 100 gramów¹⁶⁸. Również w styczniu ustalono wysokość przydziału masła – na całą kartę

¹⁵⁶ W informacjach prasowych podawano wysokości stawek dziennych (Tagelohn). I tak pracownik kamieniołomu za pracę na dniówce otrzymywał miał 4-4,50 marki (w akordzie 4,50-5), pracownik fabryczny (Fabrikarbeiter) zarabiał miał za dniówkę 3,50-4,50 marek natomiast ślusarze, kowale, palacze i maszyniści otrzymywać mieli od 3,50 do 4, 50 marek lub więcej w zależności od jakości wykonywanej pracy (und mehr je nach Leistung). Zob. *ibid.*, nr 38, 10 V 1916, s. 205.

¹⁵⁷ Zob. Cz. Mykita-Glensk, *Niemieckie życie teatralne Opola od połowy XIX w. do r. 1944*, Studia Śląskie, 1988, T. 46, s. 95.

¹⁵⁸ W kwietniu 1915 roku w opolskim teatrze wystąpił zespół teatru z Bytomia z przedstawieniem „Vaterland ruft”. Zob. *ibid.*, s. 95.

¹⁵⁹ *Ibid.*

¹⁶⁰ *Ibid.*

¹⁶¹ SSO, nr 32, 19 IV 1916, s. 175 ; nr 82, 11 X 1916, s. 453.

¹⁶² Znany jest cennik obowiązujący na tym kąpielisku w roku 1916. Za jednorazowy wstęp dorośli płacili 10 fenigów a dzieci poniżej 14 roku życia 5. Za abonament sezonowy dorośli płacili 2 marki natomiast dzieci poniżej 14 lat jedną markę. Zob. *ibid.*, nr 44, 31 V 1916, s. 237.

¹⁶³ *Ibid.*, nr 21, 11 III 1916, s. 107 ; nr 23, 18 III 1916, s. 121.

¹⁶⁴ Zob. OZ, nr 77, 2 IV 1916.

¹⁶⁵ Hawranek, *op.cit.*, s. 287, tab. 39.

¹⁶⁶ *Ibid.*

¹⁶⁷ SSO, nr 2, 5 I 1917, s. 6.

¹⁶⁸ *Ibid.*, nr 3, 10 I 1917, s. 9.

żywnościową (ganze Karte) przypadało 70 gramów, na połowę (halbe Karte) 35¹⁶⁹. By zachować kontrolę nad wydawaniem mięsa władze wyznaczyły 25 sklepów mięsnych w których można było realizować przydziały¹⁷⁰. Na początku lutego w restauracji „Eiskeller” sprzedawano kapustę kiszoną¹⁷¹. Wiosną 1917 roku w siedmiu sklepach na terenie miasta sprzedawano konserwy warzywne (Gemüse Bühsenkonserven)¹⁷². Zamożniejszym opolanom polecano świeże ryby morskie¹⁷³. Mimo wojny nie malał w mieście ruch w handlu nieruchomościami. Wynająć można było między innymi 15 pokojowe mieszkanie w domu „Platanenhaus” przy Viktoriastrasse 6¹⁷⁴.

Postępujące ubożenie zmuszało mieszkańców miasta do pozbywania się zbędnych przedmiotów i rzeczy. Pod koniec stycznia 1917 w prasie ukazały się ogłoszenia informujące, że firma „Natansohn i Singer” skupować będzie sztuczne szczęki w całości lub częściach¹⁷⁵.

Na początku roku 1918 władze zdecydowały o wydawaniu niezamożnym mieszkańcom używanej bielizny i butów¹⁷⁶. Od najbardziej potrzebujących skupowano damskie włosy¹⁷⁷. Jeden z opolan oferował, w lutym 1918 roku, do szybkiego sprzedania parę nowych kaloszy¹⁷⁸.

W roku 1918 po raz ostatni obchodzono urodziny cesarza. Opolski związek wojskowy (Kriegerverein) zorganizował w dniu cesarskiego święta paradę na dziedzińcu koszar¹⁷⁹.

Lektura anonsów prasowych z początku 1918 roku udowadnia, że w mieście nie było kłopotów ze znalezieniem pracy. Ucznia poszukiwali między innymi piekarz Franz Buchmann (Bleichstrasse 20), kuśnierz Albert Zakowski (Oderstrasse 3) i właściciel sklepu warzywnego Wurst (Bleichstrasse 6)¹⁸⁰. Sporo było też anonsów dla służących¹⁸¹. Pracę mogła znaleźć także doskonała kucharka (perfekte Köchin)¹⁸². Służącej obeznanej z

¹⁶⁹ Ibid., nr 5, 17 I 1917, s. 19.

¹⁷⁰ Ibid., nr 8, 21 I 1917, s. 33. Były to sklepy : Bertzika, Hertela, Ledwiga, Mildego, Geigera, Hirscha, Maushagena, Plachetki, Gwosdza, Kauczora, Meissnera, Przybilli, Halamy, Kleinera, Melchera, Rabego, Paula i Wilhelma Raczków, Rzanego, Schindlera, Augusta i Hermanna Sonntagów, Stütza, Wiechuli i Wotzki.

¹⁷¹ W anonsie informowano, że kapusta przechowywana jest w beczkach po winie i jest delikatna w smaku (delikat im Geschmack). Ibid., nr 11, 7 II 1917, s. 47.

¹⁷² Ibid., nr 35, 2 V 1917, s. 189. Były to sklepy : Roberta Gralki, Felixa Klinkerta, Hermanna Proskauera, Otto Stieblera, Wilhelma Tkotza, Paula Waltera i A. Stettiniusa.

¹⁷³ Sprzedawano je w sklepie „Pommerscher Laden” w Rynku pod numerem 32. Ibid., nr 31, 18 IV 1917, s. 171.

¹⁷⁴ Ibid., nr 3, 10 I 1917, s. 13.

¹⁷⁵ Sprzedaży dokonywać można było w pokoju nr 2 w hotelu „Krug”. Za gram technicznie czystej platyny płacono 7 marek i 20 fenigów. Ibid., nr 8, 27 I 1917, s. 33.

¹⁷⁶ Ibid., nr 2, 5 I 1918, s. 3.

¹⁷⁷ Ibid., nr 10, 1 II 1918, s. 41. Włosy te, w cenie 2 fenigów za gram, skupował Josef Luppa na Hospitalstrasse 7.

¹⁷⁸ Ibid., nr 17, 27 II 1918, s. 75.

¹⁷⁹ Ibid., nr 8, 26 I 1918, s. 33.

¹⁸⁰ Ibid., nr 16, 23 II 1918, s. 71.

¹⁸¹ W marcu 1918 roku służących poszukiwano między innymi na Töpferstrasse 10, Nikolaistrasse 28, Bismarckstrasse 8 i Krakauerstrasse 33 i 41. Zob. ibid., nr 22, 16 III 1918, s. 99.

¹⁸² Ibid., nr 37, 8 V 1918, s. 182. Kucharki poszukiwała rodzina Tockus z Karlsstrasse 3.

wszystkimi pracami domowymi w maju 1918 poszukiwała żona radnego miejskiego Wursta¹⁸³.

Dość wartkim rytmem toczyło się w Opolu życie teatralne. W lutym 1918 aktor Bruno Rüdiger zaprezentował opolanom komedię Carla Slobody „Am Teetisch”¹⁸⁴. Teatr opolski dbał również o najmłodszych widzów dla których również w lutym przygotował wesołe przedstawienie „Struwelpeter”¹⁸⁵. W kwietniu 1918 roku starszym widzom Gertrud Jeltsch i Oswald Pabel zaprezentowali wieczór śląskich wierszy i piosenek¹⁸⁶. Na zamarzniętym zimą 1918 stawku Zamkowym (Schlossteich) organizowano koncerty muzyczne¹⁸⁷. Po koncertach panowie udawali się do gospody Salo Heilborna na Karlsstrasse 4 w której, jak zapowiadał właściciel, codziennie można było kupić piwo namysłowskie po 22 fenigi za butelkę¹⁸⁸.

Przedstawienia i koncerty tylko na chwilę pozwalały zapomnieć o codziennych kłopotach. Opolskie gazety pełne były anonsów kupna i sprzedaży. Chętnym oferowano między innymi elegancki samochód sportowy z plandeką, dobre pianino, używane podręczniki a nawet rower bez łańcucha¹⁸⁹.

Skrupulatnie ustalano wysokości racji wydawanej żywności. W lutym 1918 w Opolu sprzedawano zachodniopruski ser którego cenę ustalono na markę i 50 fenigów za funt (pojedyncza racja wynosiła po 60 gram dla dorosłych i dzieci), w marcu sprzedawano jajka (30 fenigów za sztukę) a w kwietniu biednym rodzinom sprzedawano kapustę kiszoną z burakami za 5 fenigów za funt¹⁹⁰.

W maju 1918 roku nadburmistrz Neugebauer, na polecenie prezydenta rejencji opolskiej, wydał zarządzenie w którym zobowiązał mieszkańców Opola by do połowy czerwca oddali 850 ubrań męskich nadających się do noszenia¹⁹¹. Zbiedniali mieszkańcy nie byli w stanie wypełnić tego polecenia i, mimo prolongaty terminu, do połowy sierpnia 1918 udało się zgromadzić tylko 345 sztuk ubrań¹⁹².

Jesienią 1918 roku zapewne wiele komentarzy przyniosły informacje władz Opola o sprzedaży ptactwa pochodzącego z terenów Polski (polnisches Geflügel). W budynkach dawnego browaru rodziny Friedlaender sprzedawano młode kurczęta (7-8 marek za sztukę), kury (15-17 marek), pulardy (Poularde) za 12-14 marek oraz kaczki (14-17 marek)¹⁹³. Polskie gęsi (polnische Gänse) po 30-35 marek za sztukę kupować można było

¹⁸³ Ibid., nr 39, 15 V 1918, s. 191.

¹⁸⁴ Ibid., nr 9, 30 I 1918, s. 37.

¹⁸⁵ Ibid., nr 13, 13 II 1918, s. 55.

¹⁸⁶ Ibid., nr 25, 27 III 1918, s. 117

¹⁸⁷ Ibid., nr 2, 5 I 1918, s. 5.

¹⁸⁸ Ibid., nr 24, 23 III 1918, s. 113.

¹⁸⁹ Ibid., nr 15, 20 II 1918, s. 67 ; nr 26, 30 III 1918, s. 121 ; nr 27, 4 IV 1918, s. 127 ; nr 31, 17 IV 1918, s. 149. Pianino kosztowało 850 marek.

¹⁹⁰ Ibid., nr 13, 13 II 1918, s. 53 ; nr 21, 13 III 1918, s. 91 ; nr 29, 10 IV 1918, s. 135. Kapustę sprzedawano w piwnicach dawnego browaru „Schlossbrauerei”.

¹⁹¹ Ibid., nr 41, 22 V 1918, s. 201.

¹⁹² Ibid., nr 55, 10 VII 1918, s. 265 ; nr 64, 10 VIII 1918, s. 307.

¹⁹³ Ibid., nr 74, 14 IX 1918, s. 362.

w punkcie wydawania mięsa w Rynku pod numerem 33¹⁹⁴. Zwiększono również sprzedaż karbidu do lamp – za kilogram płacić miano markę i 35 fenigów¹⁹⁵.

W roku 1918 szczególnie smutek panował wśród opolskich starozakonnych. Między kwietniem a wrześniem poległo bowiem czterech młodych opolskich Żydów¹⁹⁶.

Na początku listopada w restauracji „Hohenzollern” humorystycznym programem wystąpił popularny (beliebte Humorist) komik Fidelius¹⁹⁷. Zapewne niewielu z widzów oklaskujących występy Fideliusa mogło przypuszczać, że już za niewiele dni skończy się w dziejach Opola cała epoka.

WYKAZ ULIC I PLACÓW OPOLA WYMIENIONYCH W TEKŚCIE

BISMARCKSTRASSE – ks. Hugona Kołłątaja

BLEICHSTRASSE – ks. Norberta Bonczyka

BRESLAUERPLATZ – pl. Józefa Piłsudskiego

GERICHTSSTRASSE – Sądowa

HAFENSTRASSE – Piastowska

KARLSPLATZ – pl. Mikołaja Kopernika

KARLSSTRASSE – Edmunda Jana Osmańczyka

KRAKAUERSTRASSE – Krakowska

MALAPANERSTRASSE – Ozimska

NIKOLAISTRASSE – Książąt Opolskich

ODERSTRASSE – Bronisława Koraszewskiego

SCHLOSSSTRASSE – Zamkowa

SEBASTIANSPLATZ – pl. Św. Sebastiana

STERNSTRASSE – Władysława Reymonta

TÖPFERSTRASSE – kard. Bolesława Kominka

VIKTORIASTRASSE – Pasieczna

WILHELMSPLATZ – pl. Mikołaja Kopernika

ZWEIGSTRASSE – Piotra Niedurnego

Dyskusja

Doktor B. Linek zwrócił uwagę na niemal zupełny brak opracowań tematyki dziejów miast górnośląskich w okresie I wojny światowej, podkreślając, że miasta są tematem szczególnie istotnym ze względu na to, że wojenne wydarzenia i ówczesna ewolucja społeczna rzutowały na społeczeństwo górnośląskie przez kole dziesiątki lat. Postawił hipotezę, że to miasta i ośrodki industrialne poniosły największe koszty wojny i

¹⁹⁴ Ibid., nr 75, 18 IX 1918, s. 367.

¹⁹⁵ Ibid., nr 86, 26 X 1918, s. 428. Karbid kupowano w sklepach : Zellnera (Krakauerstrasse 30), Seibta (Nikolaistrasse 14), Schwalbego (Oderstrasse 11), Ottego (Malapanerstrasse 13), Rzitki (Breslauerplatz), Hartwiga (Krakauerstrasse 11) i Schymaindy (Hafenstrasse 11).

¹⁹⁶ Byli to : Adolf Heymann (7 IV 1918), Max Proskauer (17 IV 1918). Adolf Proskauer (30 IV 1918) i Max Wachsmann (24 IX 1918). Ogółem w latach 1914-1918 poległo 18 opolskich Żydów. Zob. Borkowski, *Gmina żydowska*, s. 77-78.

¹⁹⁷ SSO, nr 88, 2 XI 1918, s. 439.

przeszły wręcz załamanie cywilizacyjne. Doprowadziło to z kolei do poważnych antagonizmów między miastem a wsią.

Magister S. Rosenbaum zasugerował, że Opole różni się znacząco od *stricto* przemysłowych ośrodków miejskich Górnego Śląska, które rzeczywiście wpisują się w opis przedmówcy. Oceniał, że Opole przez swoją specyfikę – miasta stosunkowo niewielkiego, słabiej uprzemysłowionego, otoczonego terenami wiejskimi – zostało ominięte przez wojenny kryzys.

Magister B. Tracz sceptycznie odniósł się do metody wykorzystanej w referacie, polegającej na traktowaniu prasowych ogłoszeń drobnych jako jedynego źródła historycznego w opracowaniu. A to ze względu na ich oderwanie od szerszego kontekstu oraz pewną reklamowo-optymistyczną tendencyjność.

Profesor W. Kunicki kontynuował temat źródeł i zauważył, że treści drukowane – czy to prasa, czy książki okresu wojny, podlegały cenzurze, dlatego za szczególnie cenne uważa wszelkiego rodzaju pamiątki rodzinne, jak np. kartki pocztowe. Wskazywał w szczególności na zbiory muzeów niemieckich, dotyczące również Górnego Śląska. Mgr S. Rosenbaum stwierdził, że źródła prywatne są niestety w oficjalnych archiwach polskich bardzo słabo obecne – szczególnie w zakresie świadectw życia codziennego większości społeczeństwa. Ma to jego zdaniem związek z brakiem celowej polityki muzeów, która polegałaby na gromadzeniu zbiorów w ramach konkretnych kategorii tematycznych. Choć podkreślił wyjątek – muzeum w Rybniku, które nabyło komplet pocztówek z Głubczyc, z okresu I wojny światowej. Dzięki przemyślanemu zakupowi muzeum weszło w posiadanie spójnego zestawu – z konkretnego okresu i terenu, dotyczące konkretnych osób. Dr A. Dawid przywołała zaś problem konkurencji, jaką w nabywaniu interesujących źródeł mogą dla muzeów stanowić prywatni kolekcjonerzy.

Na marginesie referatu dr Linek poruszył temat kobiet na wsi i w mieście w czasie wojny. Z żalem stwierdził, że ostatecznie nie udało się pozyskać referenta do tego tematu, co już świadczy o stanie badań. Powiedział, że o ile na wsi po wojnie praca kobiet wróciła do stanu sprzed jej wybuchu, to w mieście zmiany na tym polu były dużo głębsze i trwalsze. Choć już przed 1914 r. mówiło się dużo o rosnącej liczbie pracujących kobiet, to było to niewspółmierne do ich wzrostu zatrudnienia w kolejnych latach, który można rzeczywiście nazwać przełomem wynikającym z wojny.

Joanna Lusek
CMJW w Opolu-Łambinowicach

Szkoła w latach I wojny światowej

Problematyka związana z szeroko pojętym obrazem szkoły w okresie I wojny światowej na Górnym Śląsku na obecnym etapie badań ma niewątpliwie charakter postulatywny. Temat ów nie stanowił jak dotąd przedmiotu zainteresowań badawczych w szerszej perspektywie – nie powstała praca monograficzna, która w satysfakcjonujący sposób – wieloaspektowo – omawiałaby ogół zagadnień związanych z funkcjonowaniem szkolnictwa na Górnym Śląsku w latach Wielkiej Wojny, tzn. przekrojowo ujmując proces kształcenia w ośrodkach miejskich i wiejskich, na tle niezwykle bogatej oferty edukacyjnej i skomplikowanych uwarunkowań społeczno-politycznych.

Szkoła jest pojęciem niezwykle pojemnym pod względem znaczeniowym. Obejmuje szereg zagadnień szczegółowych, wyznaczających zarazem główne kierunki badawcze dla podjętego tematu: 1. Szkoła jako instytucja, w której odbywa się proces kształcenia, czyli nauczania i wychowania, uwarunkowany przepisami prawa oświatowego. 2. Szkoła jako potencjał ludzki, czyli społeczność szkolna złożona z nadawców (nauczycieli) oraz odbiorców (uczniów) procesu edukacyjnego. Wreszcie 3., szkoła jako budynek użyteczności publicznej i miejsce dla realizowania zadań o charakterze społecznym.

Większość dostępnych publikacji ma charakter zdecydowanie ogólny i teoretyczny. Historiografia niemiecka ogranicza się zazwyczaj do przedstawiania sytuacji oświaty na terenie Prus lub bardziej szczegółowo w prowincji śląskiej. Sporadycznie tylko nieco szerzej analizując specyfikę górnośląską. W historiografii polskiej cezura, a zarazem barierą dla badaczy, są konkretne wydarzenia, tj. wybuch I wojny światowej oraz jej konsekwencje dla Górnego Śląska w odniesieniu do problemów narodowościowych okresu plebiscytu¹⁹⁸. Na uwagę należy mieć fakt, że przed wybuchem I wojny światowej na Górnym Śląsku procesem kształcenia objętych było formalnie około 470 tys. uczniów. Funkcjonowało wówczas 17 gimnazjów klasycznych, 5 gimnazjów realnych i 4 wyższe szkoły realne, ponadto 33 szkoły średnie – 12 państwowych i 21 prywatnych, w tym 10 męskich, 21 żeńskich i 2 koedukacyjne. W szkołach średnich i wyższych naukę pobierało łącznie ponad 13 tys., a w szkołach zawodowych około 15 tys. uczniów. W szkołach powszechnych naukę pobierało 442 tys. uczniów. Większość szkół działała nieprzerwanie również w czasie I wojny światowej. Okres ten jest jednak najczęściej pomijany ze względu na w wielu wypadkach szczątkowe informacje natury statystycznej lub sprowadzany do kilkunastu lakonicznych informacji o zahamowaniu procesu regularnych zajęć edukacyjnych.

¹⁹⁸ Z najnowszych publikacji: J. Kwiatek, *Szkolnictwo średnie na Górnym Śląsku na tle reform oświatowych w Prusach od połowy XVIII wieku do początków XX w.*, Opole 2011; *Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na Górnym Śląsku – koniec wieku XIX i XX: analiza porównawcza*, red. W. Korzeniowska, b.m. 2002; A. Glimos-Nadgórska, *Polskie szkolnictwo powszechne województwa śląskiego (1922–1939)*, Katowice 2000.

Z uwagi na dezorganizację pracy szkół na poszczególnych szczeblach kształcenia, w wielu wypadkach rzeczywiście brak odniesień do tego okresu ich działalności. Podkreślenia wymaga jednak fakt, że znaczna liczba dostępnych źródeł nie została dotychczas poddana analizie, głównie z uwagi na ich ogrom i rozproszenie. Spośród źródeł drukowanych szczegółowego opracowania wymagają sprawozdania administracyjne wytworzone w latach wojny w poszczególnych miastach, tzw. Verwaltungsberichte, schematyzmy dotyczące pracy szkół na poszczególnych poziomach kształcenia w prowincji śląskiej i rejencji opolskiej, dalej statystyki pruskie, księgi adresowe oraz roczne sprawozdania z działalności państwowych i prywatnych szkół średnich i wyższych, tzw. Jahresberichte. Interesującego materiału dostarczają również opublikowane, i te pozostające w formie rękopisów, kroniki szkolne oraz prace semestralne uczniów. Źródła drukowane w zakresie informacji na temat placówek oświatowych uzupełniają, choć w niewielkim stopniu, monografie miast i księgi jubileuszowe wytworzone w okresie powojennym, w latach 20. i 30. XX w. Warte wspomnienia jest m.in. kilkunastotomowa seria wydawnicza – *Monographien deutscher Städte* oraz bogata literatura wspomnieniowa – pamiątnikarska, powstała w latach I wojny światowej, jak i retrospektywna, znajdująca się również w zbiorach muzealnych i w rękach prywatnych. Na uwagę mieć również należy monografie poszczególnych miast górnośląskich, dalej poszczególnych szkół oraz te dotyczące przekrojowo rozwoju szkolnictwa na danym terenie (w mieście, powiecie, rejencji), wytworzone na przełomie XX i XXI w. Wśród źródeł archiwalnych wymagających pogłębionych badań wymienić należy akta rejencji opolskiej, akta miejskie, akta starostw powiatowych, akta policyjne oraz inspektoratów szkolnych, jak również akta poszczególnych szkół – powszechnych, średnich i wyższych, fundacji stypendialnych i stowarzyszeń charytatywnych, znajdujące się w zbiorach Państwowego Archiwum w Katowicach, Opolu i Wrocławiu. Badaniem należy objąć ponadto zbiory archiwum Deutsches Institut für Internationale Pädagogische Forschung w Berlinie, w których znajdują się akta szkół prywatnych oraz pełna kolekcja rocznych sprawozdań szkolnych, jak również zbiory Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie, zawierające rozporządzenia państwowe o charakterze organizacyjnym dla szkół poszczególnych poziomów nauczania okresu wojny, w tym roczniki *Zentralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung in Preußen* oraz akta dotyczące preparand i seminariów nauczycielskich, jak również procedur przeprowadzania egzaminów państwowych (maturalnych i nauczycielskich). Niemniej ważne źródło stanowi bogaty materiał ikonograficzny w postaci fotografii, świadectw szkolnych, pieczęci, czy prywatnej i formalnej korespondencji.

Specyficzne uwarunkowania okresu wojny spowodowały diametralne zmiany w systemie szkolnym, realizowanym na poszczególnych etapach kształcenia oraz w formie szeroko rozumianej oświaty pozaszkolnej, dalej w systemie opieki społecznej i socjalnej, obejmującej zasięgiem osoby kształcące się, ze szczególnym uwzględnieniem niepełnoletnich. Szkoła – jako instytucja państwowa – stała się w trakcie wojny areną rozgrywek politycznych. Powszechna mobilizacja doprowadziła w znacznym stopniu do zmniejszenia liczby uczniów i przerzedzenia kadry pedagogicznej, a w konsekwencji narastającego w kolejnych latach problemu braku wykwalifikowanych nauczycieli. Ich miejsca zajmowali nauczyciele emerytowani, guwernantki, przedstawicielki organizacji

kobiecych i charytatywnych, co pośrednio wpłynęło na stopniową feminizację zawodu w okresie powojennym. Budynki szkolne oraz sale gimnastyczne przekształcano w wielu miejscowościach w lazarety rezerwy, magazyny żywności lub przejmowano na potrzeby administracji wojennej i stacjonującego wojska. Dzieci i młodzież pozbawiano w ten sposób elementarnej możliwości odbywania nauki w warunkach sprzyjających właściwemu rozwojowi. W ciągu czterech lat większość zabudowań popadła w ruinę, zniszczeniu uległo również ich wyposażenie. Trudności natury technicznej skutkowały daleko idącymi zmianami w organizacji pracy szkół na wszystkich szczeblach kształcenia. Radykalnej zmianie poddano plany nauczania – skracano drastycznie liczbę godzin dydaktycznych, rezygnując z nauczania przedmiotów ścisłych, technicznych oraz gimnastyki. W miejsce dotychczasowego zaprowadzono tzw. wojenny system zajęć (Kriegszeitlehrsystem). Obowiązkowo realizowano we wszystkich szkołach przedmiot: historia wojny (Kriegsgeschichtsstunde), podczas którego odczytywano i analizowano relacje i sprawozdania z działań na frontach, korespondencję wojenną, organizowano również uroczyste apele ku czci poległych żołnierzy i uczniów. Dzieci i młodzież łączono w większe liczebnie klasy. Niejednokrotnie łączono również szkoły, wprowadzając system zmianowy. Zajęcia skracano do kilku godzin tygodniowo. W wielu wypadkach budynki szkolne zupełnie wyłączano z użytkowania, co wymuszało konieczność tworzenia klas i szkół lotnych lub ich przenoszenia do mieszkań prywatnych. Prawidłowość ta dotyczyła również preparand i seminariów nauczycielskich. Podczas i bezpośrednio po zakończeniu wojny dla słuchaczy oraz uczestników niepełnych kursów seminaryjnych zorganizowano egzaminy wojenne (Kriegsprüfung/Notprüfung), celem przygotowania nauczycielek i nauczycieli, którzy w powojennej rzeczywistości wypełnić mieli braki w kadrach nauczycielskich, po poległych i zmarłych w czasie wojny. Badaniem należy objąć ponadto problem militaryzacji młodzieży w kontekście przynależności do organizacji paramilitarnych (Jugendwehr) oraz przygotowania wojskowego, realizowanego w trakcie odbywania ochotniczej jednorocznej wojskowej służby¹⁹⁹, jak również obronnego, realizowanego chociażby przez udział w szkoleniach kolumn sanitarnych.

Niewątpliwie ważną kwestią jest sfera treściowa i ikonograficzna podręczników szkolnych okresu wojny, jak również czasopism i literatury skierowanej do dzieci i młodzieży, a nosząca niewątpliwie znamiona propagandowe, zmierzając tym samym do ściśle zdefiniowanego postrzegania rzeczywistości i kształtowania świadomości, w kontekście budowania pojęcia tożsamości narodowej (gremialne obchodzenie ważnych uroczystości państwowych) oraz w poczuciu obowiązku służby dla ojczyzny (uczestnictwo w działaniach Heimatfontu). Szkoła w okresie I wojny światowej jawi się jako instytucja unifikująca sposób myślenia wychowanków. Nasuwa się tym samym kolejny trudny do zweryfikowania problem relacji między formalnym kierunkiem wychowania lansowanym w placówkach edukacyjnych, a wychowaniem domowym²⁰⁰).

¹⁹⁹ Ch. Schubert-Weller, „*Kein schönerer Tod ...“: die Militarisierung der männlichen Jugend und ihr Einsatz im Ersten Weltkrieg 1890–1918*, Weinheim 1998.

²⁰⁰ R. Schlott, *Kriegserziehung und soziale Lage der Kinder im Ersten Weltkrieg: Kriegspropaganda und Wehrhaftmachung*, Berlin 2008; P. Lukasch, *Der muss haben ein Gewehr*.

Okres I wojny światowej wpłynął znacząco na kształtowanie się życia społecznego w pierwszych latach pokoju, w tym również na wyznaczenie nowych zadań dla opieki socjalnej, jak również organizacji charytatywnych. Z wojny nie powróciła znaczna liczba nauczycieli i uczniów. Przypominały o nich tablice pamiątkowe wmurowywane w fasady szkolnych murów i zbiorcze obeliski, stawiane w wielu górnośląskich miejscowościach. Wielu spośród tych, którzy wrócili za honorową postawę otrzymało odznaczenia państwowe. Dzieci, młodzież i nauczyciele pozostający w czasie wojny w miejscu zamieszkania pośrednio włączali się w działalność charytatywną na rzecz przebywających na froncie, poprzez aktywne uczestnictwo w zadaniach realizowanych pod auspicjami Czerwonego Krzyża, stowarzyszenia charytatywne i kobiece poprzez pisanie listów i przygotowywanie paczek dla żołnierzy na froncie i przetrzymywanych w obozach jenieckich, współpracę z urzędami zajmującymi się aprowizacją wojska w budynkach szkolnych, społeczne prace polowe w okolicznych wioskach, prace pomocnicze na tyłach linii frontu, w lazaretach polowych i placówkach społecznych. Szkoły prowadziły korespondencję z rodzinami poległych, poprzez pisma kondolencyjne²⁰¹.

W powojennej rzeczywistości, szczególnie na Górnym Śląsku podzielonym pomiędzy Niemcy a Polskę, dokonały się kolejne zmiany bezpośrednio związane z jednej strony z podjętym przed wojną reformowaniem struktur systemu edukacyjnego, z drugiej z nowymi uwarunkowaniami społeczno-politycznymi wynikającymi z podziału Górnego Śląska. Wytyczenie nowej granicy spowodowało w 1922 r. masowe migracje ludności niemieckiej i polskiej. Opuszczone przez administrację i wojsko budynki szkolne w wielu miejscowościach oddano na potrzeby migrantów, kwaterując ich w salach lekcyjnych i gimnastycznych. Brak nakładów na przygotowanie nowych gmachów szkolnych spowodował niedogodności natury technicznej, zauważalne w przepełnieniu szkół powszechnych, a odczuwalne najdotkliwiej w pierwszej połowie lat 20. Z drugiej strony z polskiej części Górnego Śląska przenoszono instytucje kulturalne i oświatowe, lokując je po stronie niemieckiej. Nie uszczuplało i nie dyskwalifikowało to jednak w żaden sposób oferty edukacyjnej po stronie polskiej. Kolejnym niezwykle ciekawym problemem badawczym charakterystycznym dla Górnego Śląska okresu powojennego było tworzenie się podstaw dla szkolnictwa mniejszościowego – polskiego i niemieckiego, jak również czeskiego, na tle potęgujących się problemów narodowościowych, których wyznacznikami były m.in., strajki szkolne w 1906 i 1920 r.

Wśród wielu problemów badawczych warto również zwrócić uwagę na proces reformowania szkolnictwa pruskiego, który rozpoczął się już w pierwszej dekadzie XX w. Zabiegi ministerstwa miały na celu upowszechnienie nauczania poprzez systematyczne poszerzanie oferty edukacyjnej w zakresie szkolnictwa zawodowego, średniego i wyższego w Prusach, w tym na Górnym Śląsku²⁰². W latach 1908–1911

Krieg, Militarismus und patriotische Erziehung in Kindermedien vom 18. Jh. bis in die Gegenwart, Norderstedt 2012.

²⁰¹ M. Kronenberg, *Die Bedeutung der Schule für die "Heimatfront" im Ersten Weltkrieg*, München 2010.

²⁰² H. J. Apel, S. Bittner, *Humanistische Schulbildung 1890–1945. Anspruch und Wirklichkeit der altentumskundlichen Unterrichtsfächer*, Köln–Weimar–Wien 1994; H. J. Apelt, *Die Entwicklung des preußisch-deutschen Gymnasiums im 19. Jahrhundert (1800–1918)*, [w:] Prinz

realizowano założenia reformy w odniesieniu do szkół żeńskich, m.in. w sektorze opieki społecznej i medycznej²⁰³ oraz w sektorze handlowym. Wyższym szkołom żeńskim, przekształcanym w licea, przyznano prawo przeprowadzania egzaminów maturalnych, co miało w konsekwencji wpłynąć na zwiększenie liczby studentek w placówkach akademickich²⁰⁴. Reformy w zakresie systemu oświaty kontynuowano, co zrozumiałe, już po zakończeniu I wojny światowej. Wiążące decyzje podjęto w 1921 r. Odnosiły się one m.in. do zmiany systemu przygotowania nauczycieli. Zrezygnowano wówczas z funkcjonującej wcześniej dwutorowości, tj. utrzymania systemu preparandowo-seminaryjnego. Wygaszane placówki przekształcono w połowie lat 20. w akademie pedagogiczne, nadając im charakter elitarnych placówek akademickich²⁰⁵. W kontekście badań nad rozwiązaniami systemowymi ważna wydaje się kwestia wpływu doświadczeń I wojny światowej na potrzebę kształcenia, nowe kierunki oraz aspiracje zawodowe młodzieży górnosląskiej²⁰⁶.

Podsumowując rozważania dotyczące funkcjonowania szkoły w czasie I wojny światowej należy również zwrócić uwagę na niezwykle interesujący kontekst socjologiczno-pedagogiczny. Konieczne wydaje się wieloaspektowe zdefiniowanie problemu dziecka, jako „uczestnika” I wojny światowej, w odniesieniu do problemów szczegółowych tj. postawy młodzieży wobec wojny i kwestii tożsamości, dzieciństwo i dojrzewanie w rzeczywistości wojennej, chociażby w kontekście podejmowania pracy zarobkowej, celem utrzymania rodziny, czy też problem sierot wojennych²⁰⁷. Niezbadany jak dotąd pozostaje problem masowego ubóstwa – głodu dzieci i młodzieży podczas I wojny światowej oraz zadań opieki społecznej i stowarzyszeń charytatywnych w zakresie dożywiania i zapewnienia elementarnych warunków dla egzystencji i rozwoju. Tematyka społeczna wymaga również pochylenia się nad problemem inwalidów wojennych, w tym znaczącej liczby nauczycieli oraz oferujących im pomoc, a powołanych w tym celu jednostek urzędów opieki społecznej, organizacji i stowarzyszeń dla weteranów,

Albert und die Entwicklung der Bildung in England und in Deutschland im 19. Jahrhundert, München 2000.

²⁰³ J. Lusek, W. Kaczorowski, *Kształcenie medycznego personelu pomocniczego na Śląsku od drugiej połowy XVIII do pierwszej połowy XX wieku*, [w:] *Zdrowie publiczne: współczesne uwarunkowania i trendy rozwoju*, red. Z. Świderek, W. Wróbel, A. Kryński, Częstochowa 2010, s. 33–68.

²⁰⁴ G. Neghabian, *Frauenschule und Frauenberufe. Ein Beitrag zur Bildungs- und Sozialgeschichte Preußens (1908–1945) und Nordrhein–Westfalens (1946–1974)*, Köln–Weimar–Wien 1993; G. Kempa, *Edukacja dziewcząt i kobiet śląskich: od końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Katowice 1996.

²⁰⁵ M. Sauer, *Volksschullehrerbildung in Preußen. Die Seminare und Präparandenanstalten vom 18. Jahrhundert bis zur Weimarer Republik*, Köln–Wien 1987; J. Lusek, W. Kaczorowski, *Zawód nauczyciela na Górnym Śląsku w świetle przepisów pruskiego prawa oświatowego i statystyk państwowych od drugiej połowy XVIII wieku do pierwszej połowy XX wieku*, „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne” 2009, t. 6, s. 255–301; *Tradycje kształcenia nauczycieli na Śląsku Cieszyńskim: studia, rozprawy, przyczynki*, red. W. Korzeniowska, Katowice 2009; G. Kempa, *Kształcenie nauczycieli szkolnictwa ogólnokształcącego na Górnym Śląsku w latach 1865–1976*, Katowice 2011.

²⁰⁶ G. Kempa, *Uwarunkowania szans życiowych polskich kobiet na Górnym Śląsku 1848–1939*, Katowice 2001; J. Kwiatek, *Związki Górnego Śląska z Galicją na przełomie XIX i XX wieku*, Opole 1994; eadem, „*Eleusis*” na Górnym Śląsku w latach 1903–1914, Opole 1991.

²⁰⁷ Ch. Hämmerle, *Kindheit im Ersten Krieg*, Wien 1998.

ośrodków rehabilitacyjnych oraz fundacji charytatywnych (m.in. Fundacja Pomocy dla Wdów, Sierot i Rodzin po Zmarłych lub Poległych Nauczycielach).

Dyskusja

Magister Rosenbaum zauważył, że w przypadku tego tematu – w przeciwieństwie do wielu wcześniejszych – nie ma problemu braku źródeł. Kolejną kategorię źródeł zaproponował prof. W. Kunicki w postaci prac maturalnych z badanego okresu. Dr A. Dawid podkreśliła jak szeroką tematyką są szkoła i dzieci na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej i zauważyła, że liczne i cenne (choć często zniekształcone nostalgią) są źródła o charakterze wspomnieniowym – ludzi, którzy sami byli dziećmi w tym czasie. Takie materiały są szczególnie bogate w informacje o życiu codziennym, z których niedoborem można spotkać się w innych źródłach.

Magister Lempart zadał pytanie, czy na podstawie materiałów, do których dotarła dr J. Lusek, da się ustalić, jakie treści propagandowe głosiła ówczesna szkoła, a jeśli tak, to czy da się zaobserwować w nich górnośląską specyfikę. Dr J. Lusek przyznała, że nie analizowała swoich źródeł pod tym kątem, ale prawdopodobnie byłoby to możliwe. Mgr J. Popanda, potwierdziła na podstawie własnych badań przypuszczenie, że nauczanie szkolne niosło z sobą wiele treści propagandowych. Znak zapytania na temat tych opinii postawił mgr B. Tracz, który wyraził wątpliwość, czy były one pod jakimś względem specyficzne lokalnie. Mgr Lempart i mgr Rosenbaum podkreślili jednak, że przede wszystkim należy to przebadać i prawdopodobnie element lokalny odnajdzie się w szerszej, państwowej treści propagandy.

Magister Rosenbaum przedstawił pogląd, że akta szkolne i szkoła przysłoniły nieco temat samych dzieci. Podobnie jak – wymienione przez dr J. Lusek – inne instytucje (np. charytatywne) zajmujące się sierotami, czy dziećmi w ogóle. Referentka odparła, że gdy chodzi o archiwa z Bytomia, z którymi się zapoznała, to nie zawierały informacji bardziej bezpośrednio dotyczących dzieci i ich życia w czasie wojny.

Magister M. Lempart wrócił raz jeszcze do tematu *Kriegsjugend* i ich udziału w późniejszych walkach w ramach powstań śląskich, czy *Selbstschutzu*. Mgr S. Rosenbaum potwierdził na przykładzie Tarnowskich Gór, że to właśnie młodzież w wieku licealnym stanowiła rzeczywiście później napęd dla *Selbstschutzu* – choć wątpił, czy podobne zjawisko miało miejsce w przypadku powstań.

Na zakończenie dyskusji dr Linek zaproponował przeprowadzenie badań polegających na analizie postaw nauczycieli szkolnych – w szczególności tych, którzy wracali do zawodu po odbyciu służby wojskowej. Przywołał przykład Zabrze, gdzie oddziaływanie takich weteranów na kolejne pokolenie było znaczące i wywarło długotrwały wpływ na społeczeństwo. Mgr S. Rosenbaum zauważył, że traumę tę pogłębił wybuch powstań śląskich, w wyniku których nauczyciele uciekają z terenów wiejskich, a ich dobytek jest rozgrabiany.

Joanna Popanda
Muzeum Historii Katowic

Heimatfront na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej

Pierwsza wojna światowa wyróżniała się na tle wcześniejszych konfliktów zbrojnych nie tylko intensywnością prowadzenia i zasięgiem terytorialnym, ale także zacieśnieniem granicy pomiędzy jej obszarem militarnym a cywilnym. Po raz pierwszy wzięły udział w wojnie całe narody wraz z ludnością cywilną. W Niemczech ukształtowało się pojęcie tzw. *Heimatfrontu* – tłumaczonego jako drugi front albo ojczyzniany front. Ten termin charakteryzuje nowoczesny sposób prowadzenia wojny. Określa on niepowołanych do armii mężczyzn, kobiety i dzieci, pozostających poza głównym teatrem działań, jednak zaangażowanych w wojnę zarówno emocjonalnie, jak i materialnie. Zadaniem ich było przede wszystkim wspieranie wciągniętych do armii żołnierzy, a także opieka nad rodzinami poległych. Obok *Heimatfrontu*, powstały także inne pojęcia – *Frauenfront* (front kobiet), *Kinderfront* (front dzieci) czy *Schulfront* (front szkolny)²⁰⁸ – terminy te pokazują, które grupy społeczne były najbardziej zaangażowane w działania drugiego frontu.

Aby odpowiedzieć na pytanie, jak funkcjonował *Heimatfront* należy sprecyzować, jakie konkretne przedsięwzięcia były związane z tym pojęciem. Spośród licznych działań, zostało wybranych kilka – najbardziej charakterystycznych, na które moim zdaniem powinno położyć się nacisk podczas badań.

Główną działalnością zaangażowanych w *Heimatfront* były wszelkiego rodzaju zbiórki, rozpoczynając od pieniędzy, przez metale, surowce wtórne, po produkty naturalne. Organizowaniem tych zbiorów zajmował się głównie Czerwony Krzyż. Oprócz niego należy zwrócić uwagę na działalność różnych organizacji kobiecych, m.in. Jugendspende für Kriegerwaisen, Katholischer Frauenbund (Katholischer Frauenbund Deutschlands), Verband der Vaterländischen Frauen-Vereine, Kriegskinderspende deutscher Frauen czy Bund Deutscher Frauenvereine. Dużą pomoc w organizowaniu wszelkich zbiorów wносиły szkoły – uczniowie i nauczyciele. To w szkołach z okazji różnych uroczystości, rocznic czy na szczególne cele przeprowadzano zbiórki, np. w 1917 z okazji 70. urodzin feldmarszałka Paula von Hindenburga.

Szczególną formą pozyskiwania pieniędzy przez wyżej wymienione organizacje była tzw. sprzedaż gwoździ. Na zamówienie danej organizacji zostawał wykonany, np. przez specjalizujące się w tym firmy, drewniany symbol wojenny – figura (znane są figury żelaznego rycerza, Rolanda, kanclerza Bismarcka, Paula von Hindenburga) albo tablica z krzyżem żelaznym, hełmem, orłem, itp. Symbol ten był w taki sposób wykonany, by można go było nakłuć pomalowanymi złotymi, srebrnymi lub żelaznymi gwoździami, o większych i mniejszych rozmiarach, które precyzyjnie miały pokryć całą jego powierzchnię. Sprzedaż gwoździ prowadzona była przez organizacje charytatywne.

²⁰⁸ M. Kronenberg., *Die Bedeutung der Schule für die „Heimatfront“ im ersten Weltkrieg*, Göttingen 2010, s. 17–18.

Ich ceny wahały się w zależności od materiału, z jakiego były wykonane i wielkości. Pieniądze, które udało się w tych akcjach zebrać przekazywane były najbardziej potrzebującym. Ponadto w związku z całą akcją sprzedawane były pamiątkowe kartki, medale, wydawane były zaświadczenia, czy można było wpisać się do pamiątkowej księgi. Sprowadzenie takiego symbolu do danej miejscowości związane było z uroczystymi obchodami²⁰⁹.

Oprócz pieniędzy, przeprowadzano zbiórki surowców wtórnych: metali, papieru, gumy, butelek, puszek, filcu itp., produktów naturalnych, m.in. pestek owoców, grzybów, kasztanów, żołądzi, liści, jagód, skór czy siana²¹⁰. Tutaj ponownie należy zwrócić uwagę na zaangażowanie w akcje uczniów i nauczycieli. Sam budynek szkoły służył czasem jako miejsce zbiórki.

Wielu nauczycieli zostało powołanych do armii i wysłanych na front. Ci, którzy pozostali zostali obciążeni dodatkowymi obowiązkami, wśród wielu nowych zadań wyliczyć można: prowadzenie spisów poległych na frontach, branie udziału w liczeniu ludności, udział we wspomnianych zbiorach wszelkiego rodzaju, werbowanie do pożyczek wojennych, itp.²¹¹

Nawiązując do szkoły warto wspomnieć, że pomieszczenia, także klasy w szkołach (jak podają źródła) służyły czasem danej miejscowości jako magazyny żywności i punkty wydawania kartek żywnościowych.

Państwo miało jeszcze jeden sposób, aby pokryć wydatki związane z prowadzeniem wojny, wykorzystując do tego społeczeństwo. Jednym ze środków finansowania były zaciągane u społeczeństwa kredyty w formie pożyczek publicznych, które miały zostać obywatelom zwrócone po wygranej wojnie. Rozpisano ich w czasie wojny 9 i przyniosły 93 mld marek. Początkowo łatwo udawało się skłonić ludność do podpisywania pożyczek, ale im dłużej trwała wojna, tym było to trudniejsze²¹².

Kolejnym obszarem godnym szerszych badań jest zjawisko masowego zastępowania w pracy (w kopalniach, fabrykach) mężczyzn powołanych na front. Dotyczyło to przede wszystkim kobiet, starszych ludzi, jeńców wojennych, a także młodzieży szkolnej. Młodszy uczniowie byli wysyłani na wieś do pomocy w pracy na roli, szczególnie w okresie żniw.

Należy wziąć pod uwagę jeszcze inne przedsięwzięcia wpisujące się w pojęcie *Heimatfrontu*. Najlepiej zobrazowane zostało to na przykładzie szkoły – dotyczy to obchodzenia świąt narodowych i świętowania sukcesów niemieckiej armii. Szkoły były zobowiązane (także przed wojną) do obchodzenia uroczystości narodowych, dynastycznych czy militarnych. Miało to na celu pogłębienie i zarazem pielęgnację miłości do Ojczyzny oraz przywiązania do panującego rodu. Szczególnie ważnymi świętami były obchodzone co roku 2 września święto Sedanu oraz 27 stycznia urodziny cesarza. W czasie wojny świętowano także zwycięstwa niemieckiej armii na froncie – najczęściej towarzyszyły temu uroczyste obchody, ze śpiewem, recytacją i przemowami.

²⁰⁹ D. Munzer-Everling, *Kriegsnagelungen. Wehrmann in Eisen. Nagel-Roland. Eisernes Kreuz*, Wiesbaden 2008, s. 3–5.

²¹⁰ M. Kronenberg., *Die Bedeutung der Schule ...*, s. 62–94.

²¹¹ Ibidem, s. 149–165.

²¹² C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945*, Poznań 1984, s. 74; W. Czapliński, A. Galos., W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 661.

Zagadnienia, które należy poruszyć przy badaniach nad *Heimatfrontem* są bardzo rozległe, stąd też zwraca uwagę różnorodność i liczba źródeł do tego tematu. Jednym z podstawowych źródeł drukowanych tego okresu jest prasa, w której znajdują się informacje do wspomnianych już wcześniej zagadnień: bieżące informacje z frontu, ogłoszenia o pożyczkach wojennych, ogłoszenia zachęcające do dokonywania wpłat na rzecz organizacji charytatywnych, informujące o odbywających się aktualnie zbiórkach dla żołnierzy na froncie. Liczba wychodzących tytułów prasowych jest dość spora, przykładowo dla Katowic *Kattowitzer Zeitung*, dla Gliwic *Der Oberschlesische Wanderer*, Zabrze *Zabrzer Anzeiger*, Bytomia *Beuthener Zeitung*. Ponadto dodać do tego należy różnego rodzaju rozporządzenia wydawane przez władze, np. w przypadku władz powiatowych tzw. *Kreisblatty*. W *Kattowitzer Kreisblatt* odnaleźć można artykuły zachęcające do brania udziału w pożyczkach wojennych, a także podające stan finansów różnych organizacji charytatywnych wraz z wymienionymi darczyńcami.

Badania nad *Heimatfrontem* wymagają szerokiej kwerendy w archiwach. Należy zwrócić uwagę na dokumentację wytworzoną przez władze od najwyższego do najniższego szczebla (rejencyjne, powiatowe, gminne, miejskie). Z innych źródeł na uwagę zasługują akta wytworzone przez organizacje dobroczynne. Przykładowo w Archiwum Państwowym w Katowicach znajduje się zespół *Zrzeszenie Związków Pomocy Kobiet Niemieckich* (Verbandes Hilfsvereine Deutscher Frauen) z lat 1913–1939), który zawiera m.in. sprawozdania z działalności, z obchodów uroczystości, sprawozdania finansowe itp.²¹³

Jednym z najlepszych źródeł, które daje nam obraz *Heimatfrontu* przez pryzmat funkcjonowania szkół, są kroniki szkolne. Od 1872 r. wprowadzono w Prusach obowiązek prowadzenia przez nauczycieli kronik szkolnych²¹⁴. Oprócz podstawowych informacji dotyczących szkoły – liczby uczniów, programu nauczania, itp., zawierały także informacje o lokalnej społeczności. Taka kronika stanowi również jedno ze źródeł do dziejów całej miejscowości.

Na przestrzeni lat powstało wiele publikacji poświęconych różnym aspektom I wojny światowej. Wśród nich tylko kilka porusza temat *Heimatfrontu*. Niestety pośród tych kilku nie znalazła się do tej pory żadna, która poświęcałaby miejsce poruszanej tu problematyce w górnośląskiej perspektywie. Posiłkować należy się pracami niemieckich historyków, które mogą stanowić wskazówkę do badań nad tym tematem w skali Górnego Śląska. Wśród tych prac można wymienić artykuły zawarte w publikacji z 1997 r. pt. *Kriegserfahrungen. Studien zur Sozial- und Mentalitätsgeschichte des Ersten Weltkriegs*. Na pewno warto zwrócić uwagę na artykuł Elke Koch podejmujący przypadek konkretnego miasta i koncentrujący się na roli kobiet, m.in. ich działalności na rzecz Czerwonego Krzyża podczas wojny²¹⁵ oraz kolejny Felixa Höfflera traktujący o

²¹³ Archiwum Państwowe w Katowicach, *Zrzeszenie Związków Pomocy Kobiet Niemieckich* (Verbandes Hilfsvereine Deutscher Frauen).

²¹⁴ S. Fischer, *Preussische Volksschulordnungen*, Breslau 1907, s. 671.

²¹⁵ E. Koch, *Jeder tut, was er kann fürs Vaterland*. *Frauen und Männer an der Heilbronner "Heimatfront"*, [w:] *Kriegserfahrungen. Studien zur Sozial- und Mentalitätsgeschichte des Ersten Weltkriegs*, *Schriften der Bibliothek für Zeitgeschichte*, red. Gerhard Hirschfeld i in., nr 5, Essen 1997, s. 36–52.

nastrojach społecznych na terenie Wirtembergii²¹⁶. Na szerokiej podstawie źródłowej obejmującej korespondencję wojenną powołanych do służby mężczyzn z miejscowości Balingen w Wirtembergii i ich rodzin Nikolaus Buschmann pokazuje relacje między żołnierzami na froncie, a ich pozostawionymi w domu rodzinami²¹⁷.

Najczęściej jak pokazują przywołane przykłady, opracowywane są „mikrohistorie” poszczególnych miast w czasie wojny (są to często całe publikacje, nie tylko część monografii miejscowości). Wymienić tutaj należy publikacje dotyczące takich miast jak np. Berlin²¹⁸, Hamburg²¹⁹, Münster²²⁰, Emmendingen²²¹, Freiburg²²², Münchberg²²³, Neubrandenburg²²⁴, Paderborn,²²⁵ Rostock²²⁶.

W 2010 r. ukazała się książka Martina Kronenberga *Die Bedeutung der Schule für die Heimatfront im ersten Weltkrieg. Sammlungen, Hilfsdienste, Feiern und Nagelungen im Deutschen Reich*²²⁷. Przedstawia ona w bardzo syntetyczny sposób wszystkie działania *Heimatfrontu* na podstawie szkoły. Omawia zbiórki²²⁸, pożyczki, sposoby oszczędzania, akcje sprzedaży gwoździ, patriotyczne święta, dzieci i nauczycieli jako służbę pomocniczą, lekcje w czasie wojny – wszystko oparte na bogatym materiale źródłowym i przedstawione w taki sposób, aby ukazać obraz całej społeczności.

Zagadnienie *Heimatfrontu* w pierwszej wojnie światowej w badaniach niemieckich zostało w pewnej części już rozpoznane. Podejmując badanie tego tematu w górnośląskiej perspektywie, należy posiłkować się tymi pracami, które wyznaczają już jakiś określony kierunek (szczególnie praca M. Kronenberga).

²¹⁶ F. Höffler, *Kriegserfahrungen in der Heimat. Kriegsverlauf, Kriegsschuld und Kriegsende in württembergischen Stimmungsbildern des Ersten Weltkrieges*, [w:] *Kriegserfahrungen...*, s. 68–82.

²¹⁷ N. Buschmann, *Der verschwiegene Krieg. Kommunikation zwischen Front und Heimatfront*, [w:] *Kriegserfahrungen...*, s. 208–224.

²¹⁸ E. Kaeber, *Berlin im Weltkriege: fünf Jahre städtischer Kriegsarbeit. Im Auftrage des Magistrats auf Grund der Berichte der städtischen Verwaltungsstellen*, Berlin 1921; C. Eifert, *Frauenarbeit im Krieg: Die Berliner Heimatfront 1914 bis 1918*, [w:] *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung*, Berlin 1985.

²¹⁹ V. Ulrich, *Hamburg im ersten Weltkrieg*, Köln 1982.

²²⁰ C. Nübel, *Die Mobilisierung der Kriegsgesellschaft. Propaganda und Alltag im Ersten Weltkrieg in Münster*, Münster 2008.

²²¹ G. Wiesmann, *Die geistige Mobilisierung der "Heimatfront" im Ersten Weltkrieg in der Stadt Emmendingen: lokalgeschichtliche Befunde und Überlegungen zur Unterrichtspraxis*, 1997.

²²² R. Chickering, *Freiburg im Ersten Weltkrieg. Totaler Krieg und städtischer Alltag 1914–1918*, Paderborn 2009.

²²³ H. Hennig, *Die Heimat im Ersten Weltkrieg: dargestellt am Beispiel der oberfränkischen Gemeinde Stambach, Bezirksamt Münchberg*, [w:] *Heimatbeilage zum Oberfränkischen Schulanzeiger*, nr 310, Bayreuth 2003.

²²⁴ P. Maubach, *Neubrandenburg im 1. Weltkrieg (August 1914 bis November 1918)*, „Allgemeiner Mecklenburger Anzeiger -Neubrandenburger Zeitung“, Jg. 65– 69, Neubrandenburg 1996.

²²⁵ E. Fisch, *Die Paderborner „Heimatfront“ 1914–1918. Lebensmittelknappheit und Hunger*, „Westfälische Zeitschrift“, nr 142, 1992.

²²⁶ A. Strahl, *Rostock im ersten Weltkrieg. Bildung, Kultur Und Alltag in Einer Seestadt Zwischen 1914 und 1918*, Berlin 2007.

²²⁷ M. Kronenberg, *Die Bedeutung der Schule für die „Heimatfront“ im ersten Weltkrieg*, Göttingen 2010.

²²⁸ O zbiórkach traktuje także praca z 1919 roku: A. Ertheiler, R. Plohn, *Das Sammeln in der Kriegswirtschaft*, [w:] *Beiträge zur Kriegswirtschaft*; hrsg. von der Volkswirtschaftlichen Abteilung des Reichswirtschaftsministeriums, 1919.

Przy inicjalizacji badań nad omawianą problematyką należałoby postawić kilka pytań natury heurystycznej i analitycznej:

- które źródła uznać za najważniejsze i w jaki sposób je gromadzić, by uzyskać przegląd całego tematu;
- jaką dokładną definicję przyjąć dla pojęcia *Heimatfront* w kontekście Górnego Śląska;
- czy działania *Heimatfrontu* były wszędzie takie same, czy może Górny Śląsk się w jakiś sposób wyróżnia się na tle Rzeszy Niemieckiej;
- czy są jakieś zagadnienia priorytetowe, od których należałoby rozpocząć badania.

Dyskusja

Doktor B. Linek zauważył, że cennym głosem w analizie historycznej jest głos muzealnika, wyposażonego z racji zawodu w nieco inną wrażliwość niż historycy, co poszerza spektrum badań. Całość niewątpliwie wymaga dalszych badań, np. wg jego wiedzy święta narodowe (Sedantag i urodziny cesarza) zaczęto hucznie dopiero obchodzić od 1916 r., ale to mogło różnie wyglądać w różnych miejscowościach. Ponadto stwierdził, że właśnie po *Heimatfrontie* widać dobrze, że wojna dla społeczeństwa przełom, co miało odzwierciedlenie np. w typie istniejących stowarzyszeń. Mgr J. Popanda odpowiedziała, że oparła swoje obserwacje na temat obchodzenia świąt o ówczesne materiały szkolne, gdzie akurat ich obchody są widoczne przez cały okres wojny.

Profesor W. Kunicki poruszył kwestię terminologii i używania pojęcia *Heimatfront*. Jego zdaniem służyło ono nie tyle postawieniu całego społeczeństwa w gotowości do wojny, ale stworzeniu iluzji, że nawet w czasie wojny ojczyzna (*Heimat*) trwa, wraz ze swoimi instytucjami. Powołał się tu na Ernsta Jüngera, który ukuł w 1929 r. pojęcie totalnej mobilizacji i wpisał weń termin *Heimatfront*. Jednak według prof. Kunickiego jego wcześniejsze znaczenie było inne. Takie doprecyzowanie pojęcia ma pomóc w ograniczeniu ogromnej w przeciwnym razie ilości materiału, obejmującego niemal całą kulturę dnia codziennego. Jako źródło ułatwiające to zadanie odesłał do niemieckiego *Sprachregelung*, gdzie *Heimatfront* powinien być jasno zdefiniowany.

Beata Piecha–van Schagen
Chorzów

Robotniczy świat wobec I wojny światowej

Fabryka, kopalnia i huta - archetypiczne elementy pejzaży kulturowego - uczestniczyły w Wielkiej Wojnie nie tylko w sensie gospodarczym, ale głównie jako zbiorowość ludzi. Aspekt uczestnictwa pracowników przemysłu w wojnie przewijał się prze literaturę naukową i, choć nie w pełni, został zauważony. Krótką informację na temat sytuacji kopalń w okresie wojny w związku z poborem do wojska górników zawarł Jerzy Jaros w „Historii górnictwa węglowego w Zagłębiu Górn Śląskim w latach 1914 – 1945” wydanej w Katowicach w 1969 r. Tytułowy „świat robotniczy” w okresie wielkiej wojny nie był obiektem opisu prac naukowych. Poza wymienioną pracę kwestię tę w dwu akapitach poruszył Konrad Fuchs w „Wirtschaftsgeschichte Oberschlesiens 1871–1945”²²⁹. Wspomina on o zmianach w strukturze społecznej wśród pracowników przemysłu, o robotnikach zastępczych z Polski, jeńcach i zatrudnianiu młodocianych, nie zastanawia się jednak nad skutkami. Teksty te wyczerpują pulę opracowań tego tematu.

Kulturę świata robotniczego przepuszczano także przez filtr etnologiczny, badając tzw. „kulturę tradycyjną”, jednak badania te zwykle nie posiadają osadzenia w historii, a i w zasadzie tylko badania prowadzone przez działający w Katowicach Śląski Instytut Naukowy prowadziły badania tejsze „tradycyjnej kultury robotniczej” (tutaj opracowania Mariana Grzegorza Gerlicha i Haliny Gerlich) funkcjonującej do 1914 roku. Charakter zrekonstruowanego modelu robotnika posiadają też teksty ks. Janusza Wycisły (Model robotnika chrześcijańskiego w ujęciu górnośląskiego czasopisma „Praca”). Etnologiczne pojęcie zmiany kulturowej stosują oni wyłącznie dla zmian zachodzących pod wpływem industrializacji (Problem tradycji i zmiany kulturowej na Śląsku a zagadnienie odrębności regionalnej, M. G. Gerlich).

Geopolityczne i gospodarcze skutki wybuchu wojny na skalę nie spotykana do tej pory w dziejach nie wpłynęły wyłącznie na kształt map i zależności finansowe. Partykularne historie funkcjonowały w oddaleniu od wielkiej historii i rzadko miały wpływ na zachowania kulturowe czy postawy religijne. „Nowoczesna” wojna po raz pierwszy w dziejach ingerowała w losy pojedynczych osób na taką skalę. Może nawet bardziej druzgoczące były jej skutki, bo jak żadne inne wydarzenie według Philippe Aries, „obaliła bariery oddzielające od historii losy poszczególnych ludzi”. Ogólnoeuropejski efekt wojny polegający na podważaniu istniejących do tej pory struktur i zależności społecznych, wartości niesionych przez kulturę duchową. Ten przewrót dotknął też, bo inaczej być nie mogło, liczną Górnym Śląsku grupę społeczną pracowników przemysłu ciężkiego. Jeżeli spojrzeć na fabrykę, hutę czy kopalnię nie jako wytwórcę dóbr ekonomicznych, ale jak na mikroświat, mikrospołeczność, to specyfika tego świata, opierała się na dwu podstawowych filarach: zakładzie pracy i wspólnocie religijnej oraz na wzajemnych relacjach między robotnikami.

²²⁹ Dortmund 1991, s. 137.

Masowa mobilizacja robotników wykwalifikowanych wiązała się z obniżeniem poziomu wydobywania. Powszechne przekonanie, że odpływ pracowników będzie krótkotrwały, pozwoliło na zmobilizowanie zbyt dużej grupy górników. Spowodowało to gwałtowne i znaczące obniżenie się wydobywania. Jego wzrost zanotowano dopiero w latach 1916–1917 wskutek reklamacji składanych przez zakłady. W 1918 roku, z powodu rewolucji, ponownie spadło wydobywanie węgla. Kolejnym problemem dla kopalń i hut, także ograniczającym produkcję, była jej reglamentacja oraz problemy z dystrybucją (zniszczenia linii kolejowych poza Śląskiem, niedobór węglarek). Jakkolwiek kwestie te nie przekładały się na zyski, to znacznie ograniczono inwestycje, które nie były konieczne dla prowadzenia pracy wydobywczej. Ograniczono budownictwo budynków administracyjnych, wdrażano tańsze projekty architektoniczne (cechownia kopalni Gliwice, kopalnia Oehrningen). W okresie wojennym ograniczono budownictwo mieszkaniowe, co znacznie odbiło się na warunkach mieszkaniowych, gdyż to zakłady przemysłowe przodowały w budownictwie mieszkaniowym. Niedobór pracowników przyspieszył mechanizację niektórych etapów produkcji, między innymi transport.

Skutki wojny i powojennego chaosu poniesione przez górników i hutników wywołały bodaj większe reperkusje w wymiarze społecznym. Wpłynęły na poczucie wspólnotowości grup zawodowych, co było szczególnie druzgoczące dla tych zawodów, których wykonywanie opierało się na wzajemnych relacjach i wspólnej odpowiedzialności, jak górników i hutników. Była i jest to zależność bezpieczeństwa życia i śmierci. W górnictwie mobilizacja wojskowa objęła wszystkich zdolnych do służby mężczyzn powyżej siedemnastego roku życia na taką skalę, że tylko w Bytomiu i okolicznych gminach "liczba zatrudnionych w górnictwie z obwodów inspekcyjnych Bytom – Południe i Bytom Wschód zmniejszył się od sierpnia 1914 do końca 1915 roku o 5.6 tysięcy osób (...)">²³⁰. Dla porównania załoga największej górnośląskiej kopalni, „Königin Luise” w 1914 roku zatrudniała 6484 pracowników. Strategiczne znaczenie górnictwa i hutnictwa powodowało konieczność zatrudniania młodzieży i kobiet. Zatrudnienie tych drugich w ostatnim roku wojny wzrosło ponad czterdziestokrotnie w stosunku do 1913 roku. Dla uzupełnienia braków zatrudniano także jeńców wojennych. W 1915 roku w kopalni „Gräffin Johanna” zatrudnionych było ich 600 i dodatkowo 500 pracowników z Polski²³¹, co stanowiło prawie trzecią część całej załogi. Rezultatem było nie tylko ograniczenie produkcji, ale przede wszystkim historia po raz pierwszy wpłynęła na rozpad poczucia wspólnotowości oraz na zerwanie ciągłości przekazywania umiejętności zawodowych. Skutki masowego poboru zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie, większe niż w innych zagłębiach górniczych, powodowały, że zerwana została możliwość przekazania nie tylko umiejętności, ale też etyki zawodowej oraz całego wachlarza oddolnych zachowań kulturowych. Także związanych z kulturą duchową. Okres ten zachował się w pamięci pracowników przemysłu jako czas, w którym „naszych ludzi nie było, wszyscy na wojnie” (Relacja Floriana Lesika). System kształcenia robotników opierał się na relacjach mistrzowskich. Zarówno w hutnictwie, jak i górnictwie, adepci zawodów byli przysposabiani do pracy przez starszych pracowników,

²³⁰ *Bytom. Zarys rozwoju miasta*, red. W. Długoborski, Warszawa 1979, s. 355.

²³¹ *KWK Bobrek i KWK Miechowice*, red. J. Hebliński, Bytom 2002, s. 58–59.

zwanych „ojcokami”. Stopniowe pozyskiwanie umiejętności odbywało się równolegle z przekazywaniem zasad i reguł współżycia i współfunkcjonowania całych załóg, co było niezwykle istotne w zawodach związanych ze stałym zagrożeniem życia. Wzajemna zależność zabezpieczająca życie i zdrowie pozostałych pracowników nie mogła zostać wykształcona z powodu zatrudniania „przypadkowych” i „czasowych” pracowników. Naruszenie ciągłości zastępowalności pokoleń robotników w czasie Wielkiej Wojny otworzyło furtkę dla podobnych zmian, które dokonały się wskutek podziału Górnego Śląska, rządów nazistów czy później komunistów. Wydaje się, że spojrzenie na stan grupy zawodową najpełniej są możliwe z perspektywy późniejszej. To znaczy, opierając się na analizie strat wojennych wśród pracowników kopalń pewne wnioski można w zasadzie wysnuć dopiero w oparciu o badania komparatystyczne stanu i sposobu funkcjonowania tych grup w okresie przed i powojennym.

Nieobecność mężczyzn stawiała przed pracodawcami dodatkowe wyzwania, jak organizacja pomocy dla rodzin pozostających bez środków do życia. Wzrostowi cen o 120 % towarzyszyły kłopoty aprowizacyjne. Niektóre kopalnie organizowały sprzedaż niezbędnych produktów po cenach zakupu hurtowego, organizowały darmowe stołówki i system zapomóg.

Naruszenie struktury wspólnoty pracowników przemysłu spowodowało większą niż do tej pory zauważalność różnorodności światopoglądowej. W 1935 roku Karl Mainka pisał, że Górnoszlązacy, a szczególnie robotnicy nie byli wówczas otumanieni naukami Marxa i Lassale’a a księża diecezji wrocławskiej, prowadząc nowatorskie duszpasterstwo, umiejętnie wyciszały obce ideologiczne wpływy. U schyłku wojny ostrzegano robotników przed wstępowaniem do rad ludowych i uleganiu propagandzie socjalistycznej. Właściciele zakładów, obawiając się napływu „polskich bolszewików”, podejmowali akcje prewencyjne i propagandowe. Na bazie sporów ideologicznych dochodziło od licznych naruszeń porządku na terenie kopalń i hut, z powodu których dyrekcja zakładów hrabiego Ballestrema zarządziła rewizje udających się od pracy robotników nakazując konfiskatę materiałów o treściach bolszewickich i czerwonych flag. Z kolei plakaty ostrzegające ludność, między innymi Katowic, Bytomia i Piekar, przed realnym zagrożeniem bolszewizmem wykorzystywały stworzenia piekielne jako wizualizację idei niesionych na Górny Śląsk przez „polskie związki”²³². Gwałtowny i po raz pierwszy tak liczny napływ ludności do zakładów przemysłowych spowodował, że nie byli oni w stanie włączyć się kulturowo w społeczność, do której dołączyli. Po raz pierwszy w świecie robotników akulturacja nie zaowocowała pełną asymilacją ze względu na skalę zjawiska.

To z kolei wpłynęło na nieumiejętność zagospodarowania lęku, strachu przed śmiercią. Specyfika zawodów górnika i hutnika w sposób rzeczywisty i symboliczny wiąże pracowników przemysłu z funkcjonowaniem w stanie bezpośredniego zagrożenia

²³² „Górnoszlazak” R. 17 (1918) nr 266, s. 4; nr 274, s. 4. F. L. Carsten, *Revolution in Mitteleuropa 1918 – 1919*, Köln 1973, s. 263. Plakat „Die Heimat ist in Gefahr” autorstwa Carla Hacheza z 1918 lub 1919 roku. Litografia na papierze, wydawana przez Freiwillige Wirtschaftshilfe für den Ostschutz. Jeden z plakatów o antykomunistycznej i antyanarchistycznej wymowie pokazywał robotnika, którego wysiłek fizyczny miał zmiażdżyć smoka chaosu i anarchii, por. „Arbeit, der Schutz gegen Anarchie”, Sigmunda von Suchodolsky’ego, okres międzywojenny, litografia na papierze.

życia. Religijne zagospodarowanie tego lęku powszechne w robotniczej kulturze proponowanej pracownikom przemysłu ciężkiego przez kościoły katolicki i protestancki determinowało funkcjonowanie górników i hutników jako grupy, jako wspólnoty. Źródła kościelne, także nieliczne, wskazują, że nastąpiło naruszenie integralności wspólnoty robotniczej także w wymiarze duchowym. „Wspólnototwórcza” rola sprawowanych praktyk religijnych przez grupy zawodowe, stanowiąca o jedności tych grup, także uległa pewnej degradacji. Z jednej strony mamy do czynienia z włączeniem do spektrum intencji modlitwy za poległych na polu walki i oraz za walczących, z drugiej źródła kościelne wskazują na naruszanie kalendarza świąt, w tym świąt patronalnych. Powodem tego były między innymi ekonomiczne skutki wojny. Utratą rytmiczności życia i rytmiczności kultury jest wyraźnie odczuwalna poprzez późniejsze skutki dla wspólnotowego życia duchowego grup zawodowych. Ważne będzie tutaj badanie materialnych efektów tej pobożności, w tym modlitewników.

Narracja wojenna, przenikająca wszystkie dziedziny życia sprawiła, że wszystkie opowieści, nawet „dokumentalne” rzadko wykraczają poza nią i z tego wynika trudność w opisanu. Jedno z podstawowych źródeł rekonstrukcji robotniczego świata, czyli czasopiśmiennictwo z epoki, zdominowane jest wieściami politycznymi i wojennymi. Odsunięte na plan dalszy, czy wręcz nie istniejące są sprawy codzienne, zawodowe.

Niedostatek pamiętników i świadectw opisujących z „oddolnego” punktu widzenia jest znaczącym utrudnieniem w prowadzeniu badań nad kształtem robotniczego świata. Nie istnieją badania terenowe, relacje uczestników tego czasu. Jediną metodą pozostaje rekonstrukcja rzeczywistości, w której funkcjonowały społeczności robotnicze i nieuświadomionej kultury tworzonej przez społeczność. Także kultury, w której robotnicy uczestniczyli. Historyczne dane statystyczne stanowią jednak pomocne źródło i punkt wyjścia do badań. Ale już rekonstrukcja kultury opierać się musi na nie tyle na zaważaniu funkcjonowania nowych faktów, „wojennych”, ale na notowaniu faktów negatywnych. Rezygnacja, zaniechanie funkcjonowania elementów kultury stanowi dla badacza wspólnotowości robotniczej cenniejszą informację, niż fakty obecne w źródłach. Szczegółowe badanie archiwów poszczególnych kopalń oraz ich administracji mogą dać odpowiedź, jaka była skala opisanych powyżej zmian. Niekompletność archiwaliów pozyskanych z kopalń nie pozwoli jednak na pozyskanie danych ze wszystkich zakładów, nie mniej jedynie szczegółowa kwerenda zasobów Archiwum Państwowego w Katowicach z oddziałami w Gliwicach, Pszczynie i Raciborzu pozwoli na zbadanie problemu. Pomocna będzie także lektura prasy.

Polityczność Wielkiej Wojny otworzyła górnośląskich robotników na wszelkiego rodzaju inności, przyczyniła się utraty jedności dając możliwość zauważenia w grupie różnego rodzaju opozycyjnych identyfikacji.

Dyskusja

Doktor B. Linek podkreślił, że referentka doskonale pokazała załamanie kulturowe tej grupy społecznej, ale uznał, że mówienie o katastrofie katolicyzmu wśród górników jest podobnie przesadzone, jak twierdzenie, że I wojna światowa miała mały wpływ na górnośląski katolicyzm, co można było zaobserwować w referacie dr. J. Bjorka i wynika

raczej z doboru źródeł, niż rzeczywistych przemian świadomościowych w tej grupie. Zgłosił też wątpliwość co do tego, czy brak asymilacji i akulturacji grup migranckich wynika z wojny – powołał się tu na źródła przedwojenne, które pokazują, że już wówczas byli to ludzie żyjący w getcie kulturowym. Podkreślił również, że negatywne zjawiska społeczne wśród robotników górnośląskiego przemysłu (szczególnie strajki) obrazują przede wszystkim upadek państwa, które nie potrafiło już dłużej kanalizować rosnącego niezadowolenia. Zdegradowaniu uległy mechanizmy pozwalające skutecznie rozwiązywać spory na linii robotnicy–państwo.

Magister B. Piecha van Schagen zgodziła się z powyższą diagnozą oraz podkreśliła brutalną i łamiącą dotychczas uświęcone konwenanse formę, jaką przybrały strajki w omawianym okresie. Co do problemu asymilacji ludności napływowej z terenów polskich (głównie Zagłębia Dąbrowskiego), prelegentka uznała, że czynnikiem kluczowym była nowa skala tego napływu – imigracja dużej liczby ludzi w krótkim czasie. Odpowiadając na pytanie mgr. Lemparta o dalsze losy tej grupy powiedziała, że ludność ta po wojnie i po powstaniach w części przeniosła się z powrotem do miejsca pochodzenia, a w części na polską część Śląska.

Magister S. Rosenbaum uznał, że zmiany obyczajowe w środowisku robotniczym mogą mieć przyczynę, o której była już parokrotnie mowa – skok generacyjny wynikający z nieobecności ojców, którzy zostali wysłani na front. Zapytał też, czy w okresie międzywojnia nastąpiła restytucja tych dawnych tradycji, których zarzucenie opisała prelegentka. Uzyskał odpowiedź, wedle której wiele zależało od stosunku zarządu danego zakładu, czy kopalni do tradycji oraz od położenia geograficznego. I tak np. w Niemczech po dojściu nazistów do władzy pielęgnowano i reaktywowano te tradycje, choć wcześniej, jeszcze w okresie rządów Centrum, odwrót od nich trwał i był bardzo głęboki. Mgr M. Lempart ocenił, że omawiane zmiany miały charakter trwałe, a uwidoczniły się w niemal wyłącznie komunistycznym lub socjalistycznym składzie rad robotniczych.

W odpowiedzi na zbliżone pytanie dr. A. Michalczyka i wcześniejsze głosy, dr B. Linek oraz mgr B. Piecha van Schagen odpowiedzieli, że próby restauracji tradycji górniczych rzeczywiście pojawiały się. Zdaniem pierwszego głęboką cezurą był 1933 r., który doprowadził nie tyle do odtworzenia starego, przedwojennego systemu wartości, ale przez swoją daleko posuniętą uniformizację oraz kult nowych symboli (szczególnie swastyki), wypiera stopniowo tradycję nacechowaną religijnie. Prelegentka zgodziła się też z tezą dr. Michalczyka, że obok „górników-Polaków” i „górników-Niemców”, pojawiła się nowa tożsamość – „górnika-socjalisty”.

Michał Witkowski
Muzeum Śląskie

Wojna propagandowa

Problem

Pierwsza wojna światowa zmieniała sposób i metody uprawiania wojny na wiele sposobów. Ludność cywilna po raz pierwszy na tak masową skalę została włączona w wydarzenia wojenne poprzez obowiązek służby wojskowej, gospodarcze regulacje i prace przymusowe.

Po raz pierwszy użyto nowych rodzajów broni, w tym po raz pierwszy przekonano się o sile masowej propagandy.

W pierwszych miesiącach wojny poparcie ludności cywilnej dla wojny i wojska było ogromne i szczere. Dlatego szczególne działania propagandowe skierowane do ludności nie były konieczne i nie prowadzono ich intensywnie. Jedynie prasa została niemal od razu objęta cenzurą. Wszystkie druki podlegały zatwierdzeniu przedstawicielstw wojskowych, co powodowało spore zamieszanie i szczególnie w początkowych miesiącach wojny utrudniało pracę dziennikarzom i publicystom.

Przedłużające się działania wojenne zmusiły władze do opracowania i wprowadzenia szerszych koncepcji działania.

Odpowiadały za nią Zentralstelle für Auslandsdienst (utworzony 5 października 1914 r.), die Militärische Stelle des Auswärtigen Amtes (MAA) (utworzony 1 lipca 1916 r.) oraz Bild- und Filmamt (BUFA) (utworzony 30 stycznia 1917 r.)

Niemiecka propaganda okresu I wojny światowej stawiała sobie dwa cele: wzmocnić ducha walczących na froncie żołnierzy i zwiększyć ofiarność cywili (pożyczki wojenne) oraz zbudować karykaturalny obraz wroga.

Nie cofano się przed stosowaniem metody tzw. Gräuelpropaganda, a więc zohydzania, obrzydzania przede wszystkim Brytyjczyków, Francuzów i Rosjan. Stałym elementem było podkreślanie wykorzystywanie w walce ludności kolonialnej, kojarzonej w jak najgorszy sposób. Rozsiewano np. plotki o wykopywaniu grobów i piciu krwi zmarłych, wydłubywaniu oczu jeńcom i innych okrucieństwach, jakimi mieli oddawać się alianci i ich kolonialni żołnierze.

W ostatnich latach wojny dowództwo zachęcało żołnierzy do wysyłania kartek przedstawiających zniszczone francuskie miasta. W zamyśle miało to wzbudzać wdzięczność ludności cywilnej dla wojska niemieckiego, które trzyma front z daleka od rodzinnych stron.

W październiku 1914 r. z tych samych kręgów wojskowych nastąpiło „wezwanie do świata kultury“ z postulatem „poetyckiej mobilizacji“. Celem tej akcji miało być

odparcie zarzutu o niemieckiej winie za wywołanie wojny oraz ogólne poparcie dla wojska²³³.

Inne bardziej spektakularne akcje ogólnonarodowe to na przykład otwarcie wystawy wojennej w Niemczech w maju 1916 r., na której prezentowano również takie „zdobycze” jak kamienie z zabytków francuskich. W okresie I wojny światowej Niemcy starały się wykorzystać w swych celach prasę w krajach neutralnych. Podobne założenia przyświecały kontroli korespondentów zagranicznych i dozowanie im informacji. Na drugiej szali tej polityki znajdowały się udzielane im wywiady prezentujące „niemiecki obraz wojny”. Nie zawsze te działania były trafione. Na przykład można odnotować międzynarodowe reperkusje krajowej propagandy – liczne zniszczenia zabytkowych miast wroga miały ukazać Niemcom sukcesy zwycięskiego wojska w kraju, ale za granicą stawały się dowodem okrucieństwa i głupoty.

Źródła / literatura

Wśród materiałów do badań nad propagandą niemiecką w czasie I wojny światowej można wymienić:

Plakaty propagandowa wzywające do walki i zachęcające do wytrwałości ludność cywilną

Ulotki

Pocztówki i widokówki

Czasopisma (szczególnie „Illustrierte Geschichte des Weltkrieges” – tygodnik traktujący o sytuacji wojennej skierowany do ludności cywilnej) i prasa polskojęzyczna jako szczególny przypadek

Książki

Znaczenie kina – filmy fabularne i filmy propagandowe

Wystawy, przedstawienia

Znaczki.

Na Górnym Śląsku zbiory pocztówek znajdują się przede wszystkim w muzeach i kolekcjach prywatnych. Plakaty i ulotki zachowały się w stopniu zupełnie minimalnym. Tylko rozproszone pojedyncze sztuki. Podobnie znaczki. Najciekawszym elementem wydaje się polskojęzyczna prasa wydawana na Górnym Śląsku w latach wojny.

Literatura w języku angielskim jest bogata i ciekawa. W języku niemieckim nie jest zbyt liczna. Większość prac to ogólne opracowania tematu. Brakuje przede wszystkim szczegółowych studiów konkretnych grup materiału, filmów, kolekcji plakatów, pocztówek etc. Z najbardziej znaczących pozycji warto wymienić:

David Welch, *Germany, Propaganda, and Total War, 1914-1918: The Sins of Omission*, Rutgers University Press, 2000.

Matthew Stibbe, *German Anglophobia and the Great War, 1914-1918*, Cambridge 2001.

²³³ Ulf Gerrit Meyer-Rewerts, Hagen Stöckmann: *Das "Manifest der 93". Ausdruck oder Negation der Zivilgesellschaft?*, w: *Manifeste. Geschichte und Gegenwart des politischen Appells*, red. Johanna Klatt/Robert Lorenz, Bielefeld 2011, s. 113-134.

Mario Mueller, *Britische und deutsche Propaganda im Ersten Weltkrieg*, 2001.

Jens Albes, *Worte wie Waffen. Die deutsche Propaganda in Spanien während des Ersten Weltkrieges*, Klartext Verlag, Essen 1996.

Klaus-Jürgen Bremm, „*Staatszeitung*“ und „*Leichenfabrik*“. *Die In- und Auslandspropaganda Deutschlands und Großbritanniens während des Ersten Weltkrieges im Vergleich*. In: Österreichische militärische Zeitschrift. Jg. 46, Heft 1, S. 11–17.

Brigitte Hamann: *Der Erste Weltkrieg. Wahrheit und Lüge in Bildern und Texten*. Piper, München 2004.

Peter Hoeres: *Krieg der Philosophen. Die deutsche und die britische Philosophie im Ersten Weltkrieg*, Verlag Ferdinand Schöningh: Paderborn u. a. 2004.

Wolfgang J. Mommsen, *Deutsche und englische Dichter im Ersten Weltkrieg*. In: *Der Erste Weltkrieg. Anfang vom Ende des bürgerlichen Zeitalters*. S. Fischer, Frankfurt am Main 2004, ISBN 3-596-15773-0.

Martin Schramm: *Das Deutschlandbild in der britischen Presse 1912-1919*. Akademie Verlag, Berlin 2007, ISBN 978-3-05-004422-4.

Hew Strachan: *Der Erste Weltkrieg. Eine Neue Illustrierte Geschichte*, Bertelsmann Verlag, München 2004, ISBN 3-570-00777-4

Ferdinand Tönnies: *Kritik der öffentlichen Meinung*. [Erstausgabe 1922], „Ferdinand Tönnies Gesamtausgabe“, Band 14, hrsg. von Alexander Deichsel / Rolf Fechner / Rainer Waßner, Walter de Gruyter, Berlin/New York 2002

Gabriele Unverfehrt: *Vom „perfiden Albion“ zum „Cordon Douanier“*. *Plakate und Flubblätter als instrument der politischen Propaganda - Beispiele aus den Beständen des Westfälischen Wirtschaftsarchivs*, S. 121-196, in: Karl-Peter Ellerbrock: 1914/18-1924, Kleine Schriften: *Erster Weltkrieg, Bürgerkrieg und Uhrbesetzung*. Dortmund und das Ruhrgebiet Heft 33, Gesellschaft für Westfälische Wirtschaftsgeschichte e.V., Dortmund 2010

Ulf Gerrit Meyer-Rewerts, Hagen Stöckmann: *Das "Manifest der 93". Ausdruck oder Negation der Zivilgesellschaft?*, w: Manifeste. Geschichte und Gegenwart des politischen Appells, red. Johanna Klatt/Robert Lorenz, Bielefeld 2011, s. 113-134

Perspektywy badawcze

Ze względu na swe peryferyjne położenie Górny Śląsk wydaje się być interesującym obiektem badawczym również w zakresie propagowania ogólnoniemieckiej wojennej propagandy jak i jej recepcji. Interesujące wydają się szczególnie wątki lokalnych elementów jakie mogą znajdować się w wypracowanych dla całych Niemiec wzorcach komunikacyjnych. Siłą rzeczy największe pole badawcze stanowić będzie tutaj prasa polskojęzyczna.

Należy zadać pytanie: Jak ogólnoniemieckie koncepcje i tezy propagandy były prezentowane w środowisku lokalnym? I tutaj prasa polskojęzyczna będzie

najciekawszym elementem, choć analiza recepcji tych treści jest utrudniona poprzez fakt intensywnej cenzury.

Warto jednak zagłębić się dalej i zapytać o to, jakie wątki z ogólnoniemieckiej narracji docierały i jakimi kanałami na Górny Śląsk (pocztówki, kartki, filmy, książki, prasa ogólnoniemiecka), jakie opowieści były tutaj szczególnie intensywnie propagowane (np. kult Hindenburga, bitwa pod Tannenbergiem, zagrożenie rosyjskie?) a jakie były obecne rzadziej (zagrożenie angielskie, francuskie?).

Warto zbadać jak tworzono lokalne ikony wojny np. obrońca Śląska Remus von Woyrsch i jego kult.

Jak starano się oddziaływać na ludność polskojęzyczną, za pomocą jakich obrazów, jakich metod?

Czy są tutaj jakieś paralele do innych obszarów niemieckiego pogranicza, francusko-niemieckiego, włosko-niemieckiego?

Sebastian Rosenbaum

IPN Katowice

Wojna opowiedziana

Od początku wybuchu wojny działania jej towarzyszące i ją stanowiące – zarówno polityczne, dyplomatyczne, militarne, jak też spowodowane wojną ingerencje w życie codzienne, w porządek społeczny i ekonomiczny, w obyczajowe *decorum* – stanowiły przedmiot opowieści, polifonicznie rozpisanych na szereg form narracyjnych. Inaczej mówiąc i ryzykując skonstatowanie oczywistości – wojna od początku jest wydarzeniem opowiadanym. Opowieści wojennych pełna jest prasa wszelkiego autoramentu. Powstają i ukazują się na gorąco książki o wojnie: publicystyczne, reportażowe czy literackie. Spośród informacji urzędowych wymienić należy np. raporty o nastrojach ludności – układane w zwarte, narracyjne całości. Ale także przestrzeń prywatna wypełnia się opowiadaniem wojny/o wojnie: tu fundamentalnym medium są dzienniki oraz listy i inne formy korespondencyjne, zwłaszcza te realizowane za pośrednictwem poczty polowej, łączące front z domem. Ta mnogość form narracyjnych, i obszarów, w których opowieści się rodzą i rozwijają, wzbogacona zostaje po zakończeniu wojny potężnym zastrzykiem opowieści retrospektywnych – wspomnień, dzieł literackich czy pierwszych prac historycznych, po części noszących wspomnieniowy charakter (np. publikacje z międzywojnia poświęcone dziejom poszczególnych regimentów²³⁴).

Narracje rozumiane są tu przede wszystkim jako sposób prezentowania/kształtowania fabuły określonej opowieści. Innymi słowy chodzi tu o zwarte, całościowe opowiadania (opowieści) o wojnie. Dla analizy literaturoznawczej istotne są techniki wypowiedzi, sposoby kształtowania fabuł. Drugim wątkiem są kwestie literackiej (artystycznej) organizacji tekstu. Niemniej dla historyka tradycyjnie głównym obiektem analizy nie jest sfera technik organizacji fabuły w narracji, ani wątki językowej organizacji tekstu, ale w pierwszym rzędzie faktyczna zawartość danej opowieści („faktografia”). Badanie narracji, *rerum gestarum narratio*, nadbudowanych nad wojennymi *res factae*, stawia przed historykiem oczywiście zupełnie inne wymagania i oczekiwania, niż w przypadku analizy faktograficznej. Przedmiotem badania nie jest samo wydarzenie, rozumiane jako pozajęzykowy moment rzeczywistości, ale relacja, wypowiedź informująca o zdarzeniach. To ona poddana być musi refleksji, zaś rozważenie relacji „fikcji” narracyjnej do zdarzenia to kolejny istotny postulat badawczy. Ponadto skupienie się na językowym potencjale relacji o faktach powoduje dla historyka konieczność odwołania się do doświadczeń językoznawstwa czy literaturoznawstwa, zwłaszcza ustaleń narratologicznych²³⁵.

²³⁴ Zob. np. *Geschichte des Ulanen-Regiments von Katzler, Schlesisches, Nr. 2, 1745–1919, dargestellt von M. Rittau* [et al.], Berlin 1931. Niektóre historie regimentów, powstające w okresie międzywojennym, koncentrowały się wyłącznie na okresie Wielkiej Wojny: *Die Geschichte des Infanterie-Regiments Nr. 344 im Weltkrieg 1914/18*, Zeulenroda 1938.

²³⁵ Historyczne konteksty poezji, dzienników osobistych, powieści historycznych czy dramatów – zob. np. w niedawno wydanym zbiorze szkiców: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, pod red. W. Boleckiego i J. Madejskiego, Warszawa 2010, przy

Wydaje się, że trzy główne grupy tekstów narracyjnych, które w kontekście badań nad pierwszą wojną światową należy przywołać, to

- materiały prasowe,
- dokumenty życia osobistego,
- teksty literackie²³⁶.

Szczególnie bogatym rezerwuarem materiału narracyjnego pozostaje oczywiście prasa²³⁷, skądinąd będąca kluczowym źródłem dla wszelkich badań historycznych nad okresem I wojny światowej. Problem podstawowy dla historyków polega na kwantytatywnie ogromnej masie materiału prasowego, wynikającej z dużej częstotliwości ukazywania się prasy, jak i wielkiej liczby samych tytułów prasowych: od końca XVIII w. do 1945 r. na Górnym Śląsku ukazywało się ok. 780 gazet i czasopism, zaś w czasie I wojny światowej na rynku było co najmniej 200 periodyków różnego typu i profilu²³⁸. Trudno wyobrazić sobie syntezę dyskursów prasowych; w rachubę wchodzi co najwyżej *case studies*, a i tu od początku stawiać trzeba pytanie o adekwatną metodologię badawczą. O ile analizujemy takie pisma, które wyraźnie orientowały się na informacje z frontu (jak dwutygodnik/tygodnik wydawany przez Adama Napieralskiego – „Ilustrowany Kurjer Wojenny”, czy „Wojna Europejska. Wiadomości z pola walki”, której zachowało się – a może i ukazało – jedynie 10 numerów, czy wreszcie wydawany w Gliwicach od 1916 r. tygodnik dla lazaretów wojskowych na Śląsku „Schlesische Lazarett-Zeitung”), to materiał jest dość jednolity i stosunkowo łatwy do kompleksowej analizy. Podobnie dzieje się w przypadku periodyków ukazujących się z mniejszą częstością (np. miesięcznie) i o wyraźnym profilu tematycznym, jak literacki

czym refleksje historyków są tam wyjątkowo skromne i ubogie. Z kolei jako poręczne wprowadzenie w temat narratologii służyć może niewielki tom *Narratologia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2004, zawierający m.in. kluczowe do zagadnienia szkice R. Barthesa, A. J. Greimasa, W.-D. Stempela, W. Heinricha czy T. Todorova.

²³⁶ Podstawowym wprowadzeniem do historii górnośląskiej literatury (ściślej: literatury na Górnym Śląsku) wciąż pozostaje A. Lubos, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, II. Band, München 1967. W tomie drugim znajduje się rozdział *Die literarische Bewegung in Oberschlesien*, s. 139 i nast. Rozdział ten przynosi przegląd twórców związanych z Górnym Śląskiem, jednak nie tematyzuje problemu literatury z Górnego Śląska wobec wojny światowej, który siłą rzeczy pozostaje dezyderatem. W dalszej części tekstu pomijam kwestie dotyczące wykorzystania tekstów literackich przez historyków, w związku z obecnością pośród referatów osobnego artykułu o wątkach wojennych w literaturze Górnego Śląska (W. Kunicki).

²³⁷ Prasa górnośląska dysponuje ogromną literaturą przedmiotu. W literaturze polskiej koncentrowano się zwłaszcza na prasie polskojęzycznej i wystarczy przywołać tu nazwiska takich autorów, jak Joachim Glensk, Marek Czapliński czy Franciszek A. Marek. Z kolei Bernhard Gröschel wraz z zespołem na przełomie lat 80. i 90. zrealizował projekt, który przyniósł nie tylko nowe spojrzenie na tematykę i charakter prasy niemieckiej (w tomach: *idem, Studien und Materialien zur oberschlesischen Tendenzpublizistik des 19. und 20. Jahrhunderts*, Berlin 1993 oraz *idem unter Mitarbeit von Stefanie Kley, Themen und Tendenzen in Schlagzeilen der „Kattowitzer Zeitung“ und des „Oberschlesischen Kuriers“ 1925-1939. Analyse der Berichterstattung zur Lage der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien*, Berlin 1993) ale także przewodnik dla całej, polsko-, czesko- i niemieckojęzycznej prasy Górnego Śląska dla okresu do 1945 r.: *idem, Die Presse Oberschlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1945*, Berlin 1993.

²³⁸ Stopień zachowania prasy w zasobach archiwalnych czy bibliotecznych jest oczywiście różny. Wskazać należy na nieźle zbiory znajdujące się w takich bibliotekach jak Biblioteka Śląska w Katowicach, Martin-Opitz-Bibliothek w Herne, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, czy w archiwach – tu szczególnie cenne zbiory znajdują się w Archiwum Państwowym w Katowicach, Oddział w Gliwicach. Nie sposób pominąć znaczenia cyfryzacji i udostępniania zdigitalizowanych tytułów prasowych online, np. za pośrednictwem Śląskiej Biblioteki Cyfrowej.

„nieregularnik” Wilhelma Wirbitzky’ego „Schlesischer Musenalmanach”, ukazujący się w latach 1915–1921, czy wydawany w latach 1902–1920 katowicki miesięcznik kulturalny „Oberschlesien”. Znaczną część zawartości tych pism stanowią wypowiedzi literackie, co automatycznie zmienia perspektywę badawczą. Niemniej literatura to nie jedyne wypowiedzi wojenne, równie ważny nurt stanowią teksty publicystyczne z refleksją nad sytuacją wojenną, a zwłaszcza oddziaływaniem wojny życie codzienne regionu.

Większa trudność wyłania się, gdy refleksji badawczej poddać trzeba pisma codzienne. Przywołany powyżej Bernhard Gröschel dokonał dwu metodologicznych zabiegów, by przebadac choć częściowo niemiecką prasę Górnego Śląska (nie w odniesieniu do wojny). Przede wszystkim wyodrębnił spośród owej prasy tzw. *Tendenzpresse*, czyli pisma opinii, zatem takie, które już to są bezpośrednimi organami prasowymi konkretnych partii, już to zawierają politycznie sprofilowany i czytelny dyskurs, zbliżony do konkretnego obozu politycznego na Górnym Śląsku – nawet jeśli obecność owego dyskursu z różnych względów ma charakter jedynie śladowy (w pismach urzędowych). Jednocześnie dokonał podziału ogółu prasy na lokalne (powiatowe) tytuły łączące wiadomości urzędowe z informacjami ogólnymi i reklamami, wreszcie prasę *stricte* polityczną i partyjną, tę ostatnią z kolei dzieląc na kilka głównych bloków: liberalny, chadecki, socjalistyczny i narodowo-konserwatywny względnie niemiecko-narodowy. Uzupełnieniem tego podziału była prasa plebiscytowa. Z drugiej strony Gröschel zanalizował główne tematy i tendencje publicystyczne dwóch gazet mniejszości niemieckiej z województwa śląskiego okresu międzywojennego (konkretnie z lat 1925–1939) na podstawie rozległej analizy nagłówków z prawie 4,4 tys. numerów „Kattowitzer Zeitung” i tyluż numerów „Der oberschlesische Kurier”. Autor wyodrębnił najpierw kluczowe bloki tematyczne poruszane w odpowiednio ułożonych w gazecie artykułach (zwracając szczególną uwagę na główne nagłówki, *Hauptschlagzeilen*, na stronach tytułowych), następnie przeanalizował szczegółowe kwestie, takie jak np. objętość materiałów poświęconych mniejszości niemieckiej w Polsce, najczęściej omawiane rejony, obecność poszczególnych partii czy organizacji, omawiane obszary aktywności politycznych, tendencje w publicystycznych ocenach poszczególnych zjawisk etc. Badanie prasy i jej dyskursów prowadzi do dwóch rozpoznań – specyfiki poszczególnego tytułu prasowego, jak i ogólnej rekonstrukcji tego, co opowiadane o wojnie.

Pamiętać należy przy tym, iż opowieści prasowe są oficjalne, akceptowane przez system władzy (cenzura), często będące wprost ekspresją interesów władzy, nierzadko osuwające się w *stricte* propagandową tonację, albo też subwersywne, podważające dyskursy władzy. Pod względem technik narracyjnych, kształtowania i prezentowania fabuły, mamy do czynienia z klasycznymi notkami prasowymi i artykułami informacyjnymi, z reportażami, wspomnieniami uczestników wydarzeń wojennych, tekstami literackimi – wierszami, opowiadaniem, esejami. Pod względem tematycznym to materiały poświęcone wydarzeniom na froncie, sytuacji w kraju i w regionie, działaniom zbrojnym jednostek wojskowych związanych z rejencją opolską i losom poszczególnych żołnierzy. Jakie postulaty badawcze nasuwają się w związku z materiałami prasowymi doby I wojny światowej? Wydaje się, że istotną kwestią byłaby

analiza synchroniczna, porównawcza narracji i dyskursów rozwijanych w tytułach różnej proveniencji, nie tylko w odniesieniu do opozycji prasa polskojęzyczna/niemieckojęzyczna, ale akceptując przedstawiony przez Gröschela podział na kilka kluczowych nurtów politycznych. Innym ciekawym wątkiem byłoby zbadanie narracji o zróżnicowanym odbiorcy – z jednej strony pisma elitarne, z drugiej popularne dzienniki. Być może jednak istotniejsze od uchwycenia tych zróżnicowań będzie rekonstrukcja samoistna dyskursów konkretnego periodyku, niezależnie od dyskursów rozwijanych w tym samym czasie w innych tytułach, rekonstrukcja nastawiona wyłącznie na samą narrację i jej główne wyróżniki i cechy charakterystyczne.

Inaczej rzecz się przedstawia z materiałami z grupy dokumentów życia osobistego: korespondencją, dziennikami, wspomnieniami i innymi formami zindywidualizowanych zapisów wydarzeń. Postawić należy wielki znak zapytania nad bazą źródłową tej grupy narracji. Najłatwiej uchwytne są oczywiście materiały publikowane, zwłaszcza w zwartej formie; tu prym wiodą wspomnienia, których liczne przykłady odnaleźć można zarówno w publikacjach niemiecko-²³⁹ jak i polskojęzycznych²⁴⁰. Dominują jednak memuary, w których wojna światowa stanowi jedynie wąski wycinek opowieści, czasem przywołany dosłownie w kilku zdaniach/akapitach. Powstawały one przy tym *ex post* ze znaczną perspektywą czasową, czasem nawet dziesięcioleci od momentu wojny światowej, co oczywiście rzutuje na ich specyfikę, siłą rzeczy także na sposób wykorzystania: wartość faktograficzna usuwa się w cień, pozostają natomiast autoteliczne jakości narracyjne. Niezależnie od materiałów już opublikowanych, w rękach prywatnych względnie w zbiorach muzeów czy innych instytucji znajdują się wspomnienia jeszcze nie opracowane i nie publikowane²⁴¹.

Zupełnie inną rangę i charakter mają teksty powstałe na bieżąco, korespondencja czy dzienniki. Ich struktura nie jest poddana celowemu uporządkowaniu *ex post*, jak w przypadku wspomnień, ale powstaje *ad hoc*, może więc sprawiać wrażenie chaosu, który domaga się dopiero hermeneutycznego uporządkowania we wtórnej narracji historycznej, odtwarzającej główny zrab opowieści. Dotyczy to przede wszystkim szczególnie fragmentarycznego zjawiska, jakim jest korespondencja, zwłaszcza pocztówkowa, cechująca się ogromną lapidarnością i zwięzłością, co jednak nie oznacza bynajmniej, iż nie da się wyczytać z niej pewnego obrazu wojny i jej przeżywania z perspektywy

²³⁹ Wybitnym przykładem takiej literatury wspomnieniowej jest drugi tom memuarów Willibalda Köhlera, *Ein Leben in Oberschlesien und anderswo*, Augsburg 1963. Zob. także M. Tau, *Das Land das ich verlassen mußte*, Hamburg 1961. Podkreślić należy znaczenie spuścizny postaci związanych z regionem, głównie, acz nie jedynie, ludzi pióra. Np. spuścizna wspomnianego Maksa Tauga znajduje się w Stadt- und Landesbibliothek w Dortmundzie (tu m.in. jego listy).

²⁴⁰ Wskazać tu można takie wydawnictwa jak np. *Pamiętniki Opolan*, Kraków 1954 czy *Wspomnienia Opolan*, których dwa tomy ukazały się w latach 1960 i 1965. Wojna światowa to zupełny margines tych relacji, pisanych zresztą z perspektywy wielu dziesięcioleci.

²⁴¹ Jako przykład materiału przygotowywanego do edycji może posłużyć spisane w 1982 r. w Chile dla rodziny wspomnienie Margot Frohmann z górnośląskiego Bytomia: *Autobiography, covering my life in Germany, until my emigration together with my family, to Chile in 1939*, znajdujący się w Leo Baeck Institute for the study of the history and the culture of German-speaking Jewry w Nowym Jorku. Znakomite zbiory Instytutu Baecka zawierają także sporo innych niepublikowanych narracji wspomnieniowych, które dotyczą w mniejszym lub większym stopniu I wojny światowej, zob. np. *Geschichte des Kunstschoßers Freund und seiner acht Kinder*, New York 1947 (autor pochodził z Gliwic, opisuje okres od lat 80 XIX w.).

indywidualnej. Podstawowym problemem jest jednak, jak wspomniano, baza źródłowa. Jak można mniemać, niemało korespondencji wojennej (Feldpostu) znajduje się ciągle w rękach prywatnych. Muzea regionalne rzadko gromadzą pocztówki czy listy wojenne, rzadko też czynią je przedmiotem edycji względnie wizualizacji²⁴². Z kolei w Niemczech zbiory poczty słanej za pośrednictwem Feldpostu znajdują się w szeregu instytucji, przede wszystkim w zbiorach Museum für Post und Kommunikation w Berlinie, gdzie w ramach tzw. *Feldpostsammlung*, zgromadzono ponad 90 tys. egzemplarzy korespondencji wojskowej poczynając od XVIII w., z dominantą na korespondencji z obydwu wojen światowych (ok. 1,4 tys. listów Feldpostu z II wojny światowej dostępne jest online). Rzecz w tym, że, jak wynika ze wstępnego rozpoznania, w zbiorach tych *silesiana* stanowią absolutny margines. Ciekawy zbiór korespondencji pierwszowojennej znajduje się w Bibliotece Śląskiej w Katowicach, w spuściźnie Stanisława Wallisa: to listy z frontu z lat 1915–1918, pisane przez jego brata, Kazimierza (przede wszystkim niemieckojęzyczne), do Stanisława i ich ojca, Łukasza Wallisa²⁴³. Oczywiście, w niektórych muzeach natknąć się można na pokaźne zespoły o jednolitym wytwórcy, obejmujące pierwszowojenną korespondencję²⁴⁴; wydaje się jednak, że rzadko kryterium gromadzenia takich materiałów jest ich związek z I wojną światową, pierwsze skrzypce gra raczej aspekt wizualny, szczególnie czytelny w przypadku pocztówek.

Dość podobnie rzecz się ma z dziennikami. Świetnym przykładem tego typu narracji jest *Kriegstagebuch 1915–1918* Wilhelma Lustiga z Gliwic, znajdujący się (jako anonimowy) w nowojorskim Instytucie Leo Baecka (Leo Baeck Institute for the study of the history and the culture of German-speaking Jewry). Ponad 90-stronicowy maszynopis (i manuskrypt) obejmuje zapisy z kilku miesięcy 1915 r. (front wschodni), a następnie większość tekstu obejmują notatki z roku 1918 r. (m.in. front zachodni – Belgia). Oczywiście – zbiorów tego typu szukać można w zasobach szeregu innych instytucji, w Polsce i za granicą. Cechą charakterystyczną tego typu źródeł, podobnie jak korespondencji, a także części materiału memuarystycznego, jest ich znaczne rozproszenie, wymagające rozległych (także geograficznie) kwerend. To, co pozyskać można dzięki zgromadzeniu i analizie tego materiału jest jednak zyskiem o znacznej wartości: to przede wszystkim opowieść o wojnie snuta z perspektywy jednostki, osadzona w doświadczeniach indywidualnych, które zwykle filtrują i korygują zideologizowane obrazy rzeczywistości, kreowane przez władzę, ruchy polityczne i światopoglądowe.

²⁴² Zob. *Pocztówki z Wielkiej Wojny. Korespondencja wysyłana pocztą polową (1915–1918) ze zbiorów Antoniego Przybyły z Janowa*, pod red. J. Tofilskiej i S. Rosenbauma, Katowice 2013. Niewielka rozmiarami książka towarzyszy wystawie Muzeum Historii Katowic pod tym samym tytułem (komisarz wystawy: Joanna Tofilska), prezentowanej w Muzeum Historii Katowic 9 V–1 IX 2013 r.

²⁴³ A. Drozdowski, *Sprawa polska z okopów wielkiej wojny widziana*, [w:] *Kultura i obyczajowość mieszkańców Chorzowa w XIX i XX wieku*, red. J. Kurek, Chorzów-Batory, 2001.

²⁴⁴ Np. zbiór ok. 200 pocztówek, zakupionych niedawno przez Muzeum w Rybniku (kwerenda autora początek 2013 r.).

David Skrabania
Ruhr Universität Bochum

Górny Śląsk z oddali **(perspektywa Górnoszlązaków w Okręgu Ruhry)**

Aby przybliżyć się do spojrzenia Górnoszlązaków w Zagłębiu Ruhry na swój górnośląski „hajmat” podczas I wojny światowej - przede wszystkim w zakresie źródeł, metodologicznych problemów i wyzwań, należy najpierw nakreślić w ogólnych zarysach historyczny kontekst migracji polskojęzycznej ludności ze wschodnich prowincji pruskich do położonego nad rzekami Ruhr i Emscher westfalskiego okręgu przemysłowego.

Na wstępie chciałbym wskazać na jeden fakt: dotychczasowe badania nad Westfalczykami zaniedbywały okres między 1914 a 1939 r., zwłaszcza lata wojenne stanowią prawdziwą zagadkę. Ponadto dotychczasowe badania skupiały się wokół społeczno-historycznych zagadnień, natomiast w tle długo pozostawały: historia mentalności, codzienności i mikrohistoryczne podejścia do tego tematu.

Wspomiana migracja rozpoczęła się około 1870 r. i trwała bezustannie do 1914 r. Na ten rok pruskie statystyki podają liczbę około pół miliona tzw. Ruhrpolen, czy Westfalczyków, często już w trzecim pokoleniu, o pruskim obywatelstwie, pochodzących ze wschodnich prowincji Prus, przede wszystkim z Prus Wschodnich i Zachodnich, z Wielkopolski i Poznania oraz z Górnego Śląska. Do tego dodać można wysoki stopień fluktuacji poprzez cały okres migracji (np. poprzez pracę sezonową). Stąd liczba polskojęzycznej ludności, która choćby krótko przebywała w Nadrenii i Westfalii, jest znacznie wyższa. Liczba Górnoszlązaków osiadłych w Zagłębiu Ruhry przed I wojną światową wynosiła według pruskich statystyk około 1910 r. niespełna 32.000 osób²⁴⁵. Więcej niż połowa z nich zamieszkiwała powiat Recklinghausen, a tam przede wszystkim gminę Bottrop, gdzie stanowili jedną trzecią ludności (około 12.000)²⁴⁶. Pozostałe miasta i gminy ze znacznym procentem Górnoszlązaków to Mülheim, Herten, Gladbeck i Osterfeld oraz niektóre dzielnice dzisiejszych miast Essen i Gelsenkirchen.

Zwłaszcza w Bottropie Górnoszlązacy zajęli znaczącą pozycję wśród przybyszy ze wschodu. Od lat 70. byli pionierami migracji do Zagłębia Ruhry, gdy zostali celowo zwerbowani do kopalń w Bottropie i okolicach. Z reguły byli wykwalifikowanymi górnikami²⁴⁷, w przeciwieństwie do pozostałych migrantów z Poznania, Warmii, Mazur i Prus Zachodnich, którzy zajęli po przybyciu do Westfalii najniższy stopień w hierarchii

²⁴⁵ Krystyna Murzynowska, *Die polnischen Erwerbsauswanderer im Ruhrgebiet während der Jahre 1880-1914* [Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880-1914, Wrocław 1972], Dortmund 1979, s. 25.

²⁴⁶ Lutz Budraß, *Von Birtultau (Biertultowy) nach Batenbrock. Oberschlesier in Bottrop*, w: *Industrialisierung und Nationalisierung. Fallstudien zur Geschichte des ober-schlesischen Industrieviers im 19. und 20. Jahrhundert* (Veröffentlichungen zur Kultur und Geschichte im östlichen Europa, t. 40), red. Lutz Budraß/ Barbara Kalinowska-Wójcik, Andrzej Michalczyk, Essen 2013, s. 112-113.

²⁴⁷ Ibidem, s. 124.

robotniczej. I wreszcie skala ich skupienia w Bottropie była rzadko spotykana²⁴⁸, mimo że wszyscy polskojęzyczni przybysze, zwłaszcza na początku, byli z różnych powodów skłonni do tworzenia zwartych kolonii.

Zdecydowana większość Górnślązaków w Westfalii pochodziła z powiatów Rybnik i Racibórz, m. in. z takich miejscowości jak Biertułtowy, Radlin, Wodzisław Śląski, Pszów, Krzyszkowice, Niedobczyce, Tworków, Turza Śląska, Gorzyce czy Rydułtowy. Do nich zaliczano także przybyszów z sąsiednich gmin na lewym brzegu Odry, np. z Hluczyna i Ludgerzowic (przed 1914 r. w Bottropie było więc też około 1000 Morawian). Dopiero krótko przed 1900 r. nastąpiła migracja z powiatów leżących dalej na północ, jak np. ze Strzelec Opolskich, z Olesna i Koźła, z powiatu Toszek-Gliwice oraz z Bytomia²⁴⁹.

Migracja Górnślązaków na zachód państwa pruskiego stanowi typowy przykład migracji roboczej kierującej się socjoekonomicznymi motywami i zawierającej dobitne cechy migracji łańcuchowej, która uwidacznia się zwłaszcza w rozwoju całego systemu dochodowego, w postaci przyjmowania podnajemców do wynajmowanych lub wykupionych mieszkań i domów – w pierwszym rzędzie członków rodziny, sąsiadów i ludzi o nienaganej reputacji²⁵⁰.

Ówczesnie Górnślązacy w Zagłębiu Ruhry byli uważani za Polaków. Nie robiono i nie dostrzegano różnic między nimi a przykładowo Poznaniakami. Bottrop nie miało opinii miejscowości górnośląskiej, lecz polskiej - mówiono „Polenstadt” albo „Klein-Warschau”²⁵¹. Także i historycy nie wskazywali na znaczenie regionalnych różnic między poszczególnymi grupami polskojęzycznymi i nie poświęcili szerszej uwagi modelom narodowości przybyszów ze wschodu²⁵². Prowadziło to do uproszczenia ówczesnej rzeczywistości w publikacjach naukowych. W dotychczasowych badaniach często pomijano wielu ludzi obojętnych wobec kategorii narodowych, wyróżniających się regionalną lub lokalną tożsamością albo nawet przychylnych integracji lub asymilacji w nowym otoczeniu²⁵³.

Charakterystyczne dla Górnślązaków, pochodzących z terenów leżących po prawej stronie Odry, były następujące elementy: nieprzerwane używanie górnośląskiej gwary (zwłaszcza w pierwszym i drugim pokoleniu); określanie samych siebie jako Polaków (np. w tzw. kronice polskiej polsko-katolickiego stowarzyszenia św. Barbary z 1911 r.)²⁵⁴; stałe żądania w sprawie sprowadzenia polskich duszpasterzy dla Westfalczyków (w 1898 r. uzbierano 3400 podpisów pod petycją skierowaną do biskupa

²⁴⁸ Ibidem, s. 113.

²⁴⁹ Ibidem, s. 122, 133.

²⁵⁰ Ibidem, s. 120-121.

²⁵¹ Ibidem, s. 114-115.

²⁵² Ibidem, s. 119-120.

²⁵³ Por. m.in. prace Klessmanna (1978/1984), Murzynowskiej (1972/1979), Murphiego (1982), Matwiejczyka (1999/2005) i Peters-Schildgen (1997/2005).

²⁵⁴ *Geschichte einer polnischen Kolonie in der Fremde. Jubiläumsschrift des St. Barbara-Vereins in Bottrop*, Oberhausen 1911 (Kirche und Religion im Revier. Beiträge und Quellen zur Geschichte religiöser und kirchlicher Verhältnisse im Werden und Wandel des Ruhrgebiets, 1968; Übersetzung aus dem Jahre 1954), s. 1-42.

w Monastyrze)²⁵⁵; sukcesy w wyborach komunalnych, np. w 1919 r. oddano ponad 6000 głosów dla polskich kandydatów i uzyskano 17 mandatów do rady gminy (tylko partia centrowa była silniejsza - 24)²⁵⁶; byli jedyną grupą migracyjną ze wschodnich prowincji Prus, która otworzyła się w większym stopniu na Poznaniaków - na co wskazuje wzrastająca liczba podnajemców poznańskich w górnośląskich gospodarstwach²⁵⁷.

Byłoby jednak błędem interpretować owe elementy jednoznacznie w narodowym sensie. Górnoślązacy przede wszystkim odróżniali się językiem, obyczajami i specyficznym katolicyzmem od rdzennej niemieckiej ludności, co sami też zauważali. O wiele bliżej było im do polskojęzycznej ludności z innych wschodnich prowincji. Tam, gdzie Górnoślązacy stanowili mniejszość także wśród polskojęzycznej ludności, izolowali się zarówno od rodzimej ludności, jak i pozostałej polskiej - np. członkiem stowarzyszenia św. Barbary w Gelsenkirchen-Schalke mógł zostać tylko „nieskazitelny górnośląski robotnik wyznania katolickiego”²⁵⁸.

Jeszcze jeden fakt jest wart przypomnienia: po I wojnie światowej jedynie około 12% wszystkich „Westfaloków” z Bottropu i okolic postanowiło powrócić w rodzinne strony, podczas gdy ta liczba u Poznaniaków i przybyszy z Prus Zachodnich wynosiła ponad 30%. Tylko u protestanckich Mazurów gotowość do powrotu była mniejsza, niż u Górnoślązaków.²⁵⁹

Jednym z największych problemów przy badaniu okresu wojennego jest brak wytworzonych i dostępnych źródeł. Co prawda, prasa codziennie szczegółowo relacjonowała wydarzenia z obydwu frontów, a zwycięstwa były wylewnie świętowane, ważną rolę odgrywała w prasie i w życiu codziennym w Zagłębiu Ruhry także pomoc dla ludności wschodnich Prus po początkowych sukcesach armii carskiej (tzw. „Masurenhilfe”). Za to wraz z rozpoczęciem działań wojennych polsko-niemieckie przeciwieństwo zeszło na dalszy plan. Nastąpiła konsolidacja wewnętrzna i podkreślano wspólny interes Niemców i Polaków w walce przeciwko wspólnemu wrogowi. Synowie niemieccy i polscy przecież razem wyruszyli na front - braterstwo broni zostało zawarte²⁶⁰.

Zarówno komisariaty policyjne jak i starostwa, urzędy gmin oraz wyższe urzędy w prowincji przestały prowadzić akta dotyczące ruchu polskiego („Polenbewegung”). Nawet istniejący od 1909 r. sztab policyjny do spraw Polaków w Bochum, którego kierownik Gerstein wszelakie zjawiska, przypominające choćby w zarodku narodowo-polskie działania, zawzięcie zwalczał, skupił się wkrótce po rozpoczęciu wojny na dozorze polskich jeńców wojennych z armii carskiej, których przydzielono do pracy w

²⁵⁵ Ibidem, s. 9-10; Bucksteeg, Josef: *Wie eine Pflanze in fremder Erde. Zur Geschichte der oberschlesischen Polen in Bottrop*, Bottrop 2008, s. 67.

²⁵⁶ Ibidem, s. 143-145.

²⁵⁷ Budraß: *Von Birtultau nach Batenbrock*, s. 140.

²⁵⁸ STAM-RA I Nr. 124, cytat według: Hans Jürgen Brandt (red.), *Die Polen und die Kirche im Ruhrgebiet 1871-1919. Ausgewählte Dokumente zur pastoral und kirchlichen Integration sprachlicher Minderheiten im Deutschen Kaiserreich*, t. 1, Münster 1987, s. 61.

²⁵⁹ Budraß: *Von Birtultau nach Batenbrock*, s. 113-114.

²⁶⁰ Potwierdza to analiza wydań "Bottroper Volkszeitung" z sierpnia i września 1914 r. StA Bottrop.

fabrykach, hutach i kopalniach²⁶¹. Niemniej jednak środki represyjne były nadal stosowane, zwłaszcza przeciwko polskim stowarzyszeniom i socjaldemokracji.

Także i prasa świadomie zmieniła swoje podejście do polskojęzycznej ludności. Jak wynika z analizy „Bottroper Volkszeitung” - dziennika bliskiego katolickiej partii centrowej, przeciwieństwa polsko-niemieckiego nie podejmowano w czasie wojny. Wręcz przeciwnie: coraz częściej pojawiały się doniesienia prasowe, w których Polacy pokazani są jako dzielni żołnierze, którzy pełni entuzjazmu i wiary w zwycięstwo szli na front by służyć ojczyźnie. Formuły bojowe, takie jak: „Prost auf den Krieg!” wkładano Polakom do ust, a ich samych określano teraz jednoznacznie jako „naszych Polaków”. 11 sierpnia 1914 r. relacjonowano z frontu zachodniego w następujący sposób: „Wszyscy patrioci do szpiku kości. Polacy wyróżniają się bardzo; nie słysząc żadnego polskiego słowa. Wszyscy powtarzają hasło: Z Bogiem dla króla i ojczyzny!” Gotowość do walki, zwłaszcza wierzących Górnoszlązaków, próbowano wzmocnić tytułując ich „Odważnymi Polakami” czy „Katolickimi Wojownikami”²⁶². Nawet dotychczasową politykę rządową wobec Polaków i polskich części Prus coraz częściej poddawano krytyce. W prasie konserwatywnej twierdzono nawet, że lojalną postawą Polacy mogą sobie zasłużyć na bliżej nie określonej autonomii po zwycięsko zakończonej wojnie²⁶³. Im dłużej jednak wojna trwała, im większe stawały się niedostatki ludności cywilnej i im mniej pewnie jawił się ostateczny wynik wojny, tym wyraźniej dochodzili do głosu ci, którzy żądali jej zakończenia, przy czym polskojęzyczną ludność wyraźnie włączono do swoich postulatów, pisząc, że także polski lud pragnie zakończenia walk²⁶⁴.

Sami Górnoszlązacy w powiecie Recklinghausen rzadko dochodzili do głosu w prasie. W „Bottroper Volkszeitung” regularnie drukowano sprawozdania z frontu zachodniego żołnierzy mieszkających w Bottropie. Większość tych tekstów wydawano anonimowo. Przy garstce sprawozdań, pod którymi widnieje podpis żołnierza, znajdują się także słowiańskie nazwiska. Jednak w żadnym z tych sprawozdań tematem nie jest ani Górny Śląsk, ani coś, co mogłoby wskazywać na korzenie i pochodzenie żołnierza-korespondenta.²⁶⁵

W gruncie rzeczy Górnoszlązacy byli obecni tylko poprzez publikowane nekrologi w „Bottroper Volkszeitung” - często wymieniano miejscowość rodzinną na Górnym Śląsku, na przedrukowanych tablicach honorowych albo poprzez przydział odznak wojennych²⁶⁶.

Mimo wszystko trzy fakty świadczą o tym, że kontakty górnoszląskiej ludności z „hajmatem” stały trwale na wysokim poziomie. Po pierwsze: już nadmienione stałe źródło dochodowe - czyli przyjmowanie podnajemców - wymaga ciągłej i intensywnej komunikacji ze stronami rodzinnymi. Po drugie: niewielki procent ludzi skłonnych do powrotu w latach powojennych świadczy o tym, że Górnoszlązacy w Zagłębiu Ruhry z

²⁶¹ Por. akta „Polenbewegung”, StA Bochum, LA 1583. Między 1914 a 1920 r. nie sporządzono ani jednego raportu rocznego dotyczącego rozwoju polskiego ruchu narodowego.

²⁶² Bucksteeg: Wie eine Pflanze, s. 125-126.

²⁶³ Ibidem, s. 128.

²⁶⁴ Ibidem, s. 130-131.

²⁶⁵ Potwierdza to analiza wydań „Bottroper Volkszeitung” z sierpnia i września 1914 r. oraz z sierpnia i września 1917 r. StA Bottrop.

²⁶⁶ Widnieją na nich takie miejscowości jak: Jedłownik (Wodzisław Śląski), Ruda Śląska Wirek, Katowice, Rybnik, Darkowice Małe czy Hluczyń.

listów stale i szczegółowo dowiadywali się o sytuacji politycznej i społecznej panującej w ojczyźnie (brak mieszkań, pracy, lęk przed poborem do armii polskiej podczas wojny polsko-rosyjskiej, plany rządowe osiedlenia powracających na Wołyniu i Podlasiu), co w sprawozdaniu z 1921 r. potwierdza sztab policyjny ds. Polaków w Bochum²⁶⁷. I po trzecie: nawet podczas II Wojny Światowej w latach 1942/43 r. Górnoślązacy z Bottropu wysyłają swoje rodziny ze względów bezpieczeństwa na Górny Śląsk, do rodziny lub sąsiadów²⁶⁸ - kontakty były więc nawet po latach bardzo bliskie.

Jakie więc możliwości istnieją dla historyka badającego okres I wojny światowej na potrzeby tak sformułowanego tematu, w poszukiwaniu nowych źródeł i jaki ich rodzaj pomógłby w rekonstrukcji dziejów tej grupy?

Odpowiedź na to pytanie brzmi jednoznacznie: przede wszystkim osobiste świadectwa mogą prowadzić do nowych ustaleń badawczych, które zniwelowałyby wcześniej nakreślony jednostronny obraz migrantów polskojęzycznych i które mogłyby doprowadzić do naukowych wyników na płaszczyźnie mentalnej i życia codziennego. Zgromadzenie takich źródeł pomogłoby także odpowiedzieć na pytania, jakimi intencjami kierowali się migranci ze wschodnich prowincji, gdy podejmowali w odmiennych sytuacjach historycznych różne decyzje życiowe, zwłaszcza w czasie I wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu.

W ograniczonym stopniu użyteczne do tego są publikowane wspomnienia, pamiętniki lub dzienniki podrózne, które zwłaszcza w latach 50. i 60. XX wieku cieszyły się dużą poczytnością²⁶⁹. Trzeba jednak pamiętać, że Zagłębie Ruhry w tych relacjach nie zajmuje pierwszoplanowej roli.

Inną możliwością wydaje się być współpraca z historykami lokalnymi, często pasjonatami historii, zarówno w Zagłębiu Ruhry, jak i na Górnym Śląsku, czy w innych rejonach Polski, skąd wyjeżdżała polskojęzyczna ludność w dużej liczbie do Nadrenii i Westfalii. Okazuje się bowiem, że zachowały się wykonane i nagrane lub spisane przed laty wywiady ze świadkami tamtych czasów, ich wspomnienia oraz rejestry meldunkowe z poszczególnych wsi sprzed stu lat, których na próżno szukać w archiwach. Przykładem może być współpraca z działającą w gminie Gorzyce „Akademią Morawskich Wrót”, która zapowiada się obiecująco. Takie kontakty powinny w poszczególnych przypadkach zostać poszerzone o kwerendę w archiwach parafialnych albo prywatnych, jeżeli rokowałyby odnalezieniem ciekawych źródeł. Niezbędne więc wydają się być - w pewnym sensie - badania terenowe.

Jak pokazują przykłady z bliższej przeszłości, dotyczące migracji Niemców do Ameryki Północnej²⁷⁰, do celu mogą prowadzić także i skoordynowane apele w gazetach lokalnych lub powiatowych czy w gazetach z ogłoszeniami w wybranych

²⁶⁷ StA Bochum, LA 1583, Bericht über den Stand der Polenbewegung im Westen Deutschlands in der Zeit vom 1. September 1920 bis 1. September 1921, Bl. 184-190.

²⁶⁸ Budraß: Von Birtultau nach Batenbrock, s. 146.

²⁶⁹ Np. *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, przedmowa: Kazimierz Koźniewski, Warszawa 1960. Duży zasób takich publikacji nagromadziło Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa. Znajdują się one od około dziesięciu lat w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

²⁷⁰ W latach 1980-ych udało się zgromadzić około 12.000 listów niemieckich emigrantów do północnej Ameryki w XIX i początku XX. w. (Bochumer Auswandererbrief-Sammlung, BABS). Odpowiedzialny za projekt był w#wczas profesor Wolfgang Helbich z uniwersytetu w Bochum.

miejsowościach, zarówno w Zagłębiu Ruhry jak i na Górnym Śląsku, o nadesłanie prywatnej korespondencji w celach badawczych. Wielu starszych ludzi nadal posiada takie listy, i nie za bardzo wie, co z nimi zrobić. W Westfalii na dodatek pojawia się problem, że z reguły potomkowie polskojęzycznych przybyszów nie znają języka polskiego, zatem nie potrafią odczytać tych listów. Mogłoby to stanowić dodatkową zachętę dla tych ludzi do nadesłania korespondencji swoich przodków.

Górny Śląsk wysuwa się dopiero po wojnie na pierwszy plan w Zagłębiu Ruhry, przy czym omawia i rozważa szerzej trzy kwestie: przyszłą przynależność państwową regionu, powroty polskiej ludności znad Ruhry i Emschery na wschód oraz zbliżającą się tzw. opcję.

Dyskusja

Doktor Piotr Stanek zapytał mgr. Skrabanię, czy planuje wprowadzić dodatkowy element porównawczy przestrzennie i szerszy okres czasowo w prowadzonych przez niego badaniach nad tą grupą. Prelegent odparł, że zamierza objąć analizą okres do roku 1933, ponadto zaznaczył, iż dotychczas badania nad tematyką emigracyjną były głównie ilościowe badania socjologiczne, dzielące opisywane grupy wedle z góry przyjętych kategorii (szczególnie narodowych). W dalszej dyskusji ustalono, że w toku prac należy uwzględnić perspektywę autochtonów, przez pryzmat opinii i stereotypów, jakie sobie wyrabiali na temat przyjezdnych Ślązaków i tę perspektywę oddzielić od rzeczywistości społecznej i tożsamości narodowej tworzonej przez same grupy emigrantów. Dr Stanek wyraził wątpliwość, czy tak szerokie porównanie emigracji XIX-wiecznej, z początku XX w. i współczesnej nie stawia zbyt rozległych celów.

Magister S. Rosenbaum odniósł się do problematyki źródeł i zapytał, czy w Niemczech istnieją instytucje zajmujące się gromadzeniem materiałów prywatnych o wartości źródłowej. Mgr Skrabania w odpowiedzi przypomniał zgromadzonym o powstającym w Bochum „Porta Polonica” – centrum dokumentacji historii niemieckiej Polonii. Choć – powołując się na głosy środowisk naukowych – zwrócił uwagę, że suma przeznaczona na budowę tego centrum może okazać się za mała. Poza tym materiały z interesującego go okresu zostały w znacznym stopniu zniszczone w czasie II wojny światowej. Aby więc dotrzeć do naprawdę cennych i nietendencyjnych źródeł prelegent wskazał na konieczność badań terenowych na Mazurach i na Śląsku.

Na jednocześnie bogate, ale też za mocno sprofilowane polskie źródła muzealne wskazał mgr S. Rosenbaum. Oceniał, że mimo skłonności do eksponowania zbiorów otrzymanych od zdeklarowanych polonijnych działaczy w Niemczech, są one potencjalnie interesującym miejscem poszukiwań.

O spodziewane efekty poszukiwań terenowych zapytał dr inż. Roman Ptak. Mgr Skrabania odparł, że najlepszych wyników kwerend w zakresie akt urzędowych spodziewa się po archiwach w Nadrenii Północnej-Westfalii. Za to więcej świadectw osobistych ma nadzieję znaleźć na Górnym Śląsku. Mgr B. Tracz zwrócił uwagę, że poszukiwania źródeł innych, niż te pochodzące od elity – działaczy polonijnych będzie o tyle trudne, że w przeciwieństwie do nich, np. niezaangażowani, niezdeklarowani narodowo robotnicy byli mniej świadomi realiów polityczno-społecznych i w efekcie rzadko spisywali swoje spostrzeżenia. Dr B. Linek zaoponował, że ludzie niebędący elitą

nie muszą być mniej świadomi, choć rzeczywiście raczej nie uprawiali żadnych form literatury. Jednak ta niepiśmienna – lub nie pisząca – grupa stanowiła większość społeczeństwa i należy poszukać innych metod dotarcia do ich perspektywy, nie zadowalając się uproszczonym obrazem świata znanym z łatwo dostępnych źródeł. Po krótkiej dyskusji zebrani doszli do konkluzji, że podstawowym problemem, z którym przychodzi się zmierzyć w temacie I wojny światowej na Górnym Śląsku jest brak źródeł reprezentujących świat większej (nieelitarniej) części opisywanego społeczeństwa.

Magister Michał Witkowski z Muzeum Śląskiego przyznał, że w muzeach brakuje źródeł, o których mowa, ale zaznaczył, że już się to zmienia. Podał przykład projektu „Muzeum Historii Mówionej”, które stara się dokumentować wspomnienia, nagrywając wypowiedzi. Zwrócił jednak uwagę, że nawet w przypadku osobistych narracji, w pamięci opowiadających zachowały się znacznie lepiej te, które dotyczą aktywności polonijnej, do której przywiązywano dużą wagę, natomiast bardzo słabo pamiętane jest życie „milczącej większości” nieokreślającej się narodowo, czy etnicznie. Podobnie rzecz wygląda w przypadku spuścizny materialnej. Mgr B. Tracz zasugerował, że takiej spuścizny ludzi „pomiędzy” (niemiecką a polską tożsamością), mogło nigdy nie być. Dr B. Linek jednak jako przykład nowych źródeł zaproponował szukanie na zdjęciach dwóch rodzajów symboliki: narodowej, jako przejaw określonych tożsamościowo mniejszości oraz katolickiej jako przejaw „milczącej większości”.

Magister Zbigniew Gołasz stwierdził, że ludność, o której mowa, posiadała elementarne wykształcenie pozwalające czytać i pisać, jednak mgr B. Tracz zaproponował twierdząc, że to nie gwarantuje tworzenia wartościowej spuścizny kulturowej i powrócił do problemu braku źródeł. Mgr D. Skrabania, wskazał tu ponownie na możliwość poszukiwań w terenie – np. w prywatnych zbiorach lokalnych pasjonatów. Oceniał, że spośród emigrantów ze wschodnich prowincji Prus do Zagłębia Ruhry, tylko około 15-20% było rzeczywiście zadeklarowanymi Polakami, natomiast historiografia sugeruje, że stanowili oni zdecydowaną większość. Nowe źródła powinny te proporcje urealnić.

Magister B. Tracz poddał w wątpliwość faktograficzną wartość przynajmniej części „mówionych źródeł”, jednak mgr S. Rosenbaum zauważył, że źródła te mają wartość przy rekonstruowaniu świadomości i tożsamości.

Wojna po wojnie

Bogusław Tracz
IPN Katowice

Kultura pamięci o I wojnie światowej w międzywojniu na Górnym Śląsku

W odróżnieniu od II wojny światowej, pierwszy globalny konflikt XX w. jest niezwykle słabo zakorzeniony w polskiej kulturze pamięci. Polska w latach 1914–1918 nie istniała jako państwo, nie funkcjonowała jako podmiot prawa międzynarodowego i nie była stroną w toczącym się wówczas konflikcie militarnym. Pomimo że Polacy walczyli w mundurach różnych armii, w pamięci zbiorowej przetrwały przede wszystkim te działania, które zaowocowały powstaniem polskich oddziałów wojskowych, walczących przy boku armii zaborczych, przede wszystkim Pierwszej Kompanii Kadrowej, a następnie Legionów Polskich. Wynika to przede wszystkim z polityki historycznej prowadzonej w dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy – zwłaszcza po 1926 r. – kładziono nacisk na działania proaustriackiego obozu niepodległościowego i Józefa Piłsudskiego. Legenda legionowa i kult Piłsudskiego jako „wskrzesiciela państwa” były na tyle silne, że nie udało się próba ich wymazania z polskiej pamięci historycznej w czasach PRL, a już pod koniec lat 80. XX w. nastąpiła ich restytucja, która wzmocniła się wraz z likwidacją cenzury i upadkiem systemu komunistycznego.

O ile tzw. czyn legionowy i sprawa polska w I wojnie światowej są wciąż mocno obecne zarówno w publikacjach naukowych, jak i publicystyce historycznej, o tyle pozostałe aspekty pierwszowojennej hekatombi pozostają prawie nieobecne w dyskursie publicznym, jak też w pracach badaczy. Poza, dziś już klasyczną, pracą Janusza Pajewskiego z 1991 r. (ostatnie wznowienie 2005 r.) nie ma na polskim rynku żadnej, większej syntezy I wojny światowej pióra polskiego autora, podczas gdy w Niemczech czy Francji lista prac tego rodzaju liczy już dziś setki pozycji. Wydaje się, że – poza sprawą polską – dzieje tego konfliktu znajdują się poza obszarem zainteresowań polskich historyków, którzy z dużą łatwością oddali pole nieprofesjonalistom, miłośnikom militariów, członkom grup rekonstrukcyjnych itp.

Na Górnym Śląsku nie toczyły się walki, a przez obszar rejencji opolskiej (wg granic z 1914 r.) nie przechodziły linie frontu, co nie oznacza, że wojna nie zaznaczyła się w życiu regionu i nie odbiła się na losach jego mieszkańców. Po pierwsze, spora część mężczyzn w wieku poborowym, zdolnych do noszenia broni, została zmobilizowana i znalazła się w oddziałach Armii Cesarstwa Niemieckiego. Wielu z nich poległo na polach bitew lub zmarło na skutek odniesionych ran i chorób, liczni powrócili do domów kalekami. Po drugie, wraz z rozwojem działań wojennych, zwłaszcza w miastach garnizonowych i wszędzie tam, gdzie stacjonowały oddziały wojskowe, powstawały lazarety, w których leczono rannych i rekonwalescentów. Wielu z nich zmarło w trakcie leczenia i zostało pochowanych na lokalnych cmentarzach. Ich upamiętnienie – obok pamięci o poległych i zaginionych żołnierzach śląskich jednostek – było jednym z

elementów polityki historycznej realizowanej zarówno w czasach Republiki Weimarskiej, jak i w Trzeciej Rzeszy.

Badania o kulturze pamięci na Górnym Śląsku w kontekście I wojny światowej wciąż pozostają w powijakach i w zasadzie ograniczają się do opisu istniejących i niezachowanych pomników, tablic i miejsc pamięci w przestrzeni publicznej. Tematyką tą zajmowali się m.in. Przemysław Nadolski dla Gliwic i Bytomia, Piotr Hnatyszyn dla Zabrza i Paweł Newerla dla Raciborza. Coraz więcej informacji można znaleźć również w przestrzeni internetu. Tutaj pierwszoplanowym źródłem jest bez wątpienia strona projektu denkmalprojekt.org, zawierająca wciąż poszerzaną i uzupełnianą listę niemieckich (w tym także tych z obszaru Górnego Śląska) pomników i miejsc pamięci związanych z pierwszą wojną światową. W internecie publikują również coraz częściej historycy lokalni i pasjonaci przeszłości. Ich wiedza, choć bezcenna i częstokroć bardzo szczegółowa, nie zastąpi jednak badań prowadzonych przez profesjonalistów.

Źródeł dotyczących miejsc pamięci o pierwszej wojnie światowej na Górnym Śląsku jest, wbrew pozorom, sporo. Na uwagę zasługują zasoby archiwalne przechowywane w archiwach miejskich i kościelnych (zwłaszcza parafialnych), przede wszystkim akta instytucji miejskich i parafii na terenie których znajdowały się cmentarze, stawiano pomniki, obeliski, wmurowywano tablice pamiątkowe, epitafia itp. Sporo informacji, przede wszystkim w postaci materiału ikonograficznego, można znaleźć w zbiorach placówek muzealnych. Oprócz fotografii i pocztówek w muzeach zdarzają się foldery imprez okolicznościowych, pamiątkowe cegiełki, odznaki pamiątkowe. Wreszcie niezastąpionym źródłem informacji o formach upamiętniania wojny w okresie międzywojennym jest prasa z epoki, na której łamach informowano o lokalnych inicjatywach, ogłaszano zbiórki pieniędzy, szeroko relacjonowano imprezy z okazji odsłonięcia, jak i później uroczystości rocznicowe, spotkania weteranów itp.

Miejsca pamięci o I wojnie światowej można podzielić po pierwsze na: a) zachowane; b) nieistniejące. W tym kontekście nasuwa się pytanie, jakie z tych miejsc i dlaczego zostały zniszczone, a które przetrwały do dnia dzisiejszego i dlaczego? Wydaje się, że z przestrzeni publicznej zniknęły przede wszystkim miejsca pamięci, w których przeważały motywy narodowe (nacjonalistyczne) i militarne, a zachowały się te z dominantą symboliki religijnej.

Wśród jednych i drugich należałoby wyróżnić przede wszystkim: a) tablice (na zewnętrznych ścianach i wewnątrz budynków); b) pomniki; c) nagrobki (albo szerzej cmentarze). Oczywiście inne były formy upamiętniania w dużych miastach, inne w małych miejscowościach i na wsiach. W mieście było więcej możliwości i środków by postawić pomnik, rzeźbę wolnostojącą itp. O ile na wsiach i w małych miejscowościach jedynym reprezentacyjnym miejscem był najczęściej plac wokół kościoła, o tyle w miastach dysponowano stosowną przestrzenią publiczną (parki, skwery, place). Ponadto w miastach stacjonowało w czasie wojny wojsko, znajdowały się w nich lazarety, mieściły się dowództwa garnizonów. W miastach znajdowały się wreszcie różne cmentarze (komunalne, konfesyjne).

Różne były instytucje sprawcze, które dążyły do upamiętnienia poległych, jak i w ogóle wysiłku wojennego. Przede wszystkim wojsko, a po rozwiązaniu armii cesarskiej i utworzeniu Reichswehry, związki kombatanckie (związki wojskowe). To najczęściej ich

członkowie stali za zbiórkami pieniędzy, organizacją konkursów na pomnik i corocznych uroczystości. Swoich członków, poległych podczas wojny, upamiętniały różnorodne organizacje i związki cywilne, przede wszystkim poprzez umieszczanie na swoich siedzibach stosowanych tablic z imiennym wykazem ofiar. Podobną praktykę stosowały szkoły, gdzie na tablicach umieszczono informacje o nauczycielach i uczniach (absolwentach), którzy polegli na froncie lub zmarli z ran i chorób. Inicjatywy tworzenia miejsc pamięci wychodziły również ze strony władz samorządowych (miejskich, dzielnicowych) i poszczególnych parafii, gdzie aktywne były różnego autoramentu związki kościelne, rady parafialne, wreszcie sami proboszczowie poczuwali się do obowiązku upamiętnienia poległych i zmarłych parafian. Notabene spośród licznych, wymienionych wyżej, miejsc pamięci, to właśnie te powstałe na terenach przykościelnych lub bezpośrednio w świątyniach przetrwało politykę tzw. odniemczania po 1945 r.

Czas powstania tych miejsc można podzielić na różne okresy, na które bezpośredni wpływ miały uwarunkowania polityczne. W przypadku tej części rejencji opolskiej, która po 1922 r. znalazła się w granicach Polski, podział jest prosty, gdyż w zasadzie można wyróżnić dwa główne okresy: przed i po 1922 r. Z kolei w tej części, która pozostała w granicach Niemiec ważną datą wydaje się być rok 1933 r. kiedy od chwili przejęcia władzy przez nazistów w polityce pamięci pojawiły się nowe wątki. Oczywiście można zastanawiać się nad możliwościami innych podziałów chronologicznych, np. 1) okres wojny (1914–1918); 2) okres powojenny, przednazistowski (1919–1933); 3) okres nazistowski (1933–1945). Jak każda tego rodzaju klasyfikacja, jest to oczywiście podział umowny, uzasadniony dominacją określonych wątków ideowych. Można sobie jednak wyobrazić inne podziały.

Warto zwrócić uwagę na symbolikę i przesłanie ideowe poszczególnych pomników i miejsc pamięci. Te, które powstały jeszcze przed zakończeniem wojny i upadkiem cesarstwa nawiązują do tzw. pomników sedańskich, upamiętniających wojnę francusko-pruską i zjednoczenie Niemiec. Motywy cesarskie siłą rzeczy od 1919 r. ustępują miejsca symbolice bardziej „demokratycznej”, militarnej, w której jednak nie brakuje wątków nacjonalistycznych i religijnych. Te ostatnie dominują zwłaszcza przy pomnikach ustawianych w obrębie kościołów i na cmentarzach. Przesłanie ideologiczne jest czytelne i przeważnie zamyka się w następujących obszarach: 1) walki w obronie zagrożonej ojczyzny (państwa); 2) walki o słuszną sprawę; 3) żołnierz jako rycerz („bojownik bez skazy”), męczennik za ojczyznę, oddający najwyższą ofiarę. Treści te w różnorodny sposób przeplatają się z sobą.

Na polskiej części Górnego Śląska po 1922 r. kultura pamięci o pierwszej wojnie kształtowała się w diametralnie odmienny sposób. Upamiętnianie poległych w służbie armii Cesarstwa Niemieckiego nie mieściło się w ramach polityki historycznej odrodzonej Rzeczypospolitej. Z pojedynczymi inicjatywami na tym polu występowały niemieckie związki i organizacje mniejszościowe oraz poszczególni księża i parafianie, którym zależało na upamiętnieniu poległych z danej parafii czy miejscowości. Były to jednak przypadki mniej liczne, a ich realizacja znacznie uboższa, niż po stronie niemieckiej. Oficjalna polityka pamięci o pierwszej wojnie światowej na polskim Górnym Śląsku polegała przede wszystkim na uwypukleniu czynu legionowego i połączeniu go z walkami w okresie powstań i plebiscytu, czego najlepszym przykładem

jest – ostatecznie niezrealizowana – koncepcja pomnika Józefa Piłsudskiego w Katowicach, gdzie u stóp rzeźby przedstawiającej siedzącego na koniu Piłsudskiego w legionowym mundurze mieli stanąć powstańcy śląscy oraz Ślązaczka z martwym synem. Również w realizacjach niemieckich pierwsza wojna światowa łączona była często z czasem powstań i plebiscytu, a na pomnikach obok nazwisk poległych na frontach pomiędzy 1914 a 1918 rokiem można znaleźć również osoby, które zginęły walcząc przeciwko polskim oddziałom w okresie 1919–1922, przede wszystkim w różnorodnych militarnych formacjach ochotniczych.

Zupełnie pomijanym problemem jest los pomników i miejsc pamięci po 1945 i po 1990 r. Które pomniki zniszczono, gdzie się zachowały i dlaczego, wreszcie jaką funkcję pełnią dzisiaj i jaka jest obecnie ich rola w kulturze pamięci.

Dyskusja

Profesor W. Kunicki zauważył, że element współpracy polsko-niemieckiej na polu kulturowym z okresu I wojny światowej, został całkowicie wyparty z pamięci obu narodów. Na przykładzie dzieła Johanna Maximiliana Avenarius z Sokołowskiej Kaplicy Żałobnej, zamalowanego ze względu na błędne skojarzenie malunku z III Rzeszą, pokazał, że wypieranie to było nadzwyczaj – niestety – skuteczne.

Mgr S. Rosenbaum odniósł się do pomników poległych (często z wypisanymi nazwiskami) i zaznaczył, że ich autorzy to niejednokrotnie aktywni, wykształceni artyści dobrej klasy i fakt ten również zniknął ze świadomości lokalnych społeczności. Jako formę upamiętniania poległych, pominiętą w literaturze, przywołał zaś działalność mniejszości niemieckiej na polskiej części Śląska, która we współpracy z lokalnymi proboszczami odsłaniała tego rodzaju niewielkie, dyskretne pomniki np. na terenie parafii. Co ciekawe, mimo braku tablic, które tłumaczyłyby wymowę tych symboli, społeczność lokalna zwykle wiedziała komu są poświęcone.

Doktor J. Lusek zauważyła, że bogatym źródłem dla tematu kultury pamięci mogą być cmentarze jenieckie – jako przykład podała cmentarz w Łambinowicach.

Magister B. Tracz dodał do swojego referatu problem zaniku pamięci o znaczeniu pomników wznoszonych ku czci poległym w I wojnie światowej – zjawisku przeciwnym, niż dyskretne pomniki przywoływane przez mgr. S. Rosenbauma. Jego zdaniem już w okresie Republiki Weimarskiej unikano symboliki militarnej, co prowadziło z czasem do mylenia przez odbiorców pomników wojennych z sakralnymi.

Doktor B. Linek poruszył jeszcze dwie kwestie: nośników pamięci innych, niż pomniki oraz skali upamiętniania I wojny światowej (w jakim stopniu było to ważne dla ówczesnego społeczeństwa – szczególnie niemieckiego).

Wojciech Kunicki

Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego

Literatura górnośląska wobec pierwszej wojny światowej

Temat, o którym chciałem powiedzieć dwa słowa nie został do tej pory przebadany, a na przebadanie z pewnością zasługuje. Chodzi tu, po pierwsze, o zbadanie pewnego regionu literackiego. Regiony literackie bada się mniej więcej od roku 1930, w nawiązaniu do słynnej mowy profesora Augusta Sauera na temat regionalizmu w literaturze. Tezy jego zostały później rozwinięte przez profesora Josefa Nadlera, związanego z Górnym Śląskiem. Między innymi dlatego, że nie chciano go przyjąć na Dolnym Śląsku, gdyż odmówiono mu profesury uniwersyteckiej we Wrocławiu w roku 1924.

Regionalizm jest więc pierwszą sprawą. Druga kwestia: obecność pierwszej wojny światowej w literaturze to zjawisko bardzo mocno zróżnicowane. Od razu po roku 1914 zaistniał ogromny nawał wierszy okolicznościowych, teksty szły w miliony, a jakość ich była odpowiednio niska. Następnie tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej pojawiła się garść bardzo istotnych tekstów, które reagowały bezpośrednio na to wydarzenie. Jednakże ta właściwa fala literatury wojennej, literatury poświęconej pierwszej wojnie, następuje od roku 1927: słynny „Spór o sierżanta Griszę” Arnolda Zweiga to właśnie 1927 r., słynne „Na Zachodzie bez zmian” Remarque’a to 1929 r. Później jest kompletna eksplozja, która mniej więcej kończy się w okolicy roku 1932/1933. Wspomniany okres to eksplozja książek wojennych pisanych z najrozmaitszych pozycji ideowych.

Trzeci punkt, który chciałbym tutaj bardzo mocno podkreślić, to kwestia ulokowania literatury regionalnej, górnośląskiej, w tych dwu koordynatach: odkryciu literatury regionalnej i temacie pierwszej wojny światowej w literaturze. Dyskusje na temat literatury górnośląskiej załazkowo istniały już przed pierwszą wojną światową, jednakże rozwinęły się one dopiero po tej wojnie, w czasopiśmie „Der Oberschlesier”, kierowanym przez Karla Szodroka/Schodroka. Wtedy stawiano sobie pytanie o specyfikę literatury górnośląskiej. Nie poszukiwano tej specyfiki w obrębie tematów, które są ogólne dla literatury niemieckiej, tylko poszukiwano przede wszystkim tematów odrębnych. Ten temat specyficzny znaleziono, znaleziono specyficzne przeżycie literatury górnośląskiej – były to oczywiście plebiscyt i powstania. To był ten główny punkt, od którego zaczynało się odrodzenie kulturalne Górnego Śląska i od którego zaczynały się narodziny literatury górnośląskiej. Nic też dziwnego, że rozpoczął się tym samym proces wypierania pierwszej wojny światowej ze świadomości Górnoślązaków piszących swoją literaturę. Tym podstawowym przeżyciem było coś innego – przeżycie konfrontacji polsko-niemieckiej w plebiscycie i powstaniach, ale też przeżycie powolnego awansu Górnego Śląska w kulturalnym krajobrazie Niemiec. Tymi faktami można zatem wytłumaczyć, dlaczego motyw pierwszej wojny światowej został wyparty ze świadomości ludzi czytających.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na te publikacje, które ukazały się w czasie pierwszej wojny światowej. Nie tylko te wiersze okolicznościowe, których na tony produkowano w rozmaitych czasopismach górnośląskich i przede wszystkim w gazetach codziennych, rubryki felietonów aż pękają od tego. Ale chciałbym też zwrócić uwagę na pewne bardzo prominentne inicjatywy kulturalne. Jako przykład można podać publikację wydaną w serii „Die schlesischen Büchern” – „Ein Buch vom Kriege”, wydane wprawdzie w świdnickim wydawnictwie L. Haega, które było bardzo istotne dla całej kultury regionalnej, nie tylko dolnośląskiej, ale i górnośląskiej. Jednak redaktorem tego tomu był Paul Bartsch, jednocześnie redaktor „Die Bergstadt”, oraz autor bestsellera „Von einem, der auszog”. Był to pisarz katolicki, pochodzący z Hermsdorf (Jerzmanki) w okolicach Nysy, czyli w zasadzie był Górnoszlązakiem. Nic też dziwnego, że w tym tomiku Górnoszlązacy są również reprezentowani, w tym najbardziej może prominentny w owym czasie poeta, bardzo interesujący poeta, jednocześnie mocno zaangażowany w tematykę wojenną – Arthur Silbergleit, znany skądinąd z tetralogii gliwickiej Horsta Bienka. Silbergleit zaprezentował tutaj fragment swojej prozy poetyckiej, bardzo symbolicznej, zbliżonej trochę do poetyki Georga Trakla, zupełnie odbiegającej od realizmu opisów wojny. Znalazły się też inne teksty pisane przez autorów pochodzących z Górnego Śląska, z Brzegu czy z Nysy, reszta autorów pochodziła z Wrocławia czy z Legnicy, jak Fritz Ernst Bettauer czy Carl Biberfeld.

Istniały zatem inicjatywy kulturalne, które starały się pokazać swoisty *Heimatfront* w obrębie literatury śląskiej. To jeden z przykładów, aczkolwiek bardzo prominentny przykład, zasługujący na dalsze badanie: co owi autorzy pisali poza takimi książeczkami, jak ta omawiana. Temat wojenny był oczywiście realizowany w dziełach wielu pisarzy, a najbardziej ważkim przykładem jest tutaj poeta i prozaik Alfred Hein, który mocno pisał o przeżyciu frontowym, a zwłaszcza o przeżyciu frontu zachodniego. Jest to bardzo istotne. O ile wspomniany Silbergleit czy ewentualnie Alfred Nowinski pisali wiersze czy prozy odnoszące się do frontu wschodniego, o tyle Hein, podobnie jak pochodzący z Legnicy ekspresjonista Kurt Heynicke, pisał relacje i opowiadania nawiązujące do przeżycia walk na froncie zachodnim.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Poza tymi tekstami, o których tu wspominałem, istniał odmienny nurt tekstów, mianowicie teksty krytyczne, antywojenne. Wspominałem tutaj Arnolda Zweiga, który nie był Górnoszlązakiem, urodził się w Głogowie, ale naturalnie socjalizował się w Katowicach. Jego nauczycielem był tam wybitny prozaik Bruno Arndt, tutaj zdobywał swoje szlify pisarskie, na łamach „Der Oberschlesier” opublikował w okresie tuż przed plebiscytem jedno z opowiadań, „Ein Richter”, opowiadanie o charakterze psychologicznym, nie chodziło tu jednak o realizm, ale o ukazanie, że Górny Śląsk jest krainą kulturalnie istotną. Oczywiście Arnold Zweig, pisarz o wyraźnych sympatiach socjalistycznych i komunistycznych, jest autorem słynnego cyklu „Wielka wojna białych ludzi”, najsłynniejsza powieść z tego cyklu to „Spór o sierżanta Griszę” z 1927 r. Ze względu na odniesienia „ojczyźniane”, górnośląskie, nie jest to powieść szczególnie istotna. Gdy będziemy czytali przywołaną przeze mnie powyżej antologię, znajdziemy z każdym z tekstów odniesienia do pułków śląskich, dlatego że czytelnik śląski musiał w nich odnaleźć opowieść o losie swoich krewnych, swoich przyjaciół. Podobnie jest u Heina. Istnieje tam coś w rodzaju

„wydelegowanej tożsamości prowincjonalnej”: są to opowieści o losach Ślązaków podczas pierwszej wojny światowej.

O ile Arnold Zweig jest pisarzem krytycznym wobec wojny, o tyle pisarzem bardzo krytycznym wobec wojny był Max Herrmann-Neiße, pochodzący z Nysy. Pisarz ten był pacyfistą, napisał fantastyczną powieść zatytułowaną „Die Bernert-Paula”, wydana dopiero w latach osiemdziesiątych z jego spuścizny, ale ukończona w roku 1934, kiedy pisarz znajdował się już na emigracji. Opuścił on hitlerowskie Niemcy, ponieważ nie podobał mu się reżim (nie był Żydem) i udał się na emigrację do Szwajcarii a potem do Wielkiej Brytanii. Powieść ta opisuje wojnę, jej wybuch, w stosunkowo małym mieście, możemy się domyślać, że jest to Nysa, miasto, w którym odbywa się dyscyplinowanie mieszkańców przez dwie instancje: kościelną i przez twierdzę. Garnizon jest tu zatem nie tylko elementem urbanizującym, ale i dyscyplinującym. Gdy zostaje ogłoszony alarm miasto jest zamykane, a obywatele stają się zakładnikami twierdzy. Wybuch wojny powoduje całkowite rozpasania obyczajowe, w którym główną rolę odgrywa nasza bohaterka, Bernert-Paula. „Diese Zeit des Kriegsbeginns hatte für Paule ihre besondere und vielfältige Reize. Immer war etwas los, also immer für sie eine Gelegenheit, sich einen Jux oder einen Profit zu machen. Außer Rand und Band war das Ganze geraten“. A więc ten czas wybuchu wojny to czas, kiedy normalne więzi społeczne, więzi społeczeństwa mieszczańskiego, przestają obowiązywać, ulegają całkowitej destrukcji i mieszczenie pokazują swoją prawdziwą twarz. W tym wypadku pisarz, który nienawidzi wojny, konstruuje społeczeństwo w czasie wojny, po to, żeby opisać jego negatywną stronę.

Kolejny nurt badawczy, który należałoby tutaj uruchomić, to nurt nawiązujący do sfery kopalni, świata pracy ludzkiej, której organizacja bardzo przypomina funkcjonowanie żołnierzy na froncie. Zarówno Hein, jak i Silbergleit, jak i inni autorzy, którzy byli na froncie, podkreślają, że żołnierze tworzą zespół, są zdani na siebie, podobnie jak są zdani na siebie w kopalni. Istnieje sztuka, która zrobiła swoistą karierę w okresie nazistowskim, kiedy temat pierwszej wojny światowej był aktualny, był istotny, ale nie grał pierwszych skrzypiec, przynajmniej w literaturze górnośląskiej. Myślę tu o sztuce „Front unter Tage” czyli „Front pod ziemią” Josefa Wiessalla. Ta sztuka pochodziła z roku 1936 i pokazywała katastrofę kopalnianą. W momencie tej katastrofy wszyscy muszą ze sobą współpracować bardzo precyzyjnie, wszyscy tworzą jedną maszynkę, jedną wspólnotę. To oczywiście wspólnota narodowa, wspólnota pracy i jednocześnie wspólnota walki. Wiessalla, który był żołnierzem frontowym, napisał sztukę, w której wartości etosu frontowego przenosi na wartości etosu pracy. I w tym momencie łądujemy przy dwóch symbolicznych figurach narodowego socjalizmu: robotnika i żołnierza, figurach, które były realizowane w aksjologii narodowego socjalizmu w latach trzydziestych i czterdziestych.

Dyskusja

Magister S. Rosenbaum wspólnie z prof. W. Kunickim umiejscowili geograficznie pochodzenie wymienianych w referacie poetów i pisarzy. Autor referatu wyjaśnił, że w przypadku Max Herrmann Neiße, dopisek „Neiße” jest efektem niemieckiej manieri językowej, nie był zaś wyrazem jego skrytej tęsknoty za rodzinnym miastem.

Profesor W. Kunicki na prośbę dr. G. Bębniaka określił dokładniej cezury czasowe fal piśmiennictwa wojennego: wskazał lata 1918-1920 dla pierwszej fazy, obfitującej szczególnie w pamiętniki, natomiast rok 1927 dla początku największej fali publikacji.

Prelegent jako metodę badawczą polecił wnikliwą lekturę samych dzieł, prasy z epoki oraz spuścizny autorów – w postaci listów i ich innych osobistych archiwów.

Doktor B. Linek zapytał, czy istnieje możliwość określenia na ile literatura tego typu była ważna w górnośląskim powojennym dyskursie oraz – w którym momencie następuje w tej debacie przełom od którego widać już w niej ślady narodowego socjalizmu. Prof. W. Kunicki odpowiedział, że literatura górnośląska oparła się na 3 etapach – pierwszym był okres samej wojny, kiedy jej motywem przewodnim była całkowita jedność i wspólnota regionalnego społeczeństwa, drugim – literatura opisująca plebisytowy i powstańczy rozłam po wojnie. Dopiero zaś około 1933 r., literatura już narodowosocjalistyczna konstruuje na nowo jedność, ale już w oparciu o nową ideologię, stawiającą w centrum robotników i żołnierzy i buduje w ten sposób „*Ein Volk*”.

Matthias Lempart
Berlin

Die deutschen paramilitärischen Verbände in Oberschlesien in der Zwischenkriegszeit, insbesondere in den Jahren 1922-1933.

Vorbemerkung: Die unten folgenden Ausführungen beziehen sich, wenn nicht anders vermerkt, auf das Gebiet der preußischen Provinz Oberschlesien.

Weit verbreitet ist die Überzeugung, dass das kurze Jahrzehnt zwischen Herbst 1922 (Abstimmung über den Verbleib Oberschlesiens bei Preußen) und Anfang 1933 (Hitlers Machtübernahme) die „goldenen Jahre“ in der Geschichte (West-)Oberschlesiens darstellten.

Angesichts des teilweise hoch ‚uniformierten‘ Alltags, der erbitterten, auch blutig auf den Straßen ausgetragenen innenpolitischen Kämpfe in der Weimarer Republik, von denen die Provinz Oberschlesien nicht verschont geblieben war, und der insgesamt schlechten Beziehungen und einer immer wieder beschworenen Gefahr von kriegerischen Auseinandersetzungen mit dem polnischen Nachbarstaat / Kriegspsychose möchte der Verfasser diese Überzeugung bei der Gelegenheit in Frage stellen.

Bei der Beschäftigung mit den paramilitärischen Verbänden in der Provinz Oberschlesien stellt man rasch fest, dass es eine Unmenge solcher Formationen, zahlenmäßig großer und kleiner, bedeutender und unbedeutender, gegeben hat und daher, um möglichst Klarheit zu schaffen, in der weiteren Forschung zumindest der Versuch einer Strukturierung notwendig erscheint.

Im Hinblick auf das Projekt wird ein folgender möglicher Vorschlag einer doppelt strukturierenden Darstellung ins Spiel gebracht:

- erstens auf der zeitlichen Achse
- und zweitens auf der politisch-funktionellen Ebene.

Zu der Zeitachse, die etwas genauer erläutert werden sollte:

Meine Kernthese lautet hier, dass kriegsähnliche Zustände und Verhältnisse in Oberschlesien de facto bis mindestens Sommer 1922 andauerten, wenn nicht gar bis Ende 1923, so insbesondere im Industriegebiet und seiner Umgebung.

Die erste Zäsur, Sommer 1922, scheint bekannt und einigermaßen einleuchtend zu sein. Nach dem Waffenstillstand im November 1918 kommt es in den folgenden Jahren zu schweren kriegerischen Auseinandersetzungen, zu einem Krieg nach dem Krieg, mit Tausenden von Opfern. Es ist im Prinzip gleichgültig, wie man die tragischen Ereignisse bezeichnet; ob man von Aufständen, vom Bürgerkrieg oder vom Putsch spricht, ändert es nichts an der Tatsache, dass die Region, die im Ersten Weltkrieg vom direkten Kriegsgeschehen und -auswirkungen verschont geblieben war, nun im Zentrum derselben steht. Auf ihrem Territorium wird jahrelang ein blutiger kriegsähnlicher Konflikt ausgetragen.

Erst als das Land endgültig geteilt wird, die alliierten Truppen im Sommer 1922 das Land verlassen und die oben erwähnte Abstimmung über den Verbleib bei Preußen über die Bühne geht, scheint es, dass nun endlich der Friedenszustand einkehren wird.

Auf der deutschen Seite der Grenze wird aber - vielfach in den Quellen belegt - von der Gefahr eines polnischen Einfalls ausgegangen. Nach dem Abzug der interalliierten Truppen wird daher bereits ab Ende 1922 seitens der Regierungsstellen und der Reichswehr ein sogenannter legaler Selbstschutz, eine mehr oder weniger geheime paramilitärische Organisation, aufgebaut, die im Notfall die bedrohten Grenzen schützen sollte.

Zeitlich parallel, in der zweiten Novemberhälfte und im Dezember 1922, wollte der zum damaligen Zeitpunkt glühende Nazi und Hitler-Verehrer Gerhard Roßbach, ein Oberleutnant a.D. und einer der bekanntesten Freikorpsführer, der während des Dritten Aufstandes mit seinem Freikorps in der Gegend von Rosenberg gekämpft hatte, aus Oberschlesien ein „zweites Bayern“ machen, wie er es öffentlich verkündete, indem er in Westoberschlesien, auf den Mitgliedern seines früheren Freikorps basierend, die Ortsgruppen der Großdeutschen Arbeiterpartei gründete, einer Ersatz- und Tarnorganisation der NSDAP, die Mitte November 1922 in Preußen ja verboten worden war. Innerhalb kürzester Zeit mobilisiert er in Oberschlesien, vornehmlich im Industriegebiet, aber auch außerhalb des Industriegebietes, einige Tausend Anhänger, die in den Städten militante Fackelzüge durchführen und unter aggressiven antikommunistischen, antipolnischen, antirepublikanischen und antisemitischen Parolen auftreten.

Nach dem Verbot der Großdeutschen Arbeiterpartei im Januar 1923 überführt Roßbach seine Anhänger in die Deutschvölkische Freiheitspartei, die jedoch in Preußen im März 1923 ebenfalls verboten wird. Damit finden die Aktivitäten Roßbachs in Oberschlesien vorläufig ihr Ende, auch wenn die Kader und das Personal - neben völkischen Abenteurern aus ganz Deutschland viele gebürtige Oberschlesier - hier bleiben und, um den organisatorischen Zusammenhalt zu wahren, neue Tarnorganisationen mit harmlos klingenden Namen gründen.

Nun aber zurück zum „legalen“ Selbstschutz, der wohl insgesamt mehrere Tausend Mitglieder zählt, die genauen Zahlen dürften nur schwer zu ermitteln sein. Nach dem Einmarsch der Franzosen ins Ruhrgebiet im Januar 1923 scheinen sich die Befürchtungen der Regierung und der Reichswehr zu bewahrheiten. Man bereitet sich in Westoberschlesien auf einen polnischen Einfall vor. Die Schutzpolizei wendet sich an den „legalen“ Selbstschutz um Unterstützung beim Wachdienst an der Grenze, der seitens des Selbstschutzes teilweise bewaffnet erfolgt. Auch in den nächsten Monaten des für die Weimarer Republik kritischen Jahres 1923 bleibt der „legale“ Selbstschutz mehr oder weniger in ständiger Alarmbereitschaft. Seine Organisation erstreckt sich, soweit sich das feststellen lässt, zumindest über die östlichen Teile der Provinz mit dem Schwerpunkt im Industriegebiet.

Mit Einverständnis oder vielleicht auch auf die Vermittlung der Reichswehr hin wird dann im Laufe des Jahres 1923 auch der radikal rechts und antirepublikanisch eingestellte Peter von Heydebreck, ein Hauptmann a.D. und bekannter Freikorpsführer aus der Zeit des Dritten Aufstandes, in die Organisation des „legalen“ Selbstschutzes

einbezogen. Dieser nutzt die Gelegenheit der sich außenpolitisch, zunehmend aber auch innenpolitisch zuspitzenden Lage aus und bildet im Spätsommer 1923 unter dem Schild einer „Deutschen Partei“, so der Name dieser „Partei“, einen sog. „illegalen“ Selbstschutz, der sich – im Gegenteil zum „legalen“ Selbstschutz – ausschließlich aus Anhängern der Völkischen und Republikgegnern zusammensetzt, wobei die Völkischen hier als ein Sammelbegriff für Anhänger aller rechtsradikalen Parteien und Gruppierungen zu verstehen sind.

Innerhalb von wenigen Wochen, insbesondere im September und Oktober 1923, stellt Heydebreck militärisch organisierte Kampfverbände auf, die mehrere Tausend Mann zählen. Allein in Gleiwitz stehen ihm etwa 1.500 Mann zur Verfügung, ebenso viele in Hindenburg. Angesichts der Bevölkerungszahl dieser beiden Städte (nach der Volkszählung 1925 hat Gleiwitz rund 80.000 und Hindenburg rund 65.000 Einwohner) sind das beachtliche Zahlen. Die enge Verbindung zur Reichswehr hat zur Folge, dass die sozialdemokratisch geführte Polizei im Industriegebiet, die über die Umtriebe Heydebrecks gut informiert ist, nicht viel dagegen unternehmen kann, da sie von den Regierungsstellen zurückgehalten wird. Die „Landesverteidigung“ und die Abwehr gegen die „kommunistische Gefahr“ haben offenbar für die sozialdemokratisch geführte preußische Regierung und deren Koalitionspartner, hier in Oberschlesien die übermächtige Zentrumspartei, eine absolute Priorität.

Die Führung der zum großen Teil militärisch organisierten „Deutschen Partei“ besteht aus vier Nicht-Oberschlesiern, alle adlig und evangelisch, also aus klassischen Außenseitern im katholisch-proletarischen Milieu des Industriereviere; auf der mittleren Befehlsebene sind es aber auch waschechte Oberschlesier, die hier aktiv werden. Diese stellen wohl auch einen größeren Teil der Mannschaften dieser „Partei“.

Heydebrecks Kampfverband, dessen Existenz in den Industriestädten offenbar jedermann gut bekannt ist, ist jederzeit bereit „loszuschlagen“ – wie ein damaliges gängiges Schlagwort der Rechtsradikalen lautet. Es sollte gegen die Kommunisten, die aus der Sicht der Völkischen momentan die größte Gefahr darstellen, aber auch jederzeit gegen die Polen und dann, wenn es die Umstände zulassen, gegen die sog. „Judenrepublik“ gehen. Man rechnet in diesen Kreisen auch mit einem möglichen Reichswehrputsch, den man nach Kräften unterstützen will. Heydebreck fährt im Oktober 1923 u.a. nach München, um die Lage zu sondieren und militärisch-politische Kontakte zu seinen rechtsradikalen Gesinnungsgenossen zu knüpfen. Dort wird er von Ludendorff und Göring empfangen und sieht sich nun – nach eigenen Angaben – in die Putschpläne der NSDAP mehr oder weniger eingeweiht. Erst nach der Niederschlagung des Hitler-Putsches sieht sich die obereschlesische Polizei endlich in der Lage, die Heydebrecksche Kampforganisation, von der sich nun auch die Reichswehr distanziert, zu zerschlagen und die Anführer zu verhaften.

Heydebreck versucht dann im Sommer 1925 noch einmal seine rechtsradikalen Anhänger in Oberschlesien in einem „Völkischen Wehrbund“ zu sammeln, es gelingt ihm aber nur noch 500 Mann um sich zu scharen. Dieser Unterschied zu der kritischen Lage im Jahr 1923 mag die politisch-wirtschaftliche Stabilisierung veranschaulichen, die inzwischen in der Weimarer Republik und auch in der Provinz Oberschlesien weiter rasch voranschreitet. Die obereschlesischen Behörden wissen die Lage treffend zu beurteilen,

wenn sie 1928 aus der Zeitperspektive von einigen Jahren feststellen, dass die rechtsradikale Bewegung im Industriegebiet 1923 ihren Höchststand erreichte und seitdem ständig, zum größten Teil ohne behördliches Zutun, zurückgehe. Die einzige bedeutende, rechtsradikal-antirepublikanisch eingestellte Organisation sei (1928) die NSDAP mit ihrer SA. Diese zweite Phase der Beruhigung, Entradikalisierung der politischen Verhältnisse und des Verschwindens der rechtsradikalen paramilitärischen Verbände, von der hier die Rede ist, ließe sich für Oberschlesien auf die Jahre 1924-1929 datieren.

Nach dem Ausbruch der Weltwirtschaftskrise Ende 1929 beginnt auch in Oberschlesien der vermeintlich unaufhaltsame Aufstieg des Rechtsradikalismus und die zahlenmäßig bedeutende Erstarkung der von Anfang an paramilitärisch organisierten und aggressiv auftretenden SA. Nicht zu vergessen ist aber auch die starke Radikalisierung und Zunahme des Stahlhelms und darüber hinaus das Aufleben größerer und kleinerer antirepublikanischer Verbände, die vor allem die ehemaligen Selbstschutzangehörigen umfassen.

Und nun zu der politisch-funktionellen Ebene, auf der sich die paramilitärischen Verbände betätigten. Hier wäre es m.E. sinnvoll, die Verbände in drei Gruppen einzuteilen, die sich jedoch zum Teil auch überschneiden; insofern ist es also keine vollkommen konsequente und ‚saubere‘ Einteilung.

Ähnlich wie in der ganzen Weimarer Republik gibt es auch in der Provinz Oberschlesien die gut bekannten paramilitärischen Bünde/Veteranenverbände, die de facto der jeweiligen politischen Partei unterstellt sind - also eine Art Parteimiliz bilden -, ohne ihr formell anzugehören.

So existieren auch in Oberschlesien der Stahlhelm, Bund der Frontsoldaten, der DNVP/(DVP), der Rote Frontkämpferbund der KPD und das Reichsbanner, Bund deutscher Kriegsteilnehmer und Republikaner, der SPD/(DDP, Zentrum). Der direkte Bezug zum Kriegsgeschehen ist schon im Namen jeder der genannten (Kriegsveteranen-)Organisationen sichtbar.

Eine Sonderrolle spielt in dieser Gruppe die SA der NSDAP, die, zumindest theoretisch, auch die Parteimitgliedschaft verlangt, sich in ihrem Namen nicht – in ihrer ‚Traditionspflege‘ aber sehr wohl - auf das Kriegsgeschehen bezieht und in ihren Reihen zu einem großen Teil die jungen Jahrgänge der Nichtkriegsteilnehmer hat.

Eine oberschlesische Besonderheit ist die Kreuzschar. Die Kreuzschar war der im Dezember 1930 vor allem auf Betreiben des Vorsitzenden des oberschlesischen Zentrums, des Ratiborer Pfarrers und Reichstagsabgeordneten Ullitzka, ins Leben gerufene unbewaffnete (Wehr)Verband der Zentrumsparterie, der einen Vorbildscharakter für ganz Deutschland haben sollte. Der Geschichte der Kreuzschar in Oberschlesien ist noch ein Forschungsdesiderat wie übrigens auch die meisten der hier angesprochenen Themen und behandelten Verbände.

Die zweite Gruppe, die der Verfasser hier unterscheiden möchte, ist der sogenannte legale und illegale Selbstschutz der Jahre 1922-1923/1924. Beide Organisationsstrukturen wurden bereits oben behandelt. Das Personal des „illegalen“ Selbstschutzes geht nach 1924/1925 zu einem Teil zum Landesschützenbund, Stahlhelm und der SA über, oft in zeitlicher Abfolge, zum anderen Teil, zu zahlreichen anderen rechten Splittergruppen, die sich in ihrem Namen explizite auf die Selbstschutzzeit berufen, wie z.B. der "Verband

ehemaliger Selbstschutzkämpfer und Interessenvertreter der oberschlesischen Heimat", der „Traditionsverein ehemaliger Selbstschutz- und Freischarangehörigen" oder der „Bund ehemaliger Selbstschutz- und Freikorpskämpfer“.

Der „legale“ Selbstschutz wird ab Ende 1923 in den von den Behörden protegierten Landeschützenverband umgewandelt. Es ist ein mehr oder weniger gelungene Versuch, die ehemaligen Selbstschutzkämpfer an die Regierung und die Weimarer Republik zu binden bzw. sie politisch zumindest zu neutralisieren. Möglicherweise gehen kleinere Teile des „legalen“ Selbstschutzes auch zum Reichsbanner über. Nach dem Ausbruch der Weltwirtschaftskrise und einer enormen politischen Radikalisierung wandern Teile der Landeschützen weiter nach rechts zum Stahlhelm und zunehmend zur SA ab.

Und die dritte Gruppe unter den paramilitärischen Organisationen sind die rechtsradikalen Wehrverbände wie sie in ganz Deutschland so auch in Oberschlesien existieren wie z.B. der oben erwähnte Völkische Wehrbund/Tannenbergbund, der Wehrwolf, der Schlageter-Gedächtnis-Bund oder der Bund Oberland. In diese Gruppe gehört aber wiederum die SA, die eben nicht nur eine Parteimiliz, sondern de facto vor allem ein extrem gewaltbereiter Wehrverband ist, die die anderen rechtsradikalen Wehrverbände und Splittergruppen, auch Teile des Stahlhelms, im Laufe der Zeit auch in Oberschlesien zu einem großen Teil personell aufsaugt.

Eine kurze Beschreibung der Quellenlage:

Es gibt leider in den (ober)schlesischen Archiven so gut wie keine Materialien, die von den oben genannten Organisationen/paramilitärischen Verbänden selbst erzeugt worden wären.

In den Berliner Archiven gibt es z.B. die Bestände „Stahlhelm“ oder „DVFP“, die ausgewertet werden könnten.

Sowohl in den (ober)schlesischen als auch in den Berliner Archiven gibt es jedoch eine Menge Materialien behördlicher Provenienz, u. a. Polizeiberichte, die sich der Tätigkeit der paramilitärischen Organisationen widmen.

Einen interessanten, weil ‚internen‘ Zugang zum Thema, insbesondere für die erste Hälfte der 1920er Jahre, bieten die Selbstzeugnisse der beiden für Oberschlesien wichtiger Akteure vom extrem rechten Rand, von Heydebreck, der u.a. als Gründer der oberschlesischen SA gilt, und von Roßbach, der m.E. für die politische Entwicklung in Oberschlesien auf der rechtsradikalen Seite eine nicht zu unterschätzende Rolle spielt und dies bis 1933.

Die hier gemeinten drei ‚Erinnerungsbücher‘ müssen allerdings, wenn man sie als historische Quelle betrachten will, mit allergrößter kritischer Vorsicht gelesen werden. Während die 1931 unter dem Titel „Wir Wehr-Wölfe“ erschienenen Erinnerungen von Heydebreck bei ihrer ganzen Fanfaronade noch relativ ehrlich zu sein scheinen, so zumindest der erste Eindruck, der aber noch unbedingt verifiziert werden muss, sind die Erinnerungen von Roßbach: Arnolt Bronnen, „Roßbach“, von 1930, und insbesondere auch seine 1950 veröffentlichte Autobiographie „Mein Weg durch die Zeit“, bei wenig kritischem Studium eher dazu geeignet, die Wirklichkeit zu verschleiern, als sie zu erhellen.

Doktor B. Linek podsumował referat oceniając, że także on po raz kolejny dowiódł jak wielką rolę miał okres plebiscytu i powstań jako punkt zwrotny dla pamięci społeczeństwa Górnego Śląska.

Doktor A. Michalczyk zaś zapytał o źródła na temat rozwoju *Sturmabteilung* (SA) w regionie, na co mgr G. Bębniak odparł, że źródeł takich w zasadzie w ogóle nie ma. Mgr M. Lempart, powołując się na swoje badania nad rozwojem NSDAP na Górnym Śląsku, stwierdził, że jest jednak w stanie odtworzyć dość szczegółowo również rozwój SA. Przyznał też, że źródła są tak fragmentaryczne, że stworzenie na ich podstawie spójnego obrazu jest niezwykle trudne.

Magister S. Rosenbaum zauważył, że po wysłuchaniu referatu rodzi się pytanie również o polskie organizacje paramilitarne oraz ich związki z I wojną światową. Temat choćby zależności między wojną, a późniejszymi powstańcami. Szczególnie ciekawe są jego zdaniem udokumentowane przypadki udziału w powstaniach po stronie Polski, ludzi z zaangażowaniem biorących udział w I wojnie światowej po stronie Niemiec. Uznał, że takie biografie pozwalają snuć tezy m.in. o innych niż powszechnie przyjmowane, motywach powstańców – nie tylko polsko-patriotycznych, ale też społecznych, czy wręcz rewolucyjnych.

Magister Rosenbaum podjął się również krótkiego podsumowania całej konferencji. Wskazał, że popularne przekonanie, że brakuje źródeł do przedstawienia dziejów Górnego Śląska w okresie I wojny światowej wielokrotnie znajduje potwierdzenie, ale przede wszystkim w przypadku źródeł bezpośrednio traktujących o badanych grupach bądź instytucjach. Przy głębszych kwerendach, sięgnięciu po inne, niekiedy alternatywne kategorie źródeł i temu problemowi można w zadawalający sposób zaradzić. Luka w historiografii górnos Śląskiej jest do uzupełnienia i jest tylko kwestią zdobycia środków na badania i skompletowania zespołu, co powinno pozwolić na uzupełnienie tego obrazu w historiografiach narodowych i – ze względu na znaczenie regionu w tych latach – także w historiografii europejskiej.

Uczestnicy

Beata Badura-Wituła (Muzeum w Gliwicach),
 dr Grzegorz Bęblik (Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach),
 dr Adrianna Dawid (Uniwersytet Opolski),
 Zbigniew Gołasz (Muzeum Miejskie w Zabrze),
 Jakub Grudniewski (Archiwum Państwowe w Katowicach / Uniwersytet Śląski),
 Marcin Jarząbek (Uniwersytet Jagielloński),
 Ewa Kowalska (Muzeum w Gliwicach),
 Grzegorz Krawczyk (Muzeum w Gliwicach),
 Józef Krzyk (Gazeta Wyborcza),
 Ewa Krzywicka (Muzeum w Gliwicach),
 prof. dr hab. Wojciech Kunicki (Uniwersytet Wrocławski),
 Matthias Lempart (Berlin),
 dr Bernard Linek (Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu),
 dr Joanna Lusek (Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu-Łambinowicach),
 Daniel Matajski,
 dr Andrzej Michalczyk (Ruhr Universität Bochum),
 Joanna Pajka (Muzeum w Gliwicach),
 Beata Piecha-van Schagen (Chorzów),
 Joanna Popanda (Muzeum Historii Katowic),
 Mikołaj Ratka (Muzeum w Gliwicach),
 dr inż. Roman Ptak,
 Sebastian Rosenbaum (Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach),
 Teresa Samotus (Muzeum w Gliwicach),
 David Skrabania (Ruhr Universität Bochum),
 dr Piotr Stanek (Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu-Łambinowicach),
 Piotr Solga (Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu),
 dr Kai Struve (Martin-Luther-Universität Halle-Wittenberg),
 Bogusław Tracz (Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach),
 dr Mirosław Węcki (Uniwersytet Śląski / Archiwum Państwowe w Katowicach),
 Michał Witkowski (Muzeum Śląskie w Katowicach)

Organizatorzy:



Instytut Pamięci Narodowej,
Oddział w Katowicach



MARTIN-LUTHER-UNIVERSITÄT
HALLE-WITTENBERG



MUZEUM
W GLIWICACH



Państwowy Instytut Naukowy –
– Instytut Śląski w Opolu,
Stowarzyszenie Instytut Śląski



Projekt wspierany przez
Polsko-Niemiecką
Fundację na rzecz Nauki

DEUTSCH POLNISCHE WISSENSCHAFTS STIFTUNG	POLSKO NIEMIECKA FUNDACJA NA RZECZ NAUKI
---	---

oraz przez Ministerstwo
Nauki i Szkolnictwa
Wyższego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Więcej informacji
na temat konferencji: www.institutslaski.com